

БЯ 75

59 75



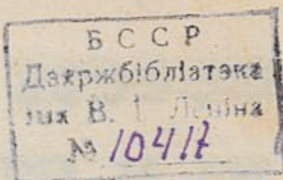
09  
03429

20. 2014.  
Dose 120 ml =

20

77





*Handwritten signature*

*Николай Андреевич  
Анцукъ.*

PROSENKI  
GMINNE  
LUDU  
PIŃSKIEGO.

*Handwritten signature*

1841

Видеокнига  
Видеокнига

ПРОСНУ

В КНИЖНИ

1841

В КНИЖНИ

# PIOSENKI

## G M I N N E

LUDU

### P I Ń S K I E G O

---

O pieśni gminna! ty arko przymierza  
Między dawnemi i młodszemi laty:  
W tobie lud składa broń swego rycerza,  
Swych myśli przedzę, i swych uczuć kwiaty.

Arko! tyś żadnym nie złamana ciosem,  
Peki cię własny twój lud niezniewały;  
O pieśni gminna, ty stoisz na straży  
Narodowego pamiątek Kościoła,  
Z archanielskimi skrzydłami i głosem —  
Ty czasem miewasz i broń Archanioła.

---

ZBIERAŁ I PZREKLADAŁ

*Romuald Tienkiewicz.*



---

KOWNO.

w Drukarni M. Zymelowicza Typografa.

1851.

ИИВ, 1958 г. 70 826

59 75.

09  
034 29

БИБЛИОТЕКА  
НАРОДОВА  
ПОЛЬСКОЙ  
РЕСПУБЛИКИ

Pozwala się drukować, z warunkiem złożenia, po wydrukowaniu, prawem przepisanej liczby exemplarzy do Komitetu Cenzury. — Wilno, 17 Marca 1850 roku.

*W obowiązku Cenzora, Radzca Kollegialny*  
**K. Pawłowski.**



10  
20  
30  
40  
50

Нацыянальная  
бібліятэка  
Беларусі

13<sup>H</sup> / 142 / 026



Przywołuję Rodakom moim Piosenki ludu  
w Piuszczyźnie zbierane nad rzeką Pina,  
Trypecią i Cua. Piosń wiejska, czy to na  
zwojuém polu, czy z pod uizkiej strzechy sły-  
szana, wzrusza nieraz serce i zajmuje umysł  
wdziękiem poezyi żadną sztuką nie okraszonyj,  
a przecież istotnej poezyi dzieci przyrodzenia.  
Głos jej rzetuny wyuika z głębi serca, jak jej  
zdroje z wnętrza ziemi; prostota ze szczérością  
w gminnej piosence usmiécha się usmiéchem  
dziecka, nie dającym się nasładować; przyro-  
dzenie z całą świeżością przeziéra przez nią i  
rozléwa oddech łak i gajów, wśród których i  
samaż piosenka uatchuiona została w pierś  
wioszcza, nie wiedzącego nawet o tém iż jest

#### IV.

niem rzeczywistocie. W pieśniach gminnych jasno odbija się był zmysłowy i moralny lud, wyświadcając się jego potrzeby, oprócz tego wiele pieśni nosi na sobie rękę zamierzającej starożytności, i chociaż zdarzenia historyczne często są w nich zmieszane i pomieszane, jednak język dawny w nich zakrzepły i ślady zwyczajów i wyobrażeń ubiegłej przeszłości nie mogą być zupełnie obojętne dla starożytników. Te właśnie względy przywiodły mnie do zbierania pieśni gminnych, a przytulek, jakiego po rozbiciu się łódki w ciemnościach wierznej nocy mojej doznawałem przez lat kilka w Piuszczyźnie, w domu Książąt Hieronimów Druckich Lubeckich, podał mi do tego zrzętność.

Piosenki zebrane umieszczam tu w pierwotworze, bez żadnych odmiań i przerabiań, tak jak słyszałem śpiewane. W układzie ich trzymałem się czasu, w którym zazwyczaj lud je śpiewa. Przy pieśniach obrzęd-

wych załączyłem opis królki i samegoż obrzędu. W obrzędzie weselnym ludu przechowało się wiele zwyczajów dawnych, zwróciłem przeto najwięcej uwagi na pieśni weselne; ułożyłem je wedle porządku obrzędowego i dołączyłem opis szeregółowy wszystkich części całego wesela. Do zbieracza nie należy wykład rzeczy historycznych, pamiętając na to, że w przypiskach pod pieśniami przytaczałem tylko to, co z rzeczą piosenki związek mieć może, a sam wykład zostawiłem historykowi i starożytnikowi.

W przekładzie starałem się ile możności oddać ducha i zewnętrzzą powłokę pierwotworu. W pierwotworze jest wiele pieśni nierymowanych, ułomkowych i bez jednolitej całości: w tych przekładzie nie mogłem sobie wzięć zupełną ścisłością, jednak usiłowałem wysili ich główe przeniknąć, dopełnić i w jedną całość przelać. Zład niektóre piosenki w przekładzie rozszęrzyły się nieco, ale krytyka tę swobodę tłó-

## VI.

maczowi przebaczy, a nawet ją usprawiedliwi; przez wzgląd na przyczyny powyższe. Na koncu zbioru przydałem kilka pieśni z Polesia Wołyńskiego, z nad Bugu, z niedaleka od Pińszczyzny; a te ich kilka pokazą wybitnie różnicę między miejscowością ludu jednego a drugiego, na przestrzeniach ziemi z sobą graniczących.

Oto krótkie sprawozdanie z robotki, jaką Wam Rodacy mili składam; sąd o niej już do Was samych należy. Takkolwiek zaś ją przyjmiecie, aż nadto wynagrodzony zostanie, jeżeli nabędziecie przekonania: iż lud nasz poczciwy i dobry jest w gruncie swego serca; jeżeli zło w nim dostrzegane przypiszeć najwięcej złemu przykładowi i zgorzeniu, na które nieraz narażony bywa.

P. L.

13-go Lipca 1849 roku.  
Wilno.

# SPIS PIEŚNI.



## Pieśni Kołędowe.

	<i>Stron.</i>
1. Szczodry wam wieczór.....	1.
2. Prześliczni a liczni stanęli Anieli.....	3.
3. Maxim stary i brodaty.....	5.
4. W polu czerwony krzyż wystawiony....	9.
5. Po łąkach latała kukułeczka mała.....	11.
6. W Jerozolimie rano dzwonili.....	15.
7. Gdzie przewóz staje, brzoza cień daje....	17.
8. Tam pod lasem wysokim koników gromada.	21.
9. Rycerski zapal młodzieńca palił, konia swojego przed królem chwalił.....	23.
10. Na siniem morzu ściszyły się fale, a ja- skółeczka kapie się na skale.....	25.
11. Napomnienie dane Antosi przez Sokola.—	27.
12. Niebo tak czyste, jasne, przejrzyste, a tam za dworem chmura pod borem.....	29.
13. W Jeruzalem jeszcze rano już się dzisiaj radowano.....	33.
14. Świątynia w Turowie. —.....	—
15. Koza. —.....	39.

---

## Pieśni Weselne.

na] zaręczyny.

1. Szara ty kukułeczko, ty nieszczerą ptaszeczko.47.
2. Nie jeść już matce jagód z lasów, z błoni,  
kubeczek złoty upuściłaś z dłoni.....49.

## VIII. SPIS PIEŚNI.

Stron.

3. Dészcz po dészczu na dworze, świeće świecą  
w komorze. ....49.
4. Wśród ruty, mięty, młoda Hanna siedzi,  
splata wianeczek i mocno się biedzi ....51.
5. Hanna gości przeprowadza ..... —
6. Wyszła Hanneczka aż za wrótecza, tam  
pod kaliną stanęła. ....53.

### Przed ślubem.

1. Ach cóż dziwny sen mój znaczy, sen  
z Soboty na Niedzielę. ....57.
2. Bardzo rano w Niedzielę się zamiata Ha-  
nusia miotelką złocistą. — .....59.
3. Do sadu dziewczeczki biegnijcie, z grząd  
ruty zielonej narwiejcie. .... —
4. Hanna do ślubu już wyjeżdżała. .... —
5. Hanneczka do ślubu jechała. ....61.
6. Mogłoby to przyjść na myśl z nas komu,  
ot nasz Książdz Dobrodziej nie w domu. .... —

### Po ślubie.

1. Byliśmy w Kościele, widzieli trój-ziele. ....63.
2. Spójrzyj matko w okieneczko, już twe  
dziecię jak słońeczko. .... —
3. Nie swarz się, nie swarz mateczko miła,  
że twa córeczka tak się spóźniła. ....65.
4. Ślubną obrączką okutą rączką Hanno daj  
wody matce rodzonej. .... —
5. Szkatuła ciężka złotem zabrzączała, Hanna  
po ślubie w domu zapłakała. .... —
6. Gromadzą się dziewczeczki koło młodej Han-  
neczki, nie iść po rutę w ogródek. ....67.
7. Czyżże to ojciec, ulicą sadzoną, z rękoma  
na krzyż i głową spuszczoną. ....69.

8. W ogrodzie drzew wierzechołek do ziemi  
się zniża.....69.
9. Dość pszenicy złocistej leżąc w stercie kłosistej 71.
10. Przenajświętsza Matko nie wzgardź naszą  
chatką.....73.
11. Przed wrotami po źwirze Dunaj cichy bieży . —
12. Siérotó biédna, tyś sama jedna a dzisiaj  
twoje wesele..... —
13. Nie kopyt konika te dźwięki, podkówek  
to Jasia te brzęki.....77.
14. Już księżyc nowy po Niebiosach brodzi,  
Jaś hoży, młody już za stół zachodzi.... —
15. Nad Dnieprem a nad olchami dwa księ-  
życy jasno-lice.....79.
16. Nie jedź swateczku w porze opóźnionej....81.
17. Héjże nabok wy wrogó, nie przehodźcie  
nam drogi . ....83.
18. Jedna z wiszeniek stojących rzędami.... —
19. Księżyc z dwóma różkami świeci między  
gwiazdami, ma dwóch braci Jaś młody....85.
20. Te gwiazdy zaledwie się wleką, daleko  
Hanneczka, daleko.....87.
21. Stadem śnieżne łabędzie Dunaj przepły-  
wają, odezwą się wodzowie..... —
22. Gniój się, zginaj się lecz nie łamaj się mo-  
ście świdwowy... ..89.
23. W dąbrowie tętent się rozlega, z niej  
rączych koni dwa wybiega.....91.
24. Zachręsto w cieniach dąbrowy, idą my-  
śliwi na łowy, trwoży to samkę turowę 93.
25. Tęskność wiedzie rybę w haty, puściecie  
swata wy do chaty!.....95.
26. Wyjdz Hanneczko kochanecko, za wrota-  
mi, za brzozami twarzą przypadnij ku drodze —

27. Wysmukła i cienka sosenko, z kąd ci to  
tak gładko i cienko? .....97.
28. Zażądała Hanneczka kalinowego wianeczka .99.
29. Hanna w bogatej falistej sukience za stół  
zachodząc fałdy zhiéra w ręce.....101.
30. Dwóch jak śnieg jasnych zlatuje Aniołów,  
przypada, siada tam gdzie czoło stołów.... —
31. Jakież to Sokół na tych wrotach siedzi .103.
32. Słowiczek siedzi na klonie z posępną głó-  
wką na łonie ..... —
33. Nad sadem krzyknie śnieżnych gęsi sta-  
do: Hanno! już ciebie czekają z posadą .105.
34. Oj panowie swatowie cóżeśmy wam zrobiły?—
35. Moja ty koso złocisto-włosa! ja cię rozpuszczę—
36. I czyjaż świeca jaśniej się pali?.....107.
37. Tatarzyn, braciszku, Tatarzyn zaprzedał to  
naszą siostrzyczkę .....109.
38. W rannej jutrzence koła toczą się po rosie,  
łyzy biegną Hannie z żalu po złotawej kosie —
39. Rzeczko ty bystra i nie unoszona, tyś  
jeszcze wczora z szumem biegła żwawo. —
40. Ożwiój się rodzie bogaty.....111.
41. Ach czemuż to nie mogłam pierwej o tém  
wiedzieć, że mi w domu rodziców dłużej  
już nie siedzieć!.....113.
42. Brzozka rószczkami zwisłemi w dolinę  
schyla się czołem. — ..... —
43. Popieść mię matko rodzona, przytul mię  
dzisiaj do łona.....115.
44. Hanna na progu stanęła.....117.
45. Hanna zapłakała, u swachy pytała: w ja-  
ką jedziem stronę? — ..... —
46. Szaro-biały mój Sokole leć do ojca, siadź  
na stole.....119.



# SPIS PIEŚNI.

## XI.

*Stron.*

47. Zapal matko świecę, obejrzyj świetlicę. 121.  
 48. W dzień świąteczny o świetle matka woła  
 na dziecię . . . . . —  
 49. Matka syna pyta: synu, czy już świta? . . . . . 123.  
 50. Ej wy koguty rano nie śpiewajcie. . . . . 125.  
 51. Wstąpiła niewiastka w jurydzeń. . . . . —  
 52. Młodej ciemność się sprzykrzyła. . . . . 127.  
 53. Po nad łąką zieloną kukulka latała, gdzie  
 ma usłać gniazdeczko słowika pytała. . . . . —  
 54. Oto lasek rozpuszczony, po nim buja wrzos  
 zielony. . . . . 129.  
 55. Perezwiankę matkę prosim w naszą chatkę 131.  
 56. Gdzież gołąbka nam miła co z nami ja-  
 dła, piła? . . . . . —  
 57. Hejże lecion otwierajcie . . . . . 133.

---

### Pieśni wiosenne.

1. O wiosno, wiosno miła. . . . . 133.  
 2. O wierzbo, wierzbo zielona, czemuś nad  
 morze nachylona? — . . . . . 135.  
 3. Wysłałam sobie na wzgórek, zorza świeci  
 z pod chmurek. . . . . 137.  
 4. Na dolinie ogień płonie, dziewczę we łzach  
 łamie dłonie . . . . . —  
 5. Górą ścieżka bita idzie, tam sierota idzie  
 w biędzie . . . . . 139.  
 6. Górą ścieżka idzie bita, tędy młoda szła  
 kobieta . . . . . 141.  
 7. Smutek mię chyli do ziemi, jam tu mię-  
 dzy nie swojemi . . . . . 143.  
 8. Schylały się wierzb gęstwiny, kozak zbłą-  
 kał się z dróżyny. . . . . 147.  
 9. Moja zielona jedlino . . . . . —

**XII.****SPIS PIEŚNI.***Stron.*

10. Matka córkę karała.....149.  
 11. Za trawami, za roślinami nad rzeczką dziewczyna stała, zamyślona dołą siała ...151.  
 12. W drzew gęstwinie, na leszczynie kukułka gniazdo złożyła .....153.  
 13. Wejdz, wejdz na Niebo wieczorna gwiazdeczko, wynijdz z izdebki nieszczęsna dziewczeczko. . .....155.  
 14. Wokół błotka mężateczka siała kwiaty z podoleczka.....—  
 15. Zielona leszczyna na pole wylega.....—  
 16. Daj Boże zachód złocisty i czysty — mąż mój wyjechał za domek ojczysty.....157.

---

**Pieśni Kustowe.**

1. Przez Bohdanówki ulice wojskiem ciągnęły dziewice.....159.  
 2. Gdzie wzgórek ukrzemieniony tańczą dziewczę i żony.....161.  
 3. Około krzewu gęsta soczewica, około dęba dąbrowa zielona.....—  
 4. Około krzewu gęsta soczewica, kto tę soczewkę wszystką powyrywa.....—  
 5. Poszłam ja sobie pod gaj zieleniutki.....163.  
 6. Ach zielonego gaju nie ścinajcie.....165.  
 7. Poszłam po wodę tam gdzie rozlew płynie.—  
 8. Poszedłem sobie do Księdza Nasteczki....—  
 9. Wierzchołek suchy nagięła leszczyna, powzięli miłość z kozakiem dziewczyna....167.  
 10. Całe trzy lata deptałem ja rynki, z miłością moją dla lubej Marynki.....—  
 11. Nieszczęsne losu sieroty koleje.....—  
 12. Dwa j mnie od Boga braciszkwie dani....169.

13. Co téż wyrabia, dla Boga! ta wdowa,  
pszenicę sieje a rola jałowa.....169.
14. W około woda nad brzegi wylana.....171.
15. Przez mój podwórek cieciorka leciała.... —
16. U ojca mego gór i dolin w koło..... —
17. Ach pójdę sobie tam gdzie mnie wesoło. 173.
18. Wszak na kozaku koszula jedwabna.... —
19. Ach jest u mnie jeden i drugi brat młody,  
poją oni wrone konie swe u wody.... —
20. Miodem płynęły rzeki a nie tylko zdroje. —
21. Pójdę w czyste pole gdzie brat orze rolę. 175.

---

**Pieśni Kupalne.**

1. O! Kupalo, Kupalo! gdzież ty zimę zimowało, 179.
2. Dzisiaj Kupala, jutro Święty Jan..... —
3. Miedzą dziewczki szły wesołe..... —
4. Żenić się umyślił raczek..... —

---

**Pieśni Letnie.**

1. Drożyny się wiją, zółcą się piaseczki....181.
2. Już powrócił mąż mój z pola, w łzach przy  
koniu stoi.....183.
3. Śnieżne łabędzie przez jezioro płyną....185.
4. Czemu dąbrowo zielona szumisz smutnie  
nachylona.....189.
5. Mój zamorski słowiku.....191.
6. Na morzu słońce igrało.....193.
7. Napad Tatarów.—... —
8. U ojca mego, u rodzonego.....197.
9. Pójdę drogą użyć wezasu, głos mój pój-  
dzie gęstwą lasu.....201.
10. Porastaj koprze nad moje ogrody..... —
11. Matka woła mię do domu.....203

## XIV. SPIS PIEŚNI.

	<i>Stron.</i>
12. Kalina z krasną jagodą pochyliła się nad wodą.....	203.
13. Wstałam sobie raniutko, umyłam się bielutko.....	205.
14. Dąb zieleni, z pod korzeni chłodny zdrój wybija.....	209.
15. Dziewczyna po sadzie chodzi.....	211.
16. Wstańże synowo, bodajesz nie wstała....	213.
17. Nacóż poszłam jagód szukać, w lesie zabłądziłam.....	—
18. Nie nuć słowiku w sadowym gajku w porannej porze.....	217.
19. Smuci się Sokoł, biednaż ma główeczka. —	

---

### Żniwiarskie.

1. Żniéjcie żeńcy.....	221.
2. Na polu jaśnieją usiewy złocone.....	—
3. Mężateczko nasza młoda, tobie stała się przygoda.....	—
4. Słońce już niziutko.....	223.
5. Drogą bitą a szeroką szedł sam Pan Bóg z wielką tłoką.....	225.
6. Tłoczanki me miłe rzędem się szykujcie....	—
7. Jacyż to błędzą tłoczanie.....	227.
8. Szumi sosna choć spokojnie, w polu u nas już po wojnie.....	—
9. Piękną zielen, piękną masz ogrodowy javorze.....	229.
10. Nasz pan dzisiaj tak wesoly.....	—

---

### Pieśni treści Religijnej.

1. Ach tam na górze drzewo leżało.....	231.
2. Święta Helena chodziła, błędziła....	235.

3. Jezu Chryste miłościwy.....237.  
 4. Jeszcze słońce złości strzechy, w pościeli  
 już leżę.....243.  
 5. Zkąd idziesz? — Nie z tej, idę z obcej strony 245.  
 6. O Święty Antoni, o Święty Urwinie..... —  
 7. Święty Bazylu czartów odgania. —.....249.  
 8. W Niedzielę a z dnia połowy szedł Bóg  
 w różne świata strony.....253.

---

**Pieśni rozmaite.**

1. W zrębie z dębowego drzewa zdroj przej-  
 rzysty cicho stoi.....257.  
 2. O niedolo, nieszczęście, o smutne zamęcie 259.  
 3. Na końcu wioski wdowa mieszkała.....263. ✓  
 4. Na łowy biegł Jaś sobie.....265.  
 5. Matka Sokola gdy na świat wydała... ..271. ✓  
 6. O szybkoskrzydlate gęsi popielate, może  
 wy co wiecie o jasnym Sokole?.....273.  
 7. Wyjechał Marko zbrojny wojować z wro-  
 gami.....277. ✓  
 8. Siedliśmy hulać ni późno, ni rano.....281.  
 9. Do domu chłopcy, dosyć już hulanki.... —  
 10. I dąb i brzoza chyła się ku sobie.....283. ✓  
 11. Raz po rynku Słuckim była rozeszła się  
 wieść.....285. ✓  
 12. Wszedł i księżyc i zorza.....287.  
 13. Na polu kurzą się tumany.....291.  
 14. Wrzaskliwe krzyczki łąkowe..... —  
 15. Boże mój, Boże! mąż mię tak zasmucił. 293.  
 16. W sadzie dróżka mała z traw się wywijała 295.  
 17. Ty listeczku z kloniny, dokąd ciebie wie-  
 tryk niesie.....299.  
 18. Czerpając wodę, w brodzie się zmoczyłam 301.

## XVI. SPIS PIEŚNI.

	<i>Stron.</i>
19. W spokojnym Dunaj pędzie, po nim płyną łabędzie.....	301.
20. Zaszumiała nad rzeczką wierzba liściem zwieszoném ..	305.
21. Szlą do mnie swatów abym słowo dała. —	
22. O dębie mój, dębie, zielony kamracie....	309.
23. Przy pochodni zapalonej jechał Jaś do narzeczonej .....	311.
24. Ogród zasadzałam, winem polęwałam ...	315.
25. Ej Grzegorz drogi, rzuć te wieczornice	317.
26. Zginie z trosków, zginie z nędzy kto się zeni dla pieniędzy .....	321.
27. Na poletku zorany wrzasną w stadzie zórawie. —.....	325.
28. W Niedzielę rano ledwie zorze wstały, huczliwie bębny wojenne zabrzmiały....	327.
29. Czemu dziewczę chodzisz dumnie, czemu niechcesz wynijść ku mnie.....	329.
30. Zarośl mokra, w niej kalina przy drodze rozwiła kwiat .....	335.
31. Niegdyś hoża, piękna byłam.....	337.
32. Barwineczek w chłodzie sadzę po ogrodzie	341.
33. Skrzypią jodły, skrzypią sosny, wiatry silnie wieją.....	—
34. Słowiku malutki, pocóż ci te smutki....	345.
35. Na wzgórkach wysokim dąb z liściem sze- rokiém .....	347.
36. Pójdę do strumienia, obmoczę się cała .	349.
37. Hyla, hyla gęsi białe, nuż na wodę z won- nych łąk .....	351.
38. Wydaj mię już za mąż, bracie, proszę ciebie.	353.
39. Nie są daremne dumania moje.....	357.
40. Wznosi się dwie góry.....	357.
41. Wasilu, Wasileńku, miły nasz wojaku ..	361.

42. Pod gajem wonnym, pod gajem zielonym . 363.  
 43. Spokojnie, smutnie Dunaj wody niesie....365.  
 44. W borze stoi sosna z wierzchołkiem zielonym, ukędzierzawionym. — .....367.  
 45. Z po za góry pędzą woły, na drodze kurzawa . .....367.  
 46. Z obcych krain leci kawka .....371.  
 47. W domku Marysi gładzona podłoga , ....373.

---

**DODATEK.**
**Pieśni z Polesia Wołyńskiego.**

1. Powiećcie wiatry z góry na doliny.....377.  
 2. Czumak woła: héj, lej do czary, lej.....379.  
 3. Gdybyż to mnie siwa szuba, a do szuby  
 żupan siwy .....383.  
 4. Był pan Sawa w Niemirowie na pańskim  
 obiedzie.....385.  
 5. Takoz o Sawie. — .....389.  
 6. O Gońcie.—.....393.  
 7. W czystém polu brzożka powiewała....397.  
 8. Z dzieckiem wdowa szła doliną .....401.  
 9. Czaban.—.....405.  
 10. Sieni kalinowe, podłoga w świetlicy....409.





PIEŚNI KOŁĘDOWE.

# PIEŚNI KOŁĘDOWE.

Nim chwilka wyjdzie

(\*) Pieśni kołędowe w Piśmie Literackim wydane są w  
związku z Wzrostem Nowego Roku wierszem, a  
wiersz ten nazwać się może: wiersz.

## PIEŚNI KOŁĘDOWE.

### 1.

Szczodry wam wieczor (\*).  
I dobry wieczor,  
My gospodarzu do ciebie,  
Miła nowina!  
Bożego Syna  
Będiesz miał dzisiaj u siebie. —  
Bądź-że wesoly,  
Nakrywaj stoły,  
Nakrywaj białym obrusem;  
Nim chwilka wyjdzie,  
Do ciebie przyjdzie  
Najświętsza Panna z Jezusem,  
Jeśli nie przyjdzie,  
Nim chwilka wyjdzie,

---

(\*) Pieśni kołędowe w Pińszczyźnie śpiewają się zazwyczaj w Wigilię Nowego Roku wieczorem, a wieczor ten nazywa się szczodrym, świętym.

— 2 —

— Anieli pod niebiosami —

W katedrze w słonec

Rajscy ptaszki śpiewali

## PIEŚNI KOŁĘDOWE.

1.

Szczodry wieczor, dobry wieczor!

Panie gospodaru do ciebie,

Boh tobi daje

Szczo je (\*) Syn Boży u ciebie.

Zascilaj stoły obrusom,

Przyjdzie do ciebie

Najświętsza Panna z Jezusom;

Koli nie przyjdzie k weczery,

To opojut jeje

Pod niebiesami Anieli. —

Rajskije ptaszki śpiewali,

Tam pastuszkowie

Bożego Syna witali,

A powitawszy

---

(\*) Jest.

Siąść u wieczerzy tu z wami;  
To Jój cześć dają,  
Ją opiewają  
Anieli pod niebiosami. —  
Piórkami lśnące  
W księżycy, w słońce  
Rajscy Jój ptacy śpiewali,  
I pastuszkowie,  
W prostój serc mowie,  
Dzieciatko Boże witali.  
Niech ze maleńka  
Nasza piosenka,  
Co tu wam nócim u progu,  
Niech na cześć będzie  
Temu co wszędzie,  
Na cześć i na chwałę Bogu. —

2.

Prześliczni a liczni stanęli Anieli,  
Skrzydła u nich złote, sami w śnieżnój bieli;  
Wesoła ich z Nieba dla świata nowina,  
Dziewica Bozego porodziła Syna!  
Syna porodziła, w pieluszki uwiła,  
Jezusa we żłobie w stajence złożyła. —

Po pacierzyczku zmówili —

Niechże to będzie

Dla Pana Boga przyjemnie. —

2.

Przyszli, przyleteli prześlizni Anieli

Złote skrzydła, a sami u bieli;

Przyszła z Nieba wesoła nowina,

Matka Boża porodziła Syna,

Porodziwszy w pieluszki wwineła,

Uwinewszy w żłobie położyła.

Leż, leż mój malutki,  
Jezu ubożutki!  
Ani pościalczki,  
Ani okryweczki!  
Drzewo zimniusienkie,  
Dziecię nagiusienkie!

Zdjęła Matka Boża z głowy sierpaneczkę,  
Sciele Jezusowi lichą pościalczkę. —  
Wziąłeś, Synu Boży, ciało i cierpienia,  
Aby nas wykupić z ciemnie zatracenia.

5.

Maxim stary i brodaty  
Spójrzął, zląkł się, wybiegł z chaty:  
Dziw to dziatki, nad dziw wszelki!  
Na niebiosach ogień wielki.  
— Rozgłos, starcze, się rozchodził  
Że król królów się narodził,  
Z Niebios dziecię tu na ziemię,  
Mówią, zeszło w Betlejemie!  
Pójdźmyż, pójdźmyż do miasteczka  
Twarz oglądać dziecięcą!  
Do Betlejem, do miasteczka  
Przybiegli do dziecięcą;

Laży, laży! Jezu malusieńki,  
Drewo zimne, a sam nahusieńki.  
Zniała sierpanoczek (\*) z głowy,  
Sciele posciel Paau Jezusowi.  
Jak Pan Jezus nam narodził  
Od piekła nam drogę zagroził.

3.

Maxim stary, borodaty  
Ispużawsia, uciuk z chaty;  
Szoż to dziełki za prokuda!  
Ohoń horyt, welika cuda. —  
— Każut ludie, Car zjawiwsa,  
U Betlejem narodziwsa. —  
Chodzim że my do Jeho  
Ohladati małoho!  
Aż tam leżył Car bohaty  
Ni w pałacu, ni w chati;

---

(\*) Płótno rzadko wytkane, używające się na namiotki.

Dziecię Władca po nad władce  
Nie w pałacu, ani w chatce!  
Dziecię Jezus w pochylonej,  
We stajence opuszczonej;  
Za kołyskę Mu jasełka,  
Pod boczki siana ni dźbelka!  
Ani rąbka płóciennego  
Dla Małego Niebieskiego;  
Wolik z jednej złoju strony,  
Z drugiej osiołek skorzony  
Ogrzewają dziecię Boże,  
Chuchają jak który może.  
Pastérze się poźbiérali,  
Śpiéwali, na lirach grali. —  
Litwini, na urodziny,  
Garnek przynieśli botwiny;  
Józef, stojąc blisko okna  
Z misą w ręku pełną tłokna:  
» Dziwne, dziwne, wy Litwiny, —  
Chrystus nie je botwiny;  
Jeść Mu kaszkę z mlékiem słodkiém,  
Albo z soczkiem, albo z miódkiem.«  
Więc przynoszą przywarkową  
Okraszoną strawę zdrową, —  
A Bóg - Człowiek, za ich dary,  
Łask wyleje im bez miary,



Nie ma sieńca podreberca,  
Połotienca ni rubca. —  
Z odnoho boku bydlaczok,  
A z druhoho oślaczok,  
Ohrewajut Chrysta Boha  
I chuchajut jako moha.  
Pryszli do Jeho pastyre,  
I zajhrali na lire.  
Dwa Litwiny iz Dywin (\*)  
Pryniesli horszczyk botwin,  
A Józef stoit pod oknom,  
Dierzyt misku z tołoknom. —  
Na ich Józef pohładaje,  
Na litwinow narekaje :  
Wy dziwnyje Litwiny,  
Nie jeść Chrystus botwiny,  
Tolko kaszku z mołoczkom,  
Albo z miodowym soczkom.  
Daliż Jemu podarki  
Z maślanoje prywarki,  
A za teje łaska budie,  
Na wik wikow nie zabudie,

---

(\*) Miasteczko niedaleko od Kobrynia, niegdys w Wo-  
jewództwie Brzeskiem.

W wieki wieków nieskończone  
Złoży dary przyniesione.

4.

W polu czerwony  
Krzyż wystawiony, (\*)  
Pod krzyżem trawka,  
Na nim kukawka.  
Z jutrzeńką wstała,  
Zakukowała,  
Złękła śpiącego  
Pana możnego :  
Kuku ! wstań, śpiesz się,  
Myj się, uczesz się :  
Z stajni weź z koni  
Co wiatry goni,  
Dosiądź, jedź w pole,  
Obéjrz twoje role.  
Już z ranną zorzą  
Twą rolę orzą,  
Orzą rataje (\*)  
Jak młode gaje ! —

Ciesz się ! Święci się cieszyli, gdy się narodził Chrystus Pan.

---

(\*) W tej pieśni i we wszystkich następujących piosenkach kolędowych, po każdym prawie dwu-wierszu chór wykrzykuje, a słowa jego są umieszczone z боку piosenek.

\*\*\*) Oracze.

Na wik wikow, aż do wika,  
Wsioho swita czelowika.

4.

W czystum polu  
Kryż malowany,  
Na tomu kryżu  
Zowzula rabaja,  
Ranienko wstała,  
Zaszczebetala,  
Sławnoho Pana  
Daj popuhała :  
Ustań ranienko,  
Umyjsia bielenko !  
Oj pojdi sobie  
Do nowoje stajni,  
Oj wyber sobie  
Konia woronoho,  
Oj pojedź sobie  
W czysteje pole !  
U czystum poli  
Rataje twoje,  
Rataje twoje  
Wsio mołodyje !  
Woliki twoje

Radujsia ! radowalisia. Da wsi Swiatyja Rozestwom !

Wszystkie pługowe  
Twe woły płowe,  
Woły twoje płowe  
Jarzma bukowe ;  
Sochy twoje drogie,  
Złote a mnogie ;  
Narogi (\*) sute  
Z miedzi wykute !  
Twoich soch gałęzi  
Drociannych zwięzi !  
Ze srebra półki,  
A nie z deszczółki !  
Powódki cienkie,  
Jedwabne, miękkie !  
Ciesz się, wesel się,  
Radością dziel się !  
Dziel radość z żoną  
Ci poślubioną,  
Dziel i z dziećmi  
I ze służkami.

5.

Święty wieczor, święty !  
Po łąkach latała

Ciesz się! Święci się cieszyli, gdy się narodził Chrystus Pan.

---

(\*) Lemieszce.

Wsio połowyje !  
Jaremea twoje  
Wsio bukowyje !  
Oj sochi twoje  
Daj zołotyje !  
Soszniczki twoje  
Wsio medzianyje ,  
Podwoje twoje  
Wsio drocianyje !  
Policy twoje  
Wsio srybranyje !  
Powodki twoje  
Wsio szolkowyje !  
Radujsia nie sam soboju ,  
Z swojeju żenoju !  
Z swojeju żenoju ,  
Z swoimi dziećkami !

5.

Swiaty wieczór, świat !  
Usie łuhi da wyletała

Radujsia, radowalisia Da wsi Swiatyje Rozestwomi

Kukuleczka mała,  
Święty wieczór, święty! —  
Łąki wylatała,  
W jednej nie bywała,  
Potój pawie były  
Z tęczkami chodziły,  
Po łące chodziły,  
Pióra swe roniły. —  
W ślady za pawiami,  
Panna nad pannami!  
Nad kwiaty kwiecista,  
Chodziła Przczysta!  
Zbierała zrucane  
Pióra malowane. —  
Zbierała, chowała,  
W rękawku składała,  
Z rękawka je brała,  
Wianeczek splatała.  
Wianeczek uwila,  
W wianeczku tańczyła;  
Zawitkę zrobili,  
Wichry poburzyli.

Święty wieczór, Święty!

Święty wieczór, Święty!

Święty wieczór, Święty!

Swiaty wieczor, swiat!

Raba zowzuleńka

Nieweliczeńka,

Oj w odnomu łuży

Da nie buwała.

Oj w tum łuży

Pawy chodzili,

Pawy chodzili,

Pierja ronili.

A za pawami,

Krasnaja Panna.

Krasnaja Panna,

Panna Marya,

Pierje zbierała,

U rukawec kłala.

Z rukawca brała,

Wenoczek wila.

Zwiwszy wenok,

Poszła w tanok.

Zawili nabujnyje witry,

Swiaty wieczor, Swiat!

Swiaty wieczor, Swiat!

Swiaty wieczor, Swiat!

Wichr uniósł w głębiny  
Wianeczek Pawiny.

Zarzućcież do wody  
Jedwabne niewody!

Wianeczka sięgajcie,  
Na brzeg wyciągajcie.

Może trzy chłopczyki,  
Goście kołędniki,

Jakież Wam dać dary?  
Każdy z was nie stary.

Jednemu wianeczek,  
Temu pierścioneczek,

Ja sama trzeciemu,  
Memu najmiłszemu;

Ja sama nie krzywa,  
Świeża, urodziwa.

6.

W Jerozolimie rano dzwonili,  
Rano dzwonili, świece palili.

Świece gorzały  
I pieśni brzmiały!

Święty wieczór, Święty!

Święty wieczór, Święty!

Ciesz się, Święci się cieszyli,  
gdy się narodził Chrystus Pa



Zakidajcie szołkowy niewod,

A zdyjmajcie  
Pawin wienoczek!

Moje mile gości,  
Try koladniczki,

Sztoż mni wam  
Da za dar daci?

Odnomu darom  
Da pawin wienoczek,

A druhomu  
Zołoty pierścionoczek,

A terciomu  
Sama mołodaja,

Sama mołodaja,  
Sama choroszaja.

Swiaty wieczor, Swiat!  
Swiaty wieczor, Swiat!

Radujsia, radowalisia da  
wsi Swiatyja Rozestwomi!

6. *of. 113*

W Jerozolima rano zwonili,  
Rano zwonili, swieczy horyli.

Swieczy horyli,  
Anholi pieli.

(3\*)

Marya miła syna powiła,  
A Święta Anna kumą Jój była.

Imię Eliasz dziecku dać chcieli,  
Marya nie chce, za tém cofnęli.

Jezus i Chrystus dziecię nazwali,  
Święta Marya Imię to chwali.

Marya miła to pochwalila,  
To pochwalila, szaty darzyła.

Szaty darzyła, dary dawała,  
Dary dawała, do domu słała.

Ciesz się, Święci się cieszyli,  
gdy się narodził Chrystus Pan i

7.

Gdzie przewóz staje,

Brzoza cień daje ;

Na brzozie lśnista,

Kora złocista ; (\*)

Ciesz się, Święci się  
cieszyli; Bóg Syn to przy-  
szedł na świat nam!

(\*) W piosenkach ludu naszego dostrzedz można, iż on w wyrażeniach swoich często używa złota i tak: grzywa u konia złota, kora na brzozie złota, mioteczka złota, złote kluczyki, i t. d. Toż samo potrzega się i w poezji starożytnej Greków i Rzymian: u Dianny sajdak złoty, w Arkadii Cyrynietyjska łani, poświęcona Diannie, miała rogi złote; Wenus, chcąc dopomóc Hipomenowi w gonitwie pieszej z Atalantą, dała mu trzy jabłka złote, zerwane w Cyprze na dolinie Tamazejskiej, z jabłoni mającej liście i gałęzie złote. Drzewca włośni okute w złoto, i t. d.

Święta Marya syna urodziła,  
Była kumuju Swiataja Anna.

Dali Jemu imja Swiatoho Iłja,  
Święta Marya toho nie zлюбиła.

Dali Jemu Imja Jezus Chrystus,  
Święta Marya teje zлюбиła;

Teje zлюбиła, ryzy daryła,  
Ryzy daryła, podarki dawała.

Podarki dawała,  
Do domu odsyłała.

7.

U pierewoza  
Stoit beroza,  
Radnjsia, radowalisia  
Da wsi Swiatyja Rożestwom!

A na toj brozi  
Złotaja kora!

Radnjsia, radowalisia da wsi Swiatyja  
Rożestwom!

Radnjsia, radowalisia da  
wsi Swiatyja Rożestwom.

11501

U brzozy wici  
Z jedwabnych nici.  
Z rajskiego stada  
Ptastwo napada,  
Ptastwo napada,  
Brzozę obsiada,  
I korę dzióbie,  
I różeczki skubie.  
Gdy to postrzegła  
Panna wybiegła,  
Kłaśnie w rączęta:  
Szy! szy! ptaszęta,  
Dalej wędrujcie,  
Brzozy nie psujcie!  
Chustkę otwiera,  
Korę w nią zbiera,  
Z różczek wiązeczkę  
Sklada w chusteczkę,  
Niesie gdzie złotnik,  
Ozdób robotnik:  
Mój ty złotniczku,  
Mój rzemieślniczku  
Ot z brzozy lśnista,  
Kora złocista,  
Cheę z niej przepaski,  
Zrób mi ją z łaski.

Ciesz się, cieszą się i Święci, Bóg Syr to przyszedł na świat nam!

Złotaja kora,  
Szołkowe wietje!  
Da nalenuli  
Rajskije ptuszki.  
Złotuju koru poobiéwali,  
Szołkowitje  
Poobłanwali.  
Wyszła, wybehła  
Krasnaja Panna,  
Da i spleśnuła  
Da i ruczekami :  
Szuhi ! włuhi  
Rajskije ptaszki !  
Da tuju koru  
Da i pozbiarała,  
Szołkowitzje  
W puczki powiazała,  
W chustku poskładała.  
Da i poniesła  
Do złotniczka, remesniczka.  
Ty złotniczku, remesniczku,  
Iskuj mnie złoty pojas,  
Iz okrawoczok  
Pierścionoczok ;  
A iz wietiejka  
To wienoczok.

Radujsia radowalisia da wsi Swiatyja Rożestwom! Radujsia radowalisia da wsi Swiatyja Rożestwom!

70826

И.Н.В. 1968



Z brzezków, z reszteczek  
Spój pierścioneczek;  
Z tych gałązeczek  
Uwój wianeczek,  
Pasek uwdzięczy,  
Pierścień zaręczy,  
Wianek na gody,  
Jak będzie młody.

8.

Tam pod lasem wysokim koników gromada;  
Skubią trawkę na łące, a jeden z nich gada:  
Nikt mnie tu nie ułowi choć i zajdzie zradnie,  
Nieokielzna, ni siodła na mnie nie nakładnie.  
Młody Janek zawoła: ja ciebie ukróczę,  
Uzdeczkę i siodełko na ciebie narzucę,  
I na tobie w otwarte pole pokłusuję,  
Dziwięć lisów i jeszcze kunę upoluję,  
A będą futrem ciepłym matkę mą odziewać.  
Słyszy to jego miła i pocznie się gniewać:  
Czemuż nie mnie futerko? Niegniewaj się miła,  
Ty żeś mię nie nosiła, tyś mnie nie karmiła;  
Matka to mię nosiła, matka mię karmiła!  
Przez ileż ciemnych nocy oczu nie zmrużyła,  
Ani ognia jasnego dla mnie nie gasiła,

Ciesz się, cieszą się i Święci, Bóg  
Syn, to przyszedł na świat nam!

Szezoły wieczór, dobry wieczór.

U pojasi krasowateca,  
U perścionku zalecaćsa,  
A w wienoczku izwieńczaćsa.

8.

Oj pod lisom, pod wysokim,  
Szcrodry wieczor, dobry wieczor!  
Oj tam koniej stado chodit,  
Szcrodry wieczor, dobry wieczor!  
A wtum stadi kuń howoryt:  
Nichtoż menie nie zyjmaje, nie osiedłaje,  
Otozwawsa mołody Januško:  
Jaz toho konia zyjmaju i osiedłaju,  
I pojedu w czysteje pole na polowanie,  
I wypoluju dziewieć lisów,  
Dziesiatuju kunku  
Matey na szubku.  
Ohniewała się jeho miłaja,  
Oj nie gniewajsia moja miłaja!  
Tyż menie nie hodowała,  
Hodowała menie moja matońka,

Szcrodry wieczor ; dobry wieczor !

Jak w nocy tak i we dnie jęj nózka strudzona  
Wciąż u mojęj kołyski była zaczepiona.

Szczodry wie-  
czór, dobry w:

9.

Rycerski zapal młodzieńca palił,  
Konia swojego przed królem chwalił.

Święty wieczór, święty!

I króla śnieżny nie sprostą memu,  
Nie sprostą, królu, memu gniademu.

Mojemu spływa

Złocista grzywa,

Kopyta lśniące,

Srebrne, iskrzące.

Mego powabny

Ogon jedwabny.

Aż krańce świata

Ogon zamiata,

Grzywa aż oczy

Przed słońcem mroczy.

Mój gdy kopytem na skały ciska,

Iskrzy się, błyska, i skała pryska.

Ledwie powiedział

Na koniu siedział;

W pole wybiega,

Huk się rozlega,

Święty wieczór, święty! Święty wieczór, święty! Święty wieczór, święty!



Ciomnoj noczy nie dosypała,  
Jasnoj swieczy nie potuszała,  
Oczepok z nożok nie spuszczała.

Szczodry wie-  
czor, dobry w:

9.

Sławnoje pania  
Chwaliwsia koniem  
Pered korolem,  
Swiaty wieczor, swiat!  
Że w tebe korola  
A niema takoho konia,  
Jak u menia;  
A u moho konia  
Zołotaja hrywa,  
Zołotaja hrywa,  
Srybrany kopytea,  
Szolkowy chwostik.  
Szolkowy chwostik  
Swit zametaje,  
Srybrany kopytea  
Kamień siekuć,  
Zołotaja hrywka  
Od sonca hlanie.  
A taki on otjeżaje  
W czysteje pole, na polowanije,  
Na pohulanije.

Swiaty wieczor, swiat!  
Swiaty wieczor, swiat!  
Swiaty wieczor, swiat!  
Swiaty wieczor, swiat!

Złocisto — kity  
Lis już ubity,  
Jeszcze za chwilę  
Dziewięć kroć tyle  
W łowów zdobyczy  
Lisów naliczyć;

Zabił i kunę gładką, a rzadką,  
Na miękkie futro, dla ciebie matko!

10.

Święty wieczór, święty!  
Na siniém morzu ściszyły się fale,  
A jaskuleczka kąpie się na skale,  
Piękna dziewczica to z brzegu postrzegła,  
I zadziwiona do matki pobiegła:  
Ach matko, matko! jesteś już sędziwą,  
Cóż znaczy dziwne com widziała dziwo?  
Na siniém morzu ściszyły się fale,  
A jaskuleczka kąpie się na skale.  
— Moja córeczko, moja gołąbeczko!  
Jaskółka twoja nie jest jaskuleczką;  
W piórach jaskółki blask świętego lica  
Przed tobą skryła Przepczysta Dziewica.  
Ach! to widziałas Przepczystą panienkę  
Na skale, w morzu myjącą sukienkę  
Dla Niebożątka, Bożego Dzieciątka,

Święty wieczór, święty!

Święty wieczór, święty!

Święty wieczór, święty!

I upolował dziewiąć lisow  
A diesiatuju kunku  
Matey na szubku!

Światy wie-  
czor świat!

10.

Światy wieczor, świat!  
A na sinium mory, da na kamieniu  
Światy wieczor, świat!  
Światy wieczor, świat,  
Da kupałasa łastuwońka.  
Wyszła, wybichła krasnaja panna,  
Da pobichła do matulenki:  
Da mojaż matko, da starenkaja,  
Baczyła ja diwo diwneńkeje:  
Da na sinium mory, da na kamieni  
Da kupałasa łastuwońka.  
— Mojaż Dońku, da hołubońko!  
Nie jest wona łastuwońka,  
Da jest wona Preczystaja;  
Prała wona ryży Jesusu Chrystu  
I k Bożemu Rozestwu,

Światy wieczor, świat!  
Światy wieczor, świat!

Chrystusa Pana, a Jój Niemowlątka,  
Na Jego w dniach tych Narodzenie Boże,  
I na świąteczną Bazylego zorzę.

Święty wieczór,  
święty!

11.

Święty wieczór nam!  
Jakiż sokół tam?  
Święty wieczór, święty!  
Patrzcie leci tu,  
W czém tu śpieszno mu?  
Zniża się z pod chmur,  
Leci przez nasz dwór,  
Skrzydłem jakby ręką  
Skinął na okienko:  
Wieczór święty tak,  
Gdzież tu tego znak?  
Nie schludno w komorze  
A już wschodzą zorze;  
Było wymieść śmieć,  
Kiedy miało dnić.  
Cóż Antosiu ci?  
Łza na oczach łśni,  
Włos nie uczesany,

Święty wieczór,  
święty!

Święty wieczór,  
święty!

A Bożemu synu, i k Wasulju.  
Pieśnia spita (\*) proti w lita —  
prociw roku szczasliwaho ; po-  
zwol Boże pereswiatkowati, daj  
za rok dozdati! —

Świąty wieczor,  
świąty!

11.

Świąty wieczor, świat!  
Da leciw sokoł czerez nasz dwor,  
Świąty wieczor, świat!  
Świąty wieczor, świat!

Świąty wieczor, świąty!  
Świąty wieczor, świąty!

Machnuw kryłcem na komurońku:  
Czomu komuronka nie zameciona,  
Czomu Antośka nie zacesana?  
Zamieci komurku, uczeszy hołowku.  
—Zahnewałasza da na baciuchna,  
Sukokońku szyw  
Da i ukorociw.

Nie hniwajsia moje dzieciatko,  
Pojedoma do miésta Jlmowa, (\*\*)  
Dokupimo dorohoho sukna,  
Nadtoczymo twoje sukokońki.

(\*) Spita — prześpiewana.

(\*\*) Jlmow, Lmow, nazwanie miasta Lwowa w uścicach  
ludu.

W koski nie zebrany —  
— Ach, sokole, żal  
W sercu tkwi jak stal!  
Ach płaczę, sokole!  
Płaczę na niedolę,  
Sukmankę cieniutką  
Dał mi ojciec mój,  
Ale skąpy krój,  
Wszędzie szczupło, krótko.  
— Córko żal ten rzuć,  
Święty wieczór nam,  
Ciesz się dziś, nie smuć!  
Bądź mi tylko zdrowa,  
Pojeździem do kram,  
Do kram miasta Lwowa,  
Jak z Wasilków kwiatu  
Cienkiego granatu  
Sobie tam kupimy,  
Suknię dotoczymy.

12.

Niebo tak czyste,  
Jasne, przejrzyste,  
A tam za dworem  
Chmura pod borem.

Święty wieczór, święty!

Święty wieczór, święty!

Cześć Niebiesk:  
Pannu naszemu!

12.

Za dworom, da za nowym, tiomnaja chmara;  
Nie jest to chmara, jaryja pszczoły.  
Sławion Boh nasz na Niebesach!  
Lecicie pszczoły u pańskij ostrów,

Cześć Niebieskiemu Panu naszemu!

Oj, to nie chmura,  
Lataż z nich która?  
To rój wesoly,  
To jare pszczoły.  
Lećcież ochocze,  
Pszczoły robocze  
Na niedaleki  
Ostrów pasieki!  
W pańskim ostrowiu  
Ule w gotowiu,  
Dwanaście nowych  
Ulów dębowych.  
Ule otwórzmy,  
Pszczoły w nie złożmy;  
Tu, tu siadajcie,  
Z ziół miód zbierajcie!  
Znoście lipowy,  
Słodki miód zdrowy,  
Biały, ciekący,  
I wosk pachnący.  
Miód dla naszego  
Pana dobrego,  
Na lipiec sławny  
Tak jak był dawny;

Cześć Niebieskiemu Panu naszemu!

Cześć Niebieskiemu Panu naszemu!



Zajmąjcie pszczoły dwienadcać uljow.  
Sławion Boh nasz na Nebesach!  
Nosicie pszczoły sołodkije medy,  
Sołodkije medy, zołotyje woski.  
Sławion Boh nasz na Nebesach!  
Zołotyje woski Bohu na chwału,  
Sołodkije medy Panu na sławu.  
Sławion Boh nasz na Nebesach!

Ciesząc się w tych dniach wesoła, Z narodkami Niewieściami

Jak do matki dzieci,  
Spiesz do przodku

Woski się złożą  
Na chwałę Bożą,  
Oświecą w Farze  
Wonne Oltarze.

15.

W Jeruzalem jeszcze rano  
Już się dzisiaj radowano!  
We wszystkie dzwony dzwonili,  
Wszystkie świece zapalili,  
I śpiewali z Aniołami  
Świętej Pannie nad Pannami!,  
Ale cóż po czczėj piosence?  
Nie zdało się to Pannience,  
Przezysta nie pochwaliła,  
Sztatami nie obdarzyła.  
Drudzy pieśni nie śpiewali  
A wieczerzę gotowali  
Z ryby — samej jesietrzyny,  
Na Przezyste — urodziny;  
Tych Przezysta pochwaliła  
I szatami obdarzyła.

14.

Jak do matki dzieci,  
Śpieszy do Prypeci

Cieszmy się w tych dniach wesela, Z narodzenia Zbawiciela!

13. *cf. 106*

A w Jerozolima rano zwonili,  
Radujsia, radowalisia  
Da wsi Swiatyje Rozestwom!  
Rano zwonili, swieczy horyli,  
Radujsia, radowalisia, i t. d.  
Anholi pili pro Swiatoj Diewi.  
Preswiataja Diewa  
Teje nie uchwalila,  
Ryz nie daryla.  
Waryli rybku wsio jesietryнку  
Preswiatuj Diewie na rodinki,  
Preswiataja Diewa teje uchwalila,  
Ryzy daryla. —

14.

Oj w Turowi na morawi,  
Swiaty wieczor, swiat!

Piętnaście rzek czystych  
O wodach srebrzystych.

\* \* \*

Na Prypeci łonie  
Nurzają się tonie,  
Czółna i bajdaki

Pluszczą się jak ptaki. —

\* \* \*

Patrzają na nurt złoty,

Patrzają na czeroty,

Na dęby na łące

Z Niebem gadające.

\* \* \*

Stają na kotwicy

W książęcej dzielnicy,

Przed Turowem dawnym,

Ze Świątyni sławnym.

\* \* \*

✓ Niech, kto był w Turowie, (\*)

O Świątyni powie!

Tam na trawie ona

Do Niebios wzniesiona,

S. wieczór ten! precz nam z oczu sen, By pieśniami brzmieć, aż nim zacznie dzień.

---

(\*) Zamiast objaśnienia o Turowie w przypisku wolałem je umieścić w saméjże piosence, choć przez to przybyło do niej kilkanaście wierszy nie znajdujących się w pierwodworze.

Stojał kościół nowy, niezrublony;

Światy wieczor, świat!

A w tym kościeli, trzy okieneczki:

Światy wieczor, świat!

U pierwszym okienicy jasnoje sonce,

Światy wieczor, świat!

A w druhum okienicy jasien misiac,

Światy wieczor, świat!

A u trejciom okienicy jasnyje zyronki.

Światy wieczor, świat!

Nie jest wono jasnoje sonce,

Światy wieczor, świat!

Ale jest won sam Hospod Boh.

Światy wieczor, świat!

Nie jest won jasny misiac,

Światy wieczor, świat!

Ale jest won Syn Bożyj.

Światy wieczor, świat!

Nie jest wony jasnyje zyronki,

Światy wieczor, świat!

Ale jest wony Bożyje diti.

Światy wieczor, świat!

Nie ręką robiona!

\* \* \*

Nie działane ręką

W Świątyni okienko

Jedno, drugie, trzecie

Nie ze szkła znajdziecie :

\* \* \*

W najpierwszém okienku

Jasne słońce pała,

W drugim, w miłym wdzięku

Księżycą twarz cała,

A w trzecim u góry

Gwiazdeczki bez chmury.

\* \* \*

Lecz słońca twarz jasna,

Twarz to Boga własna!

Blask w pełni księżycą,

To Chrystusa lica!

U góry gwiazdeczki

To Boże dziateczki!

Święty wieczór ten! precz nam z oczu sen, by pieśniami brzmieć,  
aż nim zacznie dzień!

### PIEŚŃ KOZA.

W dzień Nowego Roku z rana, kiedy jeszcze całonocne pieśni kolędowe nie uci-  
chły pod oknami, zjawia się tam i Kolę-

dowa Koza. P. M. Wiszniewski w historii literatury polskiej w tomie 1-szym na stronie 275, mówiąc o Bajce i Apologu, utrzymuje, że Polacy, Słowacy i Serbowie od najodleglejszej starożytności, pod postacią obdartej do półowy kozy, fortem przez wilka pożartej, wystawiali nędzę uciskanego gminu. Może koza nasza kolędowa o tej alegorji już i nie wie i w zupełnie innym celu do dworów przychodzi, ale tu oto nie idzie; naszą rzeczą tylko powiedzieć, że jeden z najzręczniejszej młodzieży wioskowej przebięra się za kozę, ustrojoną we wstążki i dzwonki, na czele śpiewaków i skrzypka podchodzi pode drzwi lub pod okna domów, w krotofilnych płasach wita gospodarzy i nader pociesznemi ruchami zręcznie stosuje się do następnego wieśniaków, przy wtórze skrzypiec, śpiewu :

15.

Héj że, héj, kozeczko !

Héj kozko siwa !

Héj śnieżno — grzywa !

Nuż wszędzie czołem

Zajrzyj wesolém !

Jak dom szeroki,

Nuż wszędzie skoki !

Uklon niech darzy

Cnych gospodarzy,

Niech i gromadce

Pokłoni w chatce.

Héj że, héj kozeczko !

Héj kozko siwa !

Héj śnieżno — grzywa !

Gdzie koza stopą

Tam żyto kopą ;

Gdzie koza rogiem,

Tam żyto brogiem ;

Gdzie koza chodzi,

Tam żyto rodzi.

Hej że, héj kozeczko !

Héj kozko siwa !

Héj śnieżno — grzywa !



15.

Ho, ho, ho kozyńka,

Ho, ho, ho siera,

Ho, ho, ho biela!

Oj rozchodisa,

Rozweselisa,

Po wsemu domu,

Po wesiolomu!

Oj poklonisa

Siemu gospodaru:

I zenie jeho,

I dietkom jego!

Oho, ho kozyńka,

Oho, ho siera,

Oho, ho biela!

Hdie koza tupoju,

Tam zyto kupoju;

Hdie koza rohom,

Tam zyto stohom.

Hdie koza chodit,

Tam zyto rodit.

Oho, ho kuzka!

Oho, ho siera,

Oho, ho biela!

Różki gdzie podziała?

— Na sól oddała,

Sól ta, dla Boga!

Ach jakże droga!

Héj że, héj kozeczko!

Héj kozko siwa,

Héj śnieżno — grzywa!

Kozo, nie głucha,

Nadstawże ucha,

W jakiej dzwon stronie

Dzwoni po dzwonie;

Gdzie bębnią bębnami,

Trąbią trąbami,

Rzempolą skrzypcami.

Héj że, héj, kozeczko!

Héj kozko siwa,

Héj śnieżno — grzywa!

Rzuc okiem wszędzie

Czy zrad nie będzie?

Baba zbutwiała

To zdrada cała!

Słomę ci siecze,

Pięrogi piecze;

Podsmaży siana,

Bulka oblana.

Posłuchaj kozyńka  
Gdzie w dzwony dzwoniąt,  
Gdzie w bubny bubniąt,  
Gdzie w truby trubiąt,  
Gdzie skrypey hrajut.

O, ho, ho kozeńko!

O, ho, ho siera,

O, ho, ho biela!

Pohledi na hrady,

Czy nie ma zrazy?

Staraja baba

To taja zrada;

Sołomu siecze,

Pirohi piecze,

A sino smażył,

Pirohi mażył. —

O, ho, ho kozyńka!

O, ho, ho siera,

O, ho, ho biela!

Wyskoczy wołczok,

Za kozu czok, czok,

A Wołzeniata

Za kozieniata;

Mudraja kozyńka

Dohodałasia,

Héj że, héj, kozeczko!

Héj kozko siwa,

Héj śnieżno — grzywa!

Szczęknie wilk z łoży

Zębem do kozy,

Jego wilczęta!

Chap za kozłęta.

Koza to zgadła!

W gęstwie osiadła.

Już się nie boję,

O łów nie stoję;

Niech strzelec w lesie

Do mnie tu pnie się.

Jedno mię lęka

Prawa starca ręka,

Z tęgiej cięciwy

Dziad brodo-siwy

Ten mnie przeszyje,

Strzałą zabije.

Héj że, héj kozeczko!

Héj kozko siwa,

Hej śnieżno — grzywa!

U naszej kozeczki

Są cztery nóżeczki.

W nicyje łozonki  
Zachowałasia.  
Już nie bojusia!  
Ni w polu łowca,  
Ni w lisie strawca.

Ono bojusia  
Staroho dieda, (\*)  
Siwo - boroda,  
Toj menie zabje  
Z tuhoho łuczka,  
Z prawoho pleccka.


Ho, ho, ho kozyńka!  
Ho, ho, ho siera,  
Ho, ho, ho biela!

U naszej kuzeńki,  
Czetyry nużeńki.

O, ho, ho, ho kozyńka.  
O, ho, ho, ho siera,  
O, ho, ho, ho biela!

---

(\*) Wyobrażenie czasn.



Héj ze, héj kozeczko!

Héj kozko siwa,

Héj śnieżno — grzywa!



U naszej kuzynki

Exeltry nuzki, wisie jej

O ho, ho, ho kozyczka!

O ho, ho, ho siera!

O ho, ho, ho biala!

U naszej kuzynki

Exeltry nuzki, wisie jej

O ho, ho, ho kozyczka!

O ho, ho, ho siera!

O ho, ho, ho biala!

U naszej kuzynki

Exeltry nuzki, wisie jej

O ho, ho, ho kozyczka!

O ho, ho, ho siera!

O ho, ho, ho biala!

U naszej kuzynki

Exeltry nuzki, wisie jej

O ho, ho, ho kozyczka!

O ho, ho, ho siera!

O ho, ho, ho biala!

U naszej kuzynki

Exeltry nuzki, wisie jej

O ho, ho, ho kozyczka!

O ho, ho, ho siera!

O ho, ho, ho biala!

PIEŚNI WESELNE

na wesele.

Wielki białowoski był cwał awaci, po his-  
kolotom udawaniu się do rodziców białow-  
awaci, otuczając od nich przyrzeczenie jej  
ryki, przychodzą tam już z młodym: Druki  
biog narzeczoną z jej bractw jądy nie-

PIEŚNI WESELNE.

Szan (z kukułochy)  
Ty nieznasz piosenki!  
Nie ma się kukułochy,  
Nie prawdy powiedziasz,  
Jak po kwiatach chodziłam,  
I ciebie się radziłam,  
Tyś mnie zakukułochy,  
Kukułochę powiedziasz:  
«Siedm wiesz ci twoje kwiatki  
W kajuchoj oja i matki,  
W domu niesz wiodom  
To wstydniej już woda,  
Ja powozem z kwiatami,  
Aż mnie biją z szatanem,  
Miod i wino przywiesz  
I tego oja proszę.

## PIEŚNI WESELNE.

na zaręczyny.

Kiedy dziewczosłęby czyli swaci, po kilkrotném udawaniu się do rodziców dziewczyny, otrzymają od nich przyrzeczenie jęj ręki, przychodzą tam już z młodym. Drużki biorą narzeczoną z jęj ukrycia jakby nie-

### 1.

Szara ty kukuleczko,  
Ty nieszczęra ptaszeczko!  
Zle mi, źle kukowałaś,  
Nie prawdę powiedziałaś.  
Jak po kwiatki chodziłam,  
U ciebie się radziłam,  
Tyś mnie zakukowała,  
Kukując powiedziała:  
„Siedm wiosn ci rwać kwiatki  
W gajach ojca i matki,  
W ósmą wiosnę zieloną  
To zostaniesz juz żoną.“  
Ja powracam z kwiatami,  
Aż mnie piją z swatami,  
Miód i wino przynoszą  
I mego ojca proszą.



**PIEŚNI WESELNE.**

**Na zaręczyny.**

chętną i wprowadzają do świetlicy prawie  
przemocą. Rozpoczynają się spełnienia zdro-  
wia, czyli tak nazwane zapoiny, a przy nich  
śpiewy są następujące :

**1.**

Ty zowzulka rabaja,  
Ty niewirnaja ptaszka !  
Tyż niewiernie kowała,  
Mni nieprawdu kazała.  
Jakże ja po kraski iszła,  
Jaż ciebie da zapytała,  
A ty mnie zakowała :  
Jeszcze sim lit  
U baćka buti  
A na osmum da zamuż pojti.  
Jak pryszła ja z krasok,  
Aż menie da zapiwajut,  
Med, wino na stół nosiat,  
I moho baciuchna prosiat.

2.

Nie jeść już matce jagód z lasów, z błoni,

Kubeczek (\*) złoty upuściłaś z dłoni;

Tobie jagody jeść już świekro miła!

Tyś kubek złoty w dłoni podchwyciła.

3.

Dészcz po dészczu na dworze,

Świeće świecą w komorze,

Hanna przy stole stoi,

Przed - ślubne dary — kroi,

Dary kroi ze łzami,

Tak rozmawia z darami :

» Biedne dary wy moje,

Czyż was wszystkim nakroję?

Gdybym że to wiedziała

Że was będę dawała,

Wstawałabym raniutko,

Nić bym przędła cieniutko

---

(\*) Wiadomo, iż w starożytnój Litwie ofiarnik Wurszajtas, spełniając ofiarę, wypijał kubek piwa i przerzucał go przez głowę, obecni zaś podchwytywali kubek, aby nie upadł na ziemię; upuszczenie go zapowiadało nieszczęście, a podchwycenie zręczne rokowało pomyślność. Pieśń ta mimowolnie przywodzi na pamięć ten obrzęd.

2.

Nie jeścimeż moja małańka jahodok,  
Upuściła zołoty kuboczok iz ruczok!  
Oj, jeścimeż moja świekrowka jahodki,  
Podchopiła zołoty kuboczok na ruczki.

3.

Na dwory doszczy idut,  
U komory sweczy horat,  
Hannoczka dary kraje,  
Z darami rozmowlaje:  
» O daryż moje dary!  
Da kobja sieje wiłała  
Szczo mnie podaroczki treba,  
Tob ja raniénko wstawała,  
Jab toniesieńko prała,  
Jab huścienko tkala,  
Jab biło da belila,  
Swiekrowku da nadaryła.«

I tkalabym gęściutko.  
Jabym biało bielila,  
Świekrę-bym obdarzyła  
Piękniejszymi darami  
Niż co kroję ze łzami. «

**Dla biédnej młodój.**

**4.**

Wśród ruty, mięty, młoda Hanna siedzi,  
Splata wianeczek i mocno się biédzi,  
I łzy wyléwa na zielony wianek,  
Idzie jój tędy po koniki Janek:  
Czego to płaczesz moja Hanno droga?  
— Jak mnie nie płakać, jaż jestem uboga,  
Darów (\*) nie wiele u biédnej dziewczyny,  
A tyle twojój u ciebie rodziny!  
— Nie płacz Hanneczko, z ojcem pogadamy,  
Darów umnięszym, krewnych ublagamy.

**Przy odéjściu swatów.**

**5.**

Hanna gości przeprowadza  
Aż za sądek, za wiśniowy;

---

(\*) Narzeczona obowiązana jest wszystkich krewnych młodego obdarzyć płótném, choć po kilka łokci. Dar ten daje się zazwyczaj w czasie zaręczyn, a w niektórych okolicach przed ślubem.

**Dla błédnej młodéj.**

**4.**

Oj u ruci, u ruci, w zielenienkoj mjaci  
Zaplakała Hannoczka wenczki wjuczy,  
Zaczuw Januško po koniki iduczy:  
Czohoż Hannoczka mołodeńka tak silno płacze?  
— Jakże mni mołodeńkoj silno nie płakati  
Szczu u tebie mołodocho plemieńja mnoho,  
A u menie mołodoje darow nie mnoho.  
— Nie płacz Hannoczka, nie płacz mołodaja!  
Ja swoho haciuchna z dalehudź uproszu,  
Ja tobi mołodienkoj darow umniejszu.

**Przy odejściu swatów.**

**5.**

Hannoczka hościeńki prowadit,  
Da za wiszniow sadok zawodit,  
Na jeje rosica trositea,  
Na jeje swiekrowka hrozitea.

Świeży wietrzyk ją ochładza,  
Strąca rosy dęszcz perłowy.  
Rosa w kroplach na Hanneczce,  
Drży na kosie, na wstążeczce.  
Swiekra grozi hożej Hannie,  
Patrząc na nią nieustannie.

6.

Wyszła Hanneczka (\*)  
Aż za wróteczka,  
Tam pod kaliną stanęła,  
Hanneczka młoda  
Jakby jagoda  
Tam pod czerwoną westchnęła.  
Ciężko westchnęła,  
Rączki zgarnęła,  
Cała się łzami zalęła ;  
Matka przychodzi,  
W łzach ją znachodzi :  
Czegoż me dziecię w łzach cała?  
Ojciec przychodzi,  
W łzach ją znachodzi :

---

(\*) Lud śpiewając te pieśni odmienia imiona własne młodych stosownie do potrzeby; tu dla jedności wszędzie jedne imiona są powtarzane.

6.

Wyszła Hannuchna  
Za worocieczka,  
Pod kalinoju stała,  
Wyszła młoda, młodeńkaja,  
Pod czyrwonoju stała;  
Ruczki zhornuła,  
Tiazko wostchnuła,  
Silneńko zapłakała.  
Wyszła do niej macionka jeje:  
Czoho ditiatko płaczesz?  
Wyszow do jeje rodnienkij jeje:  
Czoho rodnienka płacze?  
Czy żalujesz mnie staroho,  
Czy podworzejka moho?  
— Ja nie żaluju ciebie staroho,  
Ni podworzejka twoho,  
Jak żaluju rusoje kosy,

Cóż ci rodzona ma córko?

Czy żal ci twego

Ojca starego,

Czy żal ci rzucić podwórko?

— Nie tak żal mego

Ojca starego,

Nie tak żałuję podwórka —

Jak włosów jasných,

I kwiatków kraśnych,

Po nich łyzy leje twa córka.

Codzień, jak święta,

W koskach dziewczęta

Nie wezwą mnie na zabawę;

Już gdzie mężatki,

Gdzie gwarzą matki

Tam mnie wzywają na ławę.





Diewockoje krasy.  
Hdzie diewoczki hrajuc,  
Koskami majuć (\*),  
Tam menie nie przyjmajuć ;  
A hdzie mołodoczki sumu sumujut (\*\*),  
Tam menie potrebujuć.

---

(\*) Majuć — chwieja.

(\*\*) Sumu sumujut — rozprawiaja.



## PIEŚNI PRZED ŚLUBEM.

W dzień ślubu, za zwyczaj w Niedzielę,  
kiedy przede Mszą młody ze swym orszakiem

1.

Ach cóż dziwny sen mój znaczy,  
Sen z Soboty na Niedzielę?  
Któż mi jego wytłómaczy?  
Sniłam ja gołębi wiele,  
Same siwe naleciały,  
Biały bisior (\*) rozgrzebały,  
Szczeré złoto rozsypały.

— Mało jeszcze córko umiesz,  
Gdy snu tego nie rozumiesz.  
Tych gołąbków siwych stado —  
To do ciebie Swaci jada;  
Bisior biały rozgrzebany —  
To twój warkocz rozczesany;  
Szczeré złoto rozsypane —  
To łezki twe niewstrzymane. (\*\*).

---

(\*) Bisior jest to najdelikatniejsza tkanina ze lnu, albo téż z wełny. Linde w swoim Słowniku ten wyraz tak okręśla: „Bisior, Bisson (Bissus) oznacza rodzaj materji przedniejszej jeszcze od purpury, jakiego jednak był gatunku i koloru, o tym gruntownej wiadomości nie masz; rodzaj płótna z Egiptu albo Indji; płótno i szaty cienkie i białe; rodzaj rośliny z której i u nas znajduje się siatkowa, axamitna, wonna, żółta.“

(\*\*) Łzy Lietuwy Litewskiej bogini swobód i miłości zmieniły się w krople czystego złota. Dzieje Litewskie Narbutta, Tom I. Mitologija.

## PIEŚNI PRZED ŚLUBEM.

przybędzie do młodej, śpiewają co nastę-  
puje :

1.

Z Subotońki na Niedzileńku

Sniwsa mni son diwnienki :

Siwy hołuby da nalenuli,

Biły zeczur rozwiernuli,

Żywe zołoto rozsypali.

— Da możeż ditiatko rodne!

Mało umny rozum majesz,

Szczo sioho snu nie zhadajesz.

Siwy hołuby — swaty twoje ;

Biły zeczur — koski twoje ;

Żywe zołoto — śložki twoje.

2.

Bardzo rano w Niedzielę,  
Jeszcze switu nie wiele,  
Pierwsze zorzy światelko,  
A Hannusia miotelką,  
A miotelką złocistą,  
Zamiałała sień czysto.  
Skrzyły drzwiczki w świetlicy,  
Idzie matka dziewczicy,  
Patrzy, córka sień miecie:  
Tak się krzątasz me dziecię,  
Tyle dzisiaj czystości;  
Czyż spodziewasz się gości?  
— Spodziewam się Sokola,  
Sokola z Częstokoła,  
Jaś od ojca, tu z rana,  
Będzie, matko kochana.

3.

Do sadu dziewczęta biegniecie,  
Z grząd ruty zielonej narwiejcie,  
Zerwaną związujcie w wiązeczki;  
Wplatajcie w warkocze wstążeczki,  
Gotujcie ręczniki pod nóżki;  
Śpieszcie się dziewczeczki i družki!

4.

Hanna do ślubu już wyjeżdżała,  
A matce do nóg upaść zapomniała.

2.

U Niedileńku rano  
Hannoczka sieny mela  
Zołotoju meciolkoju;  
Wyszła do jeje macionka jeje:  
Czoho ditia prybirajeszsa?  
Ti ty hościej spodiewajeszsa?  
— Spodiewajusa, moja matońka, Sokoła,  
Sokoła z Czastokoła,  
A Januśka ot baciuchna.

3.

Do sadu dziewczeczki! do sadu!  
Zbierajcie rutońku w hromadu;  
Wiażycie rutońku w puczeczki,  
Plecicie kusońki w bałożki,  
Hotujecie ruczniczki pod nóżki!

4.

Jechała Hannoczka do wieńca,  
Da załuła macioncy kłaniatce,

Proszę, mameczko! przystap bliziutko,  
Ja ci poklonię czołem niziutko,  
Okryję ziemię kosy splotami,  
Nóżki twe drogie obmyję łzami.

Młoda otrzymawszy błogosławieństwo  
od rodziców, pokłoniwszy się i wszystkim

5.

Hanneczka do ślubu jechała,  
Rękawkiem łzy kryjąc, płakała;  
Rękawek koszulki wstrząsnęła  
I szczerém zeń złotem sypnęła;  
Marnieć mu siostrzyczki nie dajcie,  
I bujne i drobne zbierajcie;  
Wy starsze to złoto bujnięjsze,  
Wy młodsze zbierajcie to mniejsze.

**Przed Kościołem.**

6.

Mogłoz to przyjść na myśl z nas komu?  
Ot nasz Xiądz dobrodziej nie w domu;  
Popędził do Lwowa konika,  
Kupić nam nowego kluczyka.  
Powróci wnet spaśłym konikiem,  
Powróci wnet z nowym kluczykiem,  
Kościołek nam Boży otworzy,  
A młodym pierścionki w nim włoży.



Prystupi matiońko blizenio,  
Pokloniusa tobie niziońko,  
Koskami ziemlicu ókryju,  
Slozkami nóżeńki obmyju.

obecnym, jedzie do kościoła, a orszak w drodze jój przyśpiewuje:

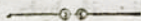
5.

Jechała Hannoczka do wieńca,  
Sypnęła zołoto z rukawca.  
Zbierajcie siestrycy zołoto;  
Bólszaja siestryca bólszeje,  
Menszaja siestryca menszeje.

**Przed Kościołem.**

6.

Da nie ma Xiądza doma,  
Pojechał do Lmowa  
Kluczykow kupowati,  
Cerkowki otmykati,  
Ditońki powężzati.



## PIEŚNI PO ŚLUBIE.

Z Kościoła orszak godowy ciągnie do  
młodej — ona z jedną tylko družką jedzie

### 1.

Byliśmy w Kościele,  
Widzieli trój ziele:  
Rutę zieleniącą,  
I miętę pachnącą, (\*)  
Trzecie ziele kwiatki,  
Kochajcie się dziatki.

(Przyjechawszy przed

### 2.

Spójrzyj matko w okieneczko,  
Już twe dziecię jak słoneczko,  
Wyjdź na przeciw z pochodniami —  
Twoje dziecię wraca z nami.  
Przytul Hannę ulubioną,  
Paniczowi poślubioną:  
Temu co to do nas chodził,  
Hannę kochał a nie zwodził.

Wychodzi na spotkanie matka z chle-  
bem, z solą, wódką i miodem patoką; daje

---

(\*) Ruta i mięta zioła godowe ludu; o mięcie staro-  
żytni mniemali: iż była Nimfą Mętą kochanką  
Plutona przemienioną w ziele przez zazdrość Pro-  
zerpiny. Przemiany Owidiusza Księga X-ta.



## PIEŚNI PO ŚLUBIE.

już razem z młodym ; w drodze śpiewają :

### 1.

My w Kościele buwali,  
Trój ziele widali ;  
Odboje zielje ruta,  
A druhoje mjata,  
A trejcieje kwetki,  
Szczob lubilisia dzietki.

dóm rodziców młodój.)

### 2.

Pohledi matońko w okience,  
Uze twoje ditiatko jak sonce.  
Da wyjdi matońko z sweczami,  
Uze twoje ditiatko zwenezali,  
Da z tym paniczom szczo u nas buw,  
Szczo naszu Hannoczku wiernie lubiw.

po łyżeczce miodu nowożeńcom i częstuje  
wódka. Wchodzą wszyscy do chaty, a tam  
śpiewają co następuje:

3.

Nie swarz się, nie swarz, mateczko miła,  
Że twa córeczka tak się spóźniła.  
Była w Kościele i ślubowała,  
Tam kilka godzin stała a stała;  
Potem ją ludzie tłumem wstrzymali,  
I podziwiali, i nie poznali  
Czyją jest córką, czy mieszczanina?  
Czy jest jakiego córką bojarzyna?  
Bo też i strojnie była ubrana:  
Jój świta siwa po szwach wykładana,  
Na ręku świecił pierścień bogaty,  
Przy boku miły jaśniał ze swaty.

4.

Ślubną obrączką  
Okutą rączką  
Daj Hanno wody matce rodzonej,  
Wody twój czystej i niezmaconej  
Z chłodnej krynicy,  
Z studni w ulicy.  
— Już ja mateczce nie jestem sługą,  
Niech się mateczka stara o drugą;  
Już moja woda nie przeplacona,  
Od miodu, wina droższą mi ona.

5.

Szkatuła ciężka złotem zabręczala,  
Hanna po ślubie w domu zapłakała:

5.

Matko nie swarysia,  
Szczo spożniłasia,  
U nowum Kościeli dolho boryłasia (\*)  
Stojała hodinu póki zwęczali,  
Stojała druhuju — ludie nie poznali  
Czy to meszczanka, czy to bojarka?  
Na jěj siwa świta  
Z okładom szyta,  
Perścień kowany,  
I druh kochany.

4.

Zwinczana Hannoczka  
Da podaj macioncy wodicy  
Z widnoho kołodzizika, z krynicy.  
— Uže ja tobi, matońka, nie słuha,  
Uže moja wodica doroha,  
Da doróżej medu i wina.

5.

Zazwiniło zołoto u szkatuli stojaczy,  
Zapłakała Hannoczka z wieńca pryjechawszy:

---

(\*) Długo bawiła się, parała się.

Boże mój, Boże! ręce mi związane,  
Związano z obeym, żoną być kazano;  
Dobry li będzie, miły, czy nie miły,  
Żoną być jemu do samej mogiły.

6.

Gromadzą się dziewczeczki  
Koło młodej Hanneczki  
Nie iść po rutę w ogródek,  
Nie szukać w lesie jagódek;  
Ale siostrzyczkę powitać,  
Ale Hanneczkę zapytać:  
Gdzież to pierścionki podzielaś  
Co na twoich ręku miałaś?  
— Dzieweczki, siostrzycki moje,  
Porzućcież wy żarty swoje,  
Same przecie  
O tém wiécie  
Że już siebie poślubiłam,  
Że pierścionek zamieniłam —  
Wam tylko na wolne rączki  
I pierścionki i obrączki.

Młodzi z drużyną godową idą do komory na objad, po objedzie młody odjeżdża a drużki go upominają, aby się nie zalecał do innych i uspakajają młodą, że jej miły powróci wieczorem i da ucztę z gołąbków. Młoda, po odjeździe męża, sprasza sąsiadek do upieczenia korowaja czyli pié-

Da Bożeż mój, da miłościwy!  
Da związali mni ruczki  
Czarnoju kitaiceju da z czuzoju czużeniceju,  
Szczoż ja była mołodiceju, wiecznoju wieczniceju.

6.

Sobralisia diewoczki

Nie ruty szczypati,

Nie jahodok zbirati,

Hannoczki zapytati:

Hannoczka, nasza siostryce,

Hdie pierścionoczki podiła

Szczo na ruceńkach miła?

— Diewoczki, moje sistrycy,

Czy wy sami nie znajecie,

Szczo menie pytajecie?

Ja na ślubi stojała,

Pierścionoczki meniała.

roga weselnego. Jest to placek około puda wazący z ciasta pszennego rozwałkowanego zrobiony; na powierzchnię jego nakłada się krzyż ciastowy końcami ramion aż do obwodu powierzchni dotykający. Obwód placeka opasuje się obręczą z ciasta wyrobioną, między ramionami krzyża ustawiają się ptaszki i szyszki, zwane makówkami, a w środku krzyża u wierzchołka kątów nakłada się księżyc dwurożny, mający wewnątrz i na wierzchu rozków po krzyżyku leżącym,

a wszystko z ciasta wyrobione i opasane drugą obręczą ciastową na pierwszej postawioną. Siedm gałązek trzy ćwierć łokciowych, trzy o trzech ramionach a cztery o dwóch, obwijają się szczelnie ciastem, oprócz dolnego końca, i pieką się oddzielnie od placka, a potem wtykają się w placek upieczony, na około jego powierzchni przy obręczy, stawiając na przemian to trzy ra-

7.

Czyjże to ojciec ulicą sadzoną,  
Z rękoma na krzyż i głową spuszczoną,  
Z chaty do chaty podchodzi pod sadek?  
Sprasza przez okno gospodyń, sąsiadek:  
» Chodźcież wy do mnie, chodźcież sąsiadeczki,  
Korowaj robić dla mojej dziewczeczki;  
Robić i zdobić ptaszkami, kwiatkami,  
Pożłocistemi piekryć makówkami.«

8.

W ogrodzie drzew wierzchołek do ziemi się zniza,  
Pan Bóg nasz dobrotliwy aż do nas się zbliża,

Korowaj nam rozczyńnia,  
Ciasta w dwoje przyczynia,  
Najświętsza Panna świeci,  
Anieli, Boże dzieci,  
Zródlanną wodę noszą,

mienną, to dwu ramienną gałązkę. Doga-  
łązek przywiązują się kwiatki, jagody ka-  
liny i gronka jemioli, a pas czerwony jak-  
by płotek to wszystko otacza. Niewiasty  
robiące korowaj nazywają się korowajnica-  
mi, występują w roli poważnej komiczno-  
ścią przeplataną: śpiewy ich przy tym ob-  
rzędzie są następujące:

7.

Czyżże to baciuchno po juloncey chodit,  
Na kryż ruczki nosit,  
I susidoczok prosit :  
Da susidoczki moje,  
Da choditiez wy ko mnie ,  
K mojemu ditiati,  
Korowaja zhibati,  
Z kwetkami, z perepiolkami,  
Z dorohimi da makówkami.

8.

U sadu holje (\*) wisit,  
Sam Boh korowaj misit,  
Preczystaja switit,  
Anholi wodu nosiat.  
Chrystos prystupaje,  
Chustuju nakrywaje.

---

(\*) Holje—Gałązki.

Chwałę Boga głoszą.

Jezus Chrystus przybywa, i korowaj nakrywa —  
Będzie para weselna zdrowa, i szczęśliwa.

9.

Dość pszenicy złocistój  
Leżeć w stercie kłosistój,  
Dość lat siedem (\*) być w snopach,  
Dość ukrywać się w kopach;  
Chodź pszeniczko do chaty  
Na korowaj bogaty.  
Pszeniczko nasza płatna!  
Na wszystko wszystkim zdatna:  
Posiejem ledwie ciebie —  
Stado kurek cię grzebie;  
Z ciebie ruń się wysypie —  
Stado gąsek cię szczypie;  
W bujny kłosek wybiczysz —  
I w snopkach nie uleżysz,  
Ze stért ciebie wywleką,  
Korowaja upieką.

---

(\*) W pieśniach ludu naszego liczba siedem często daje się słyszeć. Litewski Krewie Krewejto ubierając się do ofiar obwijał się pasem z płótna białego siedem razy siedem. Krewie takimże pasem opasywał się siedem razy. Ruciwit Słowiański bożek wojny miał siedem twarzy i tyleż mieczów wiszących u bioder. Częste użycie liczby siedem postrzegać można i w Biblii także.



9.

Hodi, hodi pszenice  
Sim lit w stozi stojati!  
Czas tiebie pszenico pobrati  
I z tiebe korowaja zhibati.  
Pszeniczka drubna  
Na wsio spodobna:  
Da posiejem, kurki hrebut;  
Na zychodzi huški szczypluć,  
A z kołosa korowaj hibluć. (\*)

---

(\*) Hibluć — wyginają.

10.

Przenajświętsza Matko !  
Nie wzgardź naszą chatką,  
Wnijdź tu na świetlicę,  
Pomóż robić świece !  
Pomóż kręcić knoty,  
Rozmięczać воск złoty :  
I świec i twe własne  
Roznieć światło jasne !  
Światłem gorejącem  
Oświeć dóm jak słońcem,  
Świętymi dłońmi  
Zechciej Matko z nami  
Korowaja robić,  
W dziwne dziwy zdobić.

11.

Przed wrotami, po źwirze Dunaj cichy bieży,  
A w Dunaju bielutki len Hanulki leży.  
Dosyć tobie mój lenku, dość mięknąć w téj wodzie,  
I mnie już nie zimować w matczynéj zagrodzie,  
A choćby i zimować — to już nie być latem,  
Kiedy sadek zielony okryje się kwiatem.  
Chodźże lnie mój bielutki, dość mięknąć ci w wodzie,  
Choć będę toć nie długo w matczynéj zagrodzie.

**Dla biédnej sieroty.**

12.

Sieroto biédna !

Tyś sama jedna,

10.

Preczystaja Mati!  
Chodi k nam do chaty  
Woszczeczku toptati,  
Swezczczok sukati,  
Siej dom oswetiti,  
Korowaj zamesiti.

11.

Da pered woroty Dunaj cichenki,  
Da moczyła Hannoczka lon bileńki :  
Da tobi lonoczku da nie wymakati,  
Mni u swoje matońki da nie zimowati.  
Choć zimowati, da nie litowati;  
Taki tobi lonoczku da nie wymakati!

**Dla biédnej sieroty.**

12.

Oj znati diwońku  
Mołodénkuj

A dzisiaj twoje wesele ;  
Wśród dużej chatki,  
Ojca, ni matki ;  
Zbiór mały, krewnych nie wiele.  
—Na Ukrainę  
Po mą rodzinę  
Poszlę kukułkę żałośną,  
Poszlę do Nieba  
Że ojca trzeba,  
Słowik wyśpiéwa to głośno.  
Lecz z Ukrainy  
Nie ma rodziny,  
I kukułka nie przybywa,  
Słowik nie wrócił,  
Co w Niebo nócił,  
A ojciec tak się odzywa :  
»Wstać cię pocieszyć,  
Z radą pośpieszyć  
Chciałbym, o miła córeczko !  
Lecz mi mogiła  
Drzwi przywaliła,  
Zakryła i okieneczko.«

W czasie obrzędu korowajowego u młodéj, przychodzą tam od młodého marszałkowie weselni i wykupują młodą u družek. Drużki, wysoko ceniąc swą towarzyszkę, po dwakroć odsuwają talerz z pieniędzmi ofiarowanemi, chociaż, za każdym odsunięciem, wykupujący pieniądze dokładają. Za trze-

Po pochudońcy jeje,  
Szczo nie baciuchno,  
Szczo nie rodnienki daje;  
Bo dwor weliki  
A zbór maleńki —  
Nie wśia jeje rodinońka.  
Poszlu zowzulku  
Na Ukrainońku  
Po swoju rodinońku,  
A sołowejka do jasnaho nieba  
Szczo bacinka mni potreba.  
Nie ma zowzulki  
Z Ukrainońki,  
A sołowejko nie doletaje,  
Bacinko promowlaje:  
Radby ja wstati  
K swojemu ditiati,  
Poradońku dati;  
Syraja zemla  
Dzwierzy zalehła,  
Okenecko zasłoniła.

ciem nakoniec dołożeniem przyjmują pieniądze i nawzajem ofiarują marszałkom orzechy, harbuzowe nasiona, a ci naodwet nie pierwěj to przyjmują aż potrzykroć ilość powiększy się. Po upieczeniu i ubraniu korowaja wnoszą go do gumna i tam tańcuja. Ale już i u młodego korowaj upieczony także i tancuja w gumnie; powrócił już i

młody, i marszałkowie z wykupnego powrócili; wnoszą więc korowaj do chaty, stawiają go na stole, zbiera się orszak godowy i zasiada za nim. Korowaj, wedle przemożności gospodarza, okazały, zwraca oczy cie-

13.

Nie kopyt konika to dźwięki,  
Podkówek to Jasia te brzęki,  
Jaś to nasz krząta się po dworze,  
Budzi on i ojca w komorze:  
»Wstań ojcze! zbieraj zbór na swój dwór,  
Sadź za stół drużynę na wybór.  
Sadź za stół starostów wymównych  
I panów sadź swatów im równych,  
Sadź swachy co ładnie śpiewają,  
Sadź skrzypków co z serca zagrają,  
Sadź za stół marszałków skakunów;  
Z twych koni zaprzęgaj biegunów.  
Niechby nam skrzypkowie ucieli,  
Gdziebyśmy z drużyną stanęli.  
Niechby nam w net śpiewki rozwiedli,  
Jakbyśmy gdzie niebądź usiedli.  
Do cudzych pojedziem my domu,  
Niechże nam nie będzie tam sromu.

14.

Już księżyc nowy po Niebiosach brodzi,  
Jaś hoży, młody już za stół zachodzi,

kawych na siedem drzewek z niego wyrastających, na rozkwitające u ich stóp kwiatki, na czerwieniącą się kalinę lub gronka perłowe jagód jemioli, a śpiewy rozlegają się następujące :

13.

Da nie kuń kopytcom pozwoniw,  
Januško po dworu pochodiw,  
Swoho baciuchna pobudiw :  
Ustań baciuchno, nie leży,  
Zbiraj zbór na swój dwór,  
Da sadi družynu na prybur :  
Da sadi swatowe panowe,  
Da sadi starostów mowistów,  
Da sadi swaszeczki spiewaszki,  
Da sadi muzyki ihraczy,  
Da sadi marszałki skokuńcy ;  
Zaprahaj koniki biehuńcy.  
Szcob my hdzi stali — zajhrali ;  
Szcob my hdzi sieli — zapieli ;  
Bo tam czużaja storona,  
Szcob nie było nam soroma.

14.

Jasion misiaczyk po Niebu brodit,  
Mołody Januško za stół zachodzić,

Za stół zachodzi, na ławie usiada,  
Myśli i listy do teścia układa:  
»Teściu mój, teściu! nie miej dumy w sobie,  
Bądź zdrów, wesoły, przyszłą gości tobie,  
Wielką godową przyszłą ci gromadę,  
A z tą gromadą i sam dziś przyjadę.«

15.

Nad Dnieprem a nad olchami  
Dwa księżyce  
Jasno - lice

Weszły, świecąc promieniami.

Ma Jaś wujów dwóch rodzonych,

Światłem wieku ubielonych,

Głowa z głową

Radą zdrową

Układają ze swatami:

»Niech jak było przed czasami,

Niech tak u nas i dziś będzie

W godowym Jasia obrzędzie.«

Nad Dnieprem a nad olchami

Dwa księżyce

Jasno - lice

Weszły, świecąc promieniami.

Jasia bracia dwaj rodzeni,

Światłem Bożém oświeceni,

Uradzają z Marszałkami,

Ze jak było przed czasami

Tak i u nich dzisiaj będzie



Biere listy pisati, da do tiešcia słati:  
Oj tiešciu, tiešciu! da nie bud' hordenki,  
Da nie bud' hordenki, budź wesielenki.  
Pryszlu ja k tobi wieliku hromadu,  
A u tuj hromadi ja i sam tam budu.

15.

Nad Nieprom i nad olchami  
Oj zyszło dwa misiacy,  
Da obaja jaśnieńkije ;  
A w Januška dwa diadiuchny,  
Da obaja rodnienkija ;  
Da radiatca, parażajutca  
Za Januškom z swatami.  
Nad Nieprom, da nad olchami  
Da i zyszło dwa misiacy,  
Da obaja jaśnieńkije ;  
U Januška dwa braciejki,  
Da obadwa rodnienkije,  
Da radiatca, porażajutca  
Za Januškom marszałkami.  
Nad Nieprom da nad olchami  
Da zyszło dwi zyrnoczki,  
Da obydwu jaśnieńkije ;  
U Januška dwi sistrycy,  
Da obydwie rodnienkije ;  
Da radiatca, porażajutca  
Za Januškom z swaszeczkami.

W godowym Jasia obrzędzie.  
Nad Dnieprem, nad olszyn cieniem  
Gwiazdek dwoje  
Oczki swoje  
Podnosi z drżącym promieniem.  
Siostry Jasia dwie rodzone  
Naradzają się i one,  
Cicho szepeąc ze swachami,  
Czy jak było przed czasami,  
Czy tak będzie  
Jak dziś wszędzie,  
W godowym Jasia obrzędzie?

16.

Nie jedź swateczku w porze opóźnionej,  
Będiesz nocował w dąbrowie zielonej,  
Będiesz na pościel brał ziola majowe  
I pióra pawie będziesz słał pod głowę.  
Nie zatrzymuj się swacie pod jedliną,  
Nieszczęścia od niej i na ciebie spłyną.  
Jedlina smutne i jałowe drzewo,  
U niej korzenie podmyte ulewą,  
Pośrodku zółna ją poprzebijała,  
A u wierzchołka burza połamała.  
Ot pod sosenką stań swateczku sobie,  
Szczęście i korzyść udziela się tobie;  
Sosnina drzewem szczęścia, obfitości, (\*)

---

(\*) Starożytni Grecy i Rzymianie uważali sosnę za ulubioną przez matkę bogów, Cybelę; w sosnę al-

16.

Nie jedź swatuechno późno u dorohu,  
Budiesz noczewati w zieleneńkoj dubrowi,  
Pościłku słati z zielonoho zielja,  
Poduszeczki kłaści z pawinoho pierja.  
Nie stanowisa pod jedlinoju ,  
Bo jedlina dierewo nieszczaśliwoje,  
Nieszczaśliwoje, i niewrodliwoje:  
Z korenja jeho, to woda podmyła ;  
Z sierediny jeho żowna probiła,  
A z wierchu jeho chwila złomiła.  
Stań sobi swatuechno pod sosonkoju ;  
Sośnina dierewo szczaśliwoje,

---

bowiem, wedle nich, przemieniła swego ukochanego Atysa, pięknego Frygijczyka, który cześć jój zaprowadził. Przemiany Owidiusza księga 10-ta wiersz 150.

Pod jej korzeniem czarny soból gości,  
Pszczołka borowa w jej środku miód składa,  
Na jej wierzchołku ptaszek rajski siada.  
Tam się, swateczku, napatrzysz dowoli  
Na siadających w koło niej soboli,  
Tam pszczołki tobie brzęcząc polatają  
I ptaszki rajskie tobie zaśpiwają.

W tém wieczór posuwa się coraz dalej,  
już powzięto języka, że u młodej korowaj  
gotowy; więc starosta wymówny w głos  
oświadcza: »choć król zaprasza nas do  
» siebie, posyłamy królowi odpowiedź listo-  
» wną a sami wolimy pojechać do teścia,  
» gdzie bawią się wesoło i swobodnie.« Ca-

17.

Héjże nabok wy wrog! !  
Nie przechodźcie nam drogi!  
Ty mateczko ze świecą,  
Przejdź ze świecą troistą;  
Przejdź ze świętą dziewicą,  
Z Matką Bożą Przczystą!

18.

Jedna z wiszeniek stojących rzędami  
Gnie się do ziemi gałęzmi, rószczkami;  
» Świeć mi księżycu! świećcie mi gwiazdeczki,  
Patrzcie sądziedzi! jadę do Hanneczki.«  
Jaś nasz udatny, jakby panicz jaki,

To szczęśliwoje, to urodliwoje:  
Z korenia jeha czornyje soboli,  
Z sierediny jeha borowyje pszczoły,  
A z wierchu jeha rajskieje ptaszki.  
Czornyje soboli posediti choezut,  
Borowyje pszczoły poletiti choezut,  
Rajskieje ptaszki to zaspiewati choezut.

ła zatém družyna rusza z za stołu, marszałkowie wynoszą korowaj do wozu młodego, młody bierze błogosławieństwo od rodziców, kłania się wszystkim obecnym; a nim odjedzie ze swoją družyną, tak mu przyspiewują na podwórku:

17.

Oj nabok, nabok worohi!  
Da nie pierchodcie nam dorohi!  
Da niechaj perejdzie matońka  
Z trojczastaju sweceju,  
Z Preczystoju Swiatoju.

18.

U Januśka na dwore  
Stojała wiszeńka u radzie  
Holjejkom, wietejkom do ziemi—  
Jasny misiaeu swieti mni!  
Jasnyje zyronki blaszylie,

Lecz konik jego, ten to już nie taki;  
W grzywę mu bujną płaczą się rzemienie,  
W kopyta jemu załazą krzemienie.  
— Nie ma grzebienia, Janek się uzala,  
Podkuć konika nie ma tu kowala.  
— Znajdzie się w wozie grzebień tuż przy tobie,  
Konika w drodze każesz podkuć sobie.

19.

Księżyc z dwoma różkami  
Świeci między gwiazdami —  
Ma dwóch braci Jaś młody:  
Jeden jemu na gody  
Z rzędem konia prowadzi,  
Drugi z serca tak radzi:  
Jak u teścia, mój Janku,  
Z konia zsiądziesz u ganku,  
Dziw dwie wyjdzie ku tobie;  
Jedna nosi na sobie  
Stroje srebrne i złote,  
Druga rozum i cnotę.  
Nie bierzże téj co w złocie,  
Weź rozumną przy cnotcie.  
Bogactw nada ci praca,  
— Ona srebrzy, ozłaca,  
A rozumu, kto głupi,  
I za złoto nie kupi;

Bliskije susidie hladite !  
Daj udałsia Januško, udałsia !  
Sam że on udałsia, koń nie takij :  
Połnaja hrywońka rameniu ,  
Połnyje kopytsa kremeniu.  
— Nie ma hrebenca — rozczesali,  
Nie ma kowala — podkowati.  
— Jest tobi hrebeniec u wozi,  
Podkujesz konika w dorozu.

19.

U misiaca dwa różki —  
U Januška dwa bratki.  
Odin bratko da konia sedłaje,  
A druhij da nauczaje :  
Jak pojedziesz do teścia,  
Wyjdzie k tobie dwi diwki,  
Oдна diwka szczo w zołoti,  
Druha diwka szczo w rozumi.  
Nie bery bratko szczo w zołotie,  
Da bery bratko szczo w rozumi;  
Myż zołota da dokupimo,  
A rozumu da nie włożymo.

Nie dokupić się enoty

Za najdroższe klejnoty.

Wzniosła się wrzawa w dwójnasób,  
biędne konie chcąc niechcąc puściły się cwa-  
łem z weselną drużyną, i ty znudzony już

20.

Te gwiazdy zaledwie się wleką,

Daleko Hanneczka, daleko!

Dla tegoż daleko że w chatce

Przy ojcu rodzonym i matce?

Lecz zorze nim wejdą poranne

Będę już bliziutko miał Hannę.

Wyrnę ją brzezinki trzy zdatne,

Konika pod nóżki jak zatnę,

Pobieży mnie konik prędziutko!

Będzie mi już Hanna bliziutko,

Oddali od ojca koń chyży,

Do świekra coraz ją przybliży.

21.

Stadem śnieżne łabędzie Dunaj przepływają,

Odezwą się wodzowie i swych zapytają:

»Wszyscyż Dunaj przebyli,

Nie zginął kto, mili?»

Wietrzyk niesie powiewny

Z drugiej strony głos śpiwny :

»Jam łabędziu została, (\*)

---

(\*) Lud nasz w pieśniach weselnych często wspomina o łabędziach. Krasopani u Morawców, Siwa czyli



czytelniku, jeżeli jeszcze to czytasz, musisz  
rad nierad udać się za nimi i posłuchać  
śpiewów w drodze do młodziej:

20.

Daleko, Hannoczka, daleko!

Da ti tim daleko szczo u bačka?

Budie ona i k świtu bliżienko!

Wyreżu try różgi z bieruzki,

Da zatnu ja koniczeńka pod nóżki;

Pobeżył koniczok swidienko,

Budie nasza Hannoczka bliżienko.

Oj dalej, dalej od bačka,

Oj bliżej, bliżej k swekratku.

21.

Oj żypnuli lebedi czerez Dunaj pływuczy:

Czyż wsił naszy biely lebiutki Dunaj pereplywli?

Ozwałasia lebiodka da po toj boczek Dunaju:

Jaż lebediu da kupałasia,

Od tebie zostałasia.

---

Żywie, za bałwochwalstwa, u Polaków i innych  
Słowian boginie miłości miały u swojego wozu  
zaprząg z gołębi i łabędzi. Starożytni Grecy i  
Rzymianie do wozu bogini miłości zaprzękali nie  
tylko gołębie i wróble ale i łabędzie.

Jam się tu kąpała. »

Weselnicy gromadą

Przez miasto Lwów jadą,

Hukną swaci

Do braci :

»Czy wszyscy biesiadnicy Lwów już przejechali?»

A w drugim końcu Lwowa swateczka się żali:

»Ja swatku pozostałam ,

Ja się ubierałam.«

## 22.

Gnięj się, zginaj się,

Lecz nie łamaj się

Moście swidwowy! (\*)

Bądź mocny, zdrowy!

Paniez wslawiony

Jedzie w te strony,

Tędy na gody

Jedzie Jaś młody.

Kto go ogląda

Każdy go żąda,

Szczęści Bóg temu

Kto ojcem jemu,

Szczęści temu w troje

Kto mu dziecię swoje,

Dziecię ulubione,

Oddaje za żonę!

---

(\*) Swidwa, Swidwina, Chrościna, krzew nie wielki z rodzaju dereni, rośnie wszędzie w lasach i za-

Oj huknuli swatowie  
Da czerez misto Jlmowe :  
Czyż wsiąż nasza miła biesiedońka  
Jlmow perejechała ?  
Ozwałasia swaszeczka da po toj boczek Dunaju:  
Jaż swatuchno ubirałasa,  
Ot tebie zostałasa.

22.

Hnisia, pohnisa  
Szwidowy Moście !  
Hnisia, pohnisa,  
Da nie połamlisa !  
Bo siudeju jechati,  
Sławnomu paniati,  
Sławnomu paniati,  
Mołodomu Janušku !

A kto zaczuje  
To pozawiduje,  
Boh tomu daje  
Czyjto syn jedzie,  
A polipszėj tomu  
Komu ziatem' bude,

---

roślach, systematycznie nazywają go *Cornus Sanguinea*. Jagód jego na olój do lamp używają, podług S. Jundzitta.

Tym czasem u młodój, spodziewając się  
prędkiego przybycia młodego, korowajnice

25.

W dąbrowie tętent się rozlega,  
Z niój rączych koni dwa wybiega;  
Hanneczka koników bieg skory  
I słyszy i widzi z komory.  
Skądże wy koniki bieżycie?  
Po kogo i dokąd śpieszycie?  
— My bieżym, Hanneczko, od siebie,  
A bieżym do ciebie, po ciebie,  
Po ciebie my bieżym tak zwawo,  
Po twoją twarzyczkę białawą,  
Po włosy twój kosy złociste,  
Po łezki twe drobne i czyste.  
Po twoje kubelki cisowe, (\*)  
Po twoje poduszki puchowe.

---

(\*) *Cis* pospolity (*Taxus baccata*), drzewo miernój wysokości, zawsze zielone, liście ma szpilkowate, równoważkie, płaskie, dwórzędowe; kwiaty między liste i wierzchołkowe; jagody czerwone, soczyste, podługowate. Rośnie w okolicach górzystych, wedle S. Jundziłła w puszczech Preńskich nad Niemnem; ma téż rość w lasach około Rosień na Żmudzi; kwitnie w Maju. Drzewo czerwone, do różnych tokarskich robót zdatne, pospólstwo prawie wszędzie je poczytuje za skuteczne od ukąszenia przez wściekłego zwierza. Pan M. Baliński, w starożytnój Polsce opisując puszcę Białowieżską, między jej drzewami i *Cis* umieszcza.

tak śpiewają na podwórku :

25.

Wybiehło dwa koni z dubrowy,  
Zaczuła Hannoczka w komory :  
Da po koho koniki beżycie ?  
— Da po ciebie, Hannoczka, po ciebie !  
Po twoje bileje liczeńko,  
Po twoju kósuńku rusuju,  
Po twoju slozońku drubnuju,  
Po twoje kubelca tiesowe,  
Po twoje poduszki puchowe.

24.

Zachręśło w cieniach dąbrowy,  
Idą myśliwi na łowy.  
Trwoży to samkę turowę,  
Co się tam pasła na trawie,  
Z pod rogów podnosi głowę,  
O swoją młodość w obawie,  
Na chrzęsty nadstawia ucha,  
Rzuca wzrok bystry i słucha.  
Jak księżyc rogów swych brzemię  
Z westchnieniem ciska o ziemię:  
Cóż mi po rogach na głowie!  
Nie bujać mi w tej dąbrowie!  
Na inne idę już błonie,  
Nim mię dościgną pogonie.  
Wrzask, stuk, śpiew słyhać na dworze,  
Bracia swatowie z gromadą  
Hucznie i groźno tu jada;  
Trwoży się Hanna w komorze,  
Szczerozłotych kluczów brzemię  
Od siebie rzuca na ziemię:  
Cóż po tych kluczach mi teraz!  
Nie będę tu już rządziła,  
Nie będę tu już bawiła,  
W obczyźnie zapłacę nieraz!

Pod sam przyjazd młodego brat młoděj  
zabiera korowaj z gumna, w towarzystwie  
korowajnic, družek i gości wnosi go do sieni  
i tam oczekuje przybycia weselników. W tém

24.

Iszli streley, iszli ułowcy na ułowy,  
Da zaczęła turowa mati u dubrowi.  
Oj kinuła turowy rohi ob ziemi :  
Oj niechaj moje turowy rohi tut propaduć,  
Bo wże mienie ze stoho mijsca prozenuć.  
Iszli swaty, iszli braty na ułowy,  
— Da zaczęła mołodaja Hannoczka w komory.  
Oj kinuła zołotyje kluczy ob ziemi :  
Oj niechaj moje zołotyje kluczy  
Tut propaduć !  
Bo wże menie z tcho mijsca powezuć.

młody ze swym orszakiem wpada na podwórko, ale ich nie puszczają do chaty, zmuszeni pozostać na dworze odzywają się u progu sieni śpiewem następującym :

25.

Tęskność wiedzie rybę w haty —

Puście swata wy do chaty!

Puście ogrzać skrzeplę ręce,

Ujrzeć młodą, jak też ona?

W wianku, w strojnój-li sukience?

Czy za stołem posadzona?

Puścież! my was nie zgubimy,

Weźmiem to co polubimy.

Po kubeczku wypijemy,

Wypijemy, podskoczmy!

Gołąbeczkę zabierzemy,

Zabierzemy gołąbeczkę!

Znów do kubka, w podkóweczkę!

Podskoczmy, wypijemy,

Zabierzemy czego chcemy.

Nie to jednak nie pomaga, korowajnice  
na czele tłumy gości wzbraniają wejścia  
jakby najezdnikom, a drażniąc młodą ukrytą

26.

Wyjdź Hanneczko,

Kochaneczko!

Za wrotami,

Za brzozami

Twarzą przypadniój ku drodze:

Czy niestęka droga w trwodze?

Czyli nie szumi dąbrowa?

Może już rzesza godowa



25.

Prynudziła ryba k hatu —  
Puści swata w chatu!  
Da ruczeńki nahreti,  
Mołodoje pohlediti,  
Czy chorosze da narażena, (\*)  
Na posadi da posadżona?  
Myż was nie zhubimo!  
Woźmomo szczo zhubimo!  
Wypjomo po kuboczku,  
Woźmomo hołuboczku,  
Wypjomo, podskoczyma,  
Woźmomo szczo schoczomo.

w komorze, tak jěj śpiwają wewnątrz mieszkania :

26.

Mołodaja Hannoczka!  
Wyjdi za worocieczka!  
Prypadi k doróżeńcy:  
Ci stolnie doruženka?  
Ci szumić dubrawónka,  
Ti nie jedut swaty twoi,

---

(\*) Narażena — ubrana.

Jedzie rozpleść kosy sploty,  
Jedzie rozlać łez zdroj złoty?

Swaci na podwórku śpiwają :

27.

Wysmukła i cienka sosenko!  
Zkąd ci to tak gładko i cieńko?  
Czy boru cieniste zaciszę  
Tak zdrowym cię wiatrem kołysze?  
Służył Jaś królowi naszemu,  
Król konia z siodełkiem dał jemu;  
Siodła Jaś konika przy świecy,  
Pośpiesza do ojca dziewicy,  
Choć już noc — Jasiowi nie ciemno,  
Bo jedzie Jaś w drogę przyjemną;  
Jedzie Jaś a jedzie, już świta,  
I przybył, o Hannę swą pyta:  
» Gdzieżście Hanneczkę podzieli?  
Czyście ją jak trzeba odzieli?  
Czyście jej wianeczek włożyli,  
Czyście ją do tańca puścili? «

(Odpowiedź z sieni)

Twa Hanna w godowej odzieży,  
Twa Hanna wianeczek ma świeży,  
Myśmy jej wianeczek włożyli,  
Myśmy ją do tańca puścili.

Po długiej przewłóce, wychodzi nakoniec teścia w kożuchu przewróconym, z chle-

Ti nie wiezuć rozkuj (\*) kosa,  
Ti nie wiezuć rozlej ślozy?

Swaci na podwórku śpiwają:

27.

Oj tonka, tonka sosonka!  
Da ci tym tonienka  
Szezo u boru?  
Służyw Januško korolu,  
Wysłużyw koniczenka i siedelko.  
Siedłaje koniczenka pry sweczy,  
Da pojechał k teściu u noczy.  
Pryjechał do teścia switaja,  
Won swoje Hannoczki pytaje:  
Hdie wy moju Hannoczku podili?  
Czy wy jěj wienoczok włożyli,  
Czy wy jeje w tanoczok puścili?  
— Myż jeje wienoczok włożyli,  
Myż jeje w tanoczok puścili.

---

(\*) Rozkuj — rozkuć. ! : : *rusoj*

hem, z solą i wódką. Swaci jěj wymawiają:  
iż przez dumę niechciała wyjść na spotka-

nie młodego, ona przepiwszy do zięcia, podaje mu pełny kielich, on wylewa przez głowę na ziemię trzy takie podawane mu kielichy wódki, czwarty wypija. Marszałek dobywszy z zapasa siekiere, zacina szczyrbiec krzyżowy na progu na znak zwycięstwa — lub, jak dziś już najczęściej, uderza po progu kanczukiem kozackim, czy też laską, a za nim druzbowie z młodym idą do

28.

Zażądała Hanneczka

Kalinowego wianeczka:

» Pojedź ojcie na dolinę,

Pojedź po kalinę! «

Ojciec jedzie, a w dolinie

Nié ma kwiatu na kalinie.

Zażądała Hanneczka

Kalinowego wianeczka:

» Pojedź matko na dolinę,

Pojedź po kalinę! «

Matka jedzie, a w dolinie

Nié ma kwiatu na kalinie.

Zażądała Hanneczka

Kalinowego wianeczka:

» Pojedź Jasiu na dolinę,

Pojedź po kalinę! «

Jedzie Jasio i w dolinie

Kwiat zakwitnął na kalinie.

chaty. Korowajnice jeszcze stawiają im opór:  
» Nie nachodź Litwo! wołają, bić się będzie-  
my do upadłego a Hanny wam nie oddamy.«  
Ale to wszystko napróżno, młody ze swym  
orszakiem i korowajem wszedł już zwycięz-  
ko do chaty. W ten czas brat młodej wnosi  
korowaj swjej siostry, družki wyprowadzają  
ją z komory i śpiewają:

28.

Zażadala Hannoczka,  
Da kalinowoho wienoczka :  
Da pojedj mój baciuchno  
U dolinu da po kalinu.

Baciuchno przyjeżdzaje,  
A kalinońka nie cwitaje.

Zażadala Hannoczka,  
Da kalinowoho wienoczka :

Da pojedj moja matońko  
U dolinu da po kalinu.

Matońka przyjeżdzaje  
A kalinońka nie cwitaje.

Zażadala Hannoczka,  
Da kalinowoho wienoczka ;

Pojedi, pojedj mój Januško  
U dolinu da po kalinu.

Januško przyjeżdzaje  
I kalineńka zacwitaje.

Teraz pora już na gody,  
Kwiat kaliny przywiózł młody!

Młoda zachodzi za stół,

29.

Hanna w bogatěj falistěj sukience  
Za stół zachodząc faldy zbiera w ręce:  
»Bądźcież ostrożne siostrzyczki, dziewczeczki!  
Nie zgniećcież wy mnie mojej sukieneczki;  
Aż w Carogrodzie ona mi sprawiona,  
W nowociosanym kubłe przywieziona.«

Gdy tak śpiwając družki zasiadają za  
stołem jednym, za drugim już zasiadł mło-  
dy w czapce, ze swym orszakim, wódką i  
korowajem. Postawiono już przed nimi na  
stole i korowaj młodej; starosta wymówny

50.

Dwóch jak śnieg jasnych zlatuje Aniołów,  
Przypada, siada tam gdzie czoło stołów;  
Któż ucztę naszą zacznie pobożemu,  
Rad wszystkim gościom i sobie samemu?  
Myśmy na swata oczy obrócili,  
Ale nie z tego—nadzieja nas myli.  
Czy swat nie umie, czy płacze go trwoga—  
Rej ucztę zdaje na samego Boga.

Czas i pora i hodinońka,  
Zacwiła kalinońka.

a družki jēj śpiéwają :

29.

Hannoczka za stoł lizie,  
Sukońku nazad hornie :  
Da dziewczoczki, moje siostrycy!  
Nie złomlicie moje sukońki,  
Bo nietuta sprawlona,  
Sprawlona w Carawhorodie,  
Pryweziona w kubli mołodi.

pyta po trzykroć czy jest gospodarz w do-  
mu? Otrzymawszy potwierdzającą odpowiedź,  
wzywa potrzykroć jego błogosławieństwa  
otrzymuje je a starsza swacha tak nóci:

50.

Izlenulo dwa Janholi z Nieba,  
Oj sieli, pali na pokuti hdie treba :  
A ktoż u nas siěj ład Boży zacznie?  
My nadilisa na swatuchna  
Szezo zacznie ;

Nasz swatuchno nie smije i nie umije,  
Ono tólko na Hospoda Boha spodije.

Starosta spełnia kielich, i puszcza go

51.

Jakiż to sokoł na tych wrotach siedzi,  
I pilném okiem tak sokółkę śledzi  
Z pod skrzydła prawego,  
Z pod piórka złotego?

Jakiż to młodzian dzielnym koniem toczy?  
Splonionój Hannie pilnie patrzy w oczy,  
Przez oczy jasne aż w sercu jój czyta,  
A jój rumieniec coraz to rozkwita;  
Patrzy na jój wdzięki  
Z pod prawej swój ręki,  
Z pod miękich, welnistych  
Baranków srebrzystych.

S w a c h y:

52.

Słowiczek siedzi na klonie  
Z posępną główką na łonie,  
Kukułko! zbliż się doń śmielej,  
Obójgu będzie weselej.  
Siedzi nasz Janek przy stole,  
Posępno jemu na czole;  
Zbliż się Hanneczko! doń śmielej,  
Obójgu będzie weselej.

Po skończonej tej pieśni, brat lub bli-  
ski krewny młodziej podaje jój ręcznik a dru-  
gi koniec jego sam ująwszyj prowadzi ją do



w kolój, a wszyscy družbowie śpiewają:

31.

Szczomże to za sokoliczok

Na worucieczkach siedit ?

Na sokółku pilno hłedit,

Z pod prawoha kryłca,

Z pod zołotoho perca.

Szczom to za Januško

Da na koniku siedit ?

Da na Hannoczku pilno hłedit

Z pod prawoje ruczki,

Z pod biłoho kożuszka ?

S w a c h y:

32.

Siedit sołowójko na klonku,

Da skuczno jemu da samomu.

Da kolib zowzulka i k jemu,

Nie skuczno byłobo im obojmu.

Da siedit Januško na posadi —

Da skuczno jemu da samomu.

Da kolib Hannoczka i k jemu,

Nieskuczno byłob im obojma.

stołu za którym siedzi młody, aby tam przy  
nim usiadła; swachy śpiewają:

53.

Nad sadem krzyknie śnieżnych gęsi stado:  
»Hanno! już ciebie czekają z posadą.«  
— Lećcie me gąski, idę gdzie wzywacie.  
Wy mnie, mameczko! przeżeganie dacie,  
Błogosławieństwo uprosicie z Nieba;  
Już ja usiądę gdzie mi sięć potrzeba.

D r u ż k i.

54.

Oj panowie swatowie!  
Cóżemy wam zrobiły?  
Ni w lesie, ni w dąbrowie  
Myśmy u was nie były,  
Orzechów nie szczypały,  
Jagódek nie zbierały,  
Ani byłyśmy w życie;  
Za cóż nas tak grabicie?  
Wróćcież wy nam dzieweczkę,  
Towarzyszkę jedyną!  
Ojcu wróćcież córeczkę,  
Po niej tak mu łzy płyną!

Brat lub blizki krewny młodej rozplata

55.

Moja ty koso  
Złocisto-włoso!  
Ja cię rozpuszczę,

53.

Da litili husonki czerez sad,  
Kliknuli Hannoczku na posad!  
— Da lititie husonki! i ja idu,  
Błohosłowi macionko! ja siadu.

**D r u ż k i.**

54.

Panowe swatowe!  
Za szczo nas zahrabili?  
My u wasz lis niechodili,  
Oryszkow nie szczypali,  
Jahodok nie zbirali;  
Oddajcie bačku doczku,  
Naszu towaryszku.

jěj kosę a družki śpiwają:

55.

Rozpuściu kosu  
Da pozolotomu  
Da pojasu,

Na wolą puszczę,  
Jeszcze choć chwilę  
Po igraj mile  
Jedwabiem twoim  
Po pasie moim,  
Po srebrno litym,  
Złotem nabitym;  
Spływaj do ziemi  
Splotami twémi,  
Niech się rozczuli,  
Niech mię przytuli,  
Ze łą, do łona  
Matka rodzona!

**Zameżna krewna młodéj podpala jéj  
kosę dwiema woskowemi świecami na krzyż**

**36.**

I czyjaż świeca jaśniej się pali?

Ranom, ranom!

Czyjaż wesola, czyjaż się żali?

Ranom, ranom!

U świecy Jasia płomień radośny,

Ranom, ranom!

U świecy Hanny płomień żalósny.

Ranom, Ranom! (\*)

---

(\*) Wykrzyk ten: ranom, ranom! z ostatnią głoską długą powtarzają i w innych pieśniach weselnych, poślubnych; ale nie mogą z niego zdać sprawy. Czy nie będzie to czasem wyraz przekręcony a oznaczający bożka Porenutius, Porońca, czczonego przez Rugijanów czyli Ranów, na Rugii, wyspie mo-

Oj niechaj moja  
Rusaja kosa lileje!  
Oj niechaj moja  
Macionka pomni zaleje,  
Oj niechaj moja  
Ródnaja pomni zaleje!

**zlepionemi, a orszak weselny śpiewa:**

**36.**

Da czyjaż swecza jasniej horyt?

Ranom, ranom!

Januskowa da na radoszczach,

Ranom, ranom!

A Hannuszczyna da na załoszczach.

Ranom, ranom!

---

rza bałtyckiego, zamieszkałych? Bożek ten właśnie był uważany za opiekuna kobiet poczynających zawód matek i miano go za boga karzącego lubieżne niewstydy. Sami zaś Rugijanie, czyli Ranowie, wedle Helmolda, byli źródłem głównym bałwoehwalstwa Słowiańskiego. O Porońcu Naruszewicz w historii narodu Polskiego w tomie 2-m, księdze 3-cięj, rozd. 4-m, na stron. 88, wydania N. Bobrowicza.

Po przysmaleniu kosy, też sama za-  
mężna krewna zawija na głowę młodej na-

57.

Tatarzyn, braciszku, Tatarzyn!  
Zaprzedał to naszą siostrzyczkę,  
Talara dał za nią Bojarzyn,  
A cóż dał za kosę, twarzączkę?  
Tak jak len od włosa do włosa,  
W szostaku przyszła się mu kosa,  
A w niczém jój biała twarzączka,  
Otoż nam zmarniała siostrzyczka!

I dalej:

58.

W rannéj jutrzence koła toczą się po rosie —  
Łzy biegną Hannie z żalu po złotawéj kosie.  
Żal jój kosy, lecz większy żal wstążeczek kraśnych,  
Co wplatała je sobie do swych włosów jasnych.  
Nie jedenby jój kupił i przyniósł do domu,  
Lecz wstążeczek tych nosić nie będzie już komu!

Takoż:

59.

Rzeczko ty bystra i nie unoszona!  
Tyś jeszcze wczora z szumem biegła żwawo,  
Dziś ledwie płyniesz między brzezną trawą,  
Tak dziś ucichłaś, takeś zasepiona?  
— Jakże mi rzeczce dzisiaj być wesolą?  
W płynęły na mnie czołna na około,  
Łozy nawisły aż do wód mych łona!

miotkę a drugą oczy i twarz jęj zakrywa,  
w tenczas družki śpięwają :

57.

Da Tataryn, bracięjko, Tataryn !  
Zaprodaw siestrycu za talar,  
A rusuju kusońku za szostak,  
A bileje liczeńko poszło i tak !

58.

Kotilisa kolosa da po ranniej rosi,  
Plakała Hannoczka da po żowtój kosi;  
Da nie tak po kosi jak po końniczku :  
Byłob komu kupiti,  
Da nie komu nositi !

59.

Ty bystraja ryczeńka !  
Ty uczora była bystreńka,  
A tiepera stoisz ticheńka.  
— Jakże mni bystreńkoj buti ?  
Szczu na menie czownoczki napływli,  
Szczu na menie łuzońki nawišli !  
Tyz, mołodaja Hannoczka !

Młoda Hanneczko! byłaś weselutka,  
Jeszcze i wczora młodość twa igrała,  
Dziś, jakby młodość kwitnąć ci przestała,  
Tak dziś ucichłaś, tak jesteś smutniutka!  
— Choć jestem młodą, jak mi być wesołą?  
Dzisiaj już cudzy obsiedli mię w koło,  
Po prawej swatka,  
Z lewej Janek strony;  
Lecz to nie matka,  
Nie ojciec rodzony!

Po czém następują podarki dla młodój.  
Marszałek starszy z laską w jednej a z talerzem zboża w drugiej ręce staje na ławie, ofiarujący podarki zbliżają się po kolei do niego, począwszy od rodziców młodój; dary pieniężne kładą na talerzu, płótno na jego lasce, a podarunek swój z bydłat i innego dobytku opowiadają mu ustnie. Za każdym darem Marszałek tak się odzywa: »Panie ojcze, pani matko, panie starosto, panie podstarości, młody książę i młoda księżno, i wy cała biesiada, proszę o głos! Oto (ten a ten) ofiarował (to a to) młodemu księciu

40.

Ozwiéj się rodzie bogaty!  
Daruj dobytek rogaty;  
I wy, nie biédne mieszczanki!  
Składajcie w darze sierpanki.



Ty uczora była wesieleńka,  
A tiepera siedzisz smutnieńka!  
— Jakże mni wesieleńkoj buti?  
Szezo osieła menie czużają storona,  
Wsio Januškowa rodina;  
Po prawyj boczek swaszeczka,  
A poliwy boczek Januško.

i młodej księżnie; Bóg mu zapłać za to! młodzi kłaniają się a ich rodzice dziękują. Jeżeli dar pieniężny będzie bardzo mały, marszałek w sprawozdaniu swoim komicznie podnosi go do znacznej bardzo wartości; jeżeli ogłasza darowane bydłę, to i obecni nie skąpią komiczności śmiech powszechny obudzającej. Oprócz tych scen wesołych, korowajnice ze swojej strony wyprawiają rozmaite figle swatom aż nim otrzymają od nich wykupne. Przy obrzędzie podarunków, swachy w przerwach śpiewają co następuje:

40.

Ozwij się rodzie bohaty,  
Darujcie statok rohaty!  
A wy mieszczańoczki,  
Darujcie sierpanoczki!

Orszak młodego je wieczerzę, ale młody w czapce a młoda z twarzą zakrytą siedząc u tegoż stołu nie jedzą. Starosta zabiera z korowaju młodej gałązki ciastowe; ze trzech trójczastych jedną bierze sobie, drugą daje podstaroścemu, trzecią swasze

**Drużki.**

**41.**

Ach czemuż to nie mogłam pierwej o tém wiedzieć,  
Że mi w domu rodziców dłużej już nie siedzieć!  
Że przyjdzie sad pożegnać i z kwiatami grzędę;  
Że z niej wianków ruciannych splatać już nie będę.

Jeden tylko uwiłam,

Sama nie znosiłam,

I ten jeden wianeczek Jankowi oddałam.

Czemuż sadu naszego nie porozgradzałam!

Niechajby tam nabiegły stadem konie wrone,

Podeptały na grzędach zióteczka zielone!

Niechby mi stratowały i miętę i rutę,

I wasilki czerwone niechby były zpsute;

Wy okraski jedyne dla młodej dziewczki,

Żegnaj was ruto, mięto, czerwone kwiateczki. (\*)

**42.**

Brzozka, rószezkami zwisłeni

Do samej zieleniac ziemi,

Ze wzgórza ponad rozdołem

---

(\*) Tę pieśń i 39-tą śpiewają i u młodego nazajntorz.

starszój; ze czterech zaś dwuramiennych jedną daje drugiej swasze, dwie marszałkom, a pozostałą skrzypkowi i to nazywają rabunkiem. Po czém weselnicy zabiérają się do odjazdu, a śpiéwy dają się słyszeć następujące:

**Drużki.**

**41.**

Kolib ja sieje wiedała  
Szezo mni u bačka nie buti,  
Po sadoczku nie choditi,  
Z ruty wienoczka nie witi,  
Á zwiwszy da nie nositi!

Oдноho była zwiła  
Daj i toho nie znosiła,  
Janušku złożyła,

Jab tój sad rozhorodiła,  
Stado koniej upuściła.

Stado koniej woronienkije  
Topczy zilje zielenienkije!

A najbolszój ruty, mjatu,

Czyrwonyje wasiloczki, toż diewockije krasoczki.

**42.**

Schililasa bereza  
Czerez horu w dolinu,  
Skłoniłasa Hannoczka

W dolinę schyla się czołem :  
Dziękuję tobie dąbrowo!  
Tu mi wiatr nie dał nad głową,  
Tu na zaciszny twój wzgórek  
Nie spadł i drobny deszcz z chmurek.  
Hanna stroskana, splakana  
Powstaje z ławy za stołem,  
Ku matce schyla się czołem :  
Dziękuję matko kochana  
Za nocy dla mnie niespane,  
Za rady z serca dawane.  
Dobrze mi było w twój chatce  
Jak żadnej córce przy matce ;  
Robót ciężkich nie robiłam,  
Wody późno nie nosiłam,  
Rutę, miętę w sadzie rwałam,  
Głowę moją ubierałam,  
A swobodnie tańcowałam.

### S w a c h y :

#### 43.

Popieść mnie matko rodzona !  
Przytul mię dzisiaj do łona,  
Jutro już, choćbyś i chciała,  
Nie będziesz, matko, mnie miała.  
Jutro, w bojarów już ręku,  
Nie ujrzę ciebie matenku !  
Im zdasz mnie z twojej opieki,  
Jasiowi oddasz na wieki.

Czerez skamlu macioney:  
Dziakuju tobi, dubruwońka,  
Za twoje hodowanjéjko!  
Jak ja u ciebie buwała  
Bujnoho witrü nie czuwała,  
Dróbnoho doszczu nie wiwała.  
Skłoniłasa Hannoczka  
Czerez skamlu macioney:  
Dziakuju tobi moja macionko  
Za twoje hodowanjéjko!  
Jak ja u ciebie buwała  
Waznoho diła nie robiła,  
Późno po wodu nie chodiła,  
Wsio tichije tonki (\*) wodila,  
Diakuju tobi, moja matońko,  
Za twoje hodowanjéjko!

**S w a c h y :**

**45.**

Moja matko rodna!  
Polilej da menie cieper,  
Bo wże zawtra nie lilicimeż,  
Da u siebe da nie mecimeż;  
Oddasi bojaram na ruki,  
Janušku na wiki.

---

(\*) Tonki — tańce.

Młoda padłszy rodzicom do nóg, we łzach  
żegna się z nimi, żegna się z družkami,  
kłania się wszystkim obecnym; młody zabié-  
ra już ją do siebie, wychodzą z orszakiem

44.

Hanna na próg stanęła,  
Matka ją czule objęła,  
Objawszy ją zapytała:  
Gdzieżeś to klucze podziała?  
— Tam matko gdzie ja siedziała.

Na wsiadaniu, wśród głośnego płaczu  
przeprowadzających, družki i korowajnice

45.

Hanna zapłakała,  
U swachy pytała:  
Swaszeczko, ptaszeczko!  
Konie zaprzężone,  
W jakąż jedziem stronę?  
— Pojedziem Hanneczko  
Tam gdzie gaj zieleni,  
Wiśnią sad czerwieni.  
Pod gaj podjechali —  
Kalinę łamali;  
Pod sad podjeżdżają  
I wiśnie zrywają.  
Lecą konie w pędzie —  
Już po sadzie będzie!

godowym, na ich czele marszałkowie koro-  
waj młodego wynoszą a swachy na progu  
tak zawodzą:

44.

Mołodaja Hannoczka  
Na poroh stupaje,  
A jeje macionka kluczykow pytaje:  
Hdzie ty Hannoczka kluczy podiła?  
— Da szukaj macionko hdzie ja siediła.

tak śpiwają:

45.

Pytałasia Hannoczka  
Starszoje swaszki:  
Ej swaszko, ptaszko!  
Kudy my pojedom?  
— Pojedom Hannoczko!  
Mimo haj zielony,  
Mimo sad wiszniowy.  
Mimo haj jechati —  
To kalinu łamati,  
Mimo sad jechati —  
To wiszni szczypati.  
Sad połomili,  
Hołuby pohonili,  
Zołotoho kuboczka  
Kónni rozbili.

Drzewka połamali,  
Gołębie spłoszyli,  
Niedość tej pustoty,  
Kołmi stratowali  
Kubek szczeró - złoty, (\*)  
Z którego miód pili.  
Jednak niech Hanneczka,  
Młoda panienczka,  
Tém się nie zastrasza!  
Jak już będzie nasza,  
Ogród zasadzimy,  
Gołębie znęcimy,  
I dla jój usteczek  
Ten złoty kubeczek  
Miedzią naprawimy.

**Pieśń swatów w drodze:**

**46.**

Szaro biały mój sokole!  
Leć do ojca, siądź na stole,  
Wołaj głośno  
I donośno:  
Już powraca syn twój zdrowo  
Z bogactwami i z synową!

---

(\*) W tej pieśni kubek rozbity przypomina tę część obrzędu weselnego u starożytnych Litwinów, w której Swalgon czyli Kapłan godowy rzucał pod nogi młodych kubek z piwem, a młody go deptał na znak że gardzi rozwiąztą miłością. Na Podolu, dzisiaj



Mołodaja Hannoczka  
Koli budiesz nasza,  
To my sad posadim,  
Hołuby prynadim,  
Zołotoho kuboczka  
Miedju naładim.

**Pieśń swatów w drodze:**

**46.**

Siery biely sokoliku,  
Siadzi, padzi na stoliku!  
Da zaniesi powistońku,  
Szczo syn wiezie niewistońku!  
Sim woz ona dobra wiezie,  
A na ośmóm sama jedzie —

---

jeszcze, młody powróciwszy ze ślubu pije ze dzbanuszka jakiś napój owsiany, dzbanuszek wyrzuca w górę, a chłopcy rozbijają go na powietrzu kijami. Wiadomo też wszystkim, że u Żydów w obrzędzie weselnym młody tłucze nogą szklanę.

Siedém wozów skarbów wiedzie,  
A na ósmym sama jedzie,  
Wdzięczna, zręczna, nieleniwa;  
W domu skrzętna i troskliwa.

Po odjeździe młodéj, śpiéwają stroska-

**Korowajnice:**

47.

Zapał matko świecę,  
Obéjrzyj świetlicę,  
Czy porządnie w chacie  
Po córki utracie?  
Oj ławy nie myte!  
Garnki nie nakryte,  
Łyżki pod ławkami,  
Obrosły trawkami!

**Drużki:**

48.

W dzień świąteczny o świcie  
Matka woła na dziecię,  
Na córeczkę rodzoną,  
Na Hannę ulubioną.  
Zaboli serce matce,  
Nié masz córki już w chatce.  
Może poszła z dziewczęty  
Szukać jagód — dzień świąty?  
Idą z jagód dziewczeczki,  
Niemasz z niémi Hanneczki.

I ruczaja, roboczaja,  
I do dieła ochwoczaja.

něj matce pozostałe korowajnice i družki:

**Korowajnice:**

47.

Zapali matko swieczku,  
Da pohledi poza pieczku,  
Ti chorosze w chati  
Bez twoho ditiati?  
Ławy twoje nie mytyje,  
Horszki nie nakrytyje,  
Łozki pod ławkoju  
Obrošli murawkoju.

**Družki:**

48.

Ů Nidilińku ranieńko  
Klicze macionka Hannoczku:  
Hdie moje miłeje ditia?  
Ti w jahodońki poszło?  
Usi dewoczki z jahodok iduć —  
Mojej Hannoczki nie wieduć.  
— Tut było dobre,  
Tam budie lepszěj,  
Nabiereć jahodok bólszěj.

Nie płacz matko kochana,  
Hanna więcj corana  
Tam nazbiéra jagódek,  
Ma u świekra ogródek,  
Ma i kwiaty na grzędzie —  
Jeszcze lepij tam będzie  
Niż u matki jój było,  
Choć tu było tak miło.

49.

Matka syna pyta:  
Synu mój, czy świta?  
— Już ranek bieleje,  
Lecz mówić li matce —  
Nié ma siostry w chatce.  
— Bieź nim rozednieje,  
Biegaj po jój śladach!  
Biegaj po sąsiadach.  
— Jeszcze nie świtało,  
Już, matko! biegałem,  
Siostry nie doгнаłem,  
Aż i rozedniało;  
Głos tylko słyszałem,  
Niby jój na wzgórk, u  
U świekra w podwórku.

Ale już młody z orszakim zbliża się do swego domu, przejeżdża przez ogień rozniecony we wrotach (\*), aby być bogatym.

---

(\*) W obrzędzie weselnym rozniecanie ognia u wrot

49.

Mati syna pyta:

Czy uże switaje?

— Uże matko dawno swit;

Da uże mojej sistry niet.

— Bieży synoczku po sietoczku,

Poznaj siestru po śledoczku!

— Bihże ja, matońko, nie dohnaw,

Biły dieniok oboniaw;

Zaczuw hołosok by jej

U swekratka na dwory.

Matka w kozuchu na wywrót, z solą, wódką i miodem prząsnym wychodzi na spotkanie, daje mu do ust miodu i częstuje

— i pozór najazdu na pannę młodą przypomina bar-

wódką. Wszedłszy do świetlicy siadają za stołem, bawią się tam krótko, a drużbowie

50.

Ej wy koguty rano nie śpiwajcie!  
Nawet białego dnia nie ogłaszajcie!  
Bo nasz starosta późno przybył z wojny,  
Niechże po bojach choć zaśnie spokojny;  
A jeszczeż, konia puściwszy na paszę,  
Był i w browarze, rozprawił się z flaszą.  
Wypił szklaneczkę  
Za swą żoneczkę,  
Wypił nie mniejszą  
Za młodą dzisiejszą!

Wszyscy zaprowadzają młodych do guma, swachy uścielają pościel, a marszałkowie proszą je aby z młodą zdjęły zasłonę. Swachy odkrywają oczy młodą i odchodzą z innymi obecnymi. Po spoczynku,

51.

Wstąpiła niewiastka w jurydzień! (\*)  
Oddała swój świekrze dobrydzień,  
Na jeden li tylko dzień ranny,

---

dzo porwanie Prozerpiny przez Plutona znajdujące się u Owidiusza w przemianach w księdze 5tej od wiersza 389. Nie można też pominąć: iż ogień tu nazywają *bahacz, daj mi ognia, daj mi bahacza, mówią.*

(\*) W niektórych wsiach zamiast jurydzień śpiwają

przypominają czas udania się już na spoczynek śpiewem następującym :

50.

Oj kury, kury! da nie piejście rano,  
Da ne piejście rano,  
Nie kazycie switu! (\*)  
Bo nasz starosta z wojny pryjechał,  
Puścił koniczka do pastewniczka,  
Sam poszł stareńki do browarniczka.  
Da wypiw szklannicu  
Za swoju mołodicu,  
Da wypiw druhuju  
Za swoju mołoduju.

swachy odwiedzają młodą. Młody podaje swojej żonie ręcznik, sam ujmuje go za drugi koniec i tak ją wprowadza do sieni, w niektórych wsiach jurydzień zwanych, a z chaty taki śpiew daje się słyszeć :

51.

Wstąpiła niewierna w jurydzień!  
Oddała swoj siewkrowce dobrydzień;

---

(\*) Swietu — switania.

hrydzień, i przez ten wyraz hrydzień albo hrydnia rozumieją chatę, a sieni nie nazywają jurydzień ale sieńcy. Są jeszcze wsi w których sieni nazywają się: lecion; a tak lud w Pińszczyźnie, podług różnych okolic, na oznaczenie sieni ma trzy różne wyrazy: sieńcy, jurydzień i lecion.

Czyli już na cały wiek Hanny?  
Puszczona jój sława przelata  
Z jednego na drugi kraj świata!

Młodzi wstępują do świetlicy, obchodzą  
trzy razy stół naokoło, siadają za nim, a

52.

Młodej ciemność się zprzykrzyła,  
Tak długo w ciemnicy była!  
Na Boga baczcie,  
Światła dać raczcie!

Ojciec młodego długą laską zdéjmuje zasłoneę z oczu synowéj, darzy ją ze swémi krewnemi, idą wszyscy znowu do stodoły; tam zastają śniadanie przysłane od matki

**Śpiew korowajnie i družek przy śnia.**

55.

Po nad łąką zieloną kukulka latała,  
Gdzie ma usłać gniazdeczko słowika pytała?  
— Uściel sobie jak dawniej w leszczynie, lub trawie,  
Ptastwo ci śpiewać będzie o dziewiczej sławie!  
Pyta się Hanna Jasia, kryjąc oczy swoje,  
Jak mi, Jasiu, nazywać dobrą matkę twoję?  
— Nazywaj ją jak zwałaś i swoją rodzoną,  
Będziesz, Hanno, z twój cnoty od ludzi sławioną!



Czy tój dobrydzień szczo na dzień?  
Czy tój dobry dzień szczo na weś wik?  
Pustiw sławońku na weś swiét!

**śpiów powstaje następujący:**

**52.**

Uże hetoj mołodicy  
Dokuczyło w ciemnicy!  
Na Boha dbajcie,  
Pro switło dajcie!

**młoděj; tańcują, bawią się, śpiówają, po-  
wtarzając niektóre z przytoczonych wyżej  
pieśni.**

**daniu, które młoděj od matki przyniosły.**

**53.**

Da letała zowzulka, da po sinożati;  
Pytała solowějka hdie hniecdo kłaści?  
— Kładi sobi, zowzulka, hdie litoś kłała —  
Budie tobi, zowzulka, ot ptaszok sława!  
Pytałasia Hannoczka mołodoho Januška:  
Jakże mni, Januško, twoju matku zwati?  
— Zowi sobi, Hannoczka, jak swoju zwała —  
Budie tobi od luděj lepszaja sława!

**Śpiew całego orszaku godowego.**

54.

Oto lasek rozpuszczony,

Ranom! ranom!

Po nim buja wrzos zielony,

Ranom, ranom!

A na wrzosie, w wolnym czasie,

Nasz starosta konia pasie.

Swatka obiad mu przynosi,

On pozostać swatkę prosi:

Zostań, powiem tobie dziwo,

Jako żywo rzecz prawdziwą.

W dzień Bożego Narodzenia,

Nieraz mroźny aż do drzenia,

Róża pączki rozwinęła,

Jakby latem rozkwitnęła.

— A tak, prawda, ja tam byłam,

Nawet z róż tych wianek zwiłam;

Ja ci powiem większe dziwo!

Na Święty Piotr, ot pod żniwo,

Jak wśród zimy tęgie lody

Pokryły Dunaju wody!

— Prawda, ja sam to widziałem,

I toporem lód rąbałem.

Trzeciego dnia wesela młody z marszałkami i swachami idzie do swój teści, prosi ją do siebie. Teścia niby zagniewana wzbrania się długo, nieustannym jednak na-

Ranom, ranom! Ranom, ranom! Ranom, ranom! Ranom, ranom!

**Śpiew całego orszaku godowego.**

54.

Oj w lesku, w lesku, da na weresku,

Ranom, ranom!

Tam starosta da konia pasie,

Ranom, ranom!

A swaszeczka da obit niesie:

Ranom, ranom!

Postój swaszko, podczasuj troszka,

Ranom, ranom!

Skażu tobi dziwo dziwnieńkeje:

Ranom, ranom!

Ej na Swiateje Rożdwo

Da roża zacwiła,

Ranom, ranom!

— Jaż tam buła

I wenok wiła.

Ranom, ranom!

Ej na Swiatoho Petra

Da Dunaj zamerz!

Ranom, ranom!

— Jaż tam buwaw,

Toporem rubaw.

Ranom, ranom!

leganiom oprzec się nie mogąc, daje się na-  
koniec ubłagać; z mężem oraz z družkami  
i z korowajnicami, tam zgromadzonemi,  
idzie do zięcia. Zaprosiny te nazywają się

*Perezwia*, a zaproszone perezwianki. Kiedy zaproszeni i zapraszający wejdą na podwór-

55.

Perezwiankę matkę  
Prosim w naszą chatkę!  
Spójrzyj na twe dziecię  
Milsze ci nad życie!  
Juz dziś nie w wianeczku,  
Lecz w białym czépeczku;  
Byłać w zieleniutkim —  
Dziś w czépku bielutkim.

W świetlicy, młoda przybyłych gości  
częstuje wódką, oni składają pieniądze dla  
niej, a jej matka daje w podarunku po na-

56.

Gdzież gołąbka nam miła  
Co z nami jadła, piła?  
Gdzież to nasza córeczka,  
Nasza droga Hanneczka?  
Zakwitł Jasia ogródek —  
Będzie dużo jagódek,  
To Hannulka spostrzegła,  
Ojca, matkę odbiegła,  
Tu przypadła w sadeczku,  
Tu przy miłym Janeczku,  
A ztąd do nas posłała,  
Ze obaczyć nas chciała.

ko młodego, z sieni taki śpiew daje się  
słyszeć:

55.

Perezwianko, matko!

Poznaj swoje ditiatko.

Uczora była u wencoczku,

A tiepera w czepoczku;

Uczora była w zielenieńkomu;

A tiepera u beleńkomu.

miotce rodzicom zięcia, przytym obrzędzie  
dają się słyszeć następujące śpiewy:

56.

Hdzie nasza holuboczka

Szczo z nami piła, jeła;

Ot nas poletila?

U Januška sady ćwili,

Tam wona siela i pala,

Da i nam nakazała

Szczob my pryjechali,

Da jeje otwiedali.

Hejże lecion otwierajcie!  
Wiatrowi powiewać dajcie  
Na ławy z cisu gładziutkie,  
Na perezwianki młodziutkie!

Dnia tego tańczą już nie w stodole  
jak dnia pierwszego i drugiego, ale na po-  
dwórku; oprócz tańców, poprzebierani ode-



## PIEŚNI

### WIOSENNE.



#### 1.

O wiosno! wiosno miła,  
Jużś do nas wróciła,  
Znowu ciebie witamy,  
Znowu tobie śpiewamy.  
Śpiewajmyż koło chatki  
Dla wiosny, naszej matki!  
Skowronek już się wznosi,  
Wiosny wdzięki nam głosi,  
Miłe, siwe gołębie  
Już gruchają na dębie,  
Piękną wiosnę witają,

Otczynicie lecion !  
Niechaj wije wiecior  
Na cisowy ławki,  
Na młodyje Perezwianki !

**grywają różne sceny z życia domowego, a  
całe wesele trwa najmniej dni cztery.**

---

**P I E Ś N I**

**W I O S E N N E.**

---

**1.**

Oj wiesna, wiesna !  
Jakżeż ty krasna !  
My dietonki spiewajem,  
Miło tacie witajem.  
Spiewajmoż, my bratenki,  
Koło swojej chateńki !  
Zaworonok wzletaje,  
Piosenku nam śpiewaje,  
A hołubok siweńki  
Brukuje nam milenki.  
On wiesnu witaje,

*Handwritten notes:*  
Czerwona  
niebieska!  
A...

Nam radości przydają.  
My z sobą się weselim,  
Z wiosny radość tu dzielim;  
Nuz zaklaszczmy dłońiami,  
Nuz wyskoczmy nóżkami!  
Pogonimy woliki,  
Paść będziemy koniki,  
Paść na lesnej traweczce  
A przy wiosnie mateczce.  
Słońce jasne dogrzewa,  
Piękną barwę rozléwa —  
Będziem kwiatki zbierali,  
Będziem wianki splatali  
Weselać się, igrając,  
Wiosnie pieśni śpiwając.

2.

O wiérzbo, wiérzbo zielona!  
Czemuś zwislemi gałązki  
Nad morzem tak nachylona?  
Pod wiérzbą ścieżki szlak wązki,  
Tędy dziewczeczka szła hoża,  
Niosąc w podółku swym złoto,  
W tém się pośliznie i oto —  
Jój złoto w falach już morza.  
Bije w chatkę głos dziewczeczki:  
Ojczy! przyjdź, złoto zbierzemy,  
Na jedwabną nić zniżemy  
Ostrzem srebrnej igieleczki.



Nam radości dodaje,  
My dieteńki z soboju  
Wiesielimsia wiesnoju,  
Poplesajmo ruczkami,  
Poskaczymo nóżkami!  
Poženimo woliki,  
Budiem paświć koniki,  
Na dubrowie traweńcy,  
W miłej wiesni, mateńcy.  
Hryjet sonce jaśnienie,  
Nam, bratejki, kraśnienie;  
Staniem cwiетки zbierati,  
I w wienoczki spletati —  
Dla naszeho iħranja,  
Miłoho nam śpiewania.

2.

Oj werba, werba werbista!  
Czoho na more nawisła?  
Da czoho na more nawisła?  
Pod tuju werbu ścieżeczka,  
Tudy iszła diwoczka,  
Da niesła zołoto w prypolji,  
Da rozsypała na mory.  
Klicze baciuchna z komory:  
Chodi baciuchno! zo mnoju,  
Zbery m zołoto z toboju  
Na szolkowu nitoczku,  
Na srybranu iħoloczku.

— Ach nie mogę, dziecię moje,  
Już stracone złoto twoje!  
Z żalu nie władnę rękami,  
Nie widzę świata za łzami.

3.

Wysłałam sobie na wzgórek —  
Zorza świeci z pod chmurek,  
Jutro będzie nam dżdżysto;  
Ot już rośno i mglisto,  
Mgła na kosę mi pada,  
Rosa na nią osiada.  
Ach! jak ojciec się dowie,  
Któż żal jego wypowie!  
Jak się dowie, zapłacze,  
Głośnie wyda rozpacze  
Tak jak płaczesz słowiku,  
Nad strumieniem w gaiku.

4.

Na dolinie ogień płonie,  
Dziwczę we łzach łamie dłońie  
Na podwórku, u swej chatki,  
Gdzie ni ojca już, ni matki,  
A brat jeden co zostaje,  
Ten żydowi ją sprzedaje.  
No, no, żydzie, nie targuj się!  
Teraz wiosna, jestem w nędzy,  
Więcej, więcej daj pieniędzy!  
A ty, siostrę nie frasuj się!

— Da nie mohu ! dzieciatko, nie mohu !  
Z żalu ruczok nie zdojmu,  
Za słózonkami nie baczu.

3.

Jak wyjdu ja na horu,  
Da hlanu ja na zoru —  
Znati po zory doszcz budie,  
I na moju kesku (\*) mhła padie,  
Mojmu baciuchnu žal budie:  
Jak zaczuje, zapłacze,  
Jak sołowójko szezebecze.

4.

Horyt ohoń u podolje!  
Płacze dziewczka na podworje —  
Brat siestru zaprodaje  
Tomu żydu, pohaninu,  
Żyd hroszy liczyt,  
Siestra płacze.  
Postój żydzie ! nietorhujsa,  
Postój siestro, nie lakajsa !

---

(\*) Kesku — Koskę.

Ot koniki chodzą gniade,  
Na wyścigi z żydem jadę:  
Kto wyprzedzi kogo w pędzie,  
W rękę tego los twój będzie.  
Jadą, biegną po równinie,  
Jakież los da Bóg dziewczynie?  
Tętni tętent, kurz się ściele,  
Wyciągnięta koni szyja —  
Ten na przodzie, ów go mija,  
I do celu już nie wiele.  
Jeden został, został w tyle,  
Ach któż! nie znać jego w pyle.  
Jam naprzędzie, jam u celu!  
Mam twą siostrę przyjacielu.

5.

Górą ścieżka bita idzie,  
Tam sierota idzie w biędzie;  
I staruszek tędy pniesie:  
Gdzie cię Bóg sieroto niesie?  
— W ślad ze śladu  
Idę, dziadu,  
Górą z chatki  
Szukać matki.  
— Tam na górze jest kościółek,  
Ot sierotko!  
Moje złotko,  
Z krzyżykiem jego wierzchołek,  
Ot błyszczą się i okienka —

Pustimo koni w czysteje pole —

Czyj konik wyperedit

Tomu sestra zostanieca.

Żydow konik wyperediw —

Żydu sestra zostałaśa.

5.

Czerez horu ścieżka bita,

Tudy iszła sierutońka,

Zustryw jeje stary diedok :

Kudy idiesz sierutońka?

— Idu didu matki szukać.

— Tam na hory cerkow stoit,

A u tuj cerkwi truna stoit,

A u tuj truni mati leżyt.

Ustań matko ! kesku uczeszy,

Kuszulu daj!

Bo czuzaja mati kesku czesała —

Keski rwała ;

Bo czuzaja mati kuszulu dawala,

W kościółku stoi trumienka,  
W trumience twa matka w bieli  
Śpi snem wiecznym jak w pościeli.  
Śpieszy dziecię do kościoła  
I przy trumnie w głos zawoła:  
Wstań! matko, wstań, w trumnie nie leż,  
Koszulę daj, kosę uczesz!  
Wstań matko! pójdźmy do chatki—  
Ach! źle mi u cudzej matki:  
Cudza, kiedy mię cesała—  
Z kosy włosy wrywała;  
Gdy koszulę mnie dawała—  
To łajała, przeklinała,  
Abym i téj nie znosiła,  
A o więcj nie prosiła!

6.

Górą idzie ścieżka bita —  
Tędy młoda szła kobieta,  
Szedł i dziadek z drugiej strony:  
Niechaj będzie pochwalony!  
Gdzie Bóg niesie niewiasteczkę?  
— Cieszyć biędę  
Dziadu! idę,  
Rzucam teścia i wioseczkę—  
Teś mówi zem niedzwiedzica!  
U teści jam pochmurnica,  
Zielepuchą mąż mię zowie,

Prokliwała :  
! Szczob ty, donin, nie znosiła,  
A druhoje nie prosiła!

6.

Czerez horu scieżka bita,  
Tudy iszła mołodica ;  
Zustryw jeje stary diedok, (\*)  
Pytajecca: kudy idiesz mołodice ?  
— Idu didu od śwokratka —  
Swiokor każe: medwedice !  
Swokry każe: poch murnice !  
Miły każe: zielepucha !  
Dziwer każe: klewetucha !

---

(\*) Pod postacią Dziadka często rozumieją tu Boga.

Dziewierz (\*) mówi zem szczebiotka,  
Siostra męża, zem ja plotka!  
Zniosęz tyle na mej głowie?  
— Wróc się, wróc się! krasko moja,  
Tam gdzie mąż i teścia twoja:  
W ciemnym lesie— niedźwiedzica,  
Chmurka nieba— pochmurnica,  
Zielepucha — to jagodka,  
Choć zielona, potem słodka;  
Szczébiotka — to jaskuleczka  
Z nowinami u gniazdeczka;  
Plotką czyli roznośnicą —  
To w komorze  
Myszka w norze —  
Wróc się, wróc się gołębico!

7.

Smutek mię chyli do ziemi —  
Jam tu między nieswojemi!  
Pan mój na mnie wciąż się zluje,  
Tylko więzy mi gotuje!  
Więzy, kłódki i postronki,  
Niby to za cudze żonki.  
Tak narzekał,  
Śmierci czekał —  
Już i leży na dolinie  
Kozak, głową na kępinie —

---

(\*) Dziewierz — brat męża.



Zowa każe: roznósnice!  
— Wernisaż ty, mołodice:  
W ciomnum lesi médwedica,  
Pochmurnica chmarka na niebi,  
Zielepucha — jahódeńka,  
Klewetucha — lastuwońka,  
Roznósnica — myszka w nyrcy.

7.

Biednaja da moja hołowońka,  
Szczo czużaja storunońka,  
Szczo na menie mój pan złuje!  
Wsio kajdanoszy hotuje,  
A skrypicy na ruczycy,  
Za czużyje mołodicy.  
Leżyt kozak mołodienki  
Na kupinu hołowoju —  
Na kupinu hołowoju —  
Nakryw oczy sukniñoju,  
A jakoju? czyrwonoju —  
Sałdackoju zasłuhoju.

Nakrył sobie

Oczy obie

Sukmaneczką swą czerwoną

W wojsku życiem okupioną.

W głowach jego kruczek kracze,

A u nóżek konik płacze :

Panie mój, młodziutki panie !

Cóż się ze mną teraz stanie ?

Każesz li do stada wrócić ?

Czy po tobie mam tu smuć się !

— Bieź mój koniu, koniu wrony !

Drogą bieź przez gaj zielony,

Wyjedź trawy

Dwa popławy,

Wypij wody dwa Dunaje.

Bieź gdzie dom z pod wierzb wystaje,

Przed nowými stań wrotami,

Uderz ! brzęknij kopytami,

Żeby w kopytach zaszczmiało !

W sercach jętko, zabrzęczało !

Żeby wrota zadzwoniły

Jak żałośny dzwon mogiły !

Otworzy się nowa chatka,

Spotka ciebie moja matka,

Weźmie grzywę twą do ręki,

Poprowadzi do stajenki :

Koniu ! spyta, sam wróciłeś ?

Gdzież mi syna zostawiłeś ?

Powiedź : nie płacz, matko, wiele !

U hołówkach woron kracze,  
A u nużenkach konik płacze :  
Oj panieź mój mołodieńki!  
Czy ty menie w stado puścisz ?  
Czy ty menie doma dierzysz ?

— Beży koniu dorohoju ,  
Żielonoju dubrowoju ;

Wyjeź trawy dwa popławy,  
Wypij wody dwa Dunaje.

Da prybeżysz k nowój brami,  
Stuknij, braznij kopytsami,  
Szczob kopytsa zaszcymili !

Nowa brama zazwiniła !

Wyjdzie k tobi stara mati,  
Stanie ciebie wypytwaci,

Oźme ciebe za hrywońku,

Da powedzie do stajeńki :

Hdzieź mój synok mołodieńki ?

— Nie płacz matko ! nie żurysia,

Uże twój syn ożeniwsa ! —

Uziaw żynku Warszawoczku —

W czystym poli ziemlanoczku ;

Uziaw żynku Wołynoczku —

W czystym poli mohiłowoczku !

Syn twój poszedł na wesele,  
Już on z żoną  
Ulubioną!  
Z Warszawianką,  
Już z ziemianką —  
Na dolinie,  
Przy kępinie,  
Z Wołynianką sobie miłą —  
Ożenił się już z mogiłą!

8.

Schylały się wierzb gestwiny,  
Kozak zbłąkał się z drożyny,  
Przybił się pod dąb zielony,  
Pod nim usiadł utrudzony.  
W tém kukulka zakukuje,  
Kozak u niej zapytuje:  
Powiedź szara kukuleczko!  
Którą iść mam ztąd ścieżeczką?  
— Nie pytaj mnie o twą drogę —  
Smutną wieść nieść tylko mogę.  
Tyś młodziutki i nadobny —  
Wieści moich głos żałobny.  
Spytaj tego co z piosenką  
Wstaje przed ranną jutrzeńką,  
Słowik lepiej ci doradzi,  
On na drogę wyprowadzi.

9.

Moja ty zielona jedlino!

8.

Chililisa niey łozy,  
Błudiw kozak po dorozu,  
Prybłudiwsa i k duboczku,  
Oj siów sobi spoczywati —  
Stała zowzuli kowati :  
Ty zowzulka rabaja,  
Ukaży mni doruzenku !  
— Ty kozacze mołodienki  
Nie pytajsia zawzuleńki !  
Popytajsia Sołowejka —  
Sołowejko rano wstaje  
Szczebetaje,  
Won dorózenku widaje.

9.

Oj jel moja da zielonaja!

W stronach twych wesolo dni płyną,  
W świeżej mi tkwisz zawsze pamięci,  
We śnie twój szum wonny mię nęci,  
Ściesz cień przede mną, czy chodzę,  
Czy żal przed słowikiem rozwodzę.  
Słowiku, miła ma ptaszeczko!  
Wiesz li w mych stronach gniazdeczko?  
Znaszli ty rodzinną mą chatkę,  
Mego tam znasz ojca lub matkę?  
— » Zwiędzam ja twój gaik cienisty,  
Pod nim znam twój domek ojczysty,  
Twego tam znam ojca i matkę,  
Całą znam rodzinną gromadkę;  
Powiał wiatr na trawę zieloną,  
Brat z siostrą się skłócił rodzoną.«  
— Bracie mój, sokole, dość kłótni!  
Smutnam tu — rodzice tam smutni,  
U nich nas niewięcej jak dwoje,  
Myż z tobą rodzeni oboje.

10.

Matka córkę karała:  
Gdzież ty wianek podziła?  
— Książę Michał, mateczko!  
Jechał naszą ułęczką,  
Zerwał wianek ze skroni,  
Uciekł, uniósł go w dłoni.  
Uciekł drogą szeroką,  
Zatętniły podkowy

Storona twoja wesołaja!  
Oj nie muszu przyzabuti tiebie,  
U noczy spluczy  
A w dzień chodiaczy,  
Z sołowejuszkom howoraćy.  
Sołowěj moja ptaszeczka!  
Czy buwaw ty w mojej storoni,  
Da czy baczyw otea, matku moju?  
— Buwaw, buwaw u twojoj storonie,  
Baczyw, baczyw otea, matku twoju,  
Baczyw, baczyw wsiu rodinu twoju.  
Trawa z wietrem pochiliłasia—  
Siostra z bratom poswaryłasia.  
— Och na szczoż nam dwojmu swarytysia,  
Czasze nam pohoditisa;  
Szczoz nas tolko ono dwojeczko,  
Da rodnienkije obojeczko.

10.

Maci doczku karała:  
Hdziesz ty doniu wieńczyk diła?  
Jechaw matko kniaź Michajło,  
I zniaw, matko! wieńczyk z menie,  
Powioz matko! dorohoju szyrokoju,  
Dubrowoju zielonoju,  
Czerez sieło Łuninskieje,  
Czerez misto bojarskieje.

Wśród zielonej dąbrowy,  
Wjechał w lasy głęboko :  
Na bojarskie osady,  
Na Łunin poszły ślady. (\*)  
Kasi matka po dworze  
Woła na sług jak może :  
Śpieszcie, konie siodłajcie,  
Uciec zdrajcy nie dajcie !  
Miéjcie szable w gotowiu  
Znieść mu głowę z tułowiu.

11.

Za trawami,  
Zaroślami,  
Nad rzeczką dziewczyna stała,  
Zamyślona, dołę siała, (\*\*)  
Siejąc, z sobą rozmawiała :  
» Dolo moja ! płyn z falami,  
Ja za twémi tuż śladami —  
Stań u brzegu na piaseczku,  
Napiszemy po listeczku,  
Niech wiadomość tatce poda  
Żem iść za mąż jeszcze młoda;

---

(\*) Łunin, wieś Książąt Hieronimów Druckich Lubeckich.

(\*\*) Serbowie u źródła i bagna nie daleko od Elby w Miśnii znajdującego się, jakby u wieszczka, radzili się o losach swoich. Naruszewicz w Historji narodu Polskiego w tomie II. w księdze 3-ój, rozdziale 4-m, na str. 35, wydania N. Bobrowicza.



Kasina mati po dworu chodit,  
Słubi budit :  
Słubi moi młodyje,  
Ustawajcie ! zakładajcie  
    Koni woronyje,  
Da beżycie, dohanajcie,  
Z plicz hołowku zdojnicie !

11.

Ój u łuzi nad wodoju  
Da siejała dziewka dolu,  
Da siejuczy howoryła :  
Pływi dola i z wodoju,  
A ja u ślid za toboju.  
Da pryplywi k bereżeczku,  
Da napiszym po listeczku,  
Da poszlim do baciuchna :  
Niechajże nasz baćko znaje  
Szczo młodu za muž daje,  
Młoduju i małuju,  
Jeszcze k tomu bezumnuju.

Młoda, mała,  
Nie dojrzała,  
Jeszcze świat nie poznała.

12.

W drzew gęstwinie  
Na leszczynie

Kukulka gniazdo złożyła,  
Smutne kuku! zanóciła,  
Zanóciła, poleciała

Gdzie Łunińska wieś nie mała  
Jak bojarskie miasto stała.

We wsi wdowa dóm buduje,  
Zbudowała i maluje,

Okrasiała

I mówiła:

Któż to zgadnie

Co przypadnie,

Kto moim domem owładnie?

Kto panem moim dostatkom

Kto będzie ojcem mym działkom?

Kto się panią rozprzestrzeni?

I po izbach i po sieni?

Może przyjdzie pójść ku wrotom —

Któż będzie matką sierotom?

Książę Michał w tém przybywa

I do wdowy się odzywa:

Ja panem twoim dostatkom,

Ja będę ojcem twym działkom,

12.

W tiomnum lesie  
Na jorysie  
Zowzuleńka hniezdo zwiła.  
Zwiwszy hniezdo zakowała,  
Zakowawszy polenuła  
W teje sieło Łunińskeje,  
W teje misto bojarskeje.  
A u tym siele udywońka  
Dwor buduje,  
A zbudowawszy da i maluje,  
A pomalowawszy da i howoryt:  
Kto u hetym dwory  
Panom budie?  
Kto moim dietkam  
Baćkom budie?  
Kto u hetym dwory  
Panieju budie,  
Kto moim dietkam  
Matkoju budie?  
Jechaw siełom  
Kniaź Michajło,  
Da każe: ja u hetom dwory  
Panom budu,  
Twoim dietkam

Mojęj żonie być tu panią,  
Twoich sierot ciężar na nią.

13.

Wéjdz, wéjdz na Niebo, wieczorna gwiazdeczko,  
Wynijdz z izdebki nieszczęsna dziewczeczko!  
Poznać u której jest matka rodzona —  
Codzien wybieży na ulicę ona.  
Ach znać u której nie ma własnej matki —  
Ta i we święta nie wynijdzie z chatki.

14.

W okół błotka mężateczka  
Siała kwiaty z podoleczka,  
Kraso moja, rośń wysoko,  
Bujaj, rozwiń liść szeroko;  
Świeżym liściem i urodą  
Niech rozkwitam — jestem młodą.

15.

Zielona leszczyna na pole wylega,  
Z gęstwiny leszczyny koń siwy wybiega;  
Lecz nie sam wybiega, na koniu Jaś młody.  
Nad łąki przelata z wiatrami w zawody.  
Koł igra jak sokół,  
To na prost, to w okół;  
A Jasia czapeczka  
Jak zorzy gwiazdeczka!

Bačkom budu,  
A moja žynka panieju budie,  
Twoim dietkam matkoju budie.

13.

Zyjdzi, zyjdzi zyrońka wieczernaja!  
Wyjdzi, wyjdzi diewoczka bezdólnaja!  
Oj znati, znati szczo u koho swoja mati —  
To szczo dień idut na jułońku hulati!  
Oj znati, znati szczo u koho czużaja mati —  
Nie puszczaje na jułońku hulati!

14.

Na około bołucieczka  
Pochodiła mołodoczka,  
Da siejała swoju krasu:  
Rości moja krasa!  
I tonkaja, i wysokaja  
I listom szyrokim  
Jak ja sama mołodaja,

15.

Zielenoja oryszynka  
Na pole wylehaje,  
A spod toje oryszynki  
Siwy konik wybehaje.  
Nie samże on wybehaje,  
Nasz Januško wyjeżdżaje,  
A pod nim konik hraje,  
Jak sokolik letaje,

A Jasia pas lity  
Kwiatkami naszyty,  
Kwiecisty, płonisty, jak księżyc srebrzysty!

16.

Daj Boże zachód złocisty i czysty!  
Mąż mój wyjechał za domek ojczysty,  
Jedzie w kraj cudzy, w smutku mię porzucił,  
Gdybyż to z drogi do domu już wrócił!  
Wróc się mój miły, wróc pod cień domowy,  
Żal mi zdejm z serca, zdejm smutek z mej głowy!  
— Wrócić nie mogę, żono! w cień domowy,  
Ani zdjąć żalu, ni smutku z twój głowy.  
W zielone żyto przeszłam się o świcie,  
Wywiodła dziatki przepióreczka w życie,  
Wywiodła, tuli  
I tak się rozczuli:  
Pisklęta małe! przepadłam ja z wami —  
Nie ma tu ojca, gospodarza z nami.  
— Nie smuć mateczko, w piórka się opiérzym,  
To w bór, to w lasy, w pola się rozbieżym.  
A w tém łąk pożar wionął i na pole, (\*)

---

(\*) W Pińszczyźnie w jesieni i na wiosnę zapalają błotniste łąki i lesne trawy, dla ich użyźnienia; ognie te świecą w nocach wielkimi pożarami na różnych przestrzeniach, a łuna ich z pozalasów daje najpiękniejszy widok na niebie. W późniejszej wiosnie i latem, pożary podobne już tylko są przypadkowe.

A na nim szapka krasna  
Jak zyronka jasna!  
Da na jom pojas krasion,  
Jak misiaczyk jasion!

16.

Ej daj Boże z wczora pohudońku!  
Pojechaw mój miły w czużu storonońku,  
Pokinuw żurbońku na moju hołuwońku.  
Wernisa mój miły z czużoje storonońki!  
Da zdojmi żurbońku z moje hołuwońki!  
— Nie wernuś, miła! z czużoje storonońki,  
Nie zdojmu żurbońki z twoje hołuwońki.  
Jak pojdu ja w czysteje pole do zielonoho żyta,  
A w moim żyti  
Wyweła perepioloczka diti.  
Dietkiż moje! propała ja z wami,  
Szczu nie ma baciuchna —  
Hospodara nad nami.  
— Nie żurysa matuchna nami!  
Porostut krylecza ,  
To rozletimosa z wami  
To w bory, to w lesy, to w czyscińke pole.  
Pohoryw pożar, sirutkam nóżki kole:  
Na pożarnicy tam budiem żyrowati,  
W zieloněj dubrowie  
Tam budiem noczowati.

Dziatkom przepiórkom ogień w nózki kole.

Nie to mateczko,

Stara przepióreczko!

W pogorzelskach będziemy zérować,

Będziem w zielonych dąbrowach nocować.

---

## PIEŚNI

### K U S T A.

W Pińszczyźnie na drugi dzień Zielonych Świątek pospólstwo płci żeńskiej ubiera w gałązki i liście klonu zielone młodą dziewczynę, stawia ją na czele, samo szykuje się za nią w pary podług wieku, tak, że w pierwszych parach mężatki, jeżeli zabawę

#### 1.

**Idąc do dworu lub do gospodarza jakiego.**

Przez Bohdanówki ulice (\*)

Wojskiem ciągnęły dziewice,

Widząc strojne ich ubranie

Dziwili się Kamieńczanie. (\*\*)

---

(\*) Bohdanówka — majątność Książąt Hieronimów Druckich Lubeckich.

(\*\*) Mieszkańcy wioski nazywającej się Kamień i będącej w sąsiedztwie z Bohdanówką.



## PIESNI

### K U S T A .

tę dzielą, potem dziewczęta starsze, dalej młodsze, a na końcu dzieci. Dziewczyna ustrojona w zieloność przybięra nazwanie Kusta, z nim cały orszak w wymienionym wyżej porządku idzie do znajomych sobie domów i do dworu, a oto pieśni przy tym obrzędzie:

#### 1.

**Idąc do dworu lub do gospodarza jakiego.**

Da czerez siło Bohdanówskieje

Szło wojsko wsez diewockoje,

Da Kamieńczanie nie zdywilisa

Szczo w Bohdanówce paradilisa.

Boh wam daw Bohdanowoczki,

Szczo u was kusty wsio klonowyje,

A wienoczki wsez perłowyje.

A u nas kusty wsie łozowyje,

Bóg wam zdarzył Bohdanianki,  
Że u was, w Święta Zielone,  
Kusty klonem umajone,  
I perłowe wszystkie wianki.]  
A u nas kusty łożowe,  
A u nas wianki brzozowe.

2.

**We dworze lub u gospodarza.**

Gdzie wzgórek ukrzemieniony,  
Tańczą dziewice i żony;  
Sam pan tam poprzedzie chodzi,  
Za rączkę swą imość wodzi:  
Marynia mną nie pomiata,  
Że zemną na setne lata?

3.

**Do panienki lub córki gospodarza.**

Okolo krzewu gęsta soczewica,  
Okolo dęba dąbrowa zielona;  
Po tej dąbrowie chodziła dziewica.  
Na niej sukienka drobno pomarszczona,  
A ją lubiły najbogatsze pany,  
Na jej sukience drogie pasamany,  
A była szczerze, nie żartem lubiona.

4.

**Do paniecia lub syna gospodarza.**

Okolo krzewu gęsta soczewica,  
Kto tę soczewkę wszystką powyrywa,

A wienoczki wsieź bierózowyje.

2.

**We dworze lub u gospodarza.**

Na hory da pa nowój kremenicy,  
Tancowali dziewki, mołodicy;  
Tam jehomość da po peredoczku chodit,  
Swoju imość da za biłu ruczku wodit:  
Ty imość hordujesz ty mnoju,  
Szczoz buti sto hód iz toboju.

3.

**Do panienki lub córki gospodarza.**

Da koło kusta soczewiczeńka husta,  
A koło duba dubrowa zielona;  
Da po tój dubrowie da Ohapka chodiła,  
Na jěj suknia w drubnieńkije chfandy,  
Da lubili jeje da bohatyje pany.  
Na jěj suknia w dorohije pasamany,  
Da lubili jeje ne narokom, poprawdy.

4.

**Do panicza lub syna gospodarza.**

Da koło kusta soczewiczeńka husta,  
Ktoż tuju soczewiczeńku porwe

Do tego będzie należeć dziewica  
Rozkwitająca, hoża, urodziwa.  
O! nasz to panicz zerwie soczewicę,  
Nasz panicz weźmie sobie tę dziewicę.

Następne pieśni orszak Kusta śpiewa  
tańcząc, w śpiewaniu zaś ich nie trzyma się

5.

Poszłam ja sobie pod gaj zieleniutki,  
A w tém mnie kozak postrzeże młodziutki,  
Zacznie mię pytać dokąd droga idzie?  
Młoda powiedziéć nie umiałam w biédzie.  
Czyś nie u twego ojca zhodowana,  
Ze tobie droga tutéjsza nieznana?  
— Rzekłabym, szlak ten na mosty z kaliny,  
Lecz szkoda, idziesz do swojej rodziny;  
Rzekłabym tobie: pod gaj zieleniutki,  
Lecz i tak szkoda, bo kozak młodziutki.  
Alboż mnie matka na to urodziła  
Zebym kozaków po drodze wodziła?  
Jam córka matki dla matki wygody,  
Bym z dzieweczętami chodziła w jagody,  
Abym źródłanne podawała wody.

Toj sobie krasnuju pannu woźme.

Nasz Semenکو soczewiczeńku porwe,

On sobi krasnuju pannu woźme.

porządku w jakim tu jedna po drugiej następują:

3.

Oj pojdu ja pod haj zielieniënki,  
Zustrynie menie da kozak mołodzienkij,  
Stanie menie da dorohi pytaty,  
Da mołodaja nie umiła otkazaty.  
Niehdie ty diwko nie u swoho bačka urosła,  
Szczo nie widajesz kudy doroženka poszła?  
— Skazałab tobi u kalinowy mosty, (\*) —  
Da szkoda budie szczo do baciuchna w hosty.  
Skazałab tobi pod haj zielieniënkij,  
Da szkoda budie szczo kozak mołodienki.  
Menieź mati na toje urodila  
Kob' ja kozaki po dorohach wodziła?  
Urodila menie mati dla swojej vyhody  
Szczo ja chodiła z dziewoczkami w jahody,  
Szczo podawała da krynicznyje wody.

---

(\*) Kalinowe mosty oznaczają w tém miejscu chęć pozbycia się natrętnych zapytań: wyrażenie to oznacza téż niepodobienstwo tego czego żądamy i używa się nakoniec, kiedy na zapytanie dać nie można wyraźnej odpowiedzi.

6.

Ach zielonego gaju nie ścinajcie!  
W otwarte pole jego nie zmieniajcie!  
Na polu ruta, wasilek powiewa,  
Z dziewic Bohdanek każda czarnobréwa.  
Rutę, wasilki w wianeczku zasuszę,  
Ach z czarnobréwką wiek skłopotać muszę!

7.

Poszłam po wodę tam gdzie rozlew płynie,  
Przewieź mię miły ku mojej rodzinie!  
— Wołaj, nie wołaj, stojąc, miła moja,  
Zrzekła się ciebie już rodzina twoja.  
— Takiż niezczęsnój dożyłam godziny,  
Zem opuszczona od mojej rodziny!  
— Lecz nie masz, miła, ni czołna, ni wiosła;  
Chwilowa burza wszystko to uniosła.

8.

Poszedłem sobie do Xiędza Nasteczki,  
Aż ona warzy w maśle przepióreczki.  
Zjadłem ja skrzydło i żeberko małe,  
Aż tu mię wzięło tak za serce całe!  
Na koniu kozak wije się i mdleje,  
A u okienka Nasteczka się śmieje.  
— Oj dosyć Nastko, dosyć śmiechów tobie,  
Z twém jadłem czuję i truciznę w sobie.  
— Jednak nie wiele, Piotrku, prózna trwoga,  
Bo masz ją tylko z pszennego pieroga.

6.

Da nie sieczycie da zielonoho haju,  
Da nie robicie da czysteńkoho pola;  
W czystum poli da ruta i wasilki,  
A w Bohdanowce dziewki czarnobrywki.  
Da rutu, wasilki w wienoczku zawianu,  
Z czarnobrywkoju swój wiek skorotaju.

7.

Pojdu ja do brodu po wodu,  
Perewezi menie mój milenkij k rodu.  
— Chocz klicz, nie klicz, moja miła, stoja,  
Wżeż wyreklasia wsia rodinońka twoja.  
— Czyż takaja moja nieszczasliwa dola,  
Szczo wyreklasia wsia rodinońka moja?  
— Da nie masz miła da ni czołna, ni wesła,  
Wsież teje da chwilenka (\*) poniesła.

8.

Oj pojduż ja do Popowej Nasti,  
Aż wona waryt perepióloczki w maśli,  
Zjemże ja kryłce i ryberce,  
Wziałoż menie szczylnieńko za serce.  
Da kozaczeńko da na koniku wjetsia, (\*\*)  
A Nastusia u okenca smiejetsia.  
Oj ne smjejsa Nastusia, nie smiejesa,

---

(\*) Wiatr mocny, burza.

(\*\*) Zle mu, słabo.

9.

Wierzchołek suchy nagięła leszczyna,  
Powzięli miłość z kozakiem dziewczyna,  
Oboje mocno wzajem się kochali,  
Oboje w jednym dniu pochorowali.  
Kozak w dąbrowie leży na murawie,  
Dziewczyna w izbie rodziców na ławie.  
Już po kozaku czarny kruczek kracze,  
Już po dziewczynie ojciec, matka płacze;  
Wiatr po kozaku smutnie dmie w dąbrowy,  
Żal po dziewczynie schyla krewnych głowy;  
Po nim czéroty, trawy szumią rośne,  
A po niej dzwonią we dzwony żałośne.

10.

Całe trzy lata deptałem ja rynki,  
Z miłością moją dla lubój Marynki.  
Pojąc Marynię matka mi odradza,  
A starsza siostra najwięcej przeszkadza:  
Nie bierz jój bracie, nie ma szczęścia ona,  
Bez szczęścia wzrosła, bez doli zrodzona,  
Tobież by miała na wiek być sądzona?

11.

Nieszczęsne losu sieroty koleje!



Da wżez ja otruty najewsa.

— Ne umnuziu, Petrusiu, ne umnuziu,  
Onoz tólko w przeniecznom perozie.

9.

Pochililasa suchaja leszczynońka,

Polubilasa z kozakom dziewczynońka;

Polubilisa da oboje mołodyje,

Pochorowali odnoje hodiny.

Kozak leżył w zielenienkoj dubrowi,

Diewczyna leżył u baciuchna w komory.

Po kozaku czoron woron kracze,

Po dziewczynie otiec, matka płacze.

Po kozaku dubrowa zaszumiła,

Po dziewczyni wsia rodina zażałiła.

Po kozaku wsi łuhi zaszumiły,

Po dziewczynie wsi dzwony zadzwoniły.

10.

Chodiwże ja try lity po rynoczku,

Oj lubiwże ja dziewczynu Marynoczku.

Nie welit mati dziewki Marynki brati,

Oj ne tak mati jak taja starsza siestra:

Nebery bratko! bez szczastja dziewka zrosła,

Bez szczastja zrosła, bez doli urodilasa,

A tobi bratko da na wieki sudilasa?

11.

Neszczasliwa sierotina dola,

Ludzie piją gorzałkę, a ona lzy leje;  
Ludzie trzeźwą sierotę — pjaną już zrobili,  
A ona płacze dalej, główkę na dłoń chyli;  
Ludzie mówią, że ona do robót leniwa,  
Ach jak biedna sierota! jakże nieszczęśliwa!

12.

Dwaj mnie od Boga braciszkuwie dani,  
Lecz dziś obadwaj na mnie zagniewani;  
Mam i siostrzyczki dwie od Boga dane,  
Lecz i te na mnie obie zagniewane.  
Gdybymże była choć trochę bogata,  
Tobym zjednała rodzzonego brata.  
Gdyby pszenicy trochę u mnie było,  
To i z siostrami jużby się zgodziło.

13.

Co też dla Boga! wyrabia ta wdowa,  
Pszenicę sieje, a rola jałowa,  
Ani orana,  
Ani bronowana.  
Jeszcze do domu wdowa nie wróciła,  
Pszenica w ruń już zieloną wybiła;  
Jeszcze nie siadła w domu i na ławie,  
A jej pszenica już dojrzała prawie.  
Poszła oglądać pszenicę wdóweczka,  
Tam już wylęgła dziatki przepióreczka,  
Bodaj trzy lata chorował ten całe,

Ludie pjut horyłku — ona płacze stoją;  
Ludie kazut szczo sierota upiłasia,  
Aż ona płacze, ruczku podparłasia.  
Da ludi kazut szczo sierota leniwa,  
Aż no jej licha dola, nieszczęśliwa.

12.

Oj je (\*) u menie dwa bratońki, dwa;  
Pohniewalisia da na menie obadwa.  
Oj je u menie dwie siestrycy, dwie;  
Pohniewalisia da na menie obydwie.  
Kobże ja da troszki była bohata,  
Tob pereprosiłab swoho ródnoho brata;  
Kobże mnie pół czaszki pszenicy,  
Tob pereprosiłab swoje ródnyje siestrycy.

15.

Szczoz taja da udowońka dzieje,  
Nie orawszy pola da pszeniczku sieje,  
Jeszcze wdowa da do domu nie zajsza,  
Uże udowina przeniczenka wzysza;  
Jeszcze wdowa da na ławie nie sieła,  
Uże udowina przenicica pospieła.  
Posza udowa da pszenicy hlediti,  
Ażno wywieła perepiołoczka dieti.  
Bodaj tomu try lita chworyti,

---

(\*) Je — jest.

Co powybięrał przepióreczki małe. (\*)

14.

W około woda nad brzegi wylana,  
Całą wieś przeszłam od mych nie poznana;  
Lecz gdybym to ja wódkę wypędzała,  
Rodzina moja mnie by cała znała.  
Gdybym to miodek słodziutki syciła,  
Toby mię cała rodzina lubiła.

15.

Przez mój podwórtek cieciorka leciała —  
Niedał mnie Pan Bóg wyjść za kogom chciała.  
Ach! gdybym była wójta syna żoną,  
Młodój do dworu mnieby nie pędzono.  
Miałabym, młoda, strojów pięknych wiele,  
I tańce w każdą wiodłabym niedzielę.

16.

U ojca mego gór i dolin w kolo,  
Igrać i igrać mnie młodój wesolo;  
U mego świekra podwórko zrównane,  
Lecz mnie igraszki młodój zakazane,

---

(\*) Djabeł południowy wyobrażany był w postaci pod-  
żytej wdowy i miał przechadzać się po wsiach  
w czasie tylko żniw dośpiiałych. Naruszewicz w hi-  
storji narodu polskiego w tomie II, w księdze 3,  
rozdz. 4, na str. 42, wydania N. Bobrowicza,

A chto wybraw perepiolczyny diti!

14.

Welikaja woda wsie berehi pozajmała,  
Sielo perejszła, rodinońka nie poznała;  
Kobże ja da horyłeczku hnała  
Tob menie wsia rodinońka znała,  
Kobże ja miedok sołodila,  
Tob meue wsia rodinońka lubila.

15.

Czerez mój dwor tietiorka letiła,  
Nie sudił mnie Boh za koho ja chotiła;  
Oj ja chotiła da za wojtowoho syna,  
Szczob że mołoda panszczyzny nie robiła,  
Kob ja mołodienka chorošenje chodiła,  
Kob szczo niedilki da tanoczki wodila.

16.

Moho baciuchna to doliny, to hory,  
Mnież mołodienkój da hulaty do woli.  
Moho swukratka podwórjeczko równo,  
Mnież mołodienkiej da hulati niewolno.

17.

Ach pójdę sobie tam gdzie mnie wesoło,  
Że latem, zimą liść zieleni w koło;  
Na mego ojca podwórku wesoło.  
Pójdę gdzie smutkiem zapełnia się łono,  
Że zimą, latem nawet niezielono;  
W podwórku świekra smutek ściska łono.

18.

Wszak na kozaku koszula jedwabna,  
Może ją szyła wojtówna powabna?  
Czy jęj, czy inną szyta ona ręką,  
Jednak me serce wysuszone męką.  
Moją, nie moją ona pozostanie,  
A mego serca tylko już nie stanie.

19.

Ach jest u mnie i jeden i drugi brat młody,  
Poją oni wrone konie swe u wody,  
Poją i poją, ciche mowy wiodą —  
Konie swe wrone napój bracie wodą!  
Pojedziem szukać siostrzyczki rodzonej,  
Siostrzyczki naszej pięknie utworzonej;  
Lecz przez niedolę smutną nawiedzonej:  
Siostrzyczka nasza kraśna, urodziwa,  
Lecz jakże, biedna, ona nieszczęśliwa!

20.

Miodem płynęły rzeki a nie tylko zdroje,

17.

Oj pojdu ja' hdie mnie wesioleńko,  
Szczo lito, zima dierewo zielenieńko,  
Moho baciuchna podworce wesieleńko.  
Pojdu ja hdie mnie nie wesolo  
Szczo lito, zima derewo nie zielono,  
Moho swiekratka podwórce nie wesolo,

18.

Na kozaku szołkowaja soroczka,  
Ktoż poszyw, czy nie wojtowa doczka?  
Czy wojtowa, czy nie wojtowa szyła,  
Ono tólko moje serce zsuszyla.  
Czy moja, czy nie moja ona budie,  
Ono tólko moje serce zniebudzie.

19.

Oj je u menie dwa bratenki mołodyje,  
Pojat wony swoje konie woronyje,  
Pojat, pojat, po tichonku howorat.  
Napój mój bracie swoje koni woronyje,  
Pojediem swoje siostry szukaty.  
Naszaja siostra chorošzaja udałasa,  
Onoż bo jej lichaja dola niałasa.  
Naszaja siostra chorošzaja, urodliwa,  
Onoż bo jėj lichaja dola, nieszczasliwa!

20.

Tekli ryki piwnyje, horyłczanyje,

Kozak z dziewczką, nie ślubni, chodzili lat troje;  
Chodzili i oboje zakończyli życie,  
Jedno w cieniach wieczoru, a drugie o świcie.  
Po śmierci w jednym dołku oboje złożono,  
Po kozaku zaszumią lasy każdą stroną,  
Po dziewczynie we wszystkie dzwony zadzwoniono.  
Po kozaku li kruczek czarnopióry kracze,  
A po swojej dziewczynie ojciec, matka płacze.  
Ach! dziewczynka u ojca w komorze cieplonój,  
A kozaczek nieborak w dąbrowie zielonój.  
Dla dziewczynki gotowe maślane ciasteczka,  
U kozaka powiędły, szerniały usteczka.

21.

Pójdę w czyste pole  
Gdzie brat orze rolę,  
Gdzie brat rolę orze  
Na pszeniczne zboże.  
Porzuć bracie orać, daj wypocząć roli,  
Pójdziem bracie szukać gdzie nie bądź mój doli.  
— Szukałem jej wczora i dziś, sestro moja,  
Lecz nie mogłem zgadnąć która to z nich twoja?

Czy ta co na ławie  
Z czarą przy zabawie,  
Czy co ciężko wzdycha  
I w polu usycha?  
— Nie ta co na ławie  
Z czarą przy zabawie,  
Lecz ta moja dola



Chodili diety try lita nie wienczanyje,  
Chodili da oboje pomerli :  
Oдно z weczora, a drubeje z ranku,  
Pochowali oboje w odnu jamku.  
Po kozaku usie łuhi (\*) zaszumiły,  
A po dziewczynie wsie dzwony zadzwoniły ;  
Po kozaku da czoron woron kracze,  
A po dziewczynie da otiec, mati płacze.  
Oj dziewczynońka u bačka u komory,  
A kozaczeńko u zielonej dubrowi !  
Dla dziewczynki da pirużeńki w maśli,  
U kozaczeńka da ustonki posmahli.

— 21. —

Oj pojdu ja w czyste pole,  
Tam bratko na pszeniczku ore :  
Pokiń bratko na pszeniczku orati,  
A chodim bratko mojej doli szukati.  
— Chodiwże ja siestro i tieper i weczora,  
Ne whadaw ja kotoraja twoja dola.  
Czy to twoja dola szczo pje, da hulaje?  
Czy to twoja dola szczo tiazienko wzdychaje?  
— To nie moja dola szczo pje, da hulaje;  
Da to moja dola szczo tiazienko wzdychaje.

---

(\*) Łuh oznacza łąkę i las na niskich miejscach rosnący.

Co jęczy wśród pola,  
Moja ciężko wzdycha,  
Wśród pola usycha.

Po skończonych śpiewach, zwykle coś,  
w każdym domu, dają orszakowi kusta,  
który otrzymane dary, składające się z rze-  
czy do jedzenia i picia, znosi do jednego

Tu niech Kustowi na niczém nie zbywa,  
Tu na gospodę właśnie kust przybywa!

Na tej uczcie tańczą, śpiewają, bawią



## PIEŚNI

### K U P A L N E.

W Wigilią Świętego Jana wieśniaczki  
zatykają po oborach pokrzywę, zawieszają  
zielne wianki święcone lub gromnicę, nie-  
które trochę soli, chleba i ziół święconych  
przywiązują krowom do rogów, a to wszyst-  
ko robią w przekonaniu: iż tym sposobem  
obronią krówki od napaści czarownicy, we-  
dle ich mniemania czyhajacój łakomie tej  
nocy na nabiał (\*). Młodzież zaś płci obo-

(\*) Karamzin w historii Państwa Rossyjskiego w tomie

gospodarza, a ten wydaje z nich ucztę. Orszak, wchodząc do chaty obranej na biesiadę, w te słowa się odzywa:

Ot tut kustu da pity, jesty dati,  
Ot tut kustu da na stanceje stati!

się noc całą, a czasem i do dnia białego.

---

## PIEŚNI

### KUPALNE.

Jęj tego wieczoru po zawioską, najzwyczajniej nad wodą, zapala wzniesione stosy, skacze przez ogień, bawi się, żartuje, śpiewa, a śpiewy jęj, najbliższy związek z tym obrzędem mające, są następujące:

---

I-m, w rozdz. 3-m, mówiąc o Kupale Słowiańskim bożku płodów ziemskich, tak dalej rzecz prowadzi. Serbowie w Wigiliję, albo w sam dzień Narodzenia S. Jana, splatają wianki, i zawieszają na dachach swych domów i chlewów, w celu oddalenia złych duchów od swego mieszkania.

1.

O Kupało, o Kupało!  
Gdzież ty zimę zimowało,  
Gdzież ty bawisz teraz latem,  
W trawkach wonnych, czy pod kwiatem?  
— Zimowałem w puchoweczkach,  
Latem bawię się w ziółeczkach.

2.

Dzisiaj kupała, jutro Święty Jan,  
Przez parkan wiedźmę bies rzucał na łan.  
Kupalnej nocy, bies, do sztuk ochoczy,  
Łakomój mleka wiedźmie wydarł oczy.

3.

Miedzą dziewczki szły wesołe,  
Popijały z dzieży smołę;  
Młodzi chłopcy szli granicą,  
Pili miód szklanicą.  
Chłopcy borem szli szumiącym,  
Rozmawiali z Wszechmogącym;  
Szły dziewczęta czarnym lasem,  
Z chichotkami i z hałasem,  
Szły i chichotały, z bięsem rozmawiały.

4.

Żenić się umyślił raczek,  
Pełzł do zabki nieboraczek:  
Zabko! skórka twa zielona

1.

Kupało, Kupało!  
Hdzie ty zimu zimowało?  
Hdzie ty lito letowało?  
— Zimowało u pirjeju,  
A litowało u ziljeju.

2.

Cieper Kupała, zawtra Iwan,  
Kidaw Bis Widźmu czerez parkan.  
Kupalnoje noczy  
Wydraw Bis Wiedźmie oczy.

3.

Iszli dziewczatka meżeju,  
Da pili smołu dieżeju;  
Iszli chłopczyki hraniceju,  
Da pili med szklaniceju.  
Iszli chłopczyki borem,  
Da howoryli z Bohom;  
Iszli dziewczatka lésom,  
Da howoryli z Bisom.

4.

Zadumaw raczok żenicisa,  
Poszow do żabki żurycisa.  
A u ciebe żabo czerewo, rabo;

Poplamiona, pokręślona.

— A tyś, raczku, choć z wąsami,  
Oczy masz aż zaplecami.

---

**PIEŚNI**

**LETNIE.**

---

**1.**

Drożyny się wiją,  
Zółcą się piaseczki,  
Na nich trzy saderczki  
Kwiatami się kryją.

U tego saderczka słowik wyśpiewuje,  
W drugim kukuleczka swe kuku! kukuje,  
A w trzecim saderczku,  
Po żółtym piaseczku,  
Matka z synem chodzi  
I tak się rozwodzi:  
Synu mój jedyny!  
Synu pomyśl sobie,  
Kto może z rodziny  
Być zyczliwszy tobie?  
Czy matka rodzona,  
Czy teścia, czy żona?  
— Gdy teścia zyczliwa —

— A u ciebie, racze, oczy u tyle.

---

## PIEŚNI

### LETNIE.

---

#### 1.

Dorożki, dorożki,

Żółtyje pesoczki!

A na tych pesoczkach

Try sady zacząwiło :

U perszom sadoczku sołowój poje,

U druhim sadoczku zowzula kuje,

A w trejnim sadoczku

Mati z synom chodit,

Po cichu howoryt :

Oj synu, moj synu

Szczo nad milijszy,

Kto u ciebie najwierniejszy,

Czy mati, czy teszcza, czy żynka?

— Teszcza wierna

Dla swoho prychilja,

Żynka wierna

Dla luboho żytja,

W tém się myśl ukrywa:  
Wesprę starą głowę  
O plecy zięciowe.  
Gdy życzliwa żona —  
Myśli sobie skrycie:  
Będzie miłe życie.  
Lecz matka rodzona,  
Ta nad wszystkich w świecie,  
Kocha swoje dziecko.  
Kiedy mnie nosiła,  
W głos wielki jęczała,  
Kiedy mnie rodziła,  
Konała, umierała,  
Do ziemi przypadła —  
Do wilgotnej ziemi  
Piersiami nagiemi.  
— Ze świętej swęj woli  
Niech mi Bóg pozwoli  
Ciebie podhodować  
Jeszcze choć niewiele,  
Zrobić ci wesele,  
Na niém się radować!

2.

Już powrócił mąż mój z pola,  
W łzach przy koniu stoi:  
»Żona chora, biedna dola!  
Płacze, wéjść się boi.  
— Nie płacz mężu, zbliż się ku mnie,



Nie masz wierniejszu  
Nad matku rodniejszu!  
Jak mnie nosiła —  
W hołos hołosiła!  
Jak mnie rodziła —  
Konała, umirała,  
K ziemi przygadała,  
Syroj zemli hrudmi dostawała.  
— Oj sudi mni Boże!  
Syna podhodowati,  
Da i wesilja dozdati.

2.

Oj pryjechaw mój mileńki z pola,  
Oj zaplakaw koło koniczka stoje:  
«Oj biednaja da hołuwońka moja,  
Szczozachorowała moja mileńka doma!»  
— Nie zachodi, miły! w weliku tuhu,

Wdzięj koszulę cienką,  
Schowaj mię w cisowej trumnie,  
W sadzie pod wiszeńką.  
Z żoną drugą tam raniutko  
Chodzić będziesz sobie  
I mnie pierwszą, twą młodziutką,  
Budzić będziesz w grobie :  
Wstań mnie miła, ach wstań młoda,  
Czarno - bréwa moja !  
Tęskni twa po tobie trzoda,  
I chudoba twoja.  
— Cóż mnie ptastwo, owce, krowy !  
Choćby zatęskniły,  
Już nie wzniosę mojej głowy —  
Nie wzniosę z mogiły !  
Powiesz znowu : wstań kochana,  
Czarno - bréwo moja !  
Jagodami osypana  
Kaźda wisznia twoja.  
— Cóż mnie, choćby sad wiszniowy  
Wisznie aż chyliły !  
Niepodniosę mojej głowy  
Na wieki z mogiły.

3.

Śnieżne łabędzie przez jezioro płyną,  
Płyną a ślady ich za niemi giną.  
Ze jestem młoda nieznać za niedolą !  
Gdziez się podziałas moja szczęsna dolo ?

Zrobi miły da cisowu trunu,  
Da złoży, miły, szowkowu soroczku;  
Pochowaj menie u wiszniowym sadoczku.  
Oj jak budisz da ranińko choditi,  
Mołoduju zynku da za ruczku woditi,  
Menie mołoduju da ranińko buditi:  
Ustań miła, ustań czarnobrywa!  
Da wże twoja wsia chudobońka unyła!  
— Da niechaj nyje, choć wona zapadiecca!  
Moja hołowońka da po wik nie zwiediecca.  
— Ustań miła, ustań czarnobrywa!  
Da wże w sadu Wisznia zarodiła.  
— Da niechaj rodit, choć do ziemi hniecca,  
Uże moja hołowońka da po wik nie zwiediecca.

3.

Plyli lebiódki tichouju wodoju,  
Oj nie znati mojej mołodości za lichouju doleju!  
Dola moja, dola! hdie ty diełasia?  
Czy w ohniu zhoryła, czy wtopiłasa?

Czyli ty w ogniu, doło, się spaliłaś,  
Czy w morzu bez dna ty się utopiłaś?  
Jeśliś zgorzała — zostań choć w popiele! (\*).  
Gdyś utonęła, rzuć morskie topiele,  
W bystrym fal biegu  
Przyplłyn mi do brzegu!  
Na me nieszczęście,  
Dano mię w zamęcie,  
Daleko z domu matka mię wydała,  
Siedem lat widzieć siebie nie kazała....  
Tak tęsknąc córka już nie wytrzymała,  
W piórka porosła,  
Kukulką się wzniosła,  
I w rok do matki w sadek przyleciała.  
Siadła i padła na wiszenie nisko,  
Zkąd widać domek, do okienek blisko.  
Siadła i padła, kuku! zawołała,  
I w głos żałości w liściach zapłakała.  
Słyszac to matka: chodź synu jedyny!  
Chodź tu z świetlicy,  
Ze strzelbą w prawicy,  
Zastrzel kukulkę, bo ich złe nowiny.  
Gdy stara matka tak syna przyzywa,

---

(\*) Karamzin w historii Państwa Rossyjskiego w tomie I, rozdz. 3, opisując wiarę bałwochwalczą Słowian Bałtyckich, powiada, że kobiety Rugieny, chcąc dowiedzieć się o losie swoim, siadały u roznieconego ognia i rysowały na popiele nie mało kręsek, których gdy była liczba równa oznaczała pomyślność. I Naruszewicz w historii narodu Polskiego

Koli w ohni zhoryła — to leży w popełcu,  
Koli w mory wtopiłasa — to pryplýwi k bereżeczku.  
Oj oddała mati doczku daleko od siebia,  
Dała, przykazwała szczob sim lit nie buwała.

A wona nie tierpiła,

W róczok pryletila:

— Siła, pała u sadoczku,

Na wiszniowym kustoczku;

Siła, pała, zakowała,

Żałośnieńko zapłakała.

Oj wyszła da staraja mati

Da zowzulki słuchati —

Oj wyjdi mój synońku! z nowoje swietlicy;

Oj zabi, mój synońku, rabuju zawzulu

Z prawoje ruczki.

— Oj wyjdi, wyjdi mój brateńko<sup>3</sup>,

Z nowoje swietlicy!

Niebi, niebi, moj brateńko,

Swojej rodnoje siestrycy!

— Koli siestra moja, to proszu do chaty,

A koli rabaja zowzulka —

To idi w łuhi kowati.

Polenuła wona bujnymi lesami,

Zatopila wona tyje bujnyje lesy

Drubnymi słozami.

---

w tomie II, w rozdz. 4-m, mówiąc o Mitologii Słowiańskiej, przywołuje zdanie Hartknocha, że Słowianie popioły z pieca bogom poświęconego uważali za niezawodny środek na odpędzenie chorób niczem nawet nieuleczonych.

Kukulka smutnie z drzewka się odzywa:  
Chodź tu z świetlicy,  
Bez strzelby w prawicy,  
Nie strzelaj do mnie, mój rodzony bracie!  
Jaż jestem waszą, czyż mnie nie poznacie?  
— Jeśliś ma siostra, proszę do komory;  
Jeśliś kukulka — leć w lasy i bory —  
Tam ci kukować,  
Nieszczęście zwiastować.  
Kukulka leci,  
W oczach łezką świeci,  
Po nad gęstemi leci już lasami,  
Lasy zatapia rzewnemi łezkami.

4.

Czemu dąbrowo zielona  
Szumisz smutnie nachylona?  
— Mnież nie szumić, mnie dąbrowie!  
Tędy ciągną Tatarowie,  
Wrzeszczą, wiszczą,  
— Ostrzem błyszczą,  
Łaknącemi krwi szablami  
Młode różeczki mi kaleczą —  
Jakby miały krew człowieczą!  
Mnież nie szumić gałązkami!  
Toż ziemiankę, Wołyniankę,  
Ukrainkę, Podolanek!  
Młodą, bogatą i hożą  
Bisurmani nam uwożą!

4.

Zielonaja dubrowońka  
Czoho rano zaszumiła?  
— Oj jakże mni nie szumici!  
Czerez menie Tatary iduć,  
Szabelkami holje tnuć,  
Wezut Wołynoczku,  
Mołoduju Ukrainoczku.  
Za jeju pohonia idie,  
Jeje rodny baciuchno.  
Wona na zad pozirnuła,  
Szyrynoju zamachnuła:  
Oj wernisa mój baciuchno!  
Bo ty menie nie dohonisz,  
Ono konika utomisz,

Za dziewicą,  
Pięknolicą,  
Jój sędziwy,  
Żałościwy  
Ojciec w ślady  
Goni blady,  
Koni ściska,  
Szablą błyska.

Już koń jego zaziajany,  
Już nie staje mu i piany —  
Ogląda się zapłakana  
Jedynaczka ukochana,  
Pomijając smutne drzewa,  
Śnieżną chusteczką powiewa,  
I tak woła  
Jle zdoła:

Wróc się, ojczy, zegniam ciebie!  
Wróc się, wróc się, ojczy mój!  
Nie doścignie nas koń twój.  
Ach oszczędzaj ojczy siebie!  
Już i koń twój słabiej biegnie —  
Jeszcze chwilka — trupem legnie.

5.

Mój zamorski słowiku!  
Dawnoż ty w tym gajku?  
Jak za morze powrócisz,  
Zanóc po mnie tęsknemu  
Ojcu memu drogiemu:



Jak pod strzechą jaskółce,  
Jak przylatuje w dziurki  
Tak spogląda jej sławie,  
Bliznowy jej tam jak przylatce,  
Ma kwieciste tam; bliznowy tam jak  
W tamtej dołku jej strach przylatce  
Czemu ojciec jej, przylatce jak

63

W chwili burzy je poniosła,  
Lecz ni wola, ani wiola,  
Na przylatce jej przylatce  
Iż przylatce jej przylatce  
Pozostała się w mrozu wprędzie,  
Czynie woda, przylatce na dnie,  
Iż przylatce jej przylatce  
W głębi woli się przylatce,  
Iż przylatce jej przylatce

7

W szwach wianoch ledwie rozwinęła  
burzę wiatrak rozwinęła  
Przebieg z tępą na kłosec? ledwie

5.

Zamorskiej solówjko! ti dawno ty z zamora?  
Ti nie polenisz da znow tuda?  
To nakazy mojemu bacienu  
Niechaj po mni nie tużyc,  
Bo ja tuda w dobro wpała:

Czemu ojcze tak smucisz ?  
W tamtj dobrze jěj stronie,  
Ma kwieciste tam błonie,  
Miodów jěj tam jak pszczołce,  
Tak spokojnie jěj głowie,  
Jak przelaszcze w dąbrowie,  
Jak pod strzechą jaskółce.

6.

Na morzu słońce igrało,  
W głębi wód się przeglądało.  
Tacianna tam przybiega,  
Czerpnie wody, patrzy na dnie,  
Pośliznie się — w morze wpadnie;  
Tonie, krzyk jěj się rozlega :  
Ojcze ! ratuj nieszczęśliwą !  
Na brzeg ojciec biegnie żywo,  
Lecz ni czółna, ani wiosła,  
W chwili burza je poniosła.

7.

W swych wiosnach ledwie rozwite,  
Barwą wstążek rozmaite  
Dziewice z rutą na głowie  
Już trzy tańce (\*) wyprawiają ,

---

(\*) Wzmiankę o trzech tańcach znajdujemy i w podaniu ludu o założeniu Gdańska, umieszczoném w literaturze polskiej Michała Wiszniewskiego, między podaniami zebranemi w Prusiech i na Litwie, w tomie I, na stron. 262. Podanie to wyprowa-

Jak pszczulka na medu stała,  
Jak prolesoczka w lisi,  
Jak łastowónka u strysi.

6.

Da na mory sonce ihralo,  
Tam Tacjanka wodu brała,  
Da i sama w more wpała,  
Da ratunku zadała :  
Da ratuj mój baciuchno !  
— Jak mnie ciebe ratowaci,  
Koli nie ma ni czowna, ni wesła !  
Wsio chwila poniesła.

7.

Chodiat dziewki u try tanki,  
Nie tak u try jak w czetyry.  
Najechały Tatarowe  
Jak welikije panowe,

---

dzając nazwanie Gdańska (Tanc-Wike, Danzyg, Gdańsk) od zdradzieckiego tańca w którym Wiecezanie pozbyli się swojego ciemiężyciela, między innymi rzeczami mówi: „Był też u Wiecezanów zwyczaj: iż co rocznie w Wigilią pewnego dnia

I tańczą i śpiewają;  
W tém wpadają Tatarowie.  
Pierzchła radość z dziewic koła,  
Przestrach blady padł na czoła,  
Srogiej dziczy tłumy konne  
Rzucają się na bezbronne,  
Urodiwą, nieszczęśliwą  
Każdy sobie chwyta jedną,  
Wisząc, błyszcząc szablą krzywą,  
Każdy sobie wlecze biędną.  
Ach i piękna Andrzejówna  
Tatarowi ściele łoże,  
Rózy rośnej twarz jej równa,  
Płacze, lecz cóż płacz pomoże!  
Jej Tatarzyn, w karty grając,  
Patrzy na nią zamyślony,  
Nagle coś przypominając,  
Z jakiej, spyta, jesteś strony?  
W łzach dziewica: jam z Kijowa,  
— A kto ojcem dziewcze twoim?  
— Andrzej biednym ojcem moim.  
Tatar skoczył na te słowa:  
Andrzej ojcem! Bogu chwała,  
Ześ mą żoną nie została!  
Nie płacz, nie płacz, wielbij Boga,  
Ściśniej brata sestro droga!

---

na cześć swego bożyszczka wielki nakładali ogień,  
w koło tańcowali i śpiewali. Potem pobrawszy  
się za ręce i tańcząc szli na zamek i tam na dzie-

Wzięłyż sobi po diwońcy,  
Po diwońcy po choroszój,  
Da i za ruki pobrawszysia,  
Siestra brata nialasa,  
Da i za ruczeńku wzięłasa.  
Sam zasiw w karty hrati,  
A jěj weliw postil słati.  
Postil stiele — siłno płacze,  
Nie tak hraje jak pytaje:  
Odkul diwka? — Iz Kijowa.  
— Czyja doczka? — Andryjowa.  
— Diakuju Bohu szczo spytawsia,  
Szczo z siestroju nie zwenczawsia!

---

dzińcu wyprawiali trzy tańce na cześć pana i jego dworzanów.“ I u Jana Kochanowskiego, w pieśni S-to Jańskiej o sobótce czytamy w wierszu 7-m: „Baki zaraz troje grały.“ a w wierszu 10-m: „Potém stało sześć par prawie.“

8.

U ojca mego,  
U rodzonego,  
Na górze nowy  
Domek sosnowy,  
Za nim sadzony  
Ogród zielony.  
Za sadem płynie  
Rzeka w dolinie.  
Jodła nad wodą  
Dziwi urodą,  
Tam przez dzień cały  
Ptaszki śpiewały,  
Ach tam śpiewały  
I poleciały!  
Swiekro i matko!  
I za twą chatką  
Wiśnie, jabłonie  
I róża płonie.  
Niech tam pochodzę,  
Nic nie uszkodzę;  
Rószkę ułamię  
I kwiat, nie kłamię.  
— Nie, moje dziecię,  
Nie, nie pójdziecie;  
Choćby nie szkodzić,  
Czego tam chodzić!  
— Rószki nie złamię,

8.

U moho bačka sad za horeju,  
Sad za horeju, jel nad wodoju —  
A na tuj jeli pľuszezki pieli;  
Oj pieli, pieli, da i politili.

Pusti menie mati

W sad pohulati,

Sadu łamati.

— Oj nie pušciu, doniu,

W sad hulati,

Sadu łamati.

— Ja nie budu sadu łamati,  
Onno wyłomlu z rózy kwiétku,  
Da poszlu i k bačku u litku.  
A mój bačko po dwory chodit,

Ruczeňki łomit :

Niéhdie ty ditia

Sim lit ležała,

Szczo z rózy kwiétka

Na wodi zowjała.

— Ne ležała ni dnia

Ni hodiny,

Popaľasia w lichije ruki

Niewirnoj družyny !

Matko, nie kłamie,  
Tylko kwiat róży  
Za list usłuży  
Do ojca mego,  
Do rodzonego.  
Różę zerwała,  
Wodą posłała  
Do ojca swego,  
Do rodzonego.  
Rzeczką w dolinie  
Jéj róza płynie,  
A ona wzdycha  
I mówi z cicha:  
Ach mój rodzony  
Będzie strapiony!  
W dłonie uderzy,  
Skargi rozszerzy,  
Córko ma! powie,  
Gdzież twoje zdrowie?  
Pewnieś zbolala  
Siedm lat lezala!  
Puścilaś wodą  
Różę tę młodą,  
A róza cała  
W wodzie zwiędniála.  
— Ach nie lezalam,  
Nie chorowalam  
Ani lat siedm,  
Ni godzin siedm — .





Rodzina męta  
Mię uciemieża!

9.]

Pójdę drogą użyć wczasu,  
Głos mój pójdzie gęstwą lasu,  
Ojciec przy okienku sieni  
Głos usłyszy z gajów cieni:  
„Baw się, powie, córko moja,  
Jeśli pieśń to w gaju twoja;  
Lecz gdy śpiewa to synowa,  
Niechaj ciszej chodzi zdrowa;  
Nie głosić, a do roboty  
Niechaj więcej ma ochoty.“

10.

Porastaj koprze nad moje ogrody,  
Koło mych grządek pochodź chłopcze młody!  
Ja cię posadzę u stołu na czele,  
Miękkich piérogów przed tobą naścielę.  
Piłbyś i mléko i sytę miodową,  
Jabym cię z domu z muzyką godową  
Przewiodła do wrót, i za wioski wrota,  
Tocząc za tobą obrączkę ze złota.  
Jak biedz obrączce, łatwo się ci zenić,  
Chyba wybierać przyszłość się zalenić.  
Nie rośnij koprze nad moje ogrody,  
Nie chodź koło nich, gachu, gdyś nie młody.  
Na stępie u mnie siedziałbyś bez winy,

9.

Jak pojdu ja dorohoju,  
Hołosok dubrowoju,  
Da zaczuw moj baciuchno  
U sienieczkach siediaczy,  
W okienieczko hlediaczy:  
Da koliz moje ditia,  
To niechaj wesielitsia;  
A koli niewistuszka,  
To niechaj potiszėj chodit,  
Da pobolszej dieła robit.

10.

Porości krope powyszėj horodu!  
Pochodi mlody koło moho ohorodu.  
Oj jab mołodoho na pokuti posadila,  
Jab mołodoho pirohami nakormila,  
Jab mołodoho sytoju napoila,  
A z swoho dwora z skrypkami prowadila,  
A po jeho sledkach perscienia pokocilab!  
Jak tomu perscieniu lohenko kocicisa,  
Tak tomu mołodomu lohenko zenicisa.  
Nie rosci krope powyszėj ohoroda,  
Da nie chodi stary koło moho ohoroda.  
Oj jab stareńkoho na stupi pasadila,  
Oj jab stareńkoho peczynoju nakormila,

Jadłbyś gliniane z pieca opadliny,  
Gasiłbyś twoje pragnienie dymami,  
Z domu bym ciebie przewiodła pieskami,  
Puściła kamień za twémi stopami.  
Jak się potoczyć ciężko kamieniowi  
Tak się nie łatwo ożenić starcowi.

11.

Matka woła mnie do domu,  
Idź córko, idź już do chaty!  
Lgniesz do świata, bój się sromu,  
Ochraniaj młodości kwiaty.  
Będzie miły drugi, trzeci,  
Lecz się młodość nie odkwieci,  
Ani dziewicze okrasy,  
Ni mężatek miękie wczasy.

— At mateczko, wdzięk dziewicy;  
Codzién wieniec kłaść na skronie,  
Codzién przejść się po ulicy,  
W święto podać w tańcu dłonie;  
Gdy się płąsa, gdy się hasa —  
To wdzięk dziewic, to okrasa.  
A mężatek w czasy miękkie,  
Z pracy ręce mieć nie cienkie,  
Codzién stękać u roboty,  
Co Soboty mieć kłopoty.

12.

Kalina z kraśną jagodą

Oj jab stareńkoho dymoczkom napoiła,  
A z swoho dwora sobakami prowadziła,  
Po jeho sledach kamienia pokociła.  
Jak tomu kameniowi ciażeńko kocitisa,  
Tak tomu staromu ciażeńko zenicisa.

11.

Menie mati domów klicze:

Da idi doniu do domu,

Nie żywi w nielubości,

Nie ciraj mołodości;

Tobi miły druhi budie,

Mołodości nie budie,

Ni diewockoje krasy,

Mołodiczěj unihi.

— Da diewockaja krasa —

To szczo dień u wienoczku,

Mołodiczaja uniba —

To szczo dień na roboti,

Szczo Suboty u kłopoti.

12.

Czerwonaja kalinońka oj na wodu schililasa,

Pochyliła się nad wodą;  
Żal w sercu młodej dziewczyny,  
Odbiła się od rodziny:  
»Samam tu, od mych daleko,  
Ach daleko! lzy mi cieką.  
Pójdę, podam głos po lesie,  
Może dołę mi przyniesie.«  
Po nad rzeką smutna stoi,  
Szmer wód żale jój podwoi:  
Idź w nurt dolo nieżyczliwa!  
Ja za tobą nieszczęśliwa;  
Na brzeg suchy wypłyniemy,  
Na piaseczku usiądziemy,  
Usiądziemy na piaseczku,  
Napiżemy po listeczku.  
Poszlem wodą w moje strony,  
Tam gdzie ojciec mój rodzony.  
Niechże ojcu list mój powie,  
Że mam troskę na mój głowie.  
Ojciec zamaż mię wydaje,  
A jam młoda, lat nie staje;  
A do tegom zaręczona,  
Pod jaworem zaślubiona,  
Pod jaworem zieleniutkim,  
Z pięknym kozakiem młodziutkim.

15.

Wstałam sobie raniutko,

Umyłam się bielutko,

Mołodaja diewczynońka oj ot rodu odbilasa.  
Oj ot rodu, ot rodoczku, biedaź mojmu żywotoczku!  
Oj pojdu ja hukajuczy, swojej doli szukajuczy.  
Stoit diewka nad wodoju,  
Proklinaje swoju dolu :  
Pływi dola iz wodoju,  
A ja u slid za toboju,  
Prypływimo k bereżeczku,  
Oj siadomoż na pesoczku,  
Napiszymo po listoczku,  
Da poszlimo do baciuchna :  
Niechaj baćko teje znaje,  
Małolitniu замуż daje;  
Da wżeź bo ja zaruczona,  
Pod jaworem izwinczona,  
Pod jaworem zielenieńkim,  
Z kozaczeńkom mołodieńkim.

15.

Jak ustanu ranienko,  
Umyjusa beleńko,

Przed okienkiem stanęłam,  
Płótno w ręce ujęłam,  
I utarłam się czysto.  
Spójrzę w szybę przejrzystą,  
Spójrzę w świata dwa końce:  
Wszedł księżyc, weszło słońce.  
Spójrzę w drugie okienka:  
Do wiszeńki wiszeńka  
W sadzie chyli się mile,  
Gdzież ja głowę przychyłę!  
Do księżycyca wysoko,  
Ojciec, matka daleko;  
Brat na wojnie, bez wieści,  
Mąż na łożu boleści!  
Schodź ty miła do gaju.  
Wynajdź ziele rozmaju.  
— Nie znam ziele rozmaju,  
Chyba wskażą mi w gaju.  
Jeszcze miła nie doszła,  
Za miłą poczta poszła:  
Nie kop ziele już tego,  
Idź pochować miłego.  
Rzucaj ziele przy rowie,  
Płakać ci młodej wdowie.  
Rzucaj ziele z kwiatkami,  
Zostałaś się z dziatkami.  
Rzucaj ziele, żółty kwiat,  
Pełen ciebie będzie świat!  
Puść kwiat z wodą na wołą,



Da stanu ja pod oknom,  
Da utrusa połotnom,  
Da hlanu ja w okieńce :  
Zyszow misiac i sonce.  
Da hlanu ja w druheje,  
U wiszniowy sadoczok,  
U wiszniowym sadoczku  
Wisznia k wiszni chilicca,  
A mnie mołodienkój  
Nie ma k komu chilicca.  
Jasion misiac wysoko,  
Otec, mati daloko,  
A braciejko na wojnie,  
Nie widaje obomnie.  
Leżył miły na połu,  
Żurbaż bo mni po jomu !  
Stupaj, miła ! do haju,  
Szukaj zielja rozmaju.  
— Ja rozmaju nie znaju,  
Chyba ludiej spytaju,  
Jeszcze miła nie dojszła —  
Za miłoju poczta iszła :  
Kidaj miła zielje kopati,  
Da idi miłoho chowati !  
Kidaj zielje krej rowa,  
Zostałasja udowa.  
Kidaj zielje kwetkami,  
Zostajeszsa z dietkami.  
Kidaj zielje zowty ewit,

Zostałaś się z niedolą,  
Biędnaż głowa,  
Jam wdowa!  
Dzieci moje sieroty,  
Z nami same kłopoty!  
Nie orany, nie siany  
Grunt nasz pójdzie w dyrwany;  
Ani komu łąk zkosić,  
Ani stogów nanosić!  
I wróg głową pokiwa,  
Żem dziś tak nieszczęśliwa.....  
— Nie płacz! dziatki podrosną,  
Z orzą z przyszłą grunt wiosną,  
Łąki tobie pokoszą,  
Siana stogów nanoszą;  
Nie wyjdziecie z swych progów  
Prosić wsparcia u wrogów.

14.

Dąb zieleni, z pod korzeni  
Chłodny źródło wybija;  
Narzucony, nielubiony  
Mój mąż mnie nie sprzyja.  
Nie sprzyjają, nie nie dają  
I moi świekrowie,  
Smutek w duszy, nędza suszy,  
Uschło moje zdrowie.  
Kwiatek róży mi usłuży,  
Zerwę go z krzewiny;

Budie tiebe powen swit.

Puskaj zielje z wodoju,

Zostałasa z bedoju.

— Oj tieper ja i wdowa,

Dietki moje sieroty:

Budie pole leżati,

I łuzeńki stojati,

I łuzeńki stojati,

I worohi stohnati.

— Oj jak synki porostut,

Tohdy pole poorut,

I łuzeńki pokosiat,

I worohów nie prosiat.

14.

Tiecez woda chołodnaja z pod korinia duba,

Nie masz bo mni przyjazności od moho nieluba.

Nie masz bo mni przyjazności ot otea, ot matki,

Suszat menie, żurat menie moje nedostatki.

Oj wylamlu z rózy kwietku daj puszczu na wodu;

Pływi, pływi z rózy kwietka do mojeho rodu!

Płyła, płyła z rózy kwietka, na krynicy stała,

Przyszła mati wodu brati, daj kwietku poznała:

Oj hdieże ty, doniu moja, try lita leżała,

Szezo tak skoro kwietka twoja na krynicy zwiała?

Z biegiem wody, pączku młody,  
Płyn do méj rodziny!

Kwiatek płynął, w zródź zawinął

Gdzie matka mieszkała;

Czerpiąc matka, pączek kwiatka

Od córki poznała.

»Lato trzecie leżysz dziecię,

Choraś córko moja!

W świeżej wodzie, w cieniu, w chłodzie

Zwiędła róża twoja.»

— Nie matczko! nie łózczo

Tak mnie wysuszyło;

Smutek w duszy, nędza suszy,

Wśród obcych nie miło!

Wóz mi dajcie, zaprzęgajcie

Woły, konie wrone!

Dogonimy, wstecz wrócimy

Lata upłynione.

Lat dogonię - chyba w stronie

Gdzie mosty z kaliny —

O młodości! wesołości,

Wróc choć w odwiedzin.

— Namby miło wrócić było,

Lecz nie ma do kogo;

Byłóż chować i szacować

Swoje zdrowie drogo.

15.

Dziewczyzna po sadzie chodzi

— Nie leżała, bo ja mati! ni dnia, ni hodiny,  
Zsuszyliż mja, zzuryliż mja bez svojěj rodiny!  
Zaprahajtie woły, koni, koni woronyje,  
Pojedomo nahaniati lita mołodyje.  
Nahonimo swoje lita w kalinowum mosti:  
Oj wernities lita moje choć do menia w hości!  
— Radybyśmy wiernutisa — nie majem do koho;  
Trebba było szanowati zdrowja svojeho.

I tak z żalem się rozwodzi:  
Ach straciłam co już miałam,  
Nie ma tego co kochałam!  
Ot cyranki na sadzawce  
Nurzają się wespół w trawce,  
Jedne drugie doganiają,  
A z nich wszystkie pary mają.  
Ach ja tylko, z Bożej kary,  
Choć tak młoda, nie mam pary!  
W kwiat kalina się rozwiła,  
Przecież jestem wszystkim miła;  
W kwiaty róża wybujala,  
Wszakżem hoża, okazała.

16.

Wstańże synowo, bodajes nie wstała!  
Pędź w pole trzodę coś z domu nagnała,  
Pędź te owieczki co ci matka dała.  
— Na co mi krówki,  
Cieluszki, jałówki?  
Brwi me nie tanie,  
Za trzodę ich stanie.  
Na co owieczek?  
Dość mych trzech słóweczek.

17.

Na cóż poszłam jagód szukać!  
W lesie zabłądziłam;  
Sił nie staję wołać, hukać,  
Pamięć miéjse straciłam.

Sama sobi rozmawiała,  
Sama sobi rozmawiała:  
Nie masz toho czto kochala!  
Oj na stawu, na stawoczku  
Tam pływajut czyrynoczki,  
Odna druhu nahaniaje,  
Kaźda siebie paru maje.  
Ja mołoda, w Bożej kary,  
Czto nie daw mnie Pan Boh pary.  
Oj w sadu ćwit kalina,  
Kudy pojdu to wsiem miła.  
Oj w sadu ćwit róza,  
Kuda pojdu to wsim hoza.

16.

Ustań niewichna!  
Bodajże ty nie wstała!  
Wyżeń swój towar szczo ot bačka nahnała,  
Tyje owieczki szczo mati darowała.  
— Na szczo korowy —  
Jak moje czorny browy!  
— Na szczo owieczki —  
Jak moje try słowieczki!

17.

Oj poszła ja mołodaja jahodki zbirati,  
Zabludila w ciomnum lesie i stała hukati —  
Szumić ze mni ciomnoj les u boru,  
Oj czy czuje mój mileńkoj u dworu?

Ciemna, gęsta puszcza szumi,  
Szelest, trzask po borze;  
Czy usłyszy mąż mój w dworze?  
Szelest głos mój tłumi.

Z puszczy ciemnej wyjść nie mogę,  
Boże! wskaż mi drogę.

Błądę, chodzę, siebie zwodzę  
Dalej nie ku drodze.

Siądę, spocznię tu na trawie,  
Łzy mi płyną biédnej;  
Cóż mam począć? drżać w obawie  
Młodej, samej jednej!

Matka na mnie będzie czekać,

W południe nie wrócę;

Biédną, starą mą zasmucę,

Zmuszę ją narzekać:

»Gdzież tak długo córko chodzisz

Po jagody swoje?

Tylko zdrowiu memu szkodzisz,

Boli serce moje!

Wszakżem córko cię prosiła

Byś prędko wróciła;

Gdzież cię szukać? muszę biédna

Siąść do stołu jedna.

Kto wie czyś nie zapomniła

O twój starój matce?

Czyż w południe byś nie chciała

Przy niej być już w chatce?

Matkę smucisz, może wrócisz —



Oj chodia ja zabłudiła mołoděnka!  
Oj cztożże mni wyjli z lesu, hdież taja stiżěnka?  
Jak sieła ja na dubrowie (\*) chotia odpoczyti,  
Zaplakała śluzonkami, czto maju robiti?  
Matka moja stareńkaja budie menie ždati,  
Nie doždawszyś na połudień, stanie narekati:  
Oj hdieże ty dońku moja po jahodki chodisz!  
Dla czoho ty mnie stareńkoj zdorowjeczku szkodisz?  
Och ja tebie moja doniu szczerěnko prosila,  
Cztob ty swoje jahodońki skoro prynosila.  
Tieper ja nie znaju hdie tiebe szukati,  
Muszu biédna, nieszczasnaja sama połudnati.  
Och może ty moja doniu mateńki zabyła,  
Bo dla czohob na połudień ko mnie nie prybyła?  
Och dońku moja! hdie tiebe szukati?  
Póki najdu, siadu siebie i budu plakati.

---

(\*) Dubrowa — rodzaj trawy lesnej; wyraz ten i gaj  
oznacza.

Lecz nim cię zobaczę,  
Nim cię znajdę, drogę znajdę —  
Siądę i zapłacę.<sup>a</sup>

18.

Nie nóc słowiku  
W sadowym gajku!  
W porannój porze  
Nie nóc, niech śpią zorze;  
Nie strząsaj rosy z murawy zielonój,  
Nie goń z pościeli swiekry mój uszpienój.  
I ja w swironku niech zasnę głęboko,  
Nim nad las wéjdzie słoneczko wysoko.

Wstawaj synowo! przynieś mi z krynicy  
Świeżej i chłodnój wody do świetlicy.

Synowa wstała,  
Swiekry posłuchała,  
Ze swirna wyszła,  
Do komory przyszła.

Wiader się jęła, wiadrami stuknęła,  
Znów postawiła, i znowu zasnęła.

Wstawaj synowo! w dąbrowie kosami,  
Na polu chrzęczą żniwiarki sierpami;  
Na siniém morzu zapuszczają sieci,  
Już na pastwiskach w dudki grają dzieci —

Ty o téj porze  
Jeszcze spisz w komorze!

19.

Smuci się sokół: biednaż ma główeczka,

18.

Nie szczebeczy solowejuszko !

Nie szczebeczy pry rannój zory,

Nie potrusi na trawie rosy,

Da nie pohoni swiekrowki z komory,

Da nie pobudi niewichny u kleti.

Ustań niewichna ! podaj wodicy

Z chołodnoje krynicy.

Wzięła niewichna da i posłuchała,

Wzięła wiederce da i postukała,

Postukawszy da i postawiła,

Postawiwszy sama spać lehła.

Ustań niewichna ! uże kosiaryki na dubrowie,

A zencyki w czystum pole,

Rybałuszki na sinium mory,

A pastuszki na wyhoni;

A ty niewichna spisz u komory.

19.

Zažurywsa jasnyj sokolońko :

Ani gdzie nsiąć, ni uwić gniazdeczka!  
Spuszczę się w ogród, w kalinie przypadnę,  
Na gniazdo dźbełek, gałązek nakładnę;  
Dziatki wywiode,  
I rozpuszczę młode  
Gdzie na rzut oka  
Dolina szeroka.

Kwiatem przesianą, zieloną doliną,  
Mrucząc i szumiąc, bystre rzeczki płyną;  
Ciagną się drogi nad ubitym szlakiem,  
Ogrody kwitną różno kraśnym makiem,  
Wśród maku matka nad płotem się wspina,  
W idącym wojsku wypatruje syna.

Synu mój, synu, wróc z wojska do matki!  
Czas ci już spocząć wśród rodzinnej chatki;  
Głowę ci zmyję z podróżnej kurzawy,  
Rozczeszę tobie włos twój kędziorzawy.

— Nie zmyjesz, matko, ty mnie mojej głowy,  
Ani me siostry małe jej nie zmyją;  
Deszcze rześiste, co mi w głowę biją,  
Te mnie omyją, wytrze wiatr stepowy,  
Włosy rozczesze gęsty krzew cierniowy.  
Choć nie raz tylko pod liściem nocuje,  
Z mém towarzystwem dalej powędruje.



Biednaż moja hołuwońka !  
Nihdie siesti, kubelecčka zwiti.  
Siadu, padu na kałyni,  
Da wywedu diti małyje,  
Rozpuściu w szyrokoj dołynie.

Po dołyni ryczėki bryniat,  
Po dorohach stieženki lezat,  
A po ohorodach mak zacwitaje,  
Tam mati syna z wójśka wyhladaje.  
Idi, synońku ! z wójśka do domońku,  
To ja zmyju twoju hołuwońku.

— Nie zmyjesz mnie ty mati staraja !  
Ani zmyjut siostry małyje ;  
Zmyjut ze mni doszczy dróbnyje,  
Rozmajut witry bujnyje,  
Rozczeszuc terny hostryje.  
Nakryjusa choć klonowym listom,  
Takij pomandruju z swoim towarystwom.



**PIEŚNI  
ŻNIWIARSKIE.**

1.

Żnięjcie żęncy ! żnięjcie, żnięjcie,  
Bo do domu się spoźniecicie :  
Nie dożawszy, nie pójdziecie :  
Nie dojadłszy, nie zaśniecicie ;  
Nie zasnąwszy, nie wstaniecie.

2.

Na polu jaśnieją usiewy złoczone,  
Bitemi talary mosty pomoszczone.  
Każdy kłos, jak strzałka, waży po talarze,  
A za dziewczkę warto po sto złotych w darze ;  
Po czerwonym złotym kosa jej sąznista,  
Po złotkowcu szczérym łezka jej perlista.

3.

Mężateczko nasza młoda !  
Tobie stała się przygoda,  
Twoja matka z pieca spadła,  
Tak się zbiła że aż zbladła ;  
— Gdybym że to przewidziała,  
Matce pościel bym usłała :  
Pod bok pierzyny puchowe,

# PIEŚNI ŻNIWIARSKIE.

1.

Znijcie zenczyki, znijcie!  
Sami siebie nie późnicie:  
Nie dozawszy, nie pójdziecie;  
Nie dojwszy, nie lażecie;  
Nie dospawszy, nie wstaniecie.

2.

Zasiejano pole złotym nasinjejkom,  
Da pomoszczony mosty da bitymi tarelami,  
A po tarelu strylka,  
Po sto złotych dziewka;  
Kosa jeje po czyrwońcu,  
Sloza jeje po zlotkowcu.

3.

Mołodaja mołodońka!  
Stała tobi przyhodońka,  
Upała twoja matka z peczy,  
Zabiła sobi pleczy.  
— Kob ja tuju bedu znała,  
Tob ja pościenku stała:  
Pod boczeńki perynońki,

Miękkie poduszki pod głowę.  
Mężateczko nasza młoda!  
Tobie stała się przygoda,  
Swiekra z płotu się zwała,  
W pokrzywie się oparzyła.  
— Gdybym że to przewidziała,  
Swiekrze pościel bym usłała:  
Pod bok drewka za puchówkę,  
A kamuszki pod jój główkę.

4.

Słońce już niziutko,  
Wieczór już bliziutko,  
Do domu nie wrócę,  
Tu na snop się rzucę,  
Prześpię pod krzewiną,  
Pod listną leszczyną.  
Po cóż mi do chatki?  
Ni ojca, ni matki!  
Swiekier u wrót staje,  
Sierp mi bierze z dłoni,  
W ręce wiadro daje,  
Do krynicy goni:  
»Przynieś wody czystej,  
Z krynicy cienistej.«  
Oj ty swiekrze stary,  
Ojczy z Bożej kary!  
Czy cię wewnątrz pali,  
Czy mnie chcesz mieć w dali?



Pod holówki poduszcзки,  
Molodaja molodońka!  
Stała tobi pryhodońka,  
Upała twoja swekrow z tynu, (\*)  
U żyzku kropiwku.  
— Kobże ja teje znała,  
Tob ja poscielenku słała;  
Pod boczeńki polenońki:  
Pod holówki kaminiońki.

4.

Uże sonce nizieńko,  
Uże wieczor blizieńko,  
Nie pojdu do domu,  
Budu tuta noczewati  
Pod orychowym kustom,  
Pod szyrokim listom.  
U menie doma czuży baćko,  
Strynie menie w worociczkach,  
Sierpok z ruczok woźme,  
A wiedierce w ruczki daje:  
Idi niewichna po wodicu  
U chołodnuju krynicu.  
Ty swiekratko, czuży tatko!  
Czy ty wodicy żadajesz,  
Czy tak menie izbywajesz?  
— Niewichna, czużeje ditia!

---

(\*) Z parkanu.

— Wewnątrz mnie nie pali,  
Ciebie chcę mieć w dali ;  
Chcę cię zbyć od siebie,  
Nie masz bo na ciebie  
Ni zwierza śrogięgo,  
Ni człowieka złęgo !  
— Żwierza się nie boję,  
I ludziom dostoję ;  
Żwierza zwalczę kołem,  
Ludzi korném czołem.

5.

Drogą bitą a szeroką,<sup>1</sup>  
Szedł sam Pan Bóg z wielką tłoką,  
Jasio stoi przed wrotami  
Z czapką w ręku, z pokłonami :  
Do mnie z tłoką, do mnie Boże,  
Niech Twa ręka mnie pomoże !  
Moje pole oddalone,  
Żyto śpiałe, nachylone ;  
Nie ma komu  
Wyniść z domu,  
Wyniść z sierpem na zagony,  
Nie mam służek, nie mam żony,  
Choć mam matkę, to starutka ;  
Choć mam siostrę, to malutka.

6.

Tłoczanki me miłe, rzędem się szykujcie,  
Rzędem się szykujcie, miodem się częstujcie,

Ja wodicy nie zadaju,  
Da tak ciebe izbywaju;  
Nie ma na ciebie ni zwira,  
Ni lichoho czelowika.  
— Ja zwira nie bojusa,  
Czelowiku pokłaniusa;  
Ja zwira kołom, kołom;  
Czelowiku czołom, czołom.

5.

Iszow Boh dorohoju  
Z wielikoju tołokoju,  
A Januško u worut stoit,  
Szapoczku u ruczках dierżyt:  
Ko mni Boże, ko mni z swojeju tołokoju!  
U menie pole dalekeje,  
A zyto bójnienkeje;  
Nie ma komu na zagoni stati,  
Moje zyto podzynati;  
Matka moja stareńkaja,  
A sistryca maleńkaja.

6.

Miły moi tołoczanki!  
Saditesa radkom,

Miodeczkiem słodziutkim  
Winem zieleniutkiem.

**Powrót flaki.**

**7.**

Jacyż to błędą tłoczanie  
Po ściernistym, zżętym łanie?  
O Łunińską wieś pytają,  
Chatki Jasiowej szukają.  
O! stoliki tam cisowe,  
Kubki złote, nie cynowe;  
Stoły tam pozaścielane,  
Kubki już ponaléwane,  
Miodem słodkim napelnione,  
Jest i wino w nich zielone.

**Na dożynki.**

Dożynając żyto zostawują na pniu na  
kilka przygarści najpiękniejszego. Wybra-  
na żniwiarka obwija je pod kłos czerw-  
nym pasem, i sierpem na ukos zżyna  
związane kłosy; potem zżyna pozostałą od

**8.**

Szumi sosna — choć spokojnie,  
W polu u nas już po wojnie.  
Całe pole zwojowano,  
Panu sława, cześć z wygraną.  
Uzbrojone wojsko nasze

Da czastujtiesa medkom ;  
Medkom sołodieńkim,  
A winom zielenieńkim.

**Powrót tloki.**

**7.**

Czyje heto tołoczanie  
Szczo po polu błudili!  
Pytalisa wony Łuninskoho siła,  
A Januśkowoho dwora.  
Tam stoliki cisowyje,  
Tam kuboczki zołotyje.  
Tam stoliki zascilany  
I kuboczki naliwany,  
Medkom sołodieńkim  
I winom zielenieńkim.

**Na dożynki.**

nich na pniu słomę, rozdziela ją na dwie części, układa z nich krzyż na rżysku a na tym krzyżu zostawuje okrajezyk chleba z solą. Z kłosów zaś robią wianek i tak śpiwają :

**8.**

U lisie szumit chwojna,  
A u poli była wojna;  
Usio pole zwojowała,  
Panu sławy dokazała.  
Usie pole raczkom zyszli,

W sierpy ostre za pałasze  
Pole całe chyłkiem przeszło,  
Na graniczną miedzę weszło;  
Na niój, za trud, znój kroplisty,  
Bóg nam wianek dał kłosisty,  
Na talérzu go złożyli,  
Przehulali i przepili.

**We Dworze.**

**9.**

Piękną zielen, piękną masz  
Ogrodowy jaworze,  
Ciesz się, ciesz się panie nasz,  
Sierpem ściałeś twe zboże. —  
Zboże twoje już w snopach;  
Snop na snopie już w kopach:  
W kopach jeszcze kop tyle,  
Stérty wiérzchem o miłę;  
Dał ci skończyć Bóg zniwo,  
Niechże chowa cię żywo!  
W zdrowiu, w szczęściu, w pokoju,  
Jedz chleb biały bez znoju.  
W zdrowiu, w szczęściu, w pokoju,  
Jedz chleb biały bez znoju!  
Dał ci zebrać Bóg z roli,  
Niechże użyć pozwoli.

**10.**

Nasz pan dzisiaj tak wesoły,

A na meży wienok znaszli;  
Położyli na talirecy,  
A propili na horyłcy.

**We Dworze.**

**9.**

Da zielun jawor, zielun  
W ohorudecy na hradoccy!  
Da wesiół nasz pan, wesiół,  
Usie żyto požawszy,  
Da u kopy pokławszy!  
Naszy kopy kopowasty,  
Naszy scirty werchowasty.  
Sudiw Boh pozbierati,  
Sudi Boże pożywati  
U miry, w pokoju,  
U dobrym zdorowju!  
Sudiw Boh pozbirati,  
Sudi Boże pożywati.

**10.**

Da wesiół nasz pan, wesiół,

Zastawiajcie, woła, stoly !  
Ale smutna pani nasza ;  
Pod kluczami sër i flasz,  
A kluczyki pogubiła,  
Z bojarami jak tańczyła ;  
Jak tańczyła z bojarami,  
Żartowała z paniezami,  
A zgubiła nie w świetlicy,  
Na bojarskiej gdzieś ulicy.

---

**PIEŚNI**

**TREŚCI RELIGIJNEJ.**

---

**1.**

Ach tam na górze drzewo leżało,  
Jezu mój, Jezu! drzewo leżało,  
Drzewo co Pańską mękę widziało.  
Jezu mój, Jezu! mękę widziało.  
Z tego to drzewa Kościół wzniesiono.  
Jezu mój, Jezu! Kościół wzniesiono,  
A w nim ołtarze trzy wystawiono,  
Jezu mój, Jezu! trzy wystawiono.  
W pierwszym ołtarzu sam Bóg ukryty,  
Jezu mój, Jezu! sam Bóg ukryty,  
W drugim ołtarzu Syn Boży przybity,



A naszaja pani smutna ;  
Pohubiła kluczyki  
Na bojarskuj ulicy,  
Z bojarami tańcujeczy,  
Z paniczami żartujeczy.

---

## PIEŚNI

### TREŚCI RELIGIJNEJ.

---

#### 1.

Oj tam na hory drewo leżało,  
Oj Jezu, mój Jezu! drewo leżało,  
A z toho drewa Kościół budowano,  
Oj Jezu, mój Jezu! Kościół budowano.  
A w tum Kościeli na try prystoły,  
Oj Jezu, mój Jezu! na try prystoły;  
U perszum prystoli sam Boh żywe,  
Oj Jezu, mój Jezu! sam Boh żywe,  
W drubim prystoli Syn Boży leżył,  
Oj Jezu, mój Jezu! Syn Boży leżył,  
W trejeim Mati Bożaja stoit ;

Jezu mój, Jezu! Syn Boży przybity,  
Na trzecim widać Boga Rodzicę.  
Jezu mój, Jezu! Boga Rodzicę.  
Przed Bogiem Ojcem palą się świece,  
Jezu mój, Jezu! palą się świece,  
Synowi Bogu nocą Anieli,  
Jezu mój, Jezu! nocą Anieli,  
Przed Matką Bożą róża się bieli,  
Jezu mój, Jezu! róża się bieli.  
Z téj róży kwiatu gołębek wzłata,  
Jezu mój, Jezu! gołębek wzłata,  
Wzbija się skrzydłem w sklepienia świata,  
Jezu mój, Jezu! w sklepienia świata;  
Tam się otwarło Niebo gwiazdziste,  
Jezu mój, Jezu! Niebo gwiazdziste,  
Tam się skłoniły duszeczki czyste,  
Jezu mój, Jezu! duszeczki czyste;  
Ale mu dusze te się nie skłoniły,  
Jezu mój, Jezu! te się nie skłoniły,  
Co z ojcem, z matką w życiu się kłócili,  
Jezu mój, Jezu! w życiu się kłócili.  
Te się nie skłoniły, bo w Niebie nie były,  
Jezu mój, Jezu! w Niebie nie były;  
Słyszać ich tylko z wiecznego cienia,  
Jezu mój, Jezu! z wiecznego cienia,  
Z wiecznego cienia słyszać ich jęczenia,  
Jezu mój, Jezu! słyszać ich jęczenia:  
Za życia o tém gdybyśmy wiedziały,  
Jezu mój, Jezu! gdybyśmy wiedziały,

Oj Jezu, mój Jezu! Mati Božaja stoit.  
Pered samym Bohom sweczy horyli,  
Oj Jezu, mój Jezu! sweczy horyli,  
Pered Synom Božym Anholi pieli,  
Oj Jezu, mój Jezu! Anholi pieli,  
Pered Matkoju Božuju róza začwiła,  
Oj Jezu, mój Jezu! róza začwiła.  
Oj z tój rózy da wyleciw ptach,  
Oj Jezu, mój Jezu! da wyleciw ptach,  
Oj poleciw da pod Niebesa,  
Oj Jezu, mój Jezu! da pod Niebesa,  
Tyje Niebesa da roztworylisa,  
Oj Jezu, mój Jezu! da roztworylisa,  
Prawednyje duszczki ukłonilisa,  
Oj Jezu, mój Jezu! ukłonilisa.  
Ono tyje nie ukłonilisa,  
Oj Jezu, mój Jezu! nie ukłonilisa,  
Szczo z otcem, matkoju wsio bronilisa,  
Oj Jezu, mój Jezu! wsio bronilisa.  
Oj kob ja wiedała, kob ja znała,  
Oj Jezu, mój Jezu! kob ja znała,  
Tob ja matczyny ruki, nohi myła,  
Oj Jezu, mój Jezu! ruki, nohi myła,  
Ruki, nohi myła, tuju wodu piła,  
Oj Jezu, mój Jezu! tuju wodu piła.

Ojca i matkę myby szanowały,  
Jezu mój, Jezu! myby szanowały;  
Ojcu i matce ręce, nogi myły,  
Jezu mój, Jezu! ręce, nogi myły,  
Ręce, nogi myły i tę wodę piły.  
Jezu mój, Jezu! i tę wodę piły.»

2.

Święta Helena chodziła, błądziła,  
Jezu, mój Jezu! chodziła, błądziła,  
Aby gdziekolwiek krzyż Pański odkryła,  
Jezu, mój Jezu! krzyż Pański odkryła.  
Spotkała ona idących trzech żydów:  
Jezu, mój Jezu! idących trzech żydów:  
Przez was umęczon Bóg a Syn Dawidów,  
Jezu, mój Jezu! Bóg a Syn Dawidów;  
Gdzież jest krzyż Jego, może wy to wiecie?  
Jezu, mój Jezu! może wy to wiecie.  
—»Nas, Pani, w ten czas nie było na świecie,  
Jezu, mój Jezu! nie było na świecie,  
Lecz ten krzyż może na górze znajdziecie;  
Jezu, mój Jezu! na górze znajdziecie.]  
Przodkowie nasi nam opowiadali,  
Jezu, mój Jezu! nam opowiadali,  
Że na tej górze trzy krzyże stawiali;  
Jezu, mój Jezu! trzy krzyże stawiali.»  
Z krzyża Chrystusa Kościół wzniesiono,  
Jezu, mój Jezu! Kościół wzniesiono,  
A w tym Kościele trzy groby zrobiono.

2.

Chodiła, bludila Święta Olena,  
Oj Jezu, mój Jezu! Święta Olena,  
Szukałaż wona Bożoho Syna,  
Oj Jezu, mój Jezu! Bożoho Syna;  
Zustrzyłaż wona troje żydieniāt,  
Oj Jezu, mój Jezu! troje żydieniāt;  
Czy nie to wy żydieniāta szczo Chrysta muczyli?  
Oj Jezu, mój Jezu! Chrysta muczyli.  
— To nie my Pani, to nasze predki,  
Oj Jezu, mój Jezu! to nasze predki.  
Czy widisz Pani wysoku horu?  
Oj Jezu, mój Jezu! wysoku horu —  
Na tuj hory drewo leżało,  
Oj Jezu, mój Jezu! drewo leżało,  
A z toho drewa kryży stawlano.  
Oj Jezu, mój Jezu! kryży stawlano  
A z tych kryżow Kościol budowano,  
Oj Jezu, mój Jezu! Kościol budowano.  
A w tum Kościeli try hrobi stoit;  
Oj Jezu, mój Jezu! try hrobi stoit.  
W perszym hrobi Sam Hospod leżył,

Jezu, mój Jezu! trzy groby zrobiono.  
W najpiérwszym grobie Sam Bóg Niezmierzony,  
Jezu, mój Jezu! Sam Bóg Niezmierzony,  
W nastépnym grobie Bóg Syn umęczony,  
Jezu, mój Jezu! Bóg Syn umęczony,  
W trzecim Helena, Święta Cesarzowa.  
Jezu, mój Jezu! Święta Cesarzowa.  
Nad nią rozkwita kwiatów królowa,  
Jezu, mój Jezu! kwiatów królowa,  
Rozkwita róza i z rózy wzłata,  
Jezu, mój Jezzu! i z rózy wzłata  
Gołabek śnieżny, Pan całego świata.  
Jezu, mój Jezu! Pan całego świata.  
Wnet mu Niebiosa otwarły się wdali,  
Jezu, mój Jezu! otwarły się wdali,  
A w Niebie Jemu Anieli cześć dali.  
Jezu, mój Jezu! Anieli cześć dali.

5.

Jezu Chryste miłościwy,  
Baranku bardzo cierpliwy!  
Nim z uczniami się rozstałeś,  
W Czwartek im wieczera dałeś.  
Żydzi kupią się w gromadę,  
O twój męce czynią radę;  
Do ich domu pokryjomu,  
Wpełza Judasz pełen sromu,  
Wpełza do twych przeciwników,  
By Cię zdradzić dla srebrników.

Oj Jezu, mój Jezu! Sam Hospod leżył,  
U druhim hrobi Syn Boży leżył,  
Oj Jezu, mój Jezu! Syn Boży leżył;  
U trejcim hrobi Święta Olena.  
Oj Jezu, mój Jezu! Święta Olena.  
Nad Świętoju Olenoju róża zaćwiła,  
Oj Jezu, mój Jezu! róża zaćwiła,  
A z toj róży da wyleciw ptach,  
Oj Jezu, mój Jezu! da wyleciw ptach.  
Jak wyleciw da pod Niebesa,  
Oj Jezu, mój Jezu! da pod Niebesa,  
Tyje Niebiosa roztworylisa.  
Oj Jezu, mój Jezu! roztworylisa,  
Wsi Anieli isklonilisa.  
Oj Jezu, mój Jezu! isklonilisa.

3.

Caru Chryste, Panie miły,  
Baranku bardzo terpliwy!  
W Czetwer weczter zhotowiwszy,  
Sowit żydom sotworywszy,  
I k im Juda i pryteczce,  
A prytiókszy, do ich recze:  
Szczo mni dastie? prodam Chrysta.  
Bo ja jest uczenik Jego.  
Mowlaszcze, srebniki damo,  
Ono prodaj Pana swoho.

Któż się nad nim nienzali!  
Chciwość zysku tak go pali,  
Że sumienia się wyrzeczę.  
Knujący zdradę człowiecze!  
Gdybyś przeczuł koniec zdrajcy,  
Z winowajców winowajcy,  
Że srebrniki twe zostawisz,  
Gdy na drzewie się zadławisz,  
Nie zdradziłbyś nawet w nędzy  
Ani dla złotych pieniędzy.  
Poznał Jezus Bożą siłą  
Co w Judasza sercu było,  
Chleb połamał, uczniom dawał,  
W soli zmaczał jeden kawał,  
I podając Judaszowi,  
Swemu zdrajcy i katowi,  
Łagodnie do niego rzecze:  
»Tyś mię zaprzedał człowiecze.«  
Potém, klęcząc wśród Ogrójca,  
Modli się do Boga Ojca,  
Widzi mękę i omdlewa,  
W trwodze krwawy pot wylewa.  
Uczniom sen zamyka oczy,  
Ciało mdłe choć duch ochoczy.  
Budzi ich: »nie spijcie, czujcie!  
Chwili mąk mych oczekujcie.  
Ach i ty śpisz miły Janie!  
Wnet Mistrz z wami się roztanie.  
Lecz ofo nadszedł już mój czas,



Tohda Juda rozhlediwszy  
By w ich domu nie buwawszy,  
Swoje serce zapaliwszy  
Prodaw żydom Pana swoho.  
Doznaw Chrystos swoje mocy  
Iż won żydom na pomocy,  
I doznawszy chleb prelamaw  
Da wsim uczenikam podaw,  
A Judi w sul umoczyw da i daw :  
Toj menie ot was żydom prodaw.  
Recze Chrystos Uczenikam,  
Iwanu neparstniku mowlaszcze :  
Nie spítie, czujtie,  
Strašti mojej oczekujtie.  
Pryszla hodina, pryszow i czas,  
Wstancie wierny, bo idu ot was.  
Uže plata byla w kata,  
Chrysta wiedut do Pilata.  
Stali Pilata prositi  
Szczob staw Pilat kryž robiti ;  
Pilat ruki obmywaje,  
Žydowskich rad odstupaje :  
Nie muczcie bolszej człowika,  
Bo On jest Pan wsioho swíta,  
Budie Carom až do wiéka.  
Žydy za to zawzialisa,  
Na Pilata pomšcilisab.  
Pilat na to prystupaje,  
I do żydow promowlaje :

Śpijcie sobie, zegniam was!  
Już zapłata w ręku kata,  
Wiodą Pana do Pilata.  
Tam ze wrzawą wielką zgrają:  
Ukrzyżuj Go nam! wołają;  
Pilata w Chrystusa obronie  
Przemawia, umywa dłonie,  
Wszelkich sądów się wyrzeka:  
»Pocóż męczyć wam człowieka,  
Za to, że na wieczne lata  
Królem jest całego świata?»  
Żydzi na rządę powstają,  
Ukrzyżuj! wściekle wołają.  
Pilata, przestraszona przez zgraje,  
Na krzyż Chrystusa wydaje.  
I z szat już odarli Pana,  
Wojska Aniołów Hetmana,  
Na skroń wieniec z ciernia wbili,  
Skaleczyli, pokrwawili.  
Krew z Chrystusa się poląła,  
Matka łzami się zalała,  
Matka co pod krzyżem stała.  
Płacząc z żalu ledwie żywa,  
Tak do Syna się odzywa:  
»Dziecino moja niewinna!  
Taz śmierć spotkać Cię powinna?  
Od żydowskiej Synagogi  
Cierpisz za nas Synu drogi!  
Chrystus nie rzekł ani słowa,

Kazaw Pilat kryż robiti,  
Chrysta Pana i prybiti.  
Prybiły na kryżu Pana,  
Skoro Anhelskoho Hetmana.  
Ryżu na Nim rozodrali,  
Ternoju głowu izbili,  
Ternowy wieniec złożyli.  
Krow iz Chrysta polilasa,  
Matka słozami obliłasa.  
Matka pod kryżem stojała,  
Syna swojeho pytała:  
Oj Synu mój szczo nad milejszy!  
Terpisz muki nie powinniejszy,  
Terpisz muki, za nas rany,  
A proz żydowskije pany.  
Chrystos na to nie nie mowiw,  
Na kryżu hołowku skłoniw.  
Alifuja, alifuja,  
Radujsa Diewo — Marya!

Zwisła mu z ramienia głowa.  
Maryo! nie płacz tak wiele,  
Z krzyża zakwitnie wesele,  
Przejdzie płacz Twój, przejdzie łkanie,  
Syn Twój miły zmartwychwstanie!

4.

Jeszcze słońce złoci strzechy,  
W pościeli już leżę;  
Nie żałuję za me grzechy,  
Nie znam co pacierze.

Śmiercią grożą, piekłem trwożą,  
A mnie ten świat miły;  
At pogrzezę, nie pośpieszę  
Rychło do mogiły.

— Ach bądź prawy, wielbij Boga  
Za Ojcowskie dary!  
Nie do cnoty, jak śmierć śroga  
Włoży cię na mary.

Nie czas dbać o łaskę Bożą  
Jak cię noc zamroczy,  
Jak cię w smutną trumnę włożą,  
Zwałą żwir na oczy!

Nie znał skruchy grzesznik głuchy:  
Aż w jedną godzinę  
Czerstwy, zdrowy już bez mowy,  
Żegna świat, rodzinę.

Położyli, zadzwonili,  
Leży na tapczanie;

4.

Jeszcze sonce nie zachodit  
Ja spati łażusia,  
O pokuti nie nie myszlu,  
Bohu nie molusia.

Każut ludie szczo ja umru,  
Ja zadaju żyti;  
Pokul żyti na simu świti,  
Treba zohreszyti.

— Pamiatajze czelowicze

Na Bożyje dary!

Jak woźmut hryszne tifo

Półożat na mary,

Dadut tobi smutnu trumnu

I ciomnyje noczy,

Jak nawernut peskom oczy,

Nie zhlaniemz nikoli.

Zadzwonili wo wsi dzwony

O trejciej hodini,

Odkłoniwsa wsiomu switu,

I swojej rodini.

Zobrałasa wsia rodina,

Niczoho nie kaže,

Smutni, rzewni przyszli krewni,  
Nie spójrzy, nie wstanie!  
Oto twa rodzina cała,  
Przemów usty twemi!  
Serce skrzepło, twarz zbieleła,  
Pójdiesz już w głąb' ziemi.  
Srebro, złoto się zostaje,  
Szaty drogie, mnogie;  
Gdybyż choć wziął w wieczne kraje  
Skarby, szaty drogie!  
Choćby wziął je, tam mu na nic,  
Tam ich mu nie trzeba;  
Sążeń ziemi, cztery dranie,  
Potrzeba mu Nieba.

5.

Zkąd idziesz?—Nie z téj, idę z obcej strony,  
Pytam gdzie obraz Maryi wstawiony?  
Idę zdaleka, oświéc mię łaskawie  
Znajdę li obraz Maryi w Rudawie? (\*)  
— O! znajdziesz obraz także w Brzostowicy (\*\*)  
Słynny łaskami Najświętszej Dziewicy;  
Ślepym tam oczy, chromym daje nogi,  
Któż do Maryi pożałował drogi!

6.

O Święty Antoni! o Święty Urwinie,

---

(\*) Rudawa w Prusiech wschodnich, wieś sławna bitwą Litwinów z Krzyżakami w roku 1370.

(\*\*) Brzostowica w Gubernij Grodzieńskiej w Powiecie Wołkowyskim.

Moje szczyre serce  
K szczyruj ziemi łaże,  
Zostajecca srybro, złoto,  
Dorohije szaty,  
Oj kob możny ich  
Na tój swit uziati!

Choćby wziawby  
Tam wono nie treba,  
Sazeń ziemi, czotyry doszki,  
I spaseńje z Nieba,

5.

Iz kąd ty idiesz? — Iz cudzej krainy,  
Pytam się miejsca Najświętszej Maryi,  
Pytam się miejsca i proszę łaskawie  
Czy jest zapewnie Maryja w Rudawie?  
— I w Bystawicy obraz Monarchini,  
Gdzie w swoich dobrach dobrze ludziom czyni;  
Slepy na oczy, kulawy na nogi  
Idź do Maryi, nie załuj drogi.

6.

O Święty Antoni, o Święty Urwanie,  
Czyni swoju wolu jako mozesz!  
— Moh by ja czyniti, da nie moja wola,  
Hospoda Boha.

Niechże twa potęga w cudach się rozwinie!

— Cuda wam uczynię, jeśli Bóg pozwoli,

Siła nasza w Bogu, w Świętej Jego woli.

Ach! szło rozlukane kozactwo swawolne,

Niszczyło miasteczka i wioski okolne,

Niszczyło, paliło

I mnie zamęczyło!

Ze smolaków gwoździe w palce mnie wbijało,

Włosy mi pomięło, nogi podpalało;

Zasnąłem snem wiecznym, ludzie znaki mieli,

Łaski Boże na mnie wylane widzieli.

Duch mój spoczął w Bogu, ciało nieuczczone,

Ziemią i to mokrą ledwie narzucone.

Idziesz, a Ostrowy oblane kopajcie,

Ostrowy kopajcie, zwłók moich szukajcie!

Wdziejcie mi sukienkę,

Włóżcie mię w trumienkę,

Z trumienką mię weźcie,

Na obczyznę wieźcie.

Złóżcie mię w Kościele nad Oltarzem Świętym,

Będę tam pomagał niedołą dotkniętym,

Będę się przyczyniał za ziomków do Boga,

Zasłonę od moru, od napaści wroga.

Do smutnych pośpieszę,

Łzy otrę, pocieszę.

Cierpień się nie bójcie,

O życie nie stojcie!

Choć mię poranili,

Starli, zamęczyli.



Oj iszli kozaki swojawolnoczki,  
Zabnali w palcy smołowyje spicy!

Kusonki pomjali,

Nożeńki powjali,

Jak zasnów ja smaczno,

To wsim ludziom znaczo.

Ostrohi kopajcie i menie szukajcie,

Ułożycie menie w nowuju trunku,

Da wezite menie na czużu storunku,

Da postawcie menie w Cerkwi na przystolku;

To budut do menie ludzie prybywati,

Muszu ia im ratunku dawati,

I w szezasciu i w nieszezasciu, w siakomn trefunku,

Muszu ja im każdomu dawati ratunku.

Choć ja niechoroszy, choć ja nieudaly,

Aby ja leżu u Niebeskuj chwali,

Ale dusza moja, ze Świętych chórami,  
Raduje się w Panu niebios radościami.

7.

Świata Władczynią żal schyla,  
Ze łzami błaga Bazyla :  
Pastérzu, Bazylu Święty !  
Niedolą dóm nasz dotknięty ;  
Niech twa moc czartów odgoni,  
Niech nam dadzą pokój oni.  
Męża mego zabiérają,  
Wydany zapis składają,  
Im wydany, podpisany  
Wieczystemi literami,  
Własnej męża krwi kroplami.  
Bazyl od sług lucypera  
Władcę w domu swym zapiera,  
A sam idzie Cudotwórcę,  
Wszystkich światów błagać Stwórcę,  
Aby się nad nim zmiłował,  
Szczerą łaską udarował.  
Potém wiedzie do świątyni  
Męża wielkiej Monarchini  
I w te słowa jego kruszy :  
»Wzbij się ciężkiem skrzydłem duszy !  
Obciążon grzechy ciężkimi,  
Do Boga wzbij się od ziemi ;  
Modl się łzami pokutnemi,  
Za twe złości i słabości,

7.

Wozwijasia blahodati  
Wedluch swoich oczej!  
Gdyby jesi Pastyr dobry  
Wasilija Swiaty,  
Płacze, mowi Kiesaryja,  
Bardzo prosit Wasilija,  
Żeb ot bisow otohnow;  
Zapisawsa mój muž wrahu,  
Lucyperu pekelnomu,  
Krowju swojeju.  
Tieper jeho otbirajut,  
I mni żyti z nim nie dajut.  
Zamknuw Wasil uwładiju  
U swojeho domu,  
A sam poszow molitisa  
K Niebesnomu Bohu!  
Pomiluj mja, Otcze, Boże!  
Wsioho swita ty mój Tworcze!  
Uszczodry menie.  
Bijsa k Bohu czelowicze,  
Pokuty derżysia,  
A k swojemu Stworycielu  
So ślezami molisa.  
Kajsia, kajsia czelowicze  
Po hrechach swoich,

Modl się do Boga litości,  
By cię czarci nie schwycili,  
W płomień siarki nie wrzucili,  
Gdzie ochłody ani chwili,  
Gdzie nigdy losy łaskawsze,  
Gdzie ogień zawsze a zawsze.  
Dary Ducha potraciłeś,  
W duszy Bożą twarz zhańbiłeś,  
Najświętszą Trójcę zbluźniłeś.  
Módl się, niech cię Bóg wysłucha!  
W Imię Ojca, Syna, Ducha.  
Słyszac djabeł te nauki  
Już nie liczy na swe sztuki,  
Niengięty kark swój schyla,  
I przemawia do Bazyla:  
—»Nie rób nam wielkiego sromu,  
Wydaj władcę z tego domu,  
On nasz sługa, dowód jasny,  
Oto zapis jego własny,  
My się nieraz upocili,  
Gdy jego chęciom służyli;  
Błagam świątobliwość waszą,  
Niech nam odda własność naszą;  
Tranzakcyja urzędowa,  
To nie wiatrem dziane słowa.«  
Święty Bazyl doń się zbliża  
Z kropidłem, ze znakiem krzyża;  
Choć się krztusił, choć się zrywał  
Djabeł dłużej nie wytrzymał;

Szczoby wrahi nie wehopili,  
W ohoń, w sirku nie wtopili  
A niebudiesz horyli.  
Ducha Swiata pohubiw,  
Trojcu jedynu pohudiw,  
Syna Bożeho.

Dymojt recze Wasiliju :

Nieczyni nam pakosci,

On że nam zapisawsa

Dla swojej słabości;

Tieper jeho odbirajesz,

Luciperu, nam nie dajesz

Muza naszeho.

Słowom pismo poczytajet,

Oknom z Cerkwy uciekajet,

Pod nohi pismo podkidajet;

I władiju proklinajet,

Sluhu swojeho.

Rzucił zapis zniweczony,  
Skoczył w górę przestraszony,  
Tłucze szyby pazurami,  
I za okien już kratami  
Przekłętami klnie słowami  
Straconego sługę swego.

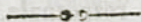
8.

W Niedzielę a z dnia połowy,  
Z włosem śnieżystym u głowy,  
Jakby dziadek pochylony  
Szedł Bóg w różne świata strony,  
Czy na świecie u swych ludzi,  
Jako żebrak, litość wzbudzi?  
Idzie lasem, aż tam w lesie  
Dziewka w wiedrze wodę niesie.  
— Czekał dziewczko, słońce pali,  
A do tego idę z dali,  
Pozwól niechaj się napiję,  
Ręce, nogi me umyję. —  
— Moja woda zamacona,  
Drzewem, liściem przypruszona.  
— Wszystkie wody oczyściłem,  
Wszystkie wody poświęciłem;  
Lecz ty nieczystaś dziewczyno,  
Obciążonaś ciężką winą.  
Siedmiu synów potraciłaś,  
W lesie w chróstach, w liściach skryłaś,  
— Coż to dziadu, prorok z ciebie?

8.

A w Niedilu po obidi  
Chodiw Pan - Boh  
Po wsium switi,  
Po wsium switi zebrujuczy,  
Swoich ludiej trebujuczy.  
Zustryw Pan - Boh panno w lesie,  
Panna idzie, wodu niesie.  
Czekaj panno, daj mni wody  
Pomyć ręce, święte nohi.  
— Moja woda wsia nieczysta,  
Napadało drewa, lista.  
— Moja woda wsia święcona,  
Jest ty panno zohreszona;  
Miałeś sobi siedym synów,  
Ni zadnoho nie chrystiła,  
Usi marnie pohubiła,  
Drewom, listom prytrusiła.  
— Jest ty dziadu jakiś prorok?  
— Ja nie prorok, ja sam Pan - Boh.  
Panna Boha rozpoznała,  
Pered Bohom kryzem pała,

— Nie prorok, jam Bóg na Niebie.  
Dziewka Boga już odgadła,  
W strachu na twarz krzyżem padła.  
Powstań dziewczko, nie lękaj się,  
Idź gdzie Kościół, spowiadaj się.  
Do Kościoła Dziewka idzie,  
Lecz grzechów nie ma w ohydzie,  
Ani myśli o poprawie,  
Jak jest w pokutnej ustawie.  
Ledwie wchodzi w progi Boże,  
Ziemia znieść jej już nie może,  
Zadrzała pod nią i jęła,  
Wgłąb' na siedem sążni pęła,  
Jęła, pęła i zadrzała,  
Żywcem dziewczkę zagrzebała,  
Zagrzebała na sąd wieczny,  
Dla umarłych ostateczny.  
Zabrzni trąba Archaniola,  
Na sąd Pański dziewczkę woła;  
Płaczą rzewnie Aniołowie,  
Cieszą się czarni duchowie,  
Dziewka, grzechami zmazana,  
Z duszą i ciałem posłana  
Gdzie płacz wieczny, wieczne łkanie,  
Gdzie wieczne zębów zgrzytanie.





Ustań panno, nie lekaj sie,  
Idzi do Kościoła, spowiadaj sie.  
Tolko panna na prohi stupiła,  
Na sim sażon ziemia wpała,  
Na sud wieczny panna propała.  
Święty Michał w trąbę trąbi:  
Zbirajtesia ludi na sud Pański,  
Na sud Pański pannu suditi!  
Zapłakali Aniołowie,  
Zradowalisa pekelnowie,  
Panna propała z ciłom, z duszeju,  
Z ciłom hrysznym,  
Na sud wieczny,



**PIEŚNI**  
**ROZMAITE.**

1.

W zrębie z dębowego drzewa,  
Zdrój przejrzysty cicho stoi,  
Kozak tam konika poi,  
Dziwczę wody mu podléwa.  
Lejąc czegoś się obawia,  
Młody kozak ją namawia:  
Jedź, jedź z nami  
Kozakami!  
U nas młodych to to życie,  
Żadnej pracy, tylko szycie;  
Tylko czasem płótno bielić,  
A wciąż bawić się, weselić!  
U nas niebo jasne, czyste,  
U nas góry krzemieniste;  
W polach wciąż sterty zbożowe,  
A wszystkie rzeki miodowe!  
Jadą, pole przejeżdżają,  
Jadą drugim, w trzecim stają.  
Zacnie padać deszcz jak maczek,  
W dudkę dumki dmie kozaczek,  
A dziewczyna  
Drzeć zaczyna,

# PIEŚNI

## ROZMAITE.

— — —  
1.

Z dubowoje kryniczeńki  
Kozak konia napojwaje,  
Diwka wodu podliwaje,  
Kozak dziewczku namawlaje:  
Oj chodi ty dziewczka z nami,  
Z młodymi kozakami.  
U nas niema nic robici,  
Tolko szyti, da bieliti!  
U nas pola kulowyje,  
U nas ryki medowyje.  
Jedut pole, da drubeje,  
A na trejciun treba stati,  
Oj staw doździk nakrapati,  
Staw kozak u dudoczku hrati,  
Stała dziewczka wypytywati:  
A hdie pola kulowyje,  
A hdie ryki medowyje?  
— U nas pole hruszoweje,  
U nas ryki krywawyje.

Że tam biedna

Sama jedna.

Gdziez tu, mówi, niebo czyste?

Gdziez tu góry krzemieniste,

Gdziez tu sterty są zbożowe,

A gdziez tu rzeki miodowe?

Kozak rzucił wzrok ponury:

Stepy u nas a nie góry!

Grunt gruszowy,

Nie snopowy;

Widzisz w stepach jak las trawę?

W trawach biegną rzeki krwawe!

2.

O niedolo, nieszczęście,

O smutne zamęcie,

Jak mnie żyć,

Jak żoną być

Książąt bojarzyna?

Gdy zmierzchać się zaczyna,

Siodła konie swoje,

A co nocy

O północy

Jedzie na rozboje.

Pod świt wraca z łupami,

Woła pod wrotami:

Czarno-bréwa, otwórz mi!

Swita, dary wiozę ci,

Otwórz mi, moja złota,

2.

Da niedola moja, da nieszczęście moje!

Jak mnie żyć, jak mnie być

Za kniażym bojarynom!

Szczo z weczora to z weczora

Konika siedłaje,

A szczo noczy to spownoczy

K rozboju wyjeżdżaje;

Jak k biłomu switu

To z rozboju jedie:

Oj ty miłaja moja, czarnobrywaja!

Oj oteżyni worócieczka czastokolistyje!

Wiedu k tobi, wiedu k tobi

Diewiat koniej woronych —

Na diesiatum sami rozbojnik mołody.

Wiezie tonkuję koszulu

Częstokołu wrota !  
Czarno-bréwa tak śpiéwa  
W północ głuchą, krwawą,  
Ze smutkiem i z obawą  
Śpiéwa, lzy wylewa.  
Kur ostatni już pieje,  
Noc rzędzie, już dnieje —  
Wraca zbójca z łupami,  
Woła pod wrotami:  
Czarno-bréwa, otwórz mi !  
Swita, dary wiozę ci,  
Otwórz mi, moja złota,  
Częstokołu wrota !

To głos mój,

To miły twój.

Dziewięć wronych ci wiedzie,

Na dziesiątym sam jedzie.

Wiozę tobie mięciutką

Koszuleczkę cieniutką,

Tylko że krwią zbryzgana —

Idź, wymyj ją za rana,

I nie bądź że ciekawą;

Wrzucć ją do rzeki zwawo !

Nie roztrząsaj w zamachu,

Bo zbledniejesz od strachu.

Twarz jego blada, biała

Tarzając się gadała —

Jak tuman w rannój porze

Rozchodził się po borze

Usieńkujn u krywi:

Pojdi miła na ryczeńku,

Społoszczy ty jeje,

Nie rozsachwajuczy, nie rozmachwajuczy;

Jak ty jeje rozmachniesz,

Swoje liczeńko ulakniesz.

Jeho biłeje liczko pokotiłoso,

Jeho tonki hołosok

Jak tuman po boru!

Jeho żowtyje kudry rozmachnulisa,

— Oj ty mileńki mój,

Ty rozbojniczku mój!

Zabiw, zabiw brata moho,

I koszula jeho.

— Oj ja jechaw i hukaw,

Won z dorohi nie zstupaw,

▲ ja jemu, wrażomu synu,

Z plicz hołowku izniaw.

Cienki jego jęków głos —  
Na głowie jasny jak kłos  
Rozpierzchnął się jego włos.

— Ach mężu co zrobiłeś,

Brata mi zabiłeś!

Zabiłeś rodzonego,

To i koszula jego!

— Któż winien? gdy jechałem,

Na ustąp mu wołałem;

On mnie z drogi nie chciał zbiec —

Precz psu bratu głowa z plec!

5.

Na końcu wioski wdowa mieszkała,

Syna Bazyla wyhodowała,

Wyhodowawszy i ożeniła,

Ale synowój swój nie lubiła.

Syna szle nowe pole karczować,

Synowój każe trzody pilnować.

Wraca syn Bazyl z plugiem z nowiny,

Wraca synowa z trzodą z doliny:

Rzuc trzodę żono, rzuc na oborze,

Będę na ciebie czekał w komorze;

Miodu i wina tam się napijem,

Potém trucizny się napijemy;

Jakiegoż dobra tu się dożyjem?

A tak choć w jednej chwili pomrzemy!

Ja umierając uproszę może

By nam przy drodze nie slano łożę,



Był miłe grob dano w murze klasztoru,  
Tobie w cmentarzu blisko jawora,  
Jawor odcienia już grob barwy,  
Nad tobą srogi brzocho się schylił;  
Jawor ku brzocho przybliżył głowę,  
I listek z listkiem wiecznie rozmowy;  
Szmer ich rozmowy słychać z daleka,  
A matce w sercu się zapisał;

3.

Da była udowa u koniec sieła,  
Miła sobi syna, Wasila.  
Da wonaż jeho ożeniła,  
A niewiestuszku nie zlubila.  
Da syna Wasila nowiny draci,  
A niewiestuszcy statok hnati.  
Oj syn Wasil z nowiny jedzie,  
A niewiestuszka statok żenie :  
Da kidaj statok na obory,  
Sama chodzi do komory,  
Napimosa medu, wina,  
A na pośle otrutońki !  
Pomremże my odnoje hodinońki.  
Niechowajcie nas pry dorozie,  
Syna, Wasila u klasztory,  
A niewiestuszku na ćwintary.

*Przełożenie Sywakowiczym (Miyri Kap.)*

By mnie grób dano w murze klasztoru,  
Tobie w cmentarzu, blisko jaworu.  
Jawor ocienia już grób Bazyla,  
Nad dół synowej brzołka się schyla;  
Jawor ku brzozie przybliży głowę,  
I listek z listkiem wiedzie rozmowę;  
Szmer ich rozmowy słyhać z daleka,  
▲ matce w sercu aż się zapieka!

4.

Jaś na łowy biegł sobie  
Szcześnie jak król,  
Została żona w chorobie  
Na jęki i ból.

Gnał zwierza do źmierzchania,  
Zbłądził przez złych moc;  
Jakoś do matki mieszkania  
Doszedł w ciemną noc.  
Tam śni, że wśród podwórza  
Jabłoń pęka w kwiat,  
A zakwitnąwszy jak róża,  
Więdnie w wiosnie lat.

Matko moja ty stara,  
Dziwny miałem sen;  
Coś mię smuci, choć sen mara,  
A sen ot był ten:  
Śniłem że wśród podwórza  
Jabłoń pękła w kwiat,  
A zakwitnąwszy jak róża

Na synu Wasilu zielony jawor,  
Na niewistuszcy zielona beroza.  
Listok z listkom ztykajecca,  
Maciery na sercu zkipajecca.

4.

Oj pojechaw Jasieńko na polowanie,  
Da pokinuw Handziuleńku  
Na chorowanie.  
Sudiłose Jasieńku  
U matki noczewati,  
Oj sniwsa Jasieńku  
Son dziwniesieńki:  
Szczo po sered dwora  
Jabłoń začwiła,  
A začwiwszy, sama zowjała.  
Oj matkoż moja stareńkaja!  
Oj sniwsa mni son dziwniesieńki,  
Szczo poserod dwora  
Jabłoń začwiła,  
A začwiwszy, sama zowjała.  
— Oj mój synonku  
Szczo nadmilejszy,  
Wybieraj koniki  
Szczo najsilniejszy!

Związła w wiosnie lat.

— Ach na koń wiatronogi

Siadaj synu, śpiesz,

Do twój żony, do niebogi!

Dniem i nocą bież.

Biegnie Jaś dniem i nocą

Przez pola, przez las,

Światła chatki już migocą —

Czyliż przybył w czas?

Podjeżdża już pod wrota,

Serce bije mu:

Wynijdz, wynijdz w blasku złota,

Wydź Hanneczko tu!

Nie wychodzi Hanneczka,

Lecz starsza z siostr jej

Wyszła z wieścią do Jasieczka

O przygodzie złej;

Lubiłeś ją, lubiłeś,

Przyszedł smutku czas;

Jasiu, Hanneczkę straciłeś,

Opuściła nas!

Jeszcze wczora z wieczora

Dał jej syna Bóg,

A dziś rano już płakano

U jej martwych zwłok.

Jasienko pod okienko

Podjeżdża bez tchu:

Wydź Hanneczko jak słoneczko,

Wynijdz, wynijdz tu!

Da beży Jasiénko  
I w dzień i w noczy  
Swoju Handziuleńku zachapwajuczy!  
Oj pryjechaw Jasiénko  
Pred woroty:  
Wyjdi, wyjdi, Handziuleńku, u szczyrom złoti!  
Oj niewyszła Handziuleńka,  
Wyszła starsza swieść  
Da skazała Jasiénku  
Nielubuju wiść:  
Lubiw, lubiw Jasiénko,  
Da wże i niema!  
Oj uczora z weczora  
Syna prywela,  
A tiepera po ranieńku  
Sama pomeřła.  
Oj pryjechaw Jasiénko  
Pered okience:  
Wyjdi, wyjdi, Handziuleńko,  
Jak jasne sonce!  
Oj nie wyszła Handziuleńka,  
Wyszła sieledórsza swieść  
Da skazała Jasiénku  
Nielubuju wiść:  
Lubiw, lubiw Jasiénko,  
Da wże i niema!  
Oj uczora z weczora  
Syna prywela,  
A tiepera poranieńku,

Nie wychodzi Hanneczka,  
Lecz średnia z siostr jej  
Wyszła z wieścią do Jasieczka  
O przygodzie złej:

Lubiłeś ją, lubiłeś,  
Przyszedł smutku czas;

Jasiu Hanneczkę straciłeś —  
Opuściła nas!

Jeszcze wczora z wieczora  
Dał jej syna Bóg,  
A dziś rano już płakano  
U jej martwych zwłok.

Ze łzami Jaś przed drzwiami  
Stawa jeszcze raz:  
Wyjdź jak z morza jasna zorza,  
Hanno spotkaj nas!

Nie wychodzi Hanneczka,  
Lecz młodsza z siostr jej  
Wyszła z wieścią do Jasieczka  
O przygodzie złej:

Lubiłeś ją, lubiłeś —  
Przyszedł smutku czas;

Jasiu, Hanneczkę straciłeś —  
Opuściła nas!

Jeszcze wczora z wieczora  
Dał jej syna Bóg,  
A dziś rano już płakano  
U jej martwych zwłok.

Gdzie zaś wiedzie Jaś jedzie, A

Sama pomeřła! —  
Oj pryjechaw Jasięko  
Pered poroha :  
Wyjdi, wyjdi, Handziuleńku,  
Jak jasna zora!  
Oj nie wyszła Handziuleńka,  
Wyszła męsza święć  
Da skazała Jasięku  
Nielubuju wiść:  
Lubiw, lubiw Jasięko,  
Da wże i niema!  
Oj uczora z weczora  
Syna pryweła,  
A tiepera poranieńku  
Sama pomeřła! —  
Oj pryjechaw Jasięko  
Do nowoho dwora,  
A u nowym dwory  
Niańki, to mamki;  
Kołyżuć wony ditia małeje:  
Oj luli, luli małeje ditia!  
Oj uczora z weczora  
Matka pryweła,  
A tiepera poranieńku  
Sama pomeřła!

Wjeżdża w sierót dwór,  
Tam dzieciątku niebożątku  
Nóci mamek chór:  
Luli, luli! nie tuli  
Już twa matka cię,  
Spowieć jak wczora z wieczora  
Już nie zbudzi się!

5.

Matka sokoła gdy na świat wydała,  
Zaraz w pieluszki sama go spowiła,  
Sama karmiła, sama hodowała,  
A zhodowawszy do wojska wysyła.

Starsza mu siostra bieliznę gotuje,  
Młodsza chusteczki wygladza ze łzami,  
A jeszcze młodsza jego zapytuje:  
Kiedyż braciszku zobaczysz się z nami?  
— Wychodź siostrzyczko na szczyt stromiej góry,  
Aż gdzie się gnieździ orzeł bystro pióry,  
Patrzaj gdzie jasna zorza się zapala;  
Gdy biały kamień z dna wymiecie fala,  
I kamień będzie pływał po wód łonie, (\*)

---

(\*) W pieśniach ludu Serwijskiego Marko Bohater, przed śmiercią swoją, wziął swą straszliwą maczugę w potężną prawicę i cisnął ją z góry Urwiny daleko, w bałwany błękitnego, ponurego morza i rzekł: W dniu, w którym ta maczuga wypłynie na wierzch wody, w tym dniu tylko ukaże się Wojownik równy synowi Królewskiemu Markowi. Wizerunki naukowe na rok 1835. Tom 12-ty.



3.

Porodila mati syna Sokoła,  
A po rodiwszy daj i spowila,  
A spowiwszy wyhodowała,  
Wyhodowawszy w żołniery dała.  
Starsza siostryca koszuli daje,  
Siededørsza chusty kaczaje,  
Mensza siostryca brata pytuje:  
Koli ty braciejko w hości przybudziesz?  
— Wyjdiesz siostryca na krutu horu,  
Da hlaniesz siostryce na jasnu zoru;  
Jak biły kamień na wierch isplywie,  
Strusiowe pero na dno potonie,  
Tohdy ja siostryce w hości przybudu.  
Wyszła siostryca, wyszła rodnieńka na krutu horu,  
Hlanuła siostryca na jasnu zoru,  
Aż tam idut dwa sądaciki:  
Wy sądaciki, wy moje braciejki,  
Czy niebaczyli brata Sokoła?  
— Czy nie to twój braciejko byw,  
Szczu try polki zbiw,

A pióro strusie aż na dno zatonie,  
Wtenczas, siostrzyczko! ja do was powrócę,  
I matce i wam na szyję się rzucę.

Na górze siostra, na górze rodzona  
Patrzy gdzie jasna zorza się zapala,  
Choć urwiskami góra najeżona,  
Ona tam brata wypatruje zdala.

W tém uzbrojeni dwaj idą żołnierze:  
Może on?....ach nie!.... i wzdycha i woła:  
Bracia żołnierze! powiedźcie mi szczerze,  
Nie widać li gdzie braciszka Sokola?

—Twój że to brat był, twój, co trzy pulki zbił?  
Siekał, zażarty, półk wroga i czwarty,  
Lecz i sam skłonił dzielną swą głowę wpył!  
Teraz cześć bierze jakiej czi był warty:

Rzą, ciało jego wioząc, wrone konie,  
Pod nim stękanie słychać w ziemi łonie,  
Za nim kukulka smutna lecąc płacze,  
I kruczek jemu patrząc w oczy kracze.

6.

O szybko - skrzydlate  
Gęsi popielate,  
O śnieżne łabędzie!  
Wy latacie wszędzie  
Po szerokim świecie,  
Może wy co wiecie

Na cześćwotum hołowku skłoniw?  
Koniki irzuć jeho wezuczy,  
Ziemlica stohnie jeho dierzaczy,  
Zowzula kuje za nim letiaczy,  
Worony kraczut w oczki hľadiaczy. —

6.

Husi siryje, a lebedi bielyje!

Czy nieczuli, czy niebaczyli

Jasnoho Sokoła?

— Lecić jasion Sokół —

Da uže podbity,

Leżyć, leżyć udały mołojczyk —

O jasnym Sokole? (\*).  
Możeście sływały,  
Może go widziały,  
Lecąc przez bitw pole?  
— Myśmy i sływały,  
I jego widziały;  
Leci Sokół, leci,  
Jasném piórem świeci —  
Ale już podbity,  
Rycerz nad rycerzy  
Na polu już leży,  
Leży już zabity.  
Urwane mu nogi

---

(\*) W Jerozolimie wyzwolonej Tassa w pieśni dziesiątej znajdujemy wzmiankę o Wieży Sokoła. Czarnoksiężnik Izmen, chcąc potajemnie Solimana do Jeruzalem wprowadzić lochem podziemnym, zatrzymuje się z nim u spadzistej góry przy niedostępnej skale: „Tam miał jaskinię wielką kamień żywy,

Którą wykował król jeden bogaty,  
Wéjście w nią gęste zakryty pokrzywy,  
Bo tam dawnými nie chodzonołaty;  
Ódrzuci zielsko Izmen ukwapliwy,  
I ukasanej zatknie zapas szaty;  
I jedną ręką maca, gdzie co wadzi,  
A drugą króla męznego prowadzi.  
Rzecz mu Sułtan: „a to co za drogi?  
Kraść mię gdzieś wiedziesz tym podziemnym pie-  
Byś był dopuścić inszą bez tój trwogi, cem!  
Mogłem ją sobie uczynić tym mieczem.  
On na to: Godnać ta droga twój nogi,  
Z dawnych lat śladem niebita człowieczym,

Da uże zabity.  
Leżał jeho nóżenki,  
Na try dorózenki ;  
Leżał jeho ruczenki,  
Na try sztuczenki.  
Pryletaje do jeho, woch try da lastuszki:  
Perwaja lastuszka —  
Ródnaja matuszka ;  
A druhaja lastuszka —  
Ródnaja siestryca ;  
A trejciaja lastuszka —  
Widźma da zynka,  
Płakała matuszka

---

Którą król Herod chodził z swemi pany,  
On król tak wielki i tak zawołany.  
Ten ją wykował, gdy mu wszystkie zgoła  
Wierzgnęły były co przedniejsze domy!  
I aż od wieży, którą od Sokoła,  
Sokolą zwano, przez ten dół kryjomy,  
Do zbyt dawnego jednego Kościoła,  
Często, kiedy chciał, chodził, niewidomy.  
Tędy lud zbrojny do miasta przywodził,  
Tędy sam z niego za mury wychodził.  
i t. d.

(Przekład Piotra Kochanowskiego, stronica 311-ta,  
wydanie Józefa Zawadzkiego w Wilnie w roku 1829.)

Jeszcze na Ukrainie znajduje się wał starożytny—  
Sokołem zwany, wieś Sokołówka i miało tam być  
miasto warowne zwane Sokołów. Wał wspo-  
mniony jest w dzisiejszym powiecie Kijowskim,  
a otacza posadę istniejącego tam niegdyś zamku.  
(Ukraina M. Grabowskiego.)

Na trzy padły drogi,  
Ramiona i pięści  
Zsiekanie w trzy części,  
Niosą tam żal w sobie  
Jaskółki w żałobie :  
Jaskółeczka jedna,  
Jego matka biedna,  
Jaskółeczką drugą —  
Jest siostra rodzona,  
Trzecią — jego żona,  
Z ostatnią posługą.  
Matka całe życie  
Oplakuje dziecię,  
Od lata do lata  
Płacze siostra brata,  
U żony łez studnia  
Z rana do południa ;  
W sadzie po obiedzie  
Rutę, miętę zbiera,  
Wiankiem lzy ocięra,  
I tańce już wie dzie.

7.

Wyjechał Marko zbrojny  
Wojować z wrogami,  
Matka doń na pole wojny  
Szle gońców z listami:  
»Broi, synu, w twym domu  
Katarzyna twoja,

Ot wiku do wiku,  
Płakała siostryca  
Ot hodu do hodu,  
Płakała widzma da żynka —  
Z switu do obidu;  
Po obidi poszła w sadok,  
Da zwiła wenok,  
A zwiwszy wenok,  
Da poszła w tanok.

7.

Oj pojechaw Marko w pole wojować,  
Aż no jeha stara mati stała listy pisać:  
Oj wernisa Marko! do swojeho dwora,  
Bo wże twoja Katiryńka usiu wolu wzięła,  
Da uże twoje koni wrony pozaprodywała,  
Da uże twoje słodki medki na bankietach propiła,

Nie pozostać tu nikomu,  
Biednaż głowa moja!  
Nie masz wronych przy złobie,  
Nie masz domowników,  
Wytoczyła miody tobie  
Dla swych biesiadników.  
Spiesz Marko w swe progi,  
Już w domowych wrotach—  
Biegnie jego witać z drogi  
Żona w jasnych splotach.  
Na Marka wznosi oczy  
Wierna Katarzyna,  
Marko do niej z mieczem skoczy,  
Jak mak w pączku, ścina.  
Wpadł do stajni, zmieszany,  
Tam rzą jego wrone;  
Patrzy w sklepie, niema zmiany,  
Miody opleśnione.  
Wszedł Marko do świetlicy,  
Żal większy go ściska,  
Starzy jego domownicy  
Siedzą u ogniska.  
Do komory przychodzi,  
Tam u babki łona  
Dzicię z płaczu się zachodzi,  
Ona zamysłona.  
Ciężkie, matko! twe winy,  
Trojakoś zgrzeszyła:  
Nie masz mojej Katarzyny,



Da uże twoje wierny słuhi porozhoniwała.  
Jak pryjchaw Marko do swowego dwora:  
Oj otczyni Katiryna da nowyje worota!  
Niepośpiela Katieryna nowych worot otczynić,  
Jak pośpiéw jéj Marko z plicz hołowku zrubić.  
Oj da poszow Marko do swojéj stajeńki,  
Aż no jeho wrony koni na stajeńcy stajat;  
Oj poszow że Marko do swojéj piwnicy,  
Aż no jego słodki medki pozaplisniwały;  
Oj poszow że Marko do swojéj swietlicy,  
Aż no jeho wierny słuhi poza skamli sidiat.  
Oj jak poszow Marko do swojéj komory,  
Aż no jeho stara mati na kreselku siedit,  
Na kreselku siedit, mału dietinu dierzyt.  
Otoż tobi, moja mati! try hrechy na duszy:  
Odin hrech, moja mati, Katerinki niema!  
Druhi hrech, moja mati,  
Szczo dietinka mała,  
Treci hrych, moja mati,  
Szczo ja sam mołody.

Tys mi ją zabiła.

Nie masz wiernej mej żony,

Placze biédny mały,

Placze on osierocony.

A ja owdowiały! (\*)

### 8.

Siedliśmy hulać ni późno, ni rano,

Nim jeszcze gwiazdy trzy różne ujrzano:

Jedna na szczydry wieczór Bazyłowi, (\*\*)

Druga Świętemu świeci Michałowi,

Trzecia gwiazdeczka świeci u łóžeczka,

Sénnawém oczkiem świeci tu dzieweczka.

— Świeci tu Lachu, ale nie dla ciebie,

Snu mi niemieszaj, szukaj gwiazd na Niebie,

Nie włócz się w nocy, lepiej szanuj siebie.

### 9.

Do domu chłopcy, dosyć już hulanki,

Dosyć wypróżnić i kubki i dzbanki.

— Ależ w mym domu żona pani wielka!

---

(\*) Treść téj pieśni przypomina dumę o starości i Katarzynie znalezionej przez P. Wojcickiego, w której upatruje on podobieństwo do zdarzenia Ludgardy, i Księżnej Mazowieckiej żony Ziemowita starszego. Wymieniona дума P. Wojcickiego oraz zdarzenie Ludgardy, i Księżnej Mazowieckiej znajduje się i u P. M. Wiszniewskiego w jego historii literatury Polskiej w tomie I, na str. 204, edycji Krakowskiej 1840 roku.

(\*\*) Szczydry ten wieczór — w Wigilię Nowego Roku.

8.

Oj zasieli piti da hulati,  
Oj zasieli ni rano, ni późno,  
Poki zyszło try zyronki ružno:  
Odna switit szczodrycu Wasilju,  
Druha świtit światomu Michajlu,  
Trejcia świtit ono tolko blasze —  
— Nie dla ciebie, wraży synu, Lasze!  
Szczu ty chodisz po noczy, wilajesz,  
Mni mołodienkoj spatenki nie dajesz.

9.

Hoditie chłopey piti da hulati,  
Czas wam mołojcy da do domu stupati!  
— Oj je u menie doma  
Propysznażona żona,  
Stoit u worocich,  
W czyrwonych czobociach,  
Derżył wona czary na biłych ruczkać.  
Czy mni czary piti, czy mni żonu biti?  
Napiwszysia czary, nie buti żywomu;  
Nabiwszy żonu, nie iti do domu.  
Oj prywiazu żyńku k koniowomu chwostu,

W czerwonych bótach (\*) pewno już we wrotach,  
A w rączce u niej z czarami butelka.  
Cóż mi z nią zrobić? głowa schnie w kłopotach:

Wypić jej czary,  
To i pójść na mary;  
Zaciąć batogiem,  
To iść z domu z Bogiem.

Ot do końskiego przywiążę ogona,  
Konia z nią puszczyć w pole pobarcować,  
Niech koń pohula, niech zapłacze ona,  
Czas jej za grzechy już odpokutować.

10.

I dąb i brzoza chyła się ku sobie,  
Czemu kozacze niewesoło tobie?

—Mogęz się cieszyć młody niezonały?

Szlij matko dla mnie do dziewicy swaty,

Jeśli nieraczysz,

Sam poszlę, zobaczysz.

—Zaczekaj synu do Nowego Roku,

Mam ci dziewicę na matczynném oku.

—Daleko matko, nowy rok daleko!

Dni i niezennemu jak lata się wleką:

---

(\*) Dawna włościańskiego stanu za Piastów i aż do Zygmunta I zamożność okazuje się z tąd, że na Séjmie 1513 roku, zabroniono mieszczanom i włościanóm noszenia jedwabnych szat, drogich futer i safianów, niemniej strojów z drogiemi kamieniami obójga płci służących. Historija polska przez Mi. kłaszewskiego, panowanie Zygmunta I.

Pustiu konia w czysteje pole,  
Niechaj mój konik nahulajetsia,  
Niechaj moja żynka da pokajetca.

10.

Dub i beroza czoho pochiliwsa,  
Mołody kozacze czoho zażurywsa?  
—Ja zażurywsa szczo nie ożeniwsa,  
Żeni menie mati, syna mołodoho,  
Koli nie ożenisz, ja sam ożeniusa.  
—Do kolad synku, do kolad Wasilku!  
—Oj daloko mati koladow czekati!  
Oj nasieju żyta, nie z kim pozbirati;  
Nakosiu ja hreczki, ni z kim powiazati;  
Osienniaja nyczka, ni z kim rozmawlati.  
—Oj do konia synku, do konia Wasilku!  
—Oj ja do konika, konik nie howoryt,  
Oj ja do siwoho, siwy nie promowit.

Usieję pole, któż mi zeźnie zboże?  
Nakoszę hreczki, któż związać pomoże;  
Z kim w noc jesienną pomówię w komorze?  
—Do konia, Synu, do konia, Bazylu!  
—Ja i do konia, cóż i z koni tylu?  
Nic nie przemawia do mnie jasnogrzywy,  
Ja do siwego, nie zarze i siwy.

11.

Raz po rynku Słuckim (\*) była  
Rozeszła się wieść,  
Że Marysia cóś powiła  
I nuż w rzekę nieść.

Płynie Dunaj, niknie w dali,  
A wśród szmerów fal  
Słysząc jak się dziecię żali,  
Aż i rybkom żal.

Płyn mój synu, płyn malutki,  
Nie masz ojca ty!  
I twój matki wiek już krótki,  
Nieszczęśliwi my!

Rybak w rzekę sieć zapuszcza,  
Jakież dał Bóg łup?

---

(\*) Słuck miasto powiatowe gubernij Mińskiej — wiadomo wszystkim, że było sławne fabryką pasów złotolitych polskich, po kilka set rubli płaconych; może jednak będzie nie od rzeczy namienić o kilku względem niej szczegółach. Książę Karol Radziwiłł około 1755 roku założył tę fabrykę najprzód w Nieświężu, i sprowadził do niej z Turcyi mis-

11.

Oj u Słucku na rynoczku  
Stała nowina,  
Mołodaja Marusienka  
Syna pryweła,  
A prywiówszy i spowiwszy  
W Dunaj ukinuła.  
Cichomu Dunajuszku niemasz i końca,  
Pływi, pływi mój synońku, nie majesz otca.  
Mołodyje rybaczėnki rybu łowili,  
Nie pojмали szczuki ryby,

---

trza nazwiskiem Madziarskiego, później przeniósł ją do Słucka. Warstatów było 20, a 50 ludzi przy nich pracowało. Desenie rysował Pan Rajski, Dyrektorem fabryki był Madziarski, później uczeń jego Gutowski a nakoniec Borsuk. W roku 1845 był jeszcze w Słucku jeden warstat u wspomnionego Borsuka a same tylko jedwabne pasy wyrabiały się na nim. Z ust tego to Borsuka, staruszka pod 90 lat podchodzącego, i wiadomość ta powzięta. Współcześnie założeniu fabryki w Słucku, założona została Fabryka pasów złotolitych w Koronie, w miasteczku Kobyłce o kilka mil od Warszawy, przez Paschalisa z Turcyi przybyłego.

Ach! ciekawa biegnie tłuszcza,  
W sieci dziecka trup!  
Zbrodnia nawiérzech jak oliwa  
Wyjdzie i z morz dna —  
Wójt gromadę niech przyzywa,  
Czyżaj zbrodnia ta?

Idą dziewczki i młodeczki  
Gdzie bieleje dwór,  
Na dziewic głowach wianeczki,  
Wszystkie nócą w chór.  
Lecz z oczami spuszczoneimi,  
Zalamując dłoń,  
Marysia idzie za niemi—  
Bez wianeczka skroń.

W dworze młódki i dziewice  
Piją słodki miód,  
A Marysię nierządnicę  
Cwiczą — patrzy lud.  
Matkiż moje, stare matki,  
Strzeżcie córek swych!  
Na wieczorki z waszój chatki  
Nie puszczajcie ich.  
Niech śpią w domu — przed niedolą  
Strzeżcie matki je!  
Nie puszczajcie ich na wolą  
Jak puszczano mnie.

12.

Wszedł i księżyc i zorza,



Pojmali ditia ;  
Da ponieśli do pana wójta :  
Ty wójtuchno, ty hołubczyku !  
Zbiéraj hromadu,  
Da zakazwaj usim ludiam  
Szczob szli do dwora.  
Diewicy mołodicy  
Popirodu idut,  
Na swoich hołowońkach  
Winczyki niesut ;  
Mołodaja Marusieńka  
Pozadu idie,  
Na swojej hołowońcy  
Winczyk nie niesie.  
Diewicy, i mołodicy  
Med, horyłku pjut,  
Mołoduju Marusieńku  
Siered dworu bjut.  
Matkoż moja stareńkaja,  
Majesz doczok pjať,  
Niepuszczaj ich po wieczorkach,  
Niechaj doma śpłať!  
Matko moja starenkaja!  
Majesz doczok dwie ;  
Niedawaj im potolija  
Jak mni mołoduj !

12.

Zyszow misiac i zora,

Wdowa młoda i hoża  
Raz dwóch synów powiła,  
Do okrętu włożyła,  
W świat Dunajem puściła :  
„Nie szum trzcino z nadbrzegu,  
Statku nie chwiń się w biegu,  
Niech śpią moje dziecieczki !  
Karmcie wy je płoteczki,  
Bawcie wy je piaseczki.«  
Osiemnaście lat minie,  
Tenże statek znów płyńie,  
I taż wdowa z nadbrzegu !  
Widzi go w chyżym biegu,  
W nim do siebie podobni  
Dwaj młodzieńcy nadobni :  
W reju jeden, złociste  
Muszcze włosy faliste ;  
W tyle drugi, na wodzie  
Dziwi się swój urodzie.  
Wdowa z żądzą pogląda  
I za męża go żąda,  
A drugiego za zięcia  
Dla swojego dziecięcia.  
Ach niewiasto, niebogo !  
Jak cię karze Bóg srogo :  
Patrz, zbierz myśli w twój głowie,  
Wszak to twoi synowie!

Udowucha młoda,  
Udowucha młoda  
Miła wona dwa syna,  
Daj w kitajku spowiła,  
Daj w korobel włożyła,  
Daj na Dunaj puściła.  
Oj ty korab' niechytaj,  
Moich diétok nie puhaj!  
Zielony sitnik nie szumi,  
Moich diétok nie zbudzi!  
Oj ty ryba, okuna,  
Hledi moich dwa syna;  
Oj ty żowty pesoczok  
Bawi moich diétoczok! —  
W osimnadcatom hodu,  
Poszła wdowa po wodu;  
Stała wdowa wodu brati,  
Stał korobel przyplywati.  
Dwa młodecy w nim sidiat:  
Odin siédit na nosu,  
Czesze rusuju kosu,  
Druhi siédit na zadu  
Da diwicca u wodu,  
Ti choroszy na wrodu?  
Pohladaje na wdowu:  
Oj ty wdowa młoda,  
Czy lubisz ty młodeca?  
— Za odnoho sama idu,  
Za druhoho docz daju.

15.

Na polu kurzą się tumany,  
Nikną w mgle i łąki i łany,  
Tam Roman na łące z wołami,  
Tam idzie dziewczyna z wiadrami.  
Zaczerpnie z rzeczutki dziewczyna,  
A Roman z nią żarty zaczyna.  
— Ej porzuć Romanie! ot szkoda,  
Z wiader się wyléwa mi woda,  
Nieżartuj, niebędęć ja płocha,  
Złaje mię, wybije macocha.  
I wraca do domu dziewczyna,  
A do niej macocha zaczyna:  
Gdzież córko tak długo bawiłaś,  
Na kogoż tam oczy wlepiłaś?  
— Jam tylko do rzeki chodziła,  
Na kogożbym matko patrzyła?  
Zleciały się gęsi z ruczaju,  
Zmąciły mi wodę Dunaju,  
Jam więc tam postąła, czekała,  
Aż nim się znów woda ustała.

14.

Wrzaskliwe krzyczki łąkowe,

— Oj ty wdowa młoda,  
Durna twoja głowa!  
Jako można tak buti,  
Mati za syna idti,  
Za druhoho doz dati!

15.

Oj u poli kurno da dymno,  
Za tumanom świta niewidno;  
Oj tam Roman da woły pasie,  
Tuda diówka da po wodu idie.  
Stała diówka da wodu brati,  
Staw Roman zartowati.  
Postój Roman, da niezartujmo,  
Z widior wody da nie wylewajmo!  
Bo u menie mati czuzaja,  
Budie biti, da wołoczyci:  
Hdie ty doniu da zabawiłasa,  
Na koho ty da zahlediłasa?  
— Ja nihdi nie stojala,  
Ni na koho nie zahlediłasa;  
Pryletili da husi z brodu,  
Skolotili da Dunaj wodu,  
A ja stała, postojala,  
Puki cicha da woda stała.

14.

Da łuhowyje ptuszcзки!

Odurzacie wy mi głowę,  
Ej nie krąćciez nad łąkami,  
Ej nie krzyczcie nad wodami!  
Nuż me konie bez oporu  
Do nowego biecicie dworu,  
W nowym dworze ukochana,  
W nowym moja Taciana;  
Tam z ulicy do niéj wrota,  
U niéj klamki tam ze złota,  
Wszystkie złote u niéj klamki,  
A ze srebra wszystkie zamki.  
Klamki, zamki odmykała,  
Matka ją nie oddawała;  
Ale nic to — zatniesz konie,  
Nie dogonią was pogonie.

15.

Boże mój, Boże!  
Mąż mię tak zasmucił,  
Do swych pojechał, mnie jedną porzucił;  
List szle po liście, maczkiem papier maże,  
Na tęgie zamki zamykać się kaze:  
»Choćby i na dwa zamykaj się w domu,  
Abyś mi czasem nie zrobiła sromu.«  
— Nie było rąbać zieleniącej brzożki,  
Trzeźwy do naszój z družbą szedłeś wioski;  
Z liściem zielonym pocóż dąb rąbałeś,  
Gdym ci nie miła, dla czegoż mię brałeś?  
Nie było rąbać umajonój gruszy,

Nieletajcie da koło luha,  
Nie bureczycie nad wodoju;  
Bieheinuć da koni z domu,  
Da do nowoho dwora,  
Hdiez Taciańska moja.  
Oj u moje Taciański  
Z ułonki da worócieczka,  
Zołotyje klamoczki,  
Srybrany zamoczki!  
Da Taciańska da odmykała,  
A macionka da nie dawała.  
Pohaniaj da konia z dwora,  
Budie Taciańska twoja!  
Pohoniaj da konia biežkom,  
Szczob nie prypaw śniežkom.

15.

Boże mój, Boże mój,  
Da szczo z toho budie!

Szczob pojechaw mój miły, da pojechaw do rodu,  
Mnie pokidaje samu doma mołodu.  
Pisze listy drubnymi: zamykajsa miła tuhimi zam-  
Zamykajsa choć na dwa, zamykajsa zamykami,  
Szczob nie było soroma.  
— Było nierubaci biłoje berezy!  
Oj ty menie swataw nie pijany, éwierezy.  
Było nierubati zielonoho duba,  
Było niebrati, koli ja nieluba!  
Było nierubaci zielonoje hruszy,

Pocóż mię brałeś, gdyś nie dla twój duszy?  
Nie było rąbać czerwonej wiszeńki,  
Gdyś nie w myśl twoją, byłoż chcieć mej ręki?

16.

W sadzie dróżka mała  
Z traw się wywijała,  
Po niej żona,  
Podchmielona,  
Do domu wracała.

Mężu, przyjacielu!

Otwórz, idę z chmielu.

Mąż odmyka,

Napomyka

Że noc gubi wielu.

— Nie jednam w tej chwili,

Kmotrzy ze mną byli;

Patrz, to twoi,

Wszystko swoi,

Memu sercu mili.

Weź mężu batozek,

Zatnij wyżej nóżek,

Chce aż z rana

Twa kochana

Wracać z krzywych drózek.

— I drugą i czwartą

Wicią zaciąć warto,

Kocham szczerze,

Nie uderzę;



Było nie brati, koli nie do duszy!  
Było nierubati czyrwonoje wiszni,  
Było nie brati, koli nie podmyśli!

16.

Czerez sad scieżeczka,  
Iszła miła pjanienka :  
Otczyni miły družę !  
Ja idu pjana duże,  
Miły otczyniaje,  
Miłuju karaje :  
Oj niedobre miła robisz,  
Szczu po noczy chodisz.  
— Nie sama ja chodiu,  
Heto twoje kumy,  
A moje kochańcy ;  
Jak pojdu z weczora,  
To pryjdu u rańcy.  
Oj kob miły dobry,  
Da wziaw hatoh dowhi,  
Da wziaw swoju miłu biti,  
Nie idi w korezmu piti !  
— Kob ja ciebe nielubiw,  
Tob ja ciebe popobiw ;  
A to ciebe lublu,  
To i biti nie budu.  
A ja lażu, umru, da budu diwitsa,  
Da ci budie mój mileńkij  
Da pomni żurytca?

Idź w izbę otwartą.

Szczerze-li on kocha?

Myśl przychodzi płocha—

Niby zasnę,

I zagasnę,

Ujrzę czy poszłocha?

Mąż się już rozżala,

Z żalu się podgala,

Jużby w chaty

Szedł ze swaty,

Pogrzeb niepozwała.

Nawiedzają ciało,

Przyszło dziew nie mało,

A on siedzi,

Okiem śledzi

Którąb wziąć się dało.

Tę różaną dziewczkę,

Wziąłbym czarnobréwkę;

Ale biéda!

Wróg jej nie da,

Cóż smażyć cholewkę?

Tę z kosą szeroką

Wziąłbym czarnooką;

Za plotkami,

Sąsiadkami,

Do niej mnie wysoko.

W tém załkały dziatki:

Gdzież dostaniem matki!

Zarobimy,

Mily zażurywsa,  
Poszow podholiwsa,  
Kob miłuju schoroniti,  
Siej czasby żeniwsa.  
Pryszli dziewczata tielo naweszczati,  
A won siedia wyziraje  
Kotoruju wziami?  
Uziawby ja tuju szczo z czarnymi browami,  
Da niemożna wziami  
Da za worohami.  
Uziawby ja tuju  
Szczoz czornymi oczami,  
Da nie možna jeje  
Za susiedoczkami.  
Stali diutki plakati:  
Hdie nam mati wziami,  
Czy jeje kupici,  
Da ci zarobici?  
Pobrawszysia za ruczenki  
Da pojdiom sluziti.  
Diétkiz moje malyje,  
A ja budu żywa!  
A ja swoho milenkoho  
Naturu zwiryła.  
— A jaka ty, miła,  
Jaka ty zradliwa;  
A ja dumaw szczo ty umierła,  
Az ty jeszcze żywa.

Czy kupimy  
Za ptaszki i klatki?  
Biorą się rączkami,  
Wołają ze łzami:  
Nie masz matki!  
Idźmy z chatki,  
Będziemy sługami.  
Dziatwo moja mała!  
Jużem zmartwychwstała;  
Tylkom żalność,  
Męża stałość  
Śmiercią zbadać chciała.  
— Tyś nielitościwa!  
Tyś żono zdradliwa;  
Ja sądziłem  
Żeć straciłem,  
A tyś jeszcze żywa.

17.

Ty listeczku z kloniny,  
Dokąd ciebie wietrzyk niesie?  
Czy z góry na doliny,  
Czy znowu na klony w lesie?  
Hanneczko, w jakież kraje  
Matka cię zamąż wydaje?  
W kraj Turka, Tatarzyna,  
Czy tam gdzie liczna rodzina?  
Korzenisty, jałowy  
Grunt tam nie zechce ci rodić,

17.

Ty klonowa liścinka,  
Kudy ciebie wietryk niesie,  
Ci z hory da w dolinu,  
Ci znowu da na kloninu?  
Tyż mołodienka Hannoczka,  
Kudy ciebie matka daje,  
Ci w Turki, ci w Tatary,  
Ci w Tatarskiju ziemi,  
Ci w welikiju Siemju?  
Tam ziemia korenistaja,

Tam w rodzinie narowy,  
Trzeba każdemu dogodzić:  
Swiekrowi tak jak tatce;  
Swiekrze więcej niżli matce,  
Dogódź bratu miłego,  
Dogódź-że i siostrze jego.

18.

Czerpając wodę w brodzie się zmoczyłam,  
U mego ojca już się podsuszyłam,  
Teraz pod oknem stojąc tu — na dworze,  
Zajrzę co teścia porabia w komorze:  
Teścia wieszczę u przedpieca warzy,  
Teść wić dębową nad ogniskiem praży,  
Mąż mój śpiwając dzieciątko kołysze:  
Oj luli, luli!  
Nie ma twój matuli;  
Matula hula, karczmarz krédką pisze.  
— Ot weź dębinę synu wyprażoną,  
A wystras z karczmy żonę podchmieloną.  
— Mam ją bić? skrzętna,  
Zręczna, umiejętna,  
Sprzędzie i wytcze, uszyje, wybieli,  
Ojcu dogadza, cóż że się podchmieli?

19.

W spokojnym Dunaj pędzie,  
Po nim płyną łabędzie,  
Nurzają się, pluskają,

Tam siemia narowistaja,  
Tam treba da narowiti  
Swekratku jak baciuchnu,  
Swekrowcy jak macioncy;  
Dzieweratku jak braciejku,  
A zowicy jak siestryey.

18.

Jak pojdu ja do brodu po wodu,  
Oj u brodu welmi umoczusa;  
Pojdu k baćku, obsuszusa.  
Jak pojdu zeicha pod okence,  
Pohlediu ja szczo swekrucha robić?  
A swekrucha weczerońku waryt,  
A swekratko dubinońku paryt,  
A mileńki dietinu kołysze:  
Luli, luli małeje ditia spati!  
Poszła mati do szynku hulati.  
— Ozmi, synku! paronu dubinku,  
Da zażeni z korezmy pijanuju żynku.  
— Za szczo mni swoju żynku biti?  
Ona umije wsie dilo robiti,  
Wona umije szyti, da beliti,  
Wona umije prasti i tkati,  
Wona umije swiekru narowiti.

19.

Oj pławali lebedi po cichomu Dunaju,  
Oj pławali da i napławalisa;  
Oj jakże toj mōlodicy na czużyni żywuczy:

To wzdłuż, to wszérz pływają;  
Już się i napływały,  
Jużby i lecieć chciały.  
Ach jak ciężko mężatce  
W nierodzinnej żyć chatce!

Myśli ona

Zmartwiona

Jak złą dolę osłodzić,  
Jak tam wszystkim dogodzić:  
Teścia głowę popieszczę,  
Na mém łonie umieszczę,  
Swiekrze pościel uścielę,  
Zmienię świeżą w niedzielę.  
Dziewierzowi (\*) konika  
Poić będę, choć bryka:  
Zowie (\*\*) włosy jej złote  
I uczeszę i splotę,  
A mężowi nie małych  
Napiekę bułek białych.  
Lecz nie mogła dogodzić,  
Gorzkiej doli osłodzić —  
I mąż na nią się sroży,  
Pałasz nagi podłoży:  
»Nabok, woła, strach wszelki,  
Skacz przez ostrze szabelki!  
Przez ostrze przeskoczyła,  
Nogi, ręce zraniła,  
Nowa bięda przybyła.

---

(\*) Dziewierz, brat męża. (\*\*) Zowa, siostra męża.



Oj swekratku dohodziu,  
W hołowóncy pohlediu;  
A swekrowcy dohodziu,  
Pościel biłu pościelu;  
A diweru dohodziu,  
Siwoho konia napoju;  
A zowicy dohodziu,  
Rusu kosu zoczesu;  
A miłomu dohodziu,  
Pirożenków napieku.  
I miłomu nie whodiła,  
Czerez szabelku skoczyła,  
Ruczku, noszku odciała,  
Sobi bedu zrobiła.

20.

Zaszumiała nad rzeczką  
Wierzba liściem zwieszonym,  
Placzesz wdowa mateczko  
Nad twym synem rodzonym:  
Synu, synu! Jasińku,  
Pieściłam cię na rękę,  
A dziś wdowej sierocie  
Więdnie głowa w kłopotcie,  
Czy ci sprawić wesele?  
Czy cię oddać w żołnierzę?  
Z wesela pociech wiele,  
Dać w żołnierzę — żal bierze.  
— Matko moja sędziwa!  
Dola nam nie życzliwa —  
Sprawże ty mnie trzy dudki:  
Jedną cichą na smutki,  
Drugą dudkę żałosną,  
Trzecią dudkę spraw głośną.  
W głośną, na koń wsiadając,  
Zadnę w okna świetlicy;  
W żałosną, wyjeżdżając,  
Zagram w drzewach ulicy;  
Na trzeciej dudce cichój,  
Zakwilę doli lichój.

21.

Szła do mnie swatów abym słowo dała,  
Abym dziewczęcy stan już porzuciła,

20.

Zuszumilo dierewo  
Nad wodoju stojaczy,  
Zapłakała udowa  
Da na syna hlediaczy:  
Oj mój synu Iwanie,  
Ditiaz moje kochane!  
Ci mnie ciebe zeniti,  
Ci do wojska wruczyci?  
Ożeniwszy radošno,  
Dati w wojsko — żałošno.  
— Matkoż moja staraja,  
Da skój że mni try dudie:  
Oj odnuju cichuju,  
Za dolenku lichuju;  
A druhuju żałošnu,  
A trejciuju hołošnu.  
W hołosnuju zaihraju,  
Jak na konia wsiadaju;  
W żałošnuju zaihraju,  
Jak iz dwora zjeżdżaju;  
A w trejciuju cichuju,  
Za dolenku lichuju.

21.

Rajać że mni ludi szczob sie powenczała,  
Szczob diewocki stan pokidała.

Ach, ach, dziewczęcy stan już porzuciła!

Jaż młoda jak jagoda,

Jeszczeż mię zamąż szkoda;

Ach, ach, ach, zamąż mię szkoda!

Czyliż wy mojej niewoli pragniecie?

Jaż jeszcze żyłam tak mało na świecie!

Ach, ach, ach, żyłam tak mało na świecie!

Z rówiennic moich, co są mężatkami,

Widzę jak chodzą z blademi twarzami,

Ach, ach, z blademi twarzami!

Widzę jak żony wracają do matek,

Unosząc zdrowia i życia ostatek:

Ach, ach, ach, zdrowia i życia ostatek!

Będąc dziewczyną, gdzie chcę się obrócić,

Ni się skłopotam, ani się zasmucę;

Ach, ach, ani się zasmucę!

Jedzenie, odzież, mąż, dziecko, ich zdrowie

Dziewczynie wolnej nie cięży na głowie,

Ach, ach, nie cięży na głowie!

Niechaj się śpieszy zamąż ta dziewczyna

U której twarz już marszczyć się zaczyna;

Ach, ach, marszczyć się zaczyna!

— Pyszniej się sobie dziewczyneczko gładka,

A ja szczęśliwa że jestem mężatka!

Ach, ach, że jestem mężatka!

Mam bo i pić co, czém głód zaspokoić,

Czém gości przyjąć, i w co się ustroić;

Ach, ach, ach, i w co się usłroić!

Mąż mi podporą i pociechą miłą,

Ocho, cho, stan pokidała!

! Jaż mołoda jak jahoda,

Jeszczeż menie da zamuż szkoda,

Ocho, cho, da zamuż szkoda!

Da ci wam moja niewola miła,

Jeszczyż bo ja, mołoda, nie nażyła,

Ocho, cho, mołoda nie nażyła!

Baczuż bo ja swoje rowiennicy,

Da wżeż bo w ich poblednili lica,

Ocho, cho, poblednili lica!

Da baczuż ja szczo sie powęczali,

Użeż wony nazad powirtali,

Ocho, cho, nazad powirtali!

Ja dziewczynoju pojdu kudy schoczu,

Niezym się nie zakłopoczu,

Ocho, cho, nie zakłopoczu!

Ani jedoju, ani odzičeju,

Ani mużem, ani dietinoju.

Ocho, cho, ani dietinoju!

Niechaj taja dziewczyna speszyceca

W katoroje liczko morszczyceca,

Ocho, cho, liczko morszczyceca!

— Niechaj sobi dziewczyna hordicca,

Ja szczasiwa szczo wże mołodica,

Ocho, cho, szczo wże mołodica!

Majuż bo ja szczo jeści i piti,

Majuż bo ja i w czum choditi,

Ocho, cho, i w czum choditi!

Majuż bo ja i muża miloho,

Więszego szczęścia próżno by chcieć było;  
Ach, ach, ach, próżno by chcieć było!  
Kiedy dziewczynie poblednieją lica,  
Nikt już nie powie: hoża to dziewica!  
Ach, ach, ach, hoża to dziewica!  
A choć mężatce wdzięk się i okruszy,  
To jeszcze miłą będzie męża duszy!  
Ach, ach, ach, miłą męża duszy!

22.

O dębie, mój dębie, zielony kamracie!  
Czegożes tak smutny kozaku, mój bracie?  
— Oj smutny, ja smutny,  
Bo los mój okrutny:  
Wrogi nastawają,  
Miłej mi niedają.  
Ani mi ją widzieć, ani wolno lubić;  
Lecz będę ją lubić, muszę ją poślubić.  
Jeśli nie poślubię, już mi nie żyć wtedy —  
Ty żyj moja luba, bez troski, bez biedy.  
Żyj i spytaj, miła,  
Gdzie moja mogiła?  
Przyjdź tam do mnie kiedy westchnieć, pomyśl sobie:  
Kochał on mnie z duszy, dziś już leży w grobie.  
Przyjdź na mą mogiłę,  
Wspomnij chwile miłe,  
Przyjdź, westchnieć głęboko,  
Zroś lezkami oko.  
Przyjdź na mą mogiłę, ale nie syp ziemi,

Nie treba mni szczaścia lipszoho,

Ocho, cho, szczaścia lipszoho!

Kob dziewczyna mała była marna,

Nikto nie skaże szczo dziewczyna harna,

Ocho, cho, szczo dziewczyna harna!

O kobże ja i z usim zmarniła,

Takeż bo ja swojemu mużu miła,

Ocho, cho, swojemu mużu miła!

22.

O dube, moj dube, zielony kamracze,

Da czohoż ty smucion mołody kozacze?

— Oj smucion, ja smucion, nastajut worohi,

Nie dajut choditi, dziewczyny lubiti.

Oj ja jeje lublu, i lubiaczy woźmu,

Akoli nie oźmu, to z kochania umru.

Oj umru, ja umru, a ty budiesz żywa,

Proszu, serce, znati hdie moja mohiła.

Wyjdi na mohiłu, da wostchnij do Boha:

Oj tu leżyt moja lubaja rozmowa!

Wyjdi na mohiłu, da wostchnij tiazėńko:

Oj tut leżyt moje miłeje serdeńko!

Wyjdi na mohiłu, nie kidaj zemleju,

Sama, serce, znajesz jak tiazko pod jeju.

Wyjdi na mohiłu,

Nie stój nadomnoju,

Oj bo ludie skazut,

Szczo żyła zo mnoju.

Wiész jak ciężko pod jój zaspami ciężkiemi.  
Przyjdź na mą mogiłę, lecz nie wstępuj na nią;  
Ludzkie podćjrzenia serce tobie zranią.

25.

Przy pochodni zapalonėj,  
Jechał Jaś do narzeczonėj:  
Bież koniku z całej mocy,  
Świeć pochodnio w ciemnej nocy!  
Jedzie, jedzie, w stronę zboczył,  
Do swój dawnėj lubėj wskoczył:  
Jak się miéwasz? i bądź zdrowa,  
Bądź, bądź zdrowa, ma królowa!  
Jeszcze droga mnie daleka,  
Narieczona na mnie czeka.  
Bież koniku, pośpieszaj się,  
Ty pochodnio rozjaśnij się!  
I przyjechał już przed wrota,  
Miła jaśniej lśni od złota;  
Już przyjechał i przed sieni —  
Narieczona się rumieni,  
Zapłoniona, śnieżnobiała  
Jak obrazek piękny stała.  
Z progu Zosia  
Wnet do kosia,  
Grzywę jego wzięła w rękę,  
Prowadziła go w stajenkę,  
Wprowadziła, uwiązała;  
Jasieńkowi rękę dała;



25.

Oj pry jasnoj sweczy,  
Jechaw do miłoje w noczy:  
Oj ty śwecze hory hory,  
Ty koniku beży, beży,  
Oj ty swecze rozhorajsa,  
Ty miłenka rozproszczajsa!  
Jak pryjechaw pered worota,  
Stoit miła kraszej złota;  
Jak pryjechaw pered dwery,  
Stoit miła na papery.  
Wziała konia za hrywońku,  
Da poweła u stajońku,  
Wziała menie za ruczeńku,  
Da poweła w swelliczeńku.  
Dałaż koniu owsa, sina,  
Dałaż bo mni medu, wina.  
I weczery nawaryła,  
Biłu pościeleńku słała;  
Stalaż wona, zadumała,  
Biły ruki załamała,  
Biły ruki załamała,  
Czorny oczy zarumała,  
Czohoż miła zadumała,  
Biły ruki załamała,

Jak przystało na dziewicę,  
Skromnie wiodła go w świetlicę.  
Owsa, siana konikowi,  
Miodu, wina Jasińkowi  
Daje sama z duszy szczerze,  
Sama robi i wieczerzę,  
I gościnną pościel czystą  
Uściela ręką śnieżystą.  
I stanęła,  
I westchnęła,  
Białe ręce załamała,  
Załamała, zapłakała.  
Czemuś ręce załamała,  
Załamała, zapłakała?  
Czemu stoisz zadumana,  
Zasmucona, zapłakana?  
Czy ci żal, że owsa dałaś,  
Że miodu, wina nalałaś?  
Czy wieczerzy zgotowanój,  
Czy ci żal pościeli danój?  
— Nie żal mi, że owsa dałam,  
Że miodu, wina nalałam,  
Nie wieczerzy zgotowanój,  
Nie żal mi pościeli danój;  
Ale żal za serce bierze,  
Że ty mnie nie kochasz szczerze.  
Chcesz mię Jasiu wziąć za żonę,  
A masz inne ulubione,  
Jadąc do mnie, zjeżdżasz w stronę.

Biły ruki załamała,  
Czorny oczy zarumała?  
Czy żaliisz owsa, sina,  
Czy żalijesz medu, wina,  
Czy smacznoje weczyrońki,  
Czy biłoje pościelońki?  
— Nie żaliju owsa, sina,  
Ani toho medu, wina,  
Ni smacznoje weczyrońki,  
Ni biłoje pościelońki;  
Jak żaliju zalecańja,  
Da niewirnahe kochańja,  
Szczu do menie zalecajesz,  
A do innych pojezdżajesz.  
— Choć do innych pojezdżaju,  
Aby ciebie w sercu maju.

— Choć do innych zjeżdżam w stronę,  
Tys w mém sercu, a nie one.

24.

Ogród zasadzałam,  
Winem poléwałam,  
    Bóg, innego,  
    Niedał tego  
    którego kochałam!  
Miły mój na stronie —  
Dlań me serce płonie,  
    A nieznany,  
    Niekochany  
    Za męża mi dany.  
Śluby niewolnicze,  
Łzy z was i gorycze!  
    Co na potém,  
    Bóg wie o tém;  
    Może lez nie zliczę!  
Srebrno-włosa matko!  
Radzisz, rządzisz chatką,  
    Jak zwać mego  
    Niemilego?  
    Naucz ty mię tego.  
— Za cisowym stołem  
Posadz go, siądź społem,  
    I przyjaźnie  
    Zwiéj wyraźnie  
    Złocistym sokolem!

24.

Oj ja sad posadila,  
I winom poliwala,  
Nie sudiwze mnie Pan Boh  
Koho wiernie kochala!

Kohoż ja lubila  
To tój stoit za pleczyma,  
A koho ja znat nie znała,  
Z tym na ślubi stała.

Oj ślube, mój ślube,  
Hyrke moje ślubowanie,  
Oj Boh znaje, Boh widaje  
Jakie budie probywanie!

Oj ty stara mati,  
Ty poradnica w chati,  
Poradźe mni, moja mati,  
Jak mni nieluba nazywati?

— Posadi, moja doniu,  
Da zacisowym stołom,  
Nazywaj, moja doniu,  
Jasnym, prekrasnym sokołom.

— Luczszěj budu, moja mati,  
Kruty hory kopati,  
Nizli toho hida, bryda  
Sokoliczkom nazywati!  
Kruty hory kopajuczy,

— Strome góry wolę  
Skopywać na rolę  
Niż szpetocie,  
Tój brzydocie  
Powiedzieć: sokole!  
Góry kopiąc w pocie,  
Siądę po robocie —  
Z niemilemi,  
Gdzie pójść z niemi,  
Zaginać w kłopotcie!

25.

Ej Grzegorzu drogi,  
Usluchaj przestrogi!  
Rzuć te wieczornice;  
Bo tam czarownice.  
A jeszczeż gdy dziewczka  
Biała, czarno-brówka,  
To kwiat zdrowia zpsuje,  
Życie tobie struje.  
— Gdéraczu ty stary,  
Jeżeli znam czary,  
Znajże tak, w dzień jasny,  
Sień twą i dóm własny!  
Jednakże w Niedzielę  
Kopie ona ziele,  
Nazajutrz splukuje,  
We Wtorek gotuje;  
Gdy Sroda nastała,

To ja siadu, zopoczynu;  
Z niewirnoju družynoju —  
Kudy pojdu, to zahinu.

25.

Oj nie chodi Hrycu  
Da na wieczornicy,  
Bo na wieczornicy  
Usie czarownicy.  
Kotra (\*) dziewczyna  
Czarnobrywaja  
Toż czarownica sprawedliwaja.  
—»Bodaj tak ty znaw  
Sini! da chatu,  
Kolki ja znaju  
Hryca czarowati;  
U menie czarońki,  
Czarnyje browońki;  
Prynada moja,  
Bileje liczeńko.»

(\*) Kotra — która.

Grzegorzowi dała.  
We Czwartek już rano  
Grzegorza płakano,  
W Piątek pogrzebiono,  
Ziemią przywalono.  
W Sobotę od rana  
Matka zagniewana  
Różgą córkę bije,  
Że Grzegorz nie żyje:  
O dziewczko nieczuła!  
Grzegorzaś otruła,  
Na cóż go truć było?  
Życ każdemu miło.  
—»Ach Matko dla czegoż  
Dwie miłował Grzegorz?  
Żal z rozumu zwodzi,  
Że umarł nieszkodzi;  
Teraz ja i ona  
Równy podzielona.«  
W Niedzielę w Kościele  
Było ludzi wiele,  
Tam im zalecono  
Aby nie mówiono  
Nic już o Grzegorzu —  
Jakby przepadł w morzu!  
Otoż ci od świata  
Grzegorz zapłata:  
W ziemi dół sążniowy,  
W nim cztero - deskowy



U Niedilu rano  
Zielje kopała,  
A u Poniedilnik  
Perepołoskała,  
U wo Wtorok rano  
Zielje waryła,  
A w Seredu rano  
Hryca otruiła.  
Jak przyszow Czetwer,  
Ażno Hryc pomer,  
Przyszła Piatnica,  
Pochowali Hryca.  
A w Subotu rano mati doniu biła:  
Naszco ty doniu Hryca otruiła!  
—»Oj mati, mati, żal wahi nie maje,  
Niechaj Hryc razom nas dwóch nie ko-  
Niechaj nie budie chaje;  
Ani jój, ani mni,  
Niechaj Hryc hinie  
U syroj ziemi!»  
U Niedilu rano  
W Cerkwi zakazano,  
Szczob Hryca nihdi,  
Nie spominano.  
Otoż tobi Hrycu  
Takaja zapłata :  
Czotyry doszki,  
Sazeń ziemi,  
I ciomnaja chata.

Domek ci grobowy.

26.

Zginie z trosków, zginie z nędzy

Kto się żeni dla pieniędzy,

Komu niczém piękność, cnota,

A lgnie sercem w trzosi złota.

Ach przy niecnój złoto duszy

Serce, głowę ci wysuszy :

Pókiż dziewczką to układna,

Jakby liszka : miła, ładna.

Lecz niech żoną wstąpi w progi,

Zaraz ci bies zadmie w rogi.

Od wieczora do poranku

To przy oknie, to na ganku,

Wypieszczona, wystrojona

O hulankach myśli ona;

Z nóg do głowy zmierzy ciebie

I odepchnie cię od siebie.

Zacznieś mówić — powie tobie :

Niemasz głosu, idź precz sobie !

Ja mam słuszność, bo ty goły,

A ja można, konie, woły,

Grunt mój, dóm mój i stodoły.

I za wdowę się nie chwytaj,

Dobrych ludzi o tém spytaj ;

Wmówić wdowa

Ci gotowa

Że z nią związek przyzwoity,

26.

Na pohibel pryjdie tomu  
Chto bere žynku do domu,  
Z niej zarobku szukaje,  
Za kalitku serce maje.  
Hirki (\*) jemu te rozkosze,  
Z suszat jeho jeje hroszy.  
Tam z weczora aż do rana  
Ustrojona do hulańja,  
Nim wyjdzie za muž dziewica  
To ułożyca jak lisica,  
A jak żynkoju zostanie,  
Czelowik bisa dostanie.  
Zaraz skaże wona jemu:  
Tyś niehoden sercu memu,  
Bo ty hołysz, ja bohata,  
Moja prawda, moja chata!  
I udowicy nie czepaj,  
Dobrych ludiej popytaj;  
Ona skaże: krasna para —  
— Lepszyj obid, jak wieczera.  
Niewważaj siemu niewirku,  
Wziaw mój susid bohатыrku,  
Napytaw sobi roboty:  
Szezo misiac nowyje boty,

---

(\*) Gorzkie.

Że u wdowy  
Chleb gotowy,  
Chleb gotowy i obfity;  
Jednak lepiej, mówiąc szczerze,  
Jeść objadek niż wieszerzę.  
Sąsiad żonę wziął bogatą,  
Nie zapatruj się ty na to,  
Ma on za to trosk jak mrówia;  
Co miesiąc nowe obówia,  
Nowe bekiesze, letniki,  
Korale i zauszniki.  
W każde Święto i Niedzielę  
Skrzypce, tańce jak w wesele,  
Ot co jego żona lubi,  
A to wszystko człeka gubi.  
Hurmem chłopcy za nią chodzą,  
Z hulank w hulanki wodzą,  
Co on biedak zapracuje,  
Ona jemu przemarnuje.  
Ja choć żonę mam ubogą,  
Dzięki Bogu, z nią mi błogo!  
Skrzętność, trud jej i ochota  
Przeważą i trzosi złota.

Czy na niwie  
Z nią przy żniwie,  
Czy to siano się przewraca,  
Lekka, miła mnie z nią praca,  
I ten chleba kęs miły  
Co jej ręce wymiesły;

Nowe bekiesze, letniki,  
I korali, zauszniiki.  
Świato, Niedila — muzyka,  
To wsie hubić czelowika!  
Hurmom chłopcy z nieju chodiat,  
Od koreczmy do koreczmy wodiat;  
Szczo win (\*) bidaka prydbaje,  
Wona, hultaj, prohulaje.  
Ja choć wziaw zynku ubohu,  
Szczasliw z nieju chwala Bohu:  
Trudy, pracy jej choroszy,  
Stanut za najbólszy hroszy.  
A jak w pole pojdu zati,  
Łenczszěj z nieju pracowati,  
I tój kusok chleba mily  
Szczo jej ruki wymesily.  
Calyj dzień z nieju pracuju,  
Pryjdie wieczor — radość czuju,  
Swoju lubu pocałuju,  
Nowu w sobi radość czuju,  
Neważajte chłopcy żwawy  
Szczo obyczaj jest łukawy,  
Na posahi nieważajtie,  
A dobrych żynok szukajtie.

---

(\*) Win — On.

A po pracy już o zmroku,  
Gdy usiądę przy jej boku,  
Radość, szczęście w sercu czuję —

A cóż gdy ją pocałuję!

Ej wy chłopcy wiatronodzy,  
W ślad nie pędźcie za chciwými!

Mają wartość swą ubodzy,  
I z biednemi cnotliwými

Żeńcie się z nieposażnými;

Posag często ma i rogi,

Żona dobra — to skarb drogi!

## 27.

Na poletku z-orannym,

Złotém zbożem zasianym,

W przyjacielskiej rozprawie

Wrzasną w stadzie żurawie:

»Czy usiewy wczesniejsze,

Czy są lepsze późniejsze?

— Wczesny usiew pszenicę,

Późny wyda mietlicę.«

A z żon lepsza jest która:

Czyli pierwsza, czy wtóra?

— Gdym się z pierwszą skojarzył,

Bóg dziećmi obdarzył;

Kiedy drugą pojąłem,

Z dziećmi rozbrat wziąłem:

Idźcie dzieci w świat służyć,

27.

Oj huknuli zurawli

W czystym poli na rolje :

«Czy lipsz rola ranniaja,

Czy lipsz rola późnaja ?

— Da na rannioj przenia,

A na późnoj metlica.»

Czy lipsz żynka perszaja,

Czy lipsz żynka druhaja ?

— Z perszoju dietki maw,

A z druhoju rozłuczYW :

Iditie dietki służyti,

Nuż wy maczosa hoditi.—

Poszły dietki służaczy,

Za imi baćko tużaczy;

Poszły dietki skaczucy,

A po pro Dość już w domu, dość pluć! (\*)  
Cdy usi Tak macocha chce wasza.  
Radosc. Działwa w świat się wynasza,  
A roz Idzie służyć z ochotą,  
Ojciec został z tęsknotą;  
Działwa poszła z radością,  
Ojciec został z żalnością.  
W tydzień, jeszcze lśnią zorze,  
Ojciec chodzi po dworze,  
Jego lice łzą zlane —  
Woła działki wygnane :  
Działkiż moje, działeczki,  
Możeż wy gołębiczki!  
Wróćcie, wróćcie do domu,  
Niema cieszyć mię komu!  
— Żyjże ojce jak Bóg dał,  
Pięknaś żonę wziął jak chciał,  
Działkiś twoje, drobny kwiat,  
Dla macochy wygnał w świat,  
Teraz działwę twą zbierasz  
I łzy żalu ociérasz.

28.

W Niedzielę rano, ledwie zorze wstały,  
Huczliwie bębny wojenne zabrzmiały;  
Rzucają leże  
Dobrani żołnierze;

---

(\*) Opływać w oo, roskoszować się.



Za imi baćko płacuczy,  
 A w Niedilu rano  
 Chodit baćko po dworu,  
 Drubny śłozy ronijaje,  
 Dietki swoje zbiraje:  
 Dietkiż moje małeńki,  
 Jak hołubki siweńki,  
 Da chodit do domu,  
 Trudno życi samomu!  
 — Żywi baćko jak Boh daw,  
 Szczo chorożu żynku wziaw,  
 A nas małych rozohnaw,  
 A tiepera zbirajesz,  
 Drobny śłozy ronijajesz.

## 28.

W Niedilu u rańcy w porańcy  
 Udyryli mołojcy w barabańcy.  
 Kotoryje z dobrój woli, tyje zaśpiéwali,  
 Kotoryje z poniewoli, tyje zapłakali.  
 Ostajutsia żony mołodyje wdowami,  
 Pokidajut diétki małeńki daj sirotami.

Co szli ochoczo, to ci zaśpiewali;  
Co poniewolnie, z cicha zapłakali.  
Żony ich młode zostają wdowami,  
Zostają dziatki drobne sierotami.  
Jednego żona bardzo żalowała,  
Już pożegnała, a przeprowadzała;  
Pod okwieconą kruszyną stanęła  
I w ciężkim żalu tę kruszynę klęła:  
Bodajesz drzewo jagód nie rodziło,  
Żeś tu mię z moim miłym rozłączyło!  
Ach zapomniałam zapytać miłego,  
Czy dałby wolą bawić się bez niego?  
— O hulaj, żono, tak jak i hulalaś,  
Najmuj skrzypaków, jak i najmowałaś;  
Tylko się nie baw, miła, z kozakami,  
Jeśli chcesz, baw się sobie ze starcami.  
Zapomnisz o mnie, bawiąc się z młodymi;  
Wspomnisz żem młody, bawiąc ze starymi.

29.

Czemu dziewczę chodzisz dumnie,  
Czemu nie chcesz wyniść ku mnie?  
— Jak mnie wyniść, choćbym rada,  
W bracie moim nam zawada.  
— Zczaruj brata, a bezpiecznie  
Tyś mą, ja twym będę wiecznie.  
— Jabym brata zczarowała,  
Gdybym jakie ziółko znała.  
— Słuchaj, miła, coć przełożę.

Odna żona muza żałowała,  
Ona jeha chorosze wyprowożala,  
Pod derewóm, pod kruszynoju, postojala ;  
Bodaj teje dierewo kruszyna nie zrodila,  
Szczoz menie z miłym rozluczyla !

Zabułasia miłoho popytati,  
Czy zwelit on mni hulati ?  
— Hulaj sobi jak hulala,  
Najmaj skrypki jak najmala ;  
Nie hulaj miła z kozakami,  
Da hulaj miła z starykami —  
Bo jak budiész z mołodymi hulati,  
To zabudiész menie, menie mołodoho ;  
A jak budiész z starykami hulati,  
To prypomnisz menie mołodoho.

29.

Czomu dziewcze pyszno chodisz,  
Czomu ko mni nie wychodisz ?  
— Jakże mni wychoditi,  
Maju brata, budie biti.  
— Szczaruj brata, szczaruj swoho,  
To matimesz muza mołodoho.  
— Da kibże ja zielje znała,  
Tob ja jeha szczarowala.  
— Skażu tobi dziewcze czary :

A to pewnie nam pomoże:

Wśród zarośli, blisko wody,

U spróchniałej w zielsku kłody

Wąż się wspina

! I gadzina;

Dajże matce twój naczynie,

Gad zawiesi na jedlinie,

A od słońca soki gadu

Nakapają w konew' jadu.

Twego brata to zezaruje,

Wierz mi, dziewczę, nie żartuje.

— Ale brat wyjechał w drogę.

— No, to postaw czary w progu,

A nim wyjmie z strzemion nogę,

Oddasz brata duszę Bogu.

Wraca, tętent się rozlega,

Siostra z kubkiem doń wybiega;

Brat do siostry z radościami,

Siostra do brata z czarami:

Jakże długo się bawiłeś!

Widać, do mnie nie tęskniłeś;

Weź, napij się, bracie, piwa

Com zrobiła ci życzliwa.

— Czemuż sama pić nie rada,

Może czasem jaka zdrada?

— Już ja bracie dosyć piłam,

To dla ciebie zostawiłam.

Brat pociągnął z kubka szczerze,

I za serce już się bierze,

Oj u łuzi nad wodoju  
Stoit hadiuk z hadinoju,  
Podaj matey konowoczku  
Na hadiny hołowoczku ;  
A jak pojdie ropa z rota,  
To i szczarujesz swoho brata.  
— Nie ma brata tieper doma,  
Pojechaw hdies u dorohu.  
— Koli nie ma brata w domu,  
Postaw czary na porohu.  
Brat z dorohi pryjeżdżaje,  
Siostra z piwom wychodżaje,  
Brat do siostry z radońkami,  
Siostra k bratu z czaronkami :  
Hdie ty bratko zabawiwsa ?  
Woźmi piwa napitysia  
Szczo ja sama narobiła.  
— Wypij, wypij, siestro, sama,  
Jaż bajusa kob nie zdrada.  
— Jaż bratko sama piła,  
Daj dla ciebie ostawiła.  
Wziaw bratko da i napiwsa,  
Daj za serce uchopiwsia,  
Iz konika izwaliwsia.  
Oj szczo to siestro za piwo  
Szczo za serdenko wchopiło ?  
— Oj lyż bracie i prospisa,  
Prospawszysia, szcze napijsa.  
Oj szcze brata nie schowała,

Z konia spada —  
Biada! . . . zdrada! . . .  
Jakież piwo co tak piecze! . . .  
— Nic to bracie, siostra rzecze,  
Idź, połóż się, a prześpij się;  
Przespawszy się, znów napij się.  
Jeszcze brata nie schowała,  
Do Świerzbiny list posłała:  
»Mój ty miły Świerzbineczku!  
Biérz mię teraz kochaneczku,  
Lecz Świerzbina jęć się lęka,  
Czaro-dajna straszna ręka:  
— »Niehcę ciebie, cóż za żona  
Co z czarami oswojona?  
Zczarowałaś brata swego,  
Oczarujesz mnie młodego.«  
Zawyj burzo! wyj okropnie,  
Ach zrobiłam nieroztropnie!  
Zawyj wicherze rozsrożony!  
Czarow uczył mię szalony.  
Zawyj wicherze najstraszniejszy!  
Brat mój, brat był najwierniejszy!  
Lecz ni brata, ni kozaka!  
— Poszła dziewczka za żebraka.  
Żebrak chodzi, chleba prosi,  
Za nim dziewczka torby nosi —  
Torby u niej za plecami,  
A lzy zawsze pod oczami.

Do Swerbiny listy słała :  
Oj Swerbino, Swerbinońko,  
Wozmi menie dziewczynońku !  
— Ja nie chcuzu tiebe brati,  
Koły umiesz czarowati;  
Szczarowała brata swoho,  
To szczarujesz muza mołodoho.  
Powiń witre najbujniější,  
Toż mój rozum najdurniější !  
Powiń witre bujniesieńki,  
Toż nauczyw durniesieńki !  
Powiń witre najtużyjszy,  
Byw u menie brat najwierniejszy !  
Oj ni brata, ni kozaka,  
Poszło dziewczę za żebraka ;  
Żebak chodit, chleba prosit,  
Za im dziewczę torby nosit—  
W jeje torby za pleczyma,  
Zawsze ślozy pod oczyma.

30.

Zarośl mokra, w niej kalina  
Przy drodze rozwiła kwiat;  
Północ ciemna, matka syna  
Wydała na łzawy świat.

Urodziła, wykarmiła,  
Lecz nie mogła doli dać,  
I bez doli, poniewoli  
Dała go do wojska brać.

—»Niechże matka choć z ostatka  
Da mi konia, siodło, rząd;  
Do zbrojnego pułku mego  
Trzeba ciągnąć już mi z tąd.«

Pozłociste siodeleczo  
Przez przejrzysty biegnie zdrój,  
Gości Bóg ci da mateczko,  
Syn do ciebie idzie twój.

Z synem idą grenadjery,  
Twój przed nimi trzyma przód;  
Ze dwadzieście ich i cztery,  
Staw na stół chleb, sér i miód.

—»Kup nam matko nieco prochu,  
Tém ugościsz wszystkich nas;  
Daj każdemu choć po trochu,  
Strzelić na cześć twą choć raz.«

—»Nie troszcz się mój synu o to —  
Proch, szrót mię przeszywa wskrós,  
Ale troszcz się, moje złoto,  
Abyś mógł wysłużyć coś.«



30.

Oj u luzi pry doroz  
Kalinuszka zaćwila,  
Ciomna noczka, nie widnaja—  
Mati syna wrodila.

Urodila, zhodowala,  
Szczaścia, doli nie dała;  
Szczaścia, doli da nie dawszy,  
A w soldaty oddala.

Oj kupi mnie moja mati  
Koń worony, i siedielko,  
Da pojedu, moja mati,  
A hdie wójsko stojalo.

Zoloteje siedieleczko  
Czerez ryezku szparko idie,  
Spodiewajsa, moja mati,  
Syn do tiebie w hości idie;

Spodiewajsa, moja mati,  
Syn do ciebie w hości idie,  
Dwadcat cztery granadjery  
Za soboju on wiedie.

Oj kupi mni, moja mati,  
Za try hroszy porozku,  
Da szczob było wsim rébiatam  
Wystrylici po razku.

— Niezurysia, mój synonku,  
Ani szrotu, porozku;  
Da zurysa, mój synonku,  
Szczob wysłuzyw u wojsku,

—»To u Boga, matko droga,  
Nie kłopot się wielce mną;  
Jest mój kary, jam nie stary,  
Dosłużę się dłonią tą.  
Dosłużę się, ucieszę cię,  
Wrócę chlubnie, da to Bóg;  
Znaki moje, moje zbroje  
Złożę, matko, u twych nóg.«

31.

Niegdyś hoża, piękna byłam  
Jak pączek różanny,  
Kogo chciałam to znęcałam,  
Któż nie chwalił Hanny!  
W koszuleczce śnieżnej, czystej,  
W dolinie kwiecistej  
I pisałam i igrałam,  
Bo biedy nie znałam.  
Wyjść było na ulicę,  
Zna mnie wszystka młodzież;  
Zna i patrzy w moje lice,  
To na moją odzież.  
Gdzie postrzegli, do mnie biegli —  
Ci o przyjaźń proszą,  
Ci znać dają, że kochają;  
Jak na rękach noszą.  
I chłopczyki paniczyki  
Oczkami mrugali,  
Pierścioneczki i wstążeczki

— Niezurysa, moja mati,  
Niezurysa ty mmoju!  
Koń worony, sam mołody —  
Wysłuzusia u wójsku.  
Koń worony, sam mołody,  
Wysłuzusia u wojsku,  
Da zaberu, moja mati,  
Saldackuju wsiu zbroju.

51.

Oj kolyś ja była kraśna i pryhoża  
Jak na weśni czyrwonaja róża!  
W soroczence bielenkoj,  
Pry dolinie milenkej  
Skakała ja, hulala ja,  
Bo hora nie znała.  
Jak wyjdu ja na uleńku,  
Wsie chłopczyki menie znajut,  
Znajut i kochajut,  
I w družynońki prosiat,  
Menie mołoduju  
Na ruczenkach nosiat.  
I chłopczyki, panieczyki  
Na menie morhajut,  
A wsie ze mni hościnczyków  
Choroszych szukajut:  
Perścionoczków zołocienkich,  
Kośniczkow kraśnienkich,  
Szczob ja toiko pohulała,

Zewsząd mi znaszali.

Zewsząd oni mi znaszali,

— Gościńce dawali,

Abym z nimi zabawiła,

Choćby pomówiła.

Poszło szczęście jakby w wodę,

W smutku dziś dni wiodeę;

Doleę woda mi uniosła,

Samam i bez wiosła!

W pośród wiosny śpiew żalośny

Kukułki stroskanęj,

Główkę chyli, żale kwili

Doli oplakanęj.

Główkę chyli, żale kwili

Ze być samęj jednęj;

I mnie chodzić, żal rozwodzić,

W lesie hukać biédnęj.

Hukać, głosić mi rozpacze

Ręce załamawszy,

Ach i matka moja płacze

Zamąż mię oddawszy.

Płacze, że mnie życie dała,

Żem ten świat ujrzała,

Żem tak młoda jak jagoda,

A biędę poznała.

Kukułeczka na świtanu

Kuka bez pociechy,

Odbiłam się w lat zaraniu

Od rodzinnęj strzechy.

Z niemi rozmawiała,  
A tieper moje szezacie  
Poszlo wsio z wodoju,  
Poszlo wsio z wodoju,  
Z mojeju doleńkoju!

Jak zowzula na wieśni,  
Schiliwszy holuwońku,  
Spiewaje, pryplakwaje  
Na swoju doleńku;  
Spiewaje, pryplakwaje  
Pary nie majuczy,  
Oj pojdu ja po lesoczku  
Siebe hukajuczy.

Budu lukać, budu spiewać,  
Ruczki załamawszy;  
Bo i mati placze moja,  
Zamuż mia oddawszy.  
Na szczo że ja dońku moja  
Tiebe urodila,  
Och szto tebe mołodienkoj  
Zła dola pośpieła!

Na wieśni kukaje  
Zowzulka w sadoczku —  
Odbilasa ja mołodienka  
Od swoho rodoczku!  
Dola mojej mołodości  
Z sońcem ulitila,  
A k nieszezaciu lichój doli  
Sama ja pośpieła.

Ze słoneczkiem wpadła w wodę  
Wiosn mych dola miła,  
Do dni smutnych co dziś wiodę  
Samam pośpieszyła.

52.

Barwineczek w chłodzie  
Sadzę po ogrodzie;  
Zbliż się z główką, szepnę słówko,  
Żono, o mój szkodzie.

Wiesz - li, moja żono,  
Co ludziom mówiono?  
Plotki chodzą, że cię zwodzą  
Oficery pono.

— Mężu, mniejsza o to,  
Niechaj sobie plotą!  
Zniosę w tedy karę, biedy,  
Gdy będę niecnotą.

Zawsze plotki huczają,  
Komuż nie dokuczają?  
Sprawiedliwy, czy kto krzywy,  
Sądzą, choć nie żywy.

Ja na to nie baczę,  
Hulam młoda, skaczę,  
W dobrej doli nic nie boli,  
Na cóż by mi płacze?

55.

Skrzypią jodły, skrzypią sosny,  
Wiatry silne wieją;

32.

Po sadoczku chożu,  
 Barwinoczok sażu —  
 Prychylisa moja miła,  
 Sztoż ja tobi skażu.  
 Oj czy czujesz miła,  
 Szto ludie howorat;  
 Szto do ciebe mołodyje  
 Oficery chodiat.

Oj niechaj howorat,  
 Byle nie ladaszczo;  
 Tohdyz miły pokarajesz,  
 Oj jak budie za szczo.  
 To na switie stało  
 Szczo wsio ludie hudiat,  
 Sprawiedliwo i niesłusznie  
 Wsiakoho osudiat.

A ja mołodienka  
 Hulaju i skaczu,  
 Bo dobraja moja dola,  
 Toj i nie zapłaczu.

33.

Wiejut witry, wiejut bujny,  
 Az dierewa hnutsia;

YKP.  
 Wapnani!

Bez miłego byt załośny,

Same się łzy leją.

Łzami ślady po mnie znaczę,

Łez mi wiatr nie suszy;

Gdy w ustroniu się wypłaczę,

Może ulżę duszy.

Zli mej doli zazdrościli,

Jad swój w nią sączyli,

Schnąc by ci bylico w bolu,

Gdyby ci rość w polu.

Gdyby rość bez rosy, w piasku,

I bez słońca blasku;

Ja usycham bez miłego

I w śród domu mego.

Gdzież ty mężu, w jakiej stronie?

Ozwij się mój miły!

Przyjdź, przypatrz się twojej żonie,

Co z niej łzy zrobiły?

Gdzie ty, tam bym poleciała,

Gdybym skrzydła miała;

Tu bez ciebie, sama jedna,

W łzach utonę biedna.

Dwa gołębie wodę piły

A dwa ją maciły,

Bodaj nigdy ci nie byli

Co nas rozdzielili.

Gdy łączyłaś nas, miłości,

Wróg czerniał ze złości;

Teraz, kiedy gniew nas dzieli,



Tiażko żyti bez miłoho,  
Sami ślozy ljutsia.

Ljutsia ślozy bez prestanku,  
Ja końca niebaczu;  
Tolkiż bo mni lechezij budie,  
Jak w liszku (\*) zapłaczu.

Jest na swicie ludi złyje,

Zawidujut doli —

Nieszczasnaja to bylinka,

Szczo roście na poli.

Szczo na poli, na pesoczku,  
Bez rosy, bez sońca;

Tiażko żyti bez miłoho,

Choć w swojej storonce.

Hdziez ty miły, hdiez ty?

Hdziez ty, odzowisa!

Kobyś baczyw jak biduju —

Pryjdi podiwisa.

Polenułab ja do ciebe,

Da krylej nie maju;

Hdziez ja pojdu, niemasz ciebe,

Ślozy proliwaju.

Dwa hołuby wodu pili

A dwa kołotili,

Bodaj tyje pohinuli

Szczo nas rozluczyl!

Oj jakże my kochalisa,

Worohi tiemnieli;

(\*) W liszku — samotnie.

Wróg nasz się weseli.

34.

Słowiku malutki,

Po cóż ci te smutki?

— Jakże mi nie smucić,

Jak żalów nie nócić?

Ulubioną miałem,

Sobie hodowałem;

Strzeley podpatrzyli,

Lubą mi zabili.

Gdybyż to u wody,

Mniej byłoby szkody;

A to przy mnie prawie,

Na pagórku w trawie.

Kozaku młodziutki,

Po cóż ci te smutki?

— Jakże mi nie smucić, dziewicę kochałem,

Ludzie mi ją wzięli, nad nią nie miałem!

Gdyby, choć na koniec wioski — ją zabrali,

Mniej sercu mojemu żalu by zadali;

A to przez ulicę

Wzięli mi dziewicę!

I któż wziął ją jeszcze? wziął ją mój towarzysz —

Komuż kiedy, Boże! większy smutek zdarzysz!

Idzie-li po wodę do krynicy ona,

Daje mi dzień dobry cała zapłoniona;

Z wodą-li powraca, dobraneo mi daje,

A jakże my perestali —

Toj powesilili.

54.

Oj ty sołowejko maleńki,

Czemuz ty tak smutniesieńki?

— Jakże mni smutnomu nie buti?

Hodowaw ptaszeczku, zabili streley!

Kolib na wodi,

Nie žal zeb mni;

A to na horé,

W szowkowój trawie.

Oj ty kozacze mołodesieńki,

Po czemu ty tak smutniesieńki?

— Oj jakże mni smutnomu nie buti,

Lubiw dziewczynu,

Da wziali ludie!

Szczob czerez sieło,

Nieżalby było;

A to czerez dwór,

Da i towarzysz mój.

Po wodu idie,

Dobry dzień daje;

Z wodoju idie,

Dobra nocz daje,

Mojemu sierdenku żalu zadaje.

Oj kobżeż maw malary swoje

Malowawby ja lice jeje,

Postawiwby da na ganoczku,

Żal mi coraz zwiększa, aż serca nie staje.

Gdybyż mi malarzy,

Miałbym rys jój twarzy;

Twarz jój malowaną

Stawiałbym na ganku,

Jak w zorzę różanną

Patrzyłbym w poranku.

W izbie, choć na piecu, obraz bym jój stawiał,

Jój bym twarzą wzrok mój w dzień i noc zabawiał.

55.

Na wzgórku wysokim

Dąb z liściem szerokim,

Już dni kilka Jasia mego

Niewidzę milego.

Pierwszy dzień i drugi

Jak rok był mi długi,

Ni dnia było dojrzec końca,

Ni zachodu słońca.

Widziałam we środe

Wyganiając trzode,

Ale matka jego stała,

Jam zejść mu nie śmiała.

Trawa zbyt wybiegła,

W ogrodzie wyległa —

Gdzieś mój Jasio zasiadł szczerze

Zajadać wicherzę.

Zajadajże sobie,

Bądź Jasićku zdrowy!

Podiwiwsab ja da szczo ranoczku,  
Posadiwby ja choć na peezy,  
Podiwiwsab ja w dzień i w noczy.

**35.**

Na hory duboczok,  
Szyroki listoczok,  
Niebaczyła mileńkoho  
Uze druhi dnioczok :

Odin Ponidiłok,  
A druhi o wtorek,  
Mołodiesieńkoj zdajetca  
Szczoz niedil sorok.

Baczyła w Sieredu,  
Żenuczcy czeredu;  
Oj ja jehoz nie poznała,  
Bo maty stojała.

W ohorodi sino  
Osokoju sieło,  
Niehdie moje serdeniatko  
Weczerati sieło.

Niechaj weczeraje,  
Niechaj zdorow budie,

Taki niepowinnam tobie

Młoda wyniść z głowy.

W ogrodowym zycie

Kąkol wzrosł obficie,

Bodaj roku niedożyli

Co, lubiąc, rzucili.

W sadzie wisznie, trześnie

Zagłuszone wczesnie,

Bodaj w tydzień zycie dali

Co kochać przestali!

W sadzie groszek biały

Liściem się okrywa,

Bodaj każdy co niestały!....:

Ach! ból mię porywa.

56.

Pójdę do strumienia, obmoczę się cała;

Pójdę do świetlicy, osuszę się mała;

Umarł ojciec, matka, pozostałam jedna,

Gdzież główkę przychylę, sierota ja biedna!

Dzieci po ulicach bawią się, igrają,

Mnie osieroconą dalej odgadniają;

Niemam brata, siostry, nie igrać w ulicy,

Smucić się mi tylko samotnej w świetlicy,

Siądę na ławeczce tu pod okienniczkiem,

Pocieszać się będę choć jasnem słoneczkiem.

Do kogoż przemówię choćby jedno słówko,

Do kogoż ja mogę przychylić się główką?

Słońce mię ogrzewaj,

Taki menie moloduju  
Nihdi nie zabudie.

W ohorodi żyto  
Zarosło głęboko ;  
Oj kto lubiw daj pokinuw,  
Szczob niedożdaw roku!

W ohorodi wisznia,  
Zarosła ezeresznia;  
Oj kto lubiw daj pokinuw,  
Szczob niedożdaw tyżnia!

W ohorodi horoszok,  
Szyroki listoczok,  
Oj kto lubiw daj pokinuw —  
Bolit żywotoczok!

36.

Pojdu do ryczeńki obmoczusia,  
Pojdu do swietiolki prosuszusia;  
Pomer ojciec, mati, ostajusia —  
Do koho ja biedna prychylusia!  
Wsiudy na ułońcy dietenki ihrajut,  
Menie sirotonki nihdie nie pryjmajut.  
Ni bratejka ródnoho, ani siestrycy —  
Oj wernusa iz ułońki do swojej świetlicy.  
Siadu na ławenicy pod świtłym okieńcom,  
Pocieszusia, siroteńka, jasnym tólko sońcem.  
Nie do koho promówiti ani słoweńka,  
Oh ja biedna i nieszczasna, sama, sieroteńka!

Złoto twe rozlewaj,  
Rozlewaj twe złoto  
Nad biędną sierotą!

57.

Hyla, hyla, gęsi białe,  
Nuż na wodę z wonnych łąk;  
Na płacz już, przez życie całe,  
Dano mię z matczynych rąk!  
Hyla gęsi, hyla, hyla  
Na burzliwe nurty rzek;  
Ślub mię związał, a z bięd tyła  
Nie rozwiąże cały wiek.

Hyla, hyla, już się mroczy,  
Dosyć gąski pływać wam;  
Napłakały się me oczy,  
Czas do domu wracać nam.

Wrota krzywe i skrzypliwe,  
Jakże mi otworzyć was?  
Swiekrzy moi to nie swoi —  
Czyż dogodzę im choć raz?  
Wrót skrzypliwych nie otworzę  
Póki nie namażę ich,  
Wstając ranięj niżli zorze,  
Chyba zjednam świekrów mych.  
Po zawrota wyjdę czasem —  
Tutaj trawa rosą lśni,  
A tam świeci się pod lasem,  
Lecz to nie rodzinne mi.



37.

Hyla, hyla były husi  
Iz popławu na wodu;  
Oj oddała mati doczku  
Iz rozkoszy u bidu!

Hyla, hyla były husi  
Na bystryje ryki;  
Izwiązali prawu ruczku,  
Nie rozwiązut na wiki.

Hyla, hyla były husi,  
Uze napławalisa,  
Uze moi czorny oczy  
Da i napłakalisa.

Skrypliwyje worócieczka  
Jakże ja was otczyniu,  
Czuży baćko, czuża mati,  
Jakże ja wam dohodziu?

Skrypliwyje worócieczka  
Namazawszy otczyniu,  
Czużomu baćku, czużuj matey  
Rano wstawszy dohodziu.

Oj wyjdu ja za worota —  
Usio trawa zielena,  
Siuda hlanu, tuda hlanu —  
Wsio czużaja storona.

Wyjdę, stanę nad doliną,  
Z drzew się sypie kwiat jak śron,  
A mnie młodej lezki płyną  
Jakby z jarzębiny gron.

Stoi brzozka pochylona,  
Wiatry szumią w nią wśród pól;  
Swiékier, matka nie rodzona,  
Choć pogładzą, sprawią ból.  
Cicho, brzozka się zieleni  
A wiatr to choć chwije ją,  
Ojciec, matka nierodzeni  
Gdy nie biją, to choć lżą.

Ojciec, matka, gdy nie twoje,  
Jeszcze przechwalają się:  
Dobrze dziecię bić nie swoje,  
Zniesie, nie ofuknie cię.

58.

Wydaj mię już za mąż, bracie, proszę ciebie,  
Wydaj mię już za mąż daleko od siebie,  
Wydaj gdzie dóm nowy, swiéron i stodola,  
Gdzie rodzina liczna, liczna a wesola;  
Tam po nowych izbach będę sobie chodzić,  
Będę z wesolymi gadki tam rozwodzić.

Jak siostrze się chciało  
Tak się téz i stało.  
Mój ty koniu wrony,  
Jedziem w obce strony,  
Jedziem do stęsknionéj

Oj wyjdu ja mołodaja,  
Stanu pry dolini;  
Ljutsia z menie drubny ślozy

Jak iz orabiny.

Oj tychaja berezinka

Da od witrzu szumit,

Czuży baćko, czuża matka

Choć pohładit to bolit.

Oj tychaja berezinka

Da ot witrzu maje,

Czuży baćko, czuża mati

Choć nie bije to laje.

Czuży baćko, czuża mati

Jeszczy pochwalwajetsa:

Dobre biti czuże ditia,

Niecodswarwajetsia.

**58.**

Oj bracie, mój bracie, oddaj za muž menie,

Oddaj zamuz menie daloko od siebe,

W nowuju derewniu, w wesoluju siemju.

Po nowoj dierewni budu pochodzati,

Z wesoluju siemjeju budu rozmowlati.

Oj koniu mój koniu, koniu woronieńki!

Pojediet toboju twój pan mołodieńki,

Pojediet toboju w czużu storonońku,

Do swoje rodnoje siestry w hościnońku.

Tam ciebe prodam, da za bezcienoczku,

Mołoduj szynkarcy da za horyłoczku.

Siostry mój rodzonej;

Koniku mój kary,

Dla mnieś już za stary,

Tam cię koniu sprzedam, nie pragnąc dochodu,  
Sprzedam cię w gospodzie, choć za kwartę miodu.

— Ach panie mój, panie!

Boli mię rozstanie,

Czyli ci przewinił? wiernie służę tobie,

Siodłasz mię, zaprzęgasz, zwracasz jak chcesz sobie,

Czyli zapomniałeś

Co mych przysług miałeś?

Wspomnij tę noc ciemną —

Jeden byłeś ze mną,

A nad karkiem twoim wściekli Tatarowie

Godzili na życie, nie tylko na zdrowie;

Niosłem cię przez łąki zalane wodami,

Ponad urwistemi niosłem cię brzegami;

Tatarowie w bagnach za nami zostali,

A my i do gospód jeszcze zajężdżali,

Miałeś czasu wypić, z gospożą zabawić,

I miałebyś serce teraz mię odprawić?

Jakże masz się siostro, czy żywa, czy zdrowa,

Jakże się ci wiedzie, czy spokojna głowa?

— Dobrze mi się wiedzie, nie życzę nikomu,

Nie wolno mi nawet pojechać do domu.

Otóż mi dóm nowy, zamożny, wesoły,

Chciałam bogactw, zabaw — mam łyzy i mozoły;

Cienki mój podolek

Łzą zlany w okolek,

— Czy ty z menie panie jaku krywdu majesz?  
Koliż ty zachoczesz tohdy zaprahajesz;  
Czy zabuwsa toho jak my uciekali,  
Jak my iz tobuju do domu jechali  
Biłymi łuhami ponad berehami,  
Tiomnoje noczy a Turki za nami;  
I nowych korezomok nihdie nie minali,  
Mołodym szynkarkom dobry dzień dawali.  
Jak sie majesz siestro, czy żywa, zdorowa,  
Czy żywa, zdorowa, czy dobraja dola?  
— Dobra bracie dola, nie życzu nikomu,  
Nawet niepuszczajut pojechać do domu;  
Plakati nikoli nie perestawaju,  
I na siebe sama zawsze narekaju!  
I hety fartuszok, hetaki tonienki,  
Zawsze won a zawsze  
Od słozok mokrenki;  
Postil moja bila krowju okipiła.  
— Nie diwisa siestro,  
Samaś zachotiła.

Pościel moja biała  
Krwia zbryzgana cała!  
— Któż ci winien, siostró, sama tu wejść chciałaś,  
Sama tu wejść chciałaś tak, że aż płakałaś.

59.

Nie są daremne dumania moje,  
Teraz już zdrady poznaję twoje;  
Gdybyś mię Zosiu szczerze kochała,  
To byś mię kochać dziś nie przestała.

Zapomnij o mnie, ale innego  
Mićć już nie będziesz stateczniejszego;  
Bóg moim świadkiem zem cię miłował,  
Zem przysiężoną wiarę ci chował.

Lecz ty, nie lubiąc, miłość kłamałaś,  
Nie mając serca, serce dawałaś.  
Ach wiem przyczynę, Zosiu, twój zmiany,  
Inny od ciebie już dziś kochany.

Lecz się omylisz, inna go nęci,  
On koło Hanny worka się kręci,  
Niedba Antosiek o dziewczki hoże,  
Lgnie tam gdzie złota znaleźć dość może.

Zdradził nie jedną i ciebie zdradzi,  
Strzeż że się jego, to niezawadzi;  
Nacóż byś nie w czas we łzach dumala —  
I słowa moje przypominała.

40.

Wznosi się dwie gór,  
Na nich szumi bór,

59.

Ja nie na darom dumku dumaju,  
Bo tieper zdradu twoju poznaju;  
Kolyb ty menie wierno kochała,  
To byś nikoli nie perestawała.

Zapomnij menie, szukaj inszoho,  
Nieznajdziesz odnak stateczniejszoho;  
Boh świdkom budie szczom nie zawinił  
Naprociw prysiahi szczom tobi uczynił.  
Naszczoz nieszczyrość twoja dla menie  
Tolko zwabiła menie do siebe!  
Oj znaju, znaju chto jest pryczyno  
Szczu ty nie lubisz krasna diewczynno!  
Toho szczu ty lubisz twoim nie budie,  
Won swoje Hannoczki, won nie zabudie;  
Bo won nie chce zynki choroszěj,  
Tolko szczob miła powniońko hroszěj.  
Zdradiw won innych, zdradit i ciebe,  
Jak było z innymi, tak budie z toboju;  
Naszczoz na potym dumku dumati,  
I prawdu moju prypominati.

40.

I od siul hora, i od tul druha;  
Promiż tymi horeńkami

Między temi góry dwiemi  
Gwiazda lśni z pod chmur.  
Za gwiazdą jak ptak  
Kozak w górny szlak  
Pędzi siwym, srebrno-grzywym;  
Sam kraśny jak mak!

Wydało się mi  
Ze to zorza lśni —  
Tyś, dziewico, nad krynicą?  
Być gwiazdeczką ci.

— Miłe dziewcze stój,

Konia mi napój.

— Ja się boję, nie napoję,

Tyś jeszcze nie mój.

Jak już będę twa,

Napoję i dwa,

Ze studenki, z mojej ręki

Koniom pić się da.

— Czemu dziewcze me

Więdnie lice twe?

— Więdnę cała, bom ci dała

Dłoń i szczęście swe.

— To się dziewcze baw,

Co dzień tańce spraw,

Jak hulałaś, jak stawiałaś,

Pieniądz grajkom staw.

— Jabym hulać szła,

Matka będzie zła;

Trzyma w chatce mię jak w klatce,



Jasnaja zora.  
Promiż horeju  
Kozak za jeju,  
Siwym, siwym koniczeńkom  
Jediet za jeju.

Ja sobi myślu szczo zora zyszła,  
Aż tam moja dziewczynońka  
Po wodu iszła.

Dziewczyno moja,  
Napoj mni konia!  
— Nie napoju kozaczeńku,  
Jeszcze ja nie twoja.

Jak budu twoja  
To napoju dwa,  
Z widnoho kołodzizika —  
Jeszcze bez wedra.

— Dziewczyno moja,  
Zaruczonaja,  
Dla czoho ty na liczeńku  
Wymuczonaja?

— Dla toho to ja  
Wymuczonaja,  
Szczoz toboju, kozaczeńku,  
Zaruczonaja.

— Hulaj, dziewczyno,  
Tak jak hulala,  
Najmaj sobi muzyczeńkow  
Tak jak najmała.

— I hulalaab ja, i najmałab ja —

Strzeże i od dzbla;

41.

Wasileńku, Wasileńku,  
Miły nasz wojaku!  
Siwym jedziesz, wzrok nasz wiedziesz  
Za sobą po szlaku.

Gną się trawy, drżą murawy,  
Gdy błonią kłusuje;  
A któż zgadnie gdzie się kładnie,  
Gdzie Wasil nocuje?

W nocy Wasil mój w czerotach,  
Wezwę na wieczerzę;  
Czarno-brówka w [kruczych splotach  
Wyszła — wzywa szczerze:

Na wieczerzę, na obiadek —  
Przyjdźże mój jedyny!  
Dóm mój czysty, kwitnie sadek,  
Przyjdź choć w odwiedzin!

Gdy nie przyjdiesz, z hańbą zginiesz;  
Kary nie ominiesz;  
Ach utoniesz i bez wody,  
Przebywając brody.

Wasil tonie, Wasil tonie,  
Tylko chustka pływa,  
Czarno-bréwa łamie dłonie,  
Płacze ledwie żywa.  
Nie tak to mi żal chusteczki

Nie welit mni mołodienkoj  
Mati rodnaja.

41.

Wasilu, Wasileńku,  
Chorosza dietina,  
Jediesz polem, sywym koniem,  
Diwitisia miło!

Hdie kuń beżył trawa dryżyć;  
Koń dorohu czuje;  
Sam Boh znaje i widaje  
Hdie Wasil noczuje.

Noczuję mój Wasileńko  
W hustomu czereti,  
Wyszła miła czarnobrywa,  
Klicze wecerati:

Jak nieprzydziesz wecerati,  
Pryjdi obidati;  
Jak nieprzydziesz obidati,  
Pryjdi otwidati;

Jak nieprzydziesz otwidati,  
Nieslawońka budie —  
Ty utoniesz w tój ryczeńcy  
Hdie wody nie budie.

Wasil tonie, Wasil tonie,  
Chustinoczka pławle;  
Wyszła miła czarnobrywa,  
Biły ruki łamle:

Nie žal że mni chustinoczki,

Wyszytęj w kwiateczki,  
Jak serdeczny żal miłego  
Wasila mojego.

I jedwabiu i roboty  
Szkoda mi nie taka,  
Jak mię żali wąs, wyloty,  
Złoty pas wojaka.  
Moiz dobrzy wy rybacy,  
Nieposkapię płacy,  
Wydobądźcież wy miłego,  
Choćby nieżywego!

42.

Pod gajem wonnym, pod gajem zielonym  
Rozmawia żona z mężem ulubionym :  
Mężu mój dobry, mężu wierny, miły,  
Nie bij mię w głowę, nie bij z całej siły !  
Jak mię po głowie bić nie zaprzestaniesz,  
To ja i umrę, ty wdowcem zostaniesz.  
Oj umrę, umrę, daję tobie słowo ;  
Sprawże mi wtenczas choć trumnę cedrową.  
— Gdzież tam mi szukać téj trumny cedrowej ?  
Będiesz leżała i w trumnie sosnowej.  
— Na śmierć koszulę spraw mi jedwabistą,  
Pogrzeb mię w sadzie pod wisznią cienistą,  
Usyp nademną mogiłę wysoką,  
W głowach kalinę zasadź mi głęboko.  
Zasadź czerwonej kaliny krzew bujny,  
W nogach mi zasadź berwinek podwojny —

Jeje wyszywańja,  
Jak žal ze mnie Wasileńka,  
Wirnoho kochańja ;  
    Nie žal ze mni chustinoczki,  
    Ni czornoho szołku,  
    Jak mni žal Wasileńka  
    Choroszo polku !  
Zapłaczu ja rybaczenkom  
Po pół zołotoho  
Szezob prywezli Wasileńka  
Chocia nieczywoho.

42.

Po pod hajem, hajem zielenieńkim  
Tam rozmowlala miłaja z mileńkim :  
Mój mileńkij, mój wiernieńkij druze,  
Niebij menie w hołowońku duze !  
Bo jak budiesz w hołowońku biti,  
To ja umru, z kim ty budiesz żyti ?  
Oj umru, ja umru, mój mileńki, umru !  
Da zrobi mni z szkadrynońki trunnu.  
— Hdie ja budu szkadryny szukati,  
Budiesz miła w smołowej lezati.  
— Spraw mni, miły, szołkowu soroczku,  
Pochowaj menie w wiszniowym sadoczku;  
Wysyp menie miły wysoku mobiłu,  
Posadi w hołówkach czyrwonu kalintu,  
A w nóżeńkach dwójczasty barwinok.  
Jak ty budiesz syna zeniti,

Żeniąc już syna, przyjdiesz po kalinę ;  
Zerwiesz barwinek, wydając dziewezyne.

45.

Spokojnie, smutnie Dunaj wody niesie,  
Jeszcze smutniejsza, nad nim, Zosia w lesie;

Otrząsa rosę,

Rozczesuje kosę,

Włos uroniony zgarnia w białe dłonie,

Puszcza na wodę, włos unoszą tonie,

Niosą w gąszcz lasu pod jawor zielony,

Gdzie na koniku siedzi ulubiony.

Siedzi na karym koniu kozak młody,

W cieniu jaworu gra nad brzegiem wody,

Z pod zręcznej ręki

Wyprowadza dźwięki,

Łączy, rozkłada,

Las mu odpowiada.

Ach syn to wdowy

Na wszystko gotowy !

Uwiódł dziewicę, zdradził Zosię biedną,

Rzucił, siadł na koń, i zostawił jedną.

Czémże dziś Zosia ? mężatka, czy wdowa ?

Różna po mieście biega o tém mowa,

Radzą namiotkę wdziać jęj na ostatek,

Ach radzą Zosi choć przyczepić kwiatek !

To przyjdiesz do mnie kalinońki łomiti;  
Jak ty budiesz doczku za muž dawati,  
Przyjdiesz do mnie berwinoczku łomati.

45.

Tycho, tycho Dunaj wody niesie,  
Jeszcze tiszėj diwka kosu czesze;  
Szczu naczese, to na Dunaj niesie:  
Pływi kosa w timnyje lesa!  
W tiomnum lesie jawor zielenieńki,  
Pod jaworem konik woronieńki,  
A na koniku kozak mołodieńki;  
I won siedit, u skrypoczku hraje,  
Struna strunie hołos podawaje.  
Niema spynku (\*) wdwinomu synku,  
I zdradiw on chorożu dziewczynku;  
I zdradiwszy,  
Na konika wsiwszy:  
Buwaj, buwaj dziewczyno zdorowa!  
Ostałasja biednieńkaja wdowa —  
Tieper że ja ni żynka, ni diwka!  
Powstała w misti pohoworka:  
Koły (\*\*\*) ty dziewczyna, to pryszij sobie kwietku,  
Da i zawijsa w namietku.

---

(\*) Nie ma spynku — nie ma hamulca.

(\*\*) Koły — jeżeli, kiedy.

44.

W borze stoi sosna z wierzchołkiem zielonym,  
Z wierzchołkiem zielonym, ukędzierzawionym;  
Lecz pień sosny suchy, suchy bez odzieży,  
Z pod korzeni bieży źródło przejrzyste, świeży;

Jedwabiste, młode

Trawki kryją wodę.

Gęśli moja dzwieczna, scisz się, nie graj głośno,  
Niech miła zrozumie, ozwij się załośno!

Miła niech zrozumie, niech mię oczekuje,

Niech mi jesietrzyny z pieprzem nagotuje,

Niech mi pościel ściele, wybije, nakryje,

Jedwabiem złocistym niech mi ją wyszyje.

Miła zrozumiała,

W izbie się krzątała;

Ale próżna praca,

Milój mąż powraca.

Że nie miły wróci, czemuż niewiedziałam!

Nacóż jesietrzynę i pieprz zmarnowałam,

Czemuż nie przeczulałam,

Nacóż jedwab' spsułam!

45.

Z po za góry pędzą woły,

Na drodze kurzawa;

Poszedł w pułk mąż niewesoły,

Stoi żona łzawa.

Poléwajcie drogę wodą

Żeby nie kurzyła,



44.

Oj u boru sosna z werchu kudrawaja,  
Zy spodu suchaja,  
Pod jeju woda krynicznojaja.  
Woda krynicznojaja,  
A trawa szolkowaja :  
Husli zwonezasty niehrajcie hołośno,  
Zahrajtie żałośno, niechaj miła czuje  
Da weceru hotuje,  
Rybku jesietrynu percem posypaje,  
Pościł biłu ściele,  
Szolkom wyszywaje.

Da kolibże ja znała  
Szczo nieľub mój budie,  
Rybki nie waryłał,  
Percub nie hubiła,  
Pościelkib nie słała,  
Szolkub nie psowała.

45.

Iz-zahory żenuć woły,  
Doruženka kuryt ;  
Poszow miły da do wojska,  
Mileńkaja tuzyt.  
Poliwajcie doróženku,  
Szczoby nie kuryła;

Pocieszajcie żonę młodą

Żeby nie tęskniła.

Drogę wodą poléwali,

Na drodze kurzawa;

Żonę młodą pocieszali —

Tęskni żona łzawa.

Ogień gore za płotami

A dymno w Kijowie,

Gdzież tam dójrzeć za stepami

Jak kozaka zdrowie?

Po zarośli szemrzą zdroje,

Wiatr kaliną chwieje;

Na zasługi kozak swoje

Rzewne łezki leje.

Tęsknił kozak, żył nie wiele,

Umarł już w Niedzielę;

Na ławeczce go złożyli,

Świeće zapalili.

Wdzieli mu z jedwabiu mięką

Koszuleczkę cienką,

W dół głęboki pochowali,

Ziemią zasypali.

Na kurhanie zasadzono

Kalinę czerwoną,

W głowach świeże drżą jagody,

Bo kozak był młody.

Na mogile méj kalina —

Ptaszki przylatujcie!

Jak się miéwa ma jedyna?

Rozważajcie mileńkuję,  
Szczoby nie tużyła.

Polywali doróżeńku,  
Takiż ona kuryt;  
Rozważali mileńkuję,  
Takiż ona tużył.

Oj u płotach ohoń horyt  
A w Kijewi dymno,  
Zaczym, zaczym kozaczeńka  
Iz stepu niewidno?

Rozruchałaś kalinońka  
W zielonomu łuzi,  
Oj zapłakaw kozaczeńko  
Po swojej zasłuży.

Pomer, pomer kozaczeńko  
W Niedileńku u rańcy,  
Położyli kozaczeńka  
W switiołcy na ławcy.

Złożyli na kozaka  
Szołkowu soroczku,  
Położyli kozaczeńka  
W wiszniowum sadoczku.

Wysypały na kozaka  
Hłyboku mohiłu,  
Posaдиły w hołuwońkach  
Czyrwonu kalinu.

Budut ptaszki pryletati,  
Kalinuszki jeści;  
Budut ze mni prynositi

Zmarłemu zwiastujcie!

Kur przeleciał w poprzek rzeki,

Zapiał jak w północy;

Jestem wdową już na wieki,

Bez żadnej pomocy!

I kukulka przeleciała,

Kuku! zawołała;

Podaj, miły,

Dłoń z mogiły!

Będę tu czekała.

— Radbym podać, moja miła,

Tobie dłonie obie,

Lecz mogiła przywaliła,

Niedam rady sobie.

46.

Z obcych krain leci kawka w rannej wiosnie;

Przypada i siada na wysokiej sośnie;

Nie chwiej się tak sosno, jam się utrudziła,

Jam tu aż z zamorza do brata przybyła;

Ach aż z końca świata

Tęskno mi do brata!

O bracie, moj bracie, tęskno mi do ciebie!

Opuść twoje strony, proszę cię do siebie.

Nie trać czasu wiele,

Pośpiesz że w Niedzielę;

A pośpieszaj rano nim zorza zaświeci,

Nie myj ani twarzy, ani rąk w Prypeci.

U mnie się umyjesz,

Od miłoje wisti.

Letiw piweń czerez ryku,

Skazaw kakaryku!

Zostajusia mołodaja

Wdowoju do wiku.

Oj letila zowzuleńka

Da skazala kuku!

Podaj, podaj, wierny družo,

Choć prawuju ruku.

Oj radby ja mileńkaja

Obudwi podati,

Nawernuli syroj ziemi,

Nie muszu podniami.

46.

Letila hałka, czuzajaja ziemlanka,

Sila, pała na wysokój sośni:

Nie chylisa sosna,

Bo wżecz bo mni toszno.

Oj ja w czuzum kraju

Sama probywaju,

A swoho brata na cześć zazywaju:

Prybudi, bracie, prybudi,

U Nidilu rano,

Oj choć nie wmywajsa!

Tieczo u menie ryczka

Z wiszniowoho sadoczka,

Wodiceju umyjsa,

Ruczniczkom utrysa;

Odmłodniesz, ożyjesz.  
Jest u mnie krynica w ogrodzie kwitnącym,  
Utrzesz się ręcznikiem lśnąco-bielejącym;  
Jest u mnie źródłana woda i w kubeczku,  
Wisi u mnie ręcznik w izbie na kołeczku.

47.

W domku Marysi gładzona podłoga,  
Jadą tam goście, aż kurzy się droga;  
Goście kozacy do domku wlecieli,  
Z trzech jeden wyrzec najprzód się ośmieli:  
Piękna Marysiu, jakże ciebie lubię!  
Ja, mówi drugi, Marysię poślubię,  
Trzeci zawoła: Marysię mam w sercu,  
Z Marysią zaraz stanę na kobiercu.  
Biedna Marysia jak złapana w siatkę,  
Chcąc się wywikłać, daje im zagadkę:  
Który mi kozak trój-zieła dostanie,  
Ten, jak mój przyszły, na kobiercu stanie.  
A wtém za domkiem, pod okienkiem wsparty,  
Ja ci Marysiu, rzecze kozak czwarty,  
Ja ci z kraj świata trój-zieła dostanę,  
Dostawszy, z tobą na kobiercu stanę.  
Trzy u mnie konie stoją na stajence,  
Co się niedadzą wieść by jakiej ręce:  
Jak lśnąca kawka jeden tak czarniutki,  
Mój konik drugi jak gołąb' siwiutki,  
Trzeci mój konik jak łabędź bielutki.  
Na pierwszym, pola przebiegnę ja w cwale,

Wodica w kuboczku,  
Ruczniczek na kołoczku.

47.

U Marusi chata na pomości,  
Pryjechało try kozaki w hości:  
Odin kaze: ja Marusiu lublu,  
Druhi kaze: ja za siebe woźmu,  
Trejci kaze: ja na ślubi stanu.  
Zahadała Marusia zahadku:  
Kotry (\*) kozak trój-ziele dostanie,  
Tój zo mnoju na ślubi stanie.  
Otozwawsa kozak za ścienoju:  
Ja Marusi trój-zielja dostanu,  
Ja z jeju na ślubi stanu;  
Oj je u menie try koni na stajni,  
Odin konik jak hałka czernieńki,  
Druhi konik jak hołub siweńki,  
Trejci konik jak lebedź beleńki.  
Czornym koniem pole perejedu,  
Siwym koniem more perepływu,  
Bielym koniem trój-zieła dostanu,  
Oj staw kozak trój-ziele kopati,  
Pryletila zowzula kowati:

---

(\*) Który.

Na drugim, morskie poprzepływam fale,  
Na trzecim koniu wynajdę trój-ziele —  
Bywaj mi zdrowa, czekaj na wesele!  
Jak rzekł tak przebiegł i pola i morze,  
Już i z trój-zielem ziemię kozak porze;  
A wtém kukułka z wieścią przylatuje  
I w liściach drzewa tak mu zakukuje:  
»Niekop kozacze, rzuć twoje trój-ziele,  
Już dziś Marysi z kim innym wesele.«  
Odjeżdża kozak z zagórza z trój-zielem,  
Marysia jedzie z Kościoła z weselem;  
Huczy wesele, i kozak tam śpieszy,  
Staje w podwórku, wśród godowej rzeszy:  
Dobry ci wieczór, Marysienku moja!  
—Bywaj mi zdrowy, jużem ja nie twoja—  
—To choć potańczę, no skrzypki zagrajcie,  
Dajcież, Marysiu, białą rączkę dajcie!  
Rada, nie rada, rękę daje w biędzie,  
Kozak z nią taniec posuwisty wiedzie;  
Drżącój Marysi rękę ręką ściśnie,  
A w drugiej ręce ostrą szablą błysnie.  
Burza li z chmury nagle zaszumiała?  
Ach to Marysi główka odleciała!  
Nacóż ci z innym wyprawiać wesele,  
Nacóż kozaka ślać było po ziele!





Pokiń kozak trój-ziele kopati,  
Uże Marusia za innoho poszła.  
Jedie kozak z zahorja z trój-zieljem,  
A Marusia z Cerkwy z weseljem.

Dobry wieczor Marusienku moja!

— Buwaj zdrowy, uże ja nie twoja.

— Zahrajcie mni muzyki u rańcy,

Niechajże pojdu z Marusieju w tańcy.

W odnój ruczcy kozak Marusiu wodit,

A w druhnj ruczcy szabelku nosit.

Jak kto mowiw szczo chmara zaszumiła,

Ażno Marusi hołówka zleciła.

Otoż tobi Marusiu wesielje,

Nie słać było kozaka po zielje!



## DODATEK.

Pieśni z Polesia Wołyńskiego, z nad Bugu,  
w okolicach Lubomla. (\*)

### 1.

Powiejcie wiatry z góry na doliny,  
Gdzie moja miła wiejcie z téj krainy!  
Wietrzyk powiewa cichy i bezgłośny,  
Żona szle może innym wzrok miłośny?  
Kozak posępny konia w sad prowadzi,  
Koń skubie trawę, pan konia się radzi:  
Koniu mój wrony, tyś już doświadczony,  
Cóż pocznę młody: pisać li do żony,  
Czy wysłać posłów? pisząc się zabawię,  
Nizeli posły sam rychlój się sprawię.  
Jedzie do żony, młody kozak jedzie,  
I podejrzliwość i miłość go wiedzie:  
Dla kogoż miła domek wystroiła,  
Gładką podłogą izby wyłożyła?  
— Gładką podłogą izby wyłożyłam,  
Dla oczu tego kogo polubiłam;  
Dla oczu tego kogo pokochałam,  
Cieszę kozaka piękrzyć dom wzywałam.

(\*) Lubomla w gubernii Żytomiérskiej, w powiecie Włodzimiérskim, miasteczko PP. Branickich, niegdyś jako starostwo było w ręku Jana Wyhowskiego Hetmana Kozackiego, gdzie w ogrodzie dwor-

## DODATEK.

### Pieśni z Polesia Wołyńskiego, z nad Bugu, w okolicach Lubomla.

#### 1.

Oj powiń witrońku z hory wid dolinońku,  
Z toho kraju z witki (\*) miłu maju.  
Witrec powiévaje, hołosu nie maje;  
Hdieś moja miła henszoho (\*\*) miłoho maje.  
Po sadoczku chożu, konieczynka (\*\*\*) wożu,  
I do konia z tycha howoru:  
Oj koniuż mój, koniu! koniu woronieńki,  
Poradz mni szczo ja kozak mołodienki:  
Ci mni list pisati, czy pisłonki słati?  
Ja listy pisawszy to ja zabawlusa,  
A jak sam pojedu to prędzěj wernusa.  
Jede miły, jede do miłoi w hosti,  
A u miłej usieńkij dwór na pomesti:  
Dla koho, ty miła, usieńkij dwór umostiła?  
— Dla toho mostiła szczo wiernie lubiła,  
Nie sama mostiła, kozaka najmała.  
Wział on jeje pod biłyje boki,

---

nym i życie mu odjęte zostało za wyrokiem woj-  
skowym w drugiej półowie 17-go wieku; list że-  
lazny Jana Kazimiérza niosący mu przebaczenie  
przybył już tam zapóźno.

(\*) Zkąd. (\*\*) Inszego. (\*\*\*) Konia.

Zbladł, podejrzliwość w kozaku się pali,  
Porwał ją, rzucił w głąb Dunaju fali.  
Płyn ty, płyn żono, z bystrými wodami!  
Już miłość moja z tobą pod falami!  
I płynie żona pomiędzy łozami,  
Nie winna, wierna zaléwa się łzami:  
Czyż ja nie jestem piękna, urodziwa?  
O dolo moja, dolo nieszczęśliwa!  
Czyliż ja świeżą, kwitnącą nie byłam?  
Czémże nieszczęsnej doli przewiniłam!  
— Wypłyn że, miła, na piasek złocony,  
Ozwiój się, wydaj głos choć przytłumiony!  
— Bodajesz doznał tak ciężkiego losu  
Jak mi już ciężko z piersi dobyć głosu.

2.

Czumak woła: héj, léj do czary, léj!  
Jego matce  
Smutno w chatce,  
Łzy na twarzy jéj.  
Pij! pij, synu mój!  
W nadziejach trzos twój;  
Ale w święty dzień zaczęty,  
Pić, synu, się hój!  
Ach czcij święty dzień!  
Modlić się nie leń;  
Święto ciebie w dół zagrziebie,  
W dół pod brzozy cień.  
Śpiew czumaków, krzyk,

Da i ukinuw u Dunaj hluboki:  
Pływi miła, pływi bystroju wodoju;  
Nie maju uże ja kochanja z toboju.  
Płyła miła, płyła hustymi łozami,  
Ułyłasia dróbnymi słozami:  
Czy ja nie chorosza, czy ja nie urodliwa?  
Tolki szczo moja dola nieszczaśliwa!  
Czy ja nie chorosza, czy ja nie prekrasna?  
Tólko szczo moja dola nieszczasna!  
— Wypłyn miła, wypłyn na żolty pesoczok,  
Podaj miła z ticha hołosoczok!  
— Bodaj tobi tiazko w swieti prożywati,  
Jak mni tiazko hołos podawati.

2.

Pje czumak pje,  
Bo nadeja je; (\*)  
Za nim, za nim stara mati  
Drubny slozy lje.  
— Pij synu, pij, majesz nadzieju;  
O tulko nie pij rano w Niedilu;  
Bo Niedila swiato, ciebie skaraje,  
Pod biłoju berezoju ciebe schowaje.  
Czumaki idut,  
I woły rewut,  
Pod biłoju berezoju

---

(\*) Je — jest.

I trzód wolicz ryk!  
W cieniu brzozy ich obozy  
Zwinęły swój szyk,  
I Ataman już  
Z koniem w ręku tuż,  
Legł pod brzożką, w sercu z troską,  
Z ostrym cierniem róż.  
Noc trzy nie mógł spać,  
Jął się listy ślać;  
Miłość, stałość, serca załość  
Daje miléj znać.  
Czemuż miła ty  
Nie odpiszesz mi?  
Nie czytała, odesłała  
Listów moich trzy.  
— Oj Ataman znan!  
Nie wielkiś to pan!  
Woły wiedziesz, sam przyjedziesz  
Przez lasek i łąn.  
W mym podwórku ci  
Trawa majem lśni,  
Przybyć raczysz, sam zobaczysz  
Jak też zdrowie mi?  
Ot skoszę tą z kos  
Trawę w perłach ros,  
Ulubiony, tém znęcony,  
Zjawi się z pod brzoż,  
Trawę skoszę tu,  
Wysuszę co tchu,

Atamana żdut.

Ataman idie

I konia wedie,

Pod biłoju berezoju

Hołowku kładie.

Try nyczki ne spał,

Wsio łysty pisał;

Czerez swoho towarzysza

Do mileje słał.

Moja miłaja,

Mołodość moja!

Zosłał że ja try łystońki,

Da ne pryńiała.

— Oj ty Ataman,

Niewieliki pan;

Osiedłajesz koniczeńka,

Da pryjediesz sam!

Na mojmu dwore

Trawa zelena,

Da pryjediesz, odwidajesz

Czy ja zdorowa?

Oźmu ja kosu,

Tu trawu skoszu,

Taki swoho mileńkoho

Do siebie uproszu.

Ja trawu skoszu,

Sino zhrumažu;

Taki moho mileńkoho

K siebe pryńažu.

Siano zgrabie, mego zwabie;  
Tak i być tu mu!

5.

Gdybyż to mnie siwa szuba,  
I do szuby żupan siwy!  
Pokochałaby mię luba,  
Bylbym hoży i szczęśliwy.

Wszakżem młody, brew mam czarną,  
Nie zmartwię się rzeczą marną;  
Choć i głodno, mnie pogodno,  
Twarz — niekwaśną, mam łagodną.

Jużci nie wiem jak to kosić,  
Ni kierować w plugu wołem;  
Lecz do czary mnie nie prosić,  
Sam zasiadam, rad, za stołem.

Ponad trzema gościńcami  
Z zagór księżyc wszedł z gwiazdami,  
Siwy sokoł wzłata wyżej,  
I nad orły wyżej, chyżej.

Sokoł wyżej chmur się rzuci,  
Skrzydłem błdzi po błkicie;  
Miłą kto mi bałamuci,  
Bodaj temu ciężkie życie.

W siniem morzu fala bieży,  
Coraz w marmur ten uderzy,  
Na marmurze morza siedzę,  
Siedząc, z mém się sercem biędzę.

Daj mi Boże! wziąć kochaną,



5.

Kobże mni szubka siwa,  
I do szubki zupan siwy,  
Byłby z menie chłopec dobry,  
Bo ja z rodu nie żurliwy;  
Oj ja z rodu nie żurywsa,  
I roboty nie nauczyłsia:  
Ni kositi, ni orati,  
Tolko w korczmie pohulati.  
Mieży trema dorohami  
Zyszol misiać i z zorami,  
Nikto weźszěj nie letaje  
Jak siw sokił nad orłami;  
Letaje on, letaje  
I kryleczkami bludit,  
Bodaj jemu tiazko, ważko,  
Kto moju dziewczynu lubit!  
Na siniomu moru  
Leżył kamień marmurowy,  
Oj na tomu kamieniowi  
Siédit chłopec czarnobrowy,  
Siédit on że, siedit  
I dumku dumaje:  
Dopomoż że mni Boże  
Tu dziewczynu wziati!  
Choć chudoby nie dożdusia,

Miłą sercu, choć ubogą;  
Wolę piękność niżli wiano,  
Daj mi, Boże, Zosię drogą!  
Inna będzie przy chudobie,  
I pieniądze wniesie tobie;  
Potém może, żal się Boże,  
Nic w oborze, nic w komorze!  
Wezmę Zosię nie bogatą,  
Ale piękną i cnotliwą;  
Będzie miło spójrzeć, za to,  
I pokazać urodziwą!

### PIEŚŃ O SAWIE.

#### 4.

Był pan Sawa w Niemirowie (\*)  
Na pańskim obiedzie,  
Smutny siedział, choć nie wiedział  
O swój bliżkiej biédzie.

Wrócił Sawa już do chatki,  
Pierś mu wzbiéra wzdychać;

Wita, pyta u czeladki:

Co tu w domu słychać?

—»Po staremu, po dawnemu,

A jest i nowina:

Pani nasza, żona wasza

Powiała wam syna.«

Poza stołem z tęskném czołem

---

(\*) Niemirow miasteczko na Podolu w Powiecie Bracławskim, należy do PP. Potockich.

Z choroszoju ożeniusa.  
A chudoby dożdawszysia,  
To czy budie, czy nie budie;  
A z choroszoju družynoju  
Nie wstyd pójti mézy ludie,

**PIEŚŃ O SAWIE.**

**4.**

Był Sawa w Niemirowi  
Na pańskim obiédi,  
Sam nie znaje, nie wiedaje  
W swojój lichój biédi.

Pryjechawże a Pan Sawa  
Do swojeho dworu,  
Pytajećca czeladońki:  
Czy wśe harazd (\*) doma?  
— Czy harazd, czy nie harazd,  
Stała sia nowina;  
Mołodaja Sawyszeńka  
Porodiła syna.

Siedit Sawa w koniec stoła,

---

(\*) Czy Harazd — czy dobrze.

Sawa listy pisze,  
A Sawina tuli syna,  
Na rękach kołysze.  
Czyta listy poza stołem  
Sawa z tęskném czołem,  
Nie wesola i Sawina  
Przepowija syna.  
Pójdź no chłopcze! utocz wódki  
Wypić żony zdrowie;  
Starka spędzi z serca smutki,  
Rozjaśni mi w głowie.  
Pójdź no chłopcze! pójdź no mały!  
Utocz piwa w sklepie;  
Za dzieciątko, niemowlątko,  
Siły me pokrzepię.  
Przynies chłopcze! mi starego  
Miodu stuletniego,  
Ciężko w sercu, chociaż zdrowy,  
Wzniesć nie mogę głowy.  
Jeszcze chłopiec, jeszcze mały  
Nie wrócił z piwnicy,  
Aż jak maki Hajdamaki  
Zakwitły w świetlicy.  
Czołem, czołem, panie Sawo!  
Jakże Jego Mości?  
Czém przyjmować, czém częstować  
Będiesz nas, twych gości?  
— Co mam, z duszy na stół ruszy,  
Naczczo nie wyjdziecie;

I Łystońki pysze,  
A Sawyszka mołodaja  
Ditiatko kołysze.  
Siedit Sawa w koniec stoła,  
Łystońki czytuje,  
A Sawyszka mołodaja  
Ditia powywaje.  
Pijdi chłopcze, pijdi mały,  
Natoczy horyłki!  
Niech napjusa, pokreplusa,  
Za zdrowje żynki.  
Pijdi chłopcze, pijdi mały,  
Natoczy mnie piwa!  
Niech napjusa, pokreplusa,  
Za zdrowje syna.  
Pijdi chłopcze, pijdi mały,  
Natoczy mnie medu!  
Tiażko, ważko na serdeńku,  
Hołówki nie wzvedu.  
Szczożbo chłopiec, szczożbo mały  
Nie wiernuws z piwnicy;  
A wże Laszki, hajdamaszki,  
Jak mak po swietlicy.  
Czałom, czalom a pan Sawo!  
Jakze sobi majesz?  
Majesz hosti nielubyje,  
Czym ty ich pryjmajesz?  
— Oj czym matim tym prymatim,  
Budu czastowati;

Chrzcziny sprawim, dzionek strawim,  
Pan Bóg dał mi dziecię.

—Oj już nie czas, panie Sawo,  
Chrzcziny ci sprawować;

Nas przysłano, nam kazano

Wziąć cię, dom zrabować.

Sawa śmieie karabelę

Biegł zdjąć, gniew hamował;

Wróg nań zradnie z tyłu wpadnie,

Ramiona skrępował.

Sawa skoczy, na dwór kroczy

Przez kozactwa chmurę,

Ci spisami, za progami,

Wynieśli go w górę.

Upadł Sawa, upadł Sawa!

Ziemia zajęczała,

Krew go broczy, ćmią się oczy;

Nogi, dłoń ztężała.

---

Następująca pieśń o Sawie ułożona jest  
podług Pamiętników Starego Szlachcica, nie  
należy ona wprawdzie do zbieranych, ośmie-  
lam się jednak ją tu umieścić dla tożsa-  
mości przedmiotu.

5.

I kalina, choć krzewina,

Czasem w drzewo wzrasta;

Z małych domków, z ruin złomków

Podnoszą się miasta.

Pryhodił mnie Pan Bóh syna,  
Budu w kumy brati.

— Nie budiemo, panie Sawo,  
W tiebe kumowati;  
Tólko namże zakazano  
Twój dwór rabowati.

Oj kinuła da pan Sawa  
Do swojeho mieczu,  
Oj uziął pana Sawu  
Iz liwoho plicza.

Oj kinuła da Pan Sawa  
Do swojeho dworu,  
Oj uziął Pana Sawu  
Na try spisy w horu.

Upał Sawa, upał Sawa,  
Upał i zabiła;  
Złożył swoje ruki, nohi,  
I krowju oblyła.

---

Cześć ze sławą tobie Sawo!  
Lachy cię lubili,  
I z kozaka nieboraka  
Marszałkiem zrobili.  
Bo był dzielny, nieśmiertelny,  
Sawa w bojach krwawych,  
Bo miał cnotę, serce złote,  
I był uczuć prawych.  
Wslawił imię w Zakroczymie, (\*)

---

(\*) Zakroczym o kilka mil od Warszawy.

Wslawił pod Mszczonowem, (\*)  
Tam bez nogi zdziwił wrogi  
Wojowaniem nowém.

Krew mu ciecze, ból go piecze,  
On, z proporcem w dłoni,  
Na swych czele walczy śmieie,  
Zwieszon u dwóch koni.

Słowik śpiewa, milczą drzewa  
Po lesie Mszczonowa,  
Sawę niosą, krew łśni z rosą,  
Z dęba huczy sowa.

W głębi lasu użyj wczasu,

Użyj panie Sawo!

Tu w téj chatce na polatce

Wygój nogę krwawą.

Leśniczyna tam jak syna

Sawę pielęgnuje,

Trzej rycerze dzielą szczerze

Ból, eo wódz ich czuje.

Kogo szukasz, komu kukasz

Kukułko Mszczonowa?

Czy o Sawę masz obawę?

Złowieszczko, leć zdrowa!

Już w połowie Sawy zdrowie;

Cieszy się nadzieją,

Już go w duszy huk dział głuzy,

Proporce mu wieją.

Wtém znienacka drzy posadzka,

---

(\*) Mszczonów też niedaleko od Warszawy.



Drżą okna świetlicy,

Najechali, powpadali

Sawy przeciwnicy.

W dzielne dłonie ujął bronie

Sawa na pościeli,

Któż ku niemu walecznemu

Zbliżyć się ośmieli?

A więc wrogów, z czterech rogów,

Płomień chatę bierze;

Oknem Sawę z niej na trawę

Wynieśli rycerze.

Tam do Sawy jeden zwawy:

Zdaj się, krzyknął, Sawo!

Sawa siedział, odpowiedział

Pistoletem krwawo.

Drugi, trzeci doń przyleci

Z mieczem i wystrzałem,

I w tych strzelił, i rozdzielił

I tym dusze z ciałem.

Lecz już w dłoni próżnaś broni,

Czém cię mąż nabije?

Cóż mu z mężnych bezoreźnych,

Których pierś go kryje?

Już wał służby — wierniej drużby,

Zrąbali zajadli,

I na ciebie, pewni siebie,

Ze spisami wpadli.

Leży Sawa, trawa krwawa;

Jeszcze pierś mu bódą,

I skłótego, pobitego  
Do Mszczonowa wiodą.  
Wiodą wozem, pod powrozem;  
Z bólu, z uczuć smutnych  
Sawa wzdycha, mówi z cicha  
Psalm z siedmiu pokutnych.  
I las szumi, jęki tłumi,  
Kruk nad wozem kracze;  
I kukując, polatując

Kukułeczka

**PIEŚŃ O GOŃCIE.** (\*).

6.

W nieszczęśliwą Lachy chwilę  
Za broń się ujęli,  
Choć Puławski (\*\*) walczył tyle,  
Młodzi byli śmieli.

O Humaniu! z klęsk twych głośny,  
Starożytny grodzie!  
Czy wysuszył wiatr żalósny  
Twojej krwi powodzie?

\* \* \*

Ukraińska czerń z Kozaki  
Wzburzona, zajadła,

---

(\*) Wiadoma powszechnie okropna rzeź Humaniska przez pospólstwo Ukraińskie wspólnie z Kozakami Zaporozżskimi pod hersztem Gontą dokonana 1768 roku w Humaniu, miasteczku niegdyś Województwa Braclawskiego a dziś Gubernii Kijowskiej.

(\*\*) Józef Puławski Starosta Warecki, Marszałek polny Konfederacji Barskiej.

Kukuleczka płacze.  
Już w Mszczonowie; jakżeż zdrowie?  
Żyjesz jeszcze Sawo?  
Bóg cię wzywa, noc pokrywa  
Twoje oczy krwawo.

I gwiazd szlakiem wzbił się ptakiem  
Do Boga duch Sawy,  
A na grobie, w serc żalobie,  
Nocą mu pieśń sławy.

**PIEŚŃ O GOŃCIE.**

**6.**

W nieszczasnemu poru Lachy  
Zacząły wojewaty,  
Wareckoho Puławskoho  
Marszałkom nazywati,  
Swoim synom młodzieńkim  
Komędu zdawati.

\* \* \*

Horod horodysko,  
A w Humani misto!  
Lepszy tyje humańczyki  
Szczo mandrujut pizskom.

\* \* \*

Prymandrowali do Humania  
Diewiatój hodiny,  
Nie liszyły, diczy syny,  
Małoi diētiny.

\* \* \*

Och! małyje dieteniata

Otwartemi zewsząd szlaki  
Do Humania wpadła.

\* \* \*

Ciemna tłuszcza nie przepuszcza  
Nikomu w ich domu,  
Nie zostawia, wściekła, w życiu  
I dzieci w spowiciu.

\* \* \*

Próżno dziatki rączki wznoszą,  
Gontę herszta proszą;  
Gnieść, gruchotać, topić każe,  
W dziątek krwi się maże.

\* \* \*

Studnie dziećmi wyrównali,  
Szumi krwawa piana,  
Depezą końmi; z pod ich stali  
Krew pryska w kolana.

\* \* \*

Krwawe strugi wytoczone  
Dymią po ulicy,  
Jęk bije w Niebo zamglone  
Do Bożej prawicy.

\* \* \*

Krew niewinną Bóg przemierzył,  
Pomsty grom uderzył!  
Odsiecz zbrojna tu przybyła,  
Zbrodniów otoczyła.

\* \* \*

W świt niedzielny dzwonią dzwony,  
Gonta otoczony;  
Nie dajcie się chłopcy! woła,

Po rynku chodziły,  
Pana Gontu młodoho  
Chorosze prosiły.

\* \* \*

Nie wważawże da pan Gonta  
Na małuju wrodu,  
Kazawże ich pochromiti,  
Pokidati w wodu.

\* \* \*

Jak nakidaw pownu studniu,  
Staw kiłmi toptati;  
Stalaz ich niewinnaja krow  
Misto zalywati.

\* \* \*

Tyje koni woronyje  
Szczo po ich toptały  
W newinnuju krów po kolina  
Nohi zamaczały.

\* \* \*

U Nedilu bardzo rano  
W cerkwy zazwoniły,  
Pana Gontu młodoho  
Wójskom otoczyły.

\* \* \*

Jak wyhuknuw da pan Gonta:  
Nie dajmosia chłopcy!  
Budem żyti, panowati,  
Sławnyje molojcy!

\* \* \*

Oj tych chłopców, oj molojców  
Po pary wiazały;

Śmiało stawcie czoła!

\* \* \*

Nie dajcie się chłopcy mężne!

Będziemy panować.

Lecz już chłopcy bez orężne,

Dają się krępować.

\* \* \*

Zbrodniów krwawe w pętach ręce,

Biada Gońcie złemu!

Za krew w okup, w śrogięj męce,

Dra z plec pasy jemu.

\* \* \*

Siedem pasów Gońcie zdarli,

Na pal do trzew' wparli;

Patrzaj ludu, dla nauki!

Patrz, i ostrzeż wnuki.

\* \* \*

Ukraińcy i Wołyńcy,

Patrzaj ludu wszelki!

Karku nagniej, krwi nie pragniej,

Pomści ją Bóg wielki.

7.

W czystém polu brzożka powiewała,

Z różczek brzożki kukulka kukała.

Dość już głosić, kukuleczko, troskę!

Jadą, jadą siekiérą ciąć brzożkę.

Brzożko srebrna! czemuś zasmucona?

Czemu schniesz ty, czemuś nie zielona?

— Jak wesolą, jak mi być zieloną?

Z pana Gonty młodoho  
Z pleczęj pasy drały.

\* \* \*  
Jak wydierły da sim pasów,  
Do pała przybiły,  
Szczob na teje Ukraincy,  
Wsi ludie diwiły.

\* \* \*  
Diwitesa Ukraincy!  
Diwitesa ludie!  
Pokajtesia diczy syny,  
Bo i wam teje budie!

7.

W czystóm poli bereza stojała,  
Na berezi zowzula kowała.  
Hodi, hodi zowzula kowati,  
Bo wże jedut berezy rubati.  
Ty bereza chylawa, belawa,  
Czém na poli tak ty nie wesoła?  
Czemu biereza sucha, nie zielona?

Spójrz pode mnie, spójrzyj na me łono!  
Toż husarzy w około mnie stali,  
Rószczek moich warkocz ucinali,  
Podkówkami w korzenie mi bili,  
Z pod stóp moich zdrój świeży sączyli;  
Zdrój sączyli, konie swe poili.  
W czystym polu jawor zieleniutki,<sup>1</sup>  
Pod jaworem tym kozak młodzianki,  
Siedzi sobie z bandureczką w dłoni,  
Struna strunie tęsknym dźwiękiem dzwoni.  
Lecz z wieczora komora brzęczała,  
O północy nahajka szumiąca;  
Pod dzień żona kozaka usnęła,  
Jak usnęła, już się nie ocknęła!  
Obudź, matko! niech synowa wstaje,  
Niech śniadanie gotuje, niech daje.  
Idzie matka gdzie synowej łożo,  
Za krwią, do niej dostąpić nie może.  
Ach kozacze, żona już nie wstanie!  
Poszło z nią już i twoje śniadanie.  
Siodłaj siwą! by nie w złą godzinę,  
Śpiesz, uciekaj choć na Ukrainę;  
Jak po żonie twojej będą dzwonić,  
Będą ciebie, synu, z mieczem gonić.  
Weź karego, biédnaż moja głowa!  
Śpiesz, uciekaj, choć do Palinowa; (\*)

---

(\*) Czy nie będzie to czasem teraźniejsze miasteczko Puliny zwane — na Wołyniu, o kilka mil od Żytomiérza, znajdujące się; albo może Pudlin czyli



— Jakże mni zielonej buti?  
Podo mnoju huzary stojały,  
Szabelkami hilje (\*) odtinały,  
Podkiwkami koreń wybiwały,  
Kryniczneje wody dobuwały,  
Woronyje koni napojwały.  
W czystóm poli jawor zielenieńkij,  
Pod jaworom kozak mołodieńkij  
Siedit sobie, u skryponku hraje,  
Struna struni słowce promowlaje.  
Z wieczora komora zwinila,  
Z pownoczy nahajka szumila;  
Na switanje milaja zasnula,  
Jak zasnula, na wiki nie czula!  
Idi mati niewistki buditi,  
Niechaj wstaje sniadańje waryti.  
Poszła mati niewiestki buditi,  
Za krywceju ni jak dostupiti:  
Szkoda, synu, śniedańieczka twoho,  
Nie ustanie milaja do toho!  
Siedłaj, synu, siwuju kobyłu,  
Utekaj, synu, choć na Ukrainu;  
Bo jak budut po miłój zwoniti,  
Tiebe budie pohonia honiti.

---

Podolin, miasto Węgierskie w hrabstwie Spizkiém leżące? Zwłaszcza, że 13-cie miast tego hrabstwa zastawione były, przez Zygmunta króla Węgierskiego, koronie Polskiej, i zostawały pod nią od 1412-go aż do 1772 roku.

(\*) Hilje — gałązki.

Ach jak będą twoją żonę chować,  
Będą ciebie żywego ćwiertować!

3.

Z dzieckiem wdowa szła doliną,  
Siadła spocząć pod jedliną,  
Siadła, tuli swego syna,  
Ojca jemu przypomina.  
Przypomina, gorzko płacze:  
»Już nie wrócisz ulubiony,  
Możesz gdzie nie pogrzebiony!....  
Płacze, a kruk nad nią kracze:  
—»Nie płacz, nie płacz twego męża,  
Zginął chlubnie od oręża,  
Zginął w kraju on obronie,  
Ma grób żywy w mojem łonie.  
W polu bitwy, gdy koczuję,  
Na twym mężu popasuję;  
Trzykroć na dzień go objadam,  
A kosteczki w piasku składam.«

\* \* \*

Wdowa syna zhodowała,  
Zhodowawszy dolą dała,  
Ale któż by się spodziewał?  
Syn na matkę się rozgniewał;  
By dąb na dąb się wywrócił,  
Ze swą matką syn się skłócił.

Siedłaj, synu, konia woronoho,  
Uтікaj, synu, choć do Pałynowa;  
Bo jak budut miłuju chowaty,  
Tiebe budut żywkom pokładaty!

8.

Iszła wdowa dolinoju,  
Z małeńkoju dietinoju,  
Da sieła pod jelinoju.  
Sieła, z synom rozmowlaje:  
Hdie batiuchno, Boh widaje!  
*Witkał* — Witkij (\*) wziati nam wistońki,  
Ti ty żywy, czy nieżywy,  
Czy w zemli twoja kostońki?  
Wdowa syłno, syłno płacze,  
A nad neju woron kracze:  
Nie żurisia udowońko,  
Miłyj buw hdie wojowały,  
Hdie żołniry jak lis stały;  
Tieper w mojmu żywotoczku.  
Na miłėńkom popasaju,  
Szczo deń tryźdy otwedaju,  
Tilo jeho obiraju,  
W piesok kostoczki składaju.

\* \* \*

Mati syna zhodowała,  
Zhodowawszy dolu dała;  
Syn na mamciu rozsierdiwsa,

---

(\*) Witki — Zkąd.

Idź mi matko z mego domu!  
Mogę cię pokazać komu?  
Moi goście w karmazynie,  
A ty, matko, w siermiężynie.  
— Ależ synu masz dom drugi,  
Daj mi kątek, choć gdzie sługi.  
— Idź w świat matko, u mnie ciasno,  
Idź, idź sobie! to dość jasno.  
Miecze serce jej przebodły,  
Poszła gdzie ją oczy wiodły;  
Idzie drogą, łyżę połyka,  
W drodze z córką się spotyka:  
Córko moja, jedynaczko!  
Widzisz matkę twą — żebraczką,  
Brat twój wygnał mnie od siebie,  
Znajdź litość ja u ciebie?  
— Ach my matko w wielkiej nędzy,  
Ani chleba, ni pieniędzy.  
— Będę córko pracowała,  
Waszój nędzy dogadzała.  
— Próżna praca w dzień i w nocy,  
Dać nie mogę ci pomocy.  
Idzie dalej biedna matka,  
Serce pęka do ostatka;  
Idzie, idzie po nad Styrem (\*)  
Wyścielonym złotym żwirem,  
Patrzy na brzeg czy wysoki,

---

(\*) Styr — rzeka, przebiega przez Wołyń, wchodzi  
w Pińszczyznę i tam wpada do Prypeci.

Dub na duba pochiliwsa,  
Syn z matkoju poswarywsa.  
Idi matko precz od menie,  
Bo najedut hosti do menie!  
Moi hosti w karmazynie,  
A ty, mamciu, w siermiazynie.  
— Je w tiebe, synku, dom druhij,  
Budu żyti hdie twoi słuhi.  
— Idi, matko, idi ot menie!  
Poszła mamcia dorohoju,  
Stretilasa z swojeju doczkoju :  
Pryjmi mene, dońciu, do siebe,  
Odhaniaje syn od siebe.  
— Bih mja, mamciu! nie pryjmaju,  
Bo lichuju dolu maju.  
— Budim, dońciu, zaroblati,  
Lichěj doli dohazati.  
— Kob ty mnie dén i nocz robiłab,  
Lichěj doli nie whodiłab.  
Poszła mati ponad Styrem,  
Stretilasa z swoim synom :  
Chodzi mamciu nazad do menie,  
Bo skaraw Boh menie  
    Za tiebe!  
Wystupiła czornaja chmara,  
Udyryw perun na chatu,  
Zabil ženu mołoduju,  
Jeszcze i dietinu małuju!  
— Stoj synu; nie zurysa,

Patrzy na Styr czy głęboki?  
Szepta pluski srebrnej fali,  
A wołanie słyhać w dali:  
Wróć się matko, wróć niebogo!  
Ach ukarał mię Bóg srogo!  
Czarna chmura wystąpiła,  
W dóm piorunem uderzyła,  
Piorun zabił moją żonę  
I dzieciątko ulubione —  
W oka mgnieniu dóm w płomieniu,  
Został kamień na kamieniu.  
— Nie płacz synu, nieza długo  
Da Bóg tobie żonę drugą.  
— Da Bóg drugą, matko miła,  
Lecz nie taką jak ta była!

9.

Ej! na góry,  
Pod chmury,  
Czaban goni owieczki —  
Z ulic patrzą dziewczeczki,  
Czaban mrugnie: héj zuchy!  
Skoczcie do téj dziewuchy  
Co w sukience czerwonej,  
W cienkiej chustce zielonej;  
Mówcie niech się nie smuci,  
Niech mię kochać porzuci.  
Bo ja Czaban ubogi,  
Mój dobytek nie mnogi:

I z druhoju ożeniszsa ;  
Woźmesz żonu mołoduju,  
— Ale uze nie takuju!

9.

Oj na hory, na hory  
Czaban wiwcy (\*) haniaje,  
Na mołodcy mirhaje:  
Oj wy chłopczy, mołodcy!  
Nakażytie diéwońcy,  
Szczu w czyrwonoy sukońcy,  
I w jedwabnoj chustońcy,  
Niechaj po mni nie tużyt,  
Menie mołodoho nie lubit;  
Bo ja Czaban ubohi,  
Sim sot wołów na dwore,

---

(\*) Owce.

Siedm set wołów na dworze,  
A piędziesiąt w oborze.  
Dziewcze słyszy odmowę,  
Grom w jej serce i głowę!  
Biegnie drżąca i blada,  
Do wrót domu przypada:  
Boże mój, ach Boże mój!  
Piękny Czaban już nie mój.  
Matko moja rodzona!  
Ból mię ściska wśród łona,  
Czaban lubić przestaje,  
Że nie kocha, znać daje.  
— Schodź córeczko do gaju,  
Szukaj ziela rozmaju.  
— Nie znam matko rozmaju,  
Chyba wskażą mi w gaju.  
Wykopała korzenia  
Z pod białego kamienia,  
Płócze, w rzece go splawia,  
W ręku suszy, nastawia,  
Warzy korzeń we mléku:  
Zmiękniesz hardy młodziku!  
Pomóż matko mnie dalej,  
Wsyp, lub jeszcze czém naléj,  
Poszezcz, nakrész i znaki;  
Któż zna jak ty czar jaki?  
Szezcze, krészli jej stara,  
Kipi korzeń, wre para;  
Nim się korzeń uwarzył,



A piatdziesiąt w obore.  
Skoro dziewcze zaczęła,  
Iz ułóńki machnęła,  
Da prybihła do worót,  
Chopiłasa za żywót:  
Oj Bożeż mój, Boże mój! —  
Chorosz Czaban, da nie mój!  
Mamciuz moja, mamciu!  
Szczo my budiem robiti?  
Nie chce Czaban lubiti. —  
— Stupaj, doniu, do haju,  
Szukaj zielja rozmaju.  
— Ja rozmaju nie znaju,  
Chyba ludiej spytaju.  
Wykopała korenia  
Z pod bilaho kamienia,  
Połoskała u rzeczcy,  
Wysuszyła na ruczcy,  
Prystawiła w mołocy,  
Prywablati mołodcy. —  
Ja nie umiju czarowati,  
Chyba umije moja mati.  
Kipić koreń da i kipić,  
Jeszcze koreń nie wkapiw —  
Uże Czaban pryletiw.  
A szczo tiebe pryniesło,  
Czy czowen, czy wesło?  
— Prynius menie siwy kiń (\*)

---

(\*) Kiń — koń.

Czaban, jakby go sparzył,  
Wpada, stawa już w chatce,  
Czołem dziewce i matce.  
Cóż tu cibie przyniosło,  
Krzywe czółno, czy wiosło?  
— Koń tu przyniosł mię siwy,  
Leciał — ledwiem że żywy,  
A i serce mię wiodło,  
Cós w nie mocno ubodło.  
— Po cóż biec tu ci było?  
Być przestałam ci miłą.  
— Jakże biec mnie nie było?  
Nęcisz czarów twych siłą.

10.

Sieni kalinowe,  
Podłoga w świetlicy,  
Nie sam jedzie, konia wiedzie  
Kozak do dziewicy.  
Co to za gościna?  
Późną nocą chodzisz,  
Robisz szkodę, zony młode  
Z dróg rozumu zwodzisz.  
Z rozumu je zwiódłszy,  
Konika ubodłszy,  
Rzuca w biędzie, a sam jedzie  
Aż na Ukrainę.  
Jedzie kozak, pieje,  
Dziewcze rutę sieje;

Do dziewczyny na dwór.  
Jeszcze taja prynada (\*)  
Szczu dziewczyna młoda.  
— A czoho ty pryletiw?  
A ty menie nie chotiw.  
— Oj jakże mni nie latati,  
Koli umijesz czarowati!

10.

Sini kalinowy,  
Chata na pomosty;  
Nie sam jedu, konia wedu  
Do dziewczyny w gości.  
Szoż to za hoština  
Szo po noczy chodisz,  
Czuży zynki młodiejki  
Z rozumońku zwodisz?  
Z rozumońku zwiwszy,  
Na konika wsiwszy,  
Na Wkrainu jedie,  
Jedie kozak, jedie.

---

(\*) Prynada — przynęta.

I zasiewa, i polewa  
Z rutą i nadzieje.  
Ej dosyc dziewczyno!  
Twe usiewy spłyną;  
Dość zasiewać i polewać,  
Przyjdź! konia mi napój.  
— Wdzięj że pierwiej twem  
Złoty rząd karemu,  
Nim z krynicy z méj dojnicy  
Podam wody jemu.  
— Szkoda, dziewczko mloda,  
Szkoda, złota szkoda!  
Nie ustoisz, tak napoisz;  
Blizko w zdroju woda.  
Tam na górze żyto,  
Na dolinie żyto,  
Pod płaczącą brzozką drzącą  
Kozaka zabito.  
Ach bito, zabito,  
Zaniesiono w żyto,  
Kitajczaną malowaną  
Chustką twarz nakryto.  
Przyszła czarnobréwka  
Pod brzozkę załośną,  
Twarz odkryła, popatrzyła,  
Zapłakała głośno.  
Przyszła do kozaka  
Druga już nie taka;  
Twarz odkryła, popatrzyła,

Dziéwce rutu sieje,  
Rutu sieje, rutu polywaje;  
Kozak woronoho  
Konia napojwaje. (\*)  
Hodi, hodi, diewizynońko,  
Ruty polywati,  
Chodi moho koniczeńka  
Z widra napojwati.  
— Sprawże, kozaczeńko,  
Złotyje udiła,  
Szczob ja twoho koniczeńka  
Do wody wodila.  
— Szkoda, szkoda, diewizynońko,  
Złota psowaty,  
Budesz moho konyczeńka  
Z widra napojwaty.  
Oj na hory żyto,  
Na dolinie żyto,  
Pod biłoju berezoju  
Kozaka zabito!  
Oj bito, zabito,  
Zaniesiono w żyto;  
Czyrwonoju kitajkoju  
Oczyca nakryto.  
Oj przysła diéwczyna  
Z czornymi oczyma,  
Podniała kitajeczku,

---

(\*) Poi.

Zaśmiała się była.

Przyszła tam i trzecia,

Rzekła: masz za swoje!

Nie dość jedną uwieść biedną,

Uwiodłeś nas troje.

Na pagórku żyto,

Łozy ćmią dolinę;

Kozak zginał, krwią opłynął

Przez łąki sierocine.

Ach łąki sierocine

Nie spadają marnie!

W kamień wędzą, na wskrós przędą,

Przebiją jak darnie!

**K O N I E C .**

Da i zahłosiła.  
Oj przyszła druhaja,  
Da wże nie takaja;  
Podniała kitajeczku,  
Da i zarehotała.  
Oj przyszła trejciaja  
Z nowoje chaty:  
Otoż tobi, bisyw synu,  
Nas troch nie kochati!  
Oj na hory żyto,  
U dolinie łoży;  
Pobediły kozaczeńka  
Siérotiny ślozy.  
Siérotiny ślozy  
Darmo nie minajut,  
Jak upadut na bił kameń,  
Kameń probiwajut.

K O N I E C .

**Omyłki druku.**



<i>Stron.</i>	<i>wiersz.</i>	<i>zamiast.</i>	<i>poprawić.</i>
IX.	16.	przechodźcie	przechodźcie
X.	1.	z kąd	z kąd
XIV.	11.	Nie nuć	Nie nóc
XV.	N?	VX.	XV.
6.	9.	Sztoż	Sztoż
21.	3.	boczny wieczór.	wieczór!
22.	15.	Matcy	Matcy
25.	20.	W piórach jaskuńki	W piórkach jaskółki
28.	1.	Wasulju.	Wasilju.
47.	4.	kilkokrotném	kilkakrotném
—	10.	źle	złe
59.	4.	Hannusia	Hanusia
121.	23.	jagód	jagód?
125.	22.	u Owidiusza w prze- mianach	u Owidiusza w Prze- mianach
131.	12.	pieniądze	pieniądze
148.	5.	zowzuli	zowzula
152.	14.	listeczku,	listoozku,
172.	7.	meuie	menie
237.	11.	Jezzu!	Jezu!
258.	7.	robici,	robiti,
324.	14.	Łenczszėj	Łuczszėj
335.	12.	z tąd.	ztąd.
337.	11.	różanny,	różany,
341.	15.	w tedy	wtedy
349.	21.	odgadniają;	odganiają;
363.	27.	berwinek	barwinek
367.	17.	nie miły	niemiły
385.	8.	nie bogatą,	niebogatą,
397.	4.	bez orężne	bezoreżne
401.	9.	nie pogrzebiony	niepogrzebiony
413.	12.	na wskrós	nawskrós







